

ZAGŁADA I GWIAZDY

UNIWERSYTET IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU

SERIA FILOLOGIA POLSKA NR 164

Agnieszka Gajewska

ZAGŁADA I GWIAZDY

**Przeszłość
w prozie
Stanisława Lema**



POZNAŃ 2017

ABSTRACT. Gajewska Agnieszka, *Zagłada i gwiazdy. Przeszłość w prozie Stanisława Lema* [Holocaust and the Stars. The past in the prose of Stanisław Lem]. Poznań 2016. Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza [Adam Mickiewicz University Press]. Seria Filologia Polska No. 164. Pp. 242, 30 Figs. ISBN 978-83-232-3047-2. ISSN 0554-8179. Text in Polish with an English summary.

The monograph *Holocaust and the Stars. The past in the prose of Stanisław Lem* links the work of the writer of *His Master's Voice* with the main currents in Polish post-war prose, including the Columbus generation, the prose of minor realism, pacifistic prose, and the intellectual 'coming to terms' with the past. Leaving aside the futuristic visions, philosophical history and discussions of enlightenment, the author of this book concentrates on those strands that concern twentieth-century history, alluding to specific historical events and life experiences.

In this book, devoted to the traces of the Holocaust of the Jews of Lviv that can be found in Stanisław Lem's prose, the historical context covers the period from the nineteenth century, when the Polonisation of the Galician Jews began, up to the 1970s, when the writer was put under surveillance by the secret police. The background for the interpretation of Lem's realist and science fiction novels also includes hitherto unknown facts from the writer's biography. Thanks to extensive archival research, additional knowledge has been gained about the interwar and wartime experiences of Lem's family, and several errors commonly appearing in his biographies have been corrected.

Agnieszka Gajewska – Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej, Instytut Filologii Polskiej, ul. Aleksandra Fredry 10, 61-701 Poznań, Poland

Recenzent: prof. dr hab. Andrzej Zieniewicz

Książka powstała w ramach projektu
sfinansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki,
przyznanych na podstawie decyzji nr DEC-2011/03/B/HS2/03481

Publikacja sfinansowana przez
Rektora Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
oraz Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej UAM

© Agnieszka Gajewska 2016

This edition © Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,
Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2016

Projekt okładki: Katarzyna Swinarska
www.kswinarska.art.pl

ISBN 978-83-232-3047-2

ISSN 0554-8179

SPIS TREŚCI

| | |
|---|-----|
| Wprowadzenie | 7 |
| <i>Science fiction?</i> | 13 |
| Hannah Arendt i <i>science fiction</i> | 23 |
| Proza pacyfizmu nuklearnego | 29 |
| Białko | 35 |
| Biologia ewolucyjna | 40 |
| Fragmenty | 43 |
| Zbyt dużo historii | 45 |
| Bestiariusze | 51 |
| Część I. Lem(berg) land | 55 |
| Resentymenty a historia Żydów lwowskich | 55 |
| Podróż w czasie | 63 |
| Utracone miasto | 66 |
| Sanatorium | 79 |
| <i>Figuren</i> | 86 |
| Nowy Człowiek | 89 |
| <i>Operation Reinhardt</i> | 95 |
| Część II. Rozszczepienie | 105 |
| Portret wielokrotny | 105 |
| Portret wielokrotny – suplement | 119 |
| Getto | 129 |
| Ojciec | 134 |
| <i>Angina pectoris</i> i lekarz z innej epoki | 147 |
| Światy równoległe | 155 |
| Traktat o zapomnianiu | 159 |
| „Dziedzictwo form nieobecności” | 162 |

| | |
|--|------------|
| Część III. Zagłada w Kosmosie | 165 |
| Ocalony | 165 |
| Świadek | 171 |
| <i>Mane tekel</i> | 185 |
| Sny | 193 |
| Kadłubki | 197 |
| O co pyta Hamlet? | 202 |
| Selekcja robotów | 205 |
| Widma i duchy | 209 |
| | |
| Zakończenie | 215 |
| | |
| Nota wydawnicza | 221 |
| Bibliografia | 223 |
| Indeks nazwisk | 233 |
| Holocaust and the Stars. The past in the prose of Stanisław Lem (Summary) .. | 239 |

WPROWADZENIE

Na końcu korytarza lwowskiego mieszkania Stanisława Lema jego obecna właścicielka, wysiedlona z Łemkowszczyzny, powiesiła obraz przedstawiający Kozaka Mamaja. Jak kustoszka literackiego muzeum z życzliwością oprowadza turystów pukających do jej drzwi i odtwarza – recytując *Wysoki Zamek* – przedwojenny układ pokoi i ich wystrój. Opowieści towarzyszy przeświadczenie o wspólnocie losów współczesnych Łemków, którzy zamieszkali we Lwowie, i Polaków wyjeżdżających po drugiej wojnie światowej głównie do Wrocławia i Krakowa. Kozak Mamaj umieszczony w centralnym punkcie mieszkania to symbol obrazujący czasowo-przestrzenny paradoks przesiedleńców: Kozak jedzie konno przez bezkresny step, ale dzięki pieśni wraca do Zaporozża, przywołując utracone miejsce, istotniejsze od nowych, mijanych krajobrazów. Mamaj jedzie konno, ale jednocześnie trwa w miejscu, ponieważ jego myśli zaprzętą widoki pozostające za nim. Jeden z głównych atrybutów Mamaja stanowi podobna do kobzy bandura, upodabniająca go do niewidomych trubadurów, dlatego Kozaka nazywa się czasami „Homerem Ukrainy”¹. Pieśń Mamaja to przepelniona dramatycznymi epizodami dumka, często poświęcona śmierci, bólowi i niesprawiedliwości, przypominająca lament². W wizerunkach tego Kozaka dopatrywano się inspiracji buddyjskich, zwłaszcza że jego postawa budzi skojarzenia z ułożeniem ciała praktykowa-

¹ *Cossack Mamai. A Phenomenon of an Image and an Attempt at Deciphering its Cultural 'Identification' Code*, S. Bushak (research), V. and I. Sakharuk (catalog), Radovid Press 2008, s. 92. Dziękuję Nadiyi Polishchuk za zwrócenie mi uwagi na ten motyw malarski podczas naszej wspólnej wizyty w dawnym mieszkaniu Stanisława Lema oraz wyjaśnienie związków Kozaka Mamaja z motywem Żyda wiecznego tułacza.

² Tamże, s. 94–95.

nym przy medytacji. Wiele z dziewiętnastowiecznych wyobrażeń Kozaka zawiera inskrypcje jasno wskazujące na ówczesne podziały społeczne oraz wolę wyrównania rachunków z zamieszkującymi od XVI wieku tereny obecnej Ukrainy Polakami oraz Żydami. Karykatury Polaków, a także jawne antypolskie i antysemickie treści pieśni Mamaja³, odzwierciedlają wielowiekowe przekonanie o wyzysku Rusinów przez polskich kolonizatorów. Jednak dla współczesnych ukraińskich przesiedleńców z Łemkowszczyzny Kozak przeobraził się w uniwersalną metaforę kondycji uchodźców.

W mojej książce proponuję lekturę prozy Stanisława Lema przez pryzmat nieustannych powrotów pisarza do przeszłości, do czasów przedwojennych, okupacyjnych i tych związanych z uchodźstwem ze Lwowa. Autor *Szpitala Przemienienia* wielokrotnie wracał bowiem w swojej twórczości do katastrofy wojennej, która obróciła w popiół świat jego dzieciństwa i młodości, zmusiła do opuszczenia rodzinnego miasta, a większość mieszkańców Lwowa pozbawiła życia. Podobne intuicje dotyczące znaczenia okresu lwowskiej młodości Lema dla całej jego twórczości towarzyszyły także innym badaczom. Najdobitniej wyraziła to N. Katherine Hayles w artykule *Chaos jako dialektyka: Stanisław Lem i przestrzeń pisania*. Badaczka skonstruowała interpretację autotematycznych wypowiedzi pisarza, odwołując się do autobiograficznego eseju Lema zatytułowanego *Chance and Order*, opublikowanego w roku 1984 w „New Yorkerze”. To właśnie w tym tekście pisarz publicznie odsłonił część swojego okupacyjnego doświadczenia, pisząc niejako suplement do *Wysokiego Zamku*, chronologicznie sięgającego roku 1939. Hayles łączy ze sobą doświadczenie beztróskiego dzieciństwa oraz młodości pisarza, przerwanej wybuchem wojny i okresem okupacji, z wielokrotnie wykorzystywaną przez niego w twórczości oraz działalności krytycznej filozofią przypadku, dostrzegając w tym biograficznym pęknięciu wielopoziomową dialektykę, której odzwierciedlenie można znaleźć w twórczości literackiej oraz filozoficznej Lema. W tym ujęciu krytyczne pisanie o własnych książkach staje się dla pisarza próbą negocjacji między chaosem i ładem, umożliwiając odzyskanie choćby częściowej kontroli nad losem⁴. Również Jerzy Jarzębski łączył filozoficzną postawę pisarza

³ Tamże, s. 84–90, 110–117.

⁴ K.N. Hayles, *Chaos jako dialektyka: Stanisław Lem i przestrzeń pisania*, przeł. J. Jarzębski, „Teksty Drugie” 1992, nr 3, s. 5–9.

z młodzieńczymi doświadczeniami okresu okupacji niemieckiej i sowieckiej⁵. W moich poszukiwaniach badawczych rozciągam te spostrzeżenia na całą twórczość Lema, jednocześnie odnosząc interpretację poszczególnych utworów do wydarzeń historycznych, dlatego we wstępnej części wyjaśniam podstawowe dla moich rozważań pojęcia, sytuując je w kontekście dotychczasowej recepcji jego prozy. W trzech kolejnych rozdziałach skupiam się natomiast na interpretacji prozy autora *Solaris* przez pryzmat dziejów Lwowa, wątków autobiograficznych oraz pozycji świadka i ocalonego. W pierwszej części książki analizuję ślady historii Żydów lwowskich obecne w trylogii *Czas nieutracony* oraz w *Wysokim Zamku*. W drugiej przedstawiam wątki autobiograficzne prześwitujące przez życiorysy kilku protagonistów prozy Lema, a w trzeciej odsłaniam bliźny dwudziestowiecznej historii, które nazwały jego prozę *science fiction*. Pod koniec lat czterdziestych w prozie Lema temat przemocy wojennej ukazywany był w konwencji realistycznej, ale już na początku lat pięćdziesiątych zapisy cenzury uniemożliwiły pisarzowi wydanie opowiadań, wcześniej ukazujących się w czasopiśmie, w formie książki⁶. Po dopuszczeniu przez cenzurę do druku *Astronautów* Lem zdobywał uznanie czytelników jako autor fantastyki naukowej i z tym gatunkiem jest najczęściej kojarzony. W całej twórczości *science fiction* niewątpliwie zacierał ślady własnej lwowskiej przeszłości, ale nie porzucił tematu Zagłady i wojny, przedstawiał natomiast doświadczenia okupacyjne poprzez aluzje, asocjacje, porównania, przysłonięte dodatkowo podróжами kosmicznymi i czasami alternatywnymi. Narracyjna, wielowątkowa pieśń o śmierci świata trwa w tych utworach w miejscu, wątki przemocy wojennej pojawiają się niespodziewanie w szczelinach narracyjnych, pozornie нефunkcjonalnych anegdotach, nieprzewidywalnych zwrotach akcji i w groteskowych wi-

⁵ J. Jarzębski, *Kosmogonia i konsolacja* [w:] tegoż, *Wszechświat Lema*, Kraków 2003, s. 90. Wątki biograficzne intrygowały także młodsze pokolenie badaczy, jednak brak dostępu do informacji na temat życia pisarza sprzed 1945 roku uniemożliwił im wyciągnięcie na tej podstawie interpretacyjnych wniosków. Por. K. Bałżewska, *Czarny wariant „Bildung”. O relacjach między „Czarodziejską górą” Thomasa Manna a „Szpitalem Przemienienia” Stanisława Lema*, „Pamiętnik Literacki” 2012, z. 1, s. 111–128; P. Majewski, *Lem fantastyczny czy makabryczny? O możliwym źródle pisarstwa nie-realistycznego*, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2009, nr 1, s. 127–153.

⁶ Tom miał się ukazać pod tytułem *Wywiad i atomy*. Za: K. Budrowska, *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL 1948–1958*, Białystok 2009, s. 149–156.

zjach⁷. Pseudonimowane w utworach fantastycznonaukowych doświadczenie człowieka poddanego nazistowskiemu prześladowaniu, prześwitujące w biografiiach protagonistów, pozwala dostrzec artystyczną strategię Lema, która zarówno dotyczy gier z cenzurą, jak i staje się sposobem na wyrażenie przejmującego lęku i trwogi towarzyszących ofierze prześladowań, która jednocześnie stała się jednym z nielicznych ocalałych świadków zbrodni.

Postać Kozaka Mamaja przypomina mi także o rozciągniętej w czasie okrutnej wojnie domowej, przeplatanej krwawymi pogromami. Ciężka pamięć o wydarzeniach Wielkiej Wojny i jej konsekwencjach trwa bowiem niewzruszony także w utworach poholocaustowych⁸, zwłaszcza w tych miejscach, gdzie doprowadziła ona do rozrwania tkanki społecznej. Ślad po kuli z pierwszej wojny światowej w szybie we lwowskim mieszkaniu Lema, o czym sam wspomina w *Wysokim Zamku*, odnosi się do wydarzeń historycznych i jednocześnie zapowiada kolejny etniczny konflikt, który po latach doprowadził do śmierci setek tysięcy mieszkańców Lwowa i bieżąców, a także stał się niezwykle użyteczny dla wojsk radzieckich i niemieckich. Historia Lwowa mimo często pojawiającej się współcześnie kresowej nostalgii trudno wpisuje się w ramy polskiej pamięci zbiorowej: listopad 1918 roku nie przyniósł w tym mieście pokoju i niepodległego polskiego państwa, lecz wiązał się z bratobójczymi walkami i pogromem⁹; inaczej we Lwowie przebiegały chronologiczne ramy okupacji i działań militarnych, mniejsze sukcesy organizacyjne odnosiło też na tych terenach podziemne państwo, a rok 1945 nie oznaczał pokoju, tylko wysiedlenia i ekspatriację.

Uchodźstwo, wypędzenia i przesiedlenia podczas drugiej wojny światowej zniszczyły – jak zauważa Jan M. Piskorski – strukturę et-

⁷ Na temat narracyjnych luk w tekstach o Zagładzie zob. A. Ubortowska, *Aporie, skandale, wyrwy w tekście. Etyka opowieści o Zagładzie*, „Teksty Drugie” 2002, nr 1–2, s. 135–139.

⁸ Por. „*Nie spieszy mi się domykać kanon*”. Rozmowa z Profesorem Davidem Roskiesem, współautorem książki „*Holocaust Literature. A History and Guide*”, rozmawia Paweł Wolski, „Narracje o Zagładzie” 2015, nr 1, s. 18.

⁹ „Z lwowskiego punktu widzenia pierwsza wojna światowa okazała się tylko wstępem do ostatecznej katastrofy”. K. Kotyńska, *Lwów. O odczytywaniu miasta na nowo*, Kraków 2015, s. 49. Por. K.S. Jobst, *Układy i konfrontacje. Kwestia narodowa w Galicji*, przeł. B. Andrunik [w:] *Mit Galicji*, red. J. Purchla, W. Kos, Ż. Komar, M. Rygier, W.M. Schwarz, Kraków 2014, s. 161–164.

niczną Europy Środkowo-Wschodniej i Wschodniej¹⁰. O ile osadnictwo wychodźców na tzw. ziemiach odzyskanych sprzyjało, co podkreśla Tomasz Zarycki, unifikacji kulturowej ludności, o tyle pozostanie w Małopolsce – co było udziałem Lema, osiadłego wraz z rodziną w Krakowie w lipcu 1945 roku – skazywało na mieszkanie na peryferiach państwa tworzonego po wojnie przez komunistów. Traktat jałtański i patronat ZSRR nad Polską, jak zaznacza autor *Peryferii*, służyły powrotowi modernistycznego państwa narodowego, forsowanego przed wojną przez endecję¹¹. Choć komuniści rezygnowali z budowania wspólnoty na przynależności do Kościoła katolickiego, jak wyobrażał to sobie Dmowski, to podobnie jak w programie nacjonalistycznym najbardziej dowartościowywali symbolicznie Wielkopolskę, a tzw. Kresy podlegały w ich ujęciach orientalizacji. O ile więc w okresie II Rzeczypospolitej centrum przestrzeni symbolicznej kraju lokowano na wschodzie ze stolicą w Wilnie i we Lwowie, o tyle po wojnie – jak podkreśla Zarycki – zmarginalizowano grupy pochodzące z tych obszarów, dążąc do ich wymieszania i ujednolicenia¹². Okres PRL-u cechowała centralizacja władzy i homogenizacja społeczeństwa, co według badacza oznacza, że wiele regionów nie miało odrębnej reprezentacji symbolicznej. Za Bohdanem Jałowieckim Zarycki stwierdza, że przestrzeń symboliczną PRL-u zdominowała postszłachecka inteligencja z zaboru rosyjskiego, kultywująca narodowe mity oraz zrywy niepodległościowe i narzucająca ten sposób reprezentacji pozostałym regionom¹³. Ten kontekst socjologiczno-historycznych analiz pozwala myśleć o twórczości Stanisława Lema – także tej *science fiction* – jako o próbie opowiedzenia alternatywnej wersji wyobraźni symbolicznej regionów, których historia została zepchnięta w niepamięć lub zlekceważona¹⁴. Centrum, jakim nie tylko dla tego

¹⁰ J.M. Piskorski, *Wygnańcy. Przesiedlenia i uchodźcy w dwudziestowiecznej Europie*, Warszawa 2010, s. 128.

¹¹ T. Zarycki, *Peryferie. Nowe ujęcia zależności centro-peryferyjnych*, Warszawa 2009, s. 197–199 (badacz korzysta tu z koncepcji Marcina Zaremby).

¹² Tamże, s. 199.

¹³ Tamże, s. 201.

¹⁴ Nie dotyczy to oczywiście twórczości emigracyjnej. Por. B. Hadaczek, *Historia literatury kresowej*, Szczecin 2008, s. 308–327. Hadaczek w swojej książce zestawia *Wysoki Zamek* Lema m.in. z utworami Józefa Wittlina, Stanisława Vincenza, Kazimierza Wierzyńskiego i Mariana Hemara, traktując Lema jako „pisarza na uchodźstwie”,

pisarza był Lwów, a także historia mieszkańca miasta obserwującego świat z punktu widzenia inteligencji pracującej – to elementy sprzeczne z wizją postszlacheckiej reprezentacji symbolicznej PRL-u. Istotny element tej marginalizacji stanowi także zjawisko, które Zofia Wóycicka określiła jako „przerwaną żałobę” po Zagładzie. Stalinizacja pamięci historycznej doprowadziła do tego, że tragedia Żydów została zepchnięta na margines życia publicznego i była stopniowo wypierana z oficjalnych narracji. W szczególny sposób proces ten dotknął ofiary nazistowskiej przemocy na terenach zajętych przez ZSRR po 1945 roku¹⁵. Pisarstwo Lema przypomina o tych wypartych z pamięci zbiorowej wydarzeniach, o ofiarach okupacji niemieckiej i o wojennej tułaczce tych, którzy zdołali ocaleć.

Bliska temu sposobowi lektury historii alternatywnej oraz poszukiwaniom historycznych śladów jest koncepcja badań autobiograficznych Andrzeja Zieniewicza, zwracającego uwagę, że doświadczenia twórców w XX wieku znacząco wpłynęły na zmianę sposobów pisania utworów fikcyjnych:

[...] idzie nie o prozę historyczną jako literaturę, ale o literaturę jako prozę historyczną, prozę odkrycia, że pewnych najważniejszych spraw polskiej historyczności nie można przedstawić jako fikcji, i trzeba z niej wyjść, i to w kierunku autobiografii, zawierając osobliwy pakt z czytelnikiem, pakt wypowiedzi asertywno-nieasertywnej, jednocześnie fikcjonalnej i niefikcjonalnej w różnych wymiarach¹⁶.

Historie alternatywne wymagają przy tym zniekształcenia, przesunięcia genologicznych i rozchwiania chronologicznego, a wątek autobiograficzny rozbity zostaje zazwyczaj na kilku protagonistów. Budowanie opowieści niepoddającej się głównym nurtom pamięci zbiorowej, zacieranie śladów osobistych przeżyć, połączone z etycznym wezwaniem do dawania świadectwa o tych, którzy umarli, i to w czasach wszechobecnej politycznej inwigilacji, wymagało opracowania strategii polegającej na aluzyjności, ezopowym języku oraz przekształcaniu

jednak zestawienie to można odnaleźć wyłącznie w przypisie (por. tamże, s. 317, przyp. 15). Do kategorii pisarzy na uchodźstwie badacz zalicza także Juliana Strykowskięgo, Andrzeja Kuśniewicza, Leopolda Buczkowskiego.

¹⁵ Z. Wóycicka, *Przerwana żałoba. Polskie spory wokół pamięci nazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady 1944–1950*, Warszawa 2009.

¹⁶ A. Zieniewicz, *Pakty i fikcje. Autobiografizm po końcu wielkich narracji (szkice)*, Warszawa 2011, s. 12.

istniejących wzorców narracyjnych. W jej tworzeniu niezwykle pomocne okazały się: światowa literatura fantastycznonaukowa, zwłaszcza nurtu katastroficznego, filozofia przypadku inspirowana myślą Darwinowską oraz historia filozofii nauki, w tym – historia medycyny.

Science fiction?

- A więc czym jest dla pana literatura? – odważył się po dłuższej chwili spytać Stefan.
- Dla czytających jest próbą zapomnienia.
- A dla twórcy – próbą ratunku... jak wszystko.

(Stanisław Lem, *Szpital Przemienienia*)

W syntezach historycznoliterackich poświęconych literaturze współczesnej w indeksach zazwyczaj próżno szukać nazwiska Lema lub tytułów jego powieści¹⁷. Nieobecność jego twórczości można oczywiście tłumaczyć tym, że zajmuje on miejsce osobne ze względu na fantastycznonaukowe genologie¹⁸, które rzadko interesują badaczy powojennej literatury. Dodatkową przeszkodę stanowić może też fakt, że poruszana w powieściach tematyka mija się zasadniczo z głównymi nurtami polskiej prozy. Wymienione powody, dotyczące braku wzmianek o jego prozie, wydają się jednak mało wiarygodne. Literatura popularna znajduje się stale w polu zainteresowań badawczych literaturoznawców, a w dorobku autora *Dzienników gwiazdo-*

¹⁷ W jednym z felietonów opublikowanych na początku lat dziewięćdziesiątych Lem pisał: „Mam wrażenie, że żyję na straszliwym marginesie życia literackiego w Polsce – i jestem z tego właściwie rad”. S. Lem, *Powrót do prajęzyka* [w:] tegoż, *Lube czasy*, ułożył T. Fiałkowski, Kraków 1995, s. 72. W liście do Jerzego Wróblewskiego z 24 września 1964 roku Lem żalił się: „już to życie moje literackie jest jakby Robinsona na bezludnej wyspie”. List udostępniony dzięki uprzejmości Barbary i Tomasza Lemów.

¹⁸ „Nie wierzyłem nigdy w żadnego *homo sovieticus*a, który miał być taki cudowny, uciekłem w Kosmos przed realiami tutejszego bytu”. S. Lem, *Goście z Petersburga* [w:] *Lube czasy*, s. 132. O tym, że twórczość Lema trzeba widzieć jako próbę odczytania współczesności, abstrahując od rekwizytów, takich jak podróże kosmiczne i wynalazki techniczne, był już w latach siedemdziesiątych przekonany Leszek Szaruga. Badacz podkreślał, że „konwencja przekazu przyjęta przez Lema posiada taki sam charakter, jaki cechuje [...]: Ezopa, Swifta, czy Morusa, dla których dobór rekwizytów jest tylko przybraniem szaty ochronnej”. L. Szaruga, *Lema przypadki konieczne*, „Nurt” 1972, nr 8, s. 17.

wych znaleźć można i książkę autobiograficzną, i powieści realistyczne, poruszające istotne problemy etyczne, a także rozprawiające się z systemami totalitarnymi. Jakie są więc powody nieobecności Lema w głównym nurcie współczesnej historii literatury polskiej? Zaznaczam przy tym, że pytam o nieobecność książek najczęściej tłumaczonych na języki obce i wielokrotnie wznawianych. Dominika Oramus zauważa, że podział na literaturę głównego nurtu i *science fiction* jest arbitralny, niepoparty przekonującą argumentacją. Według badaczki, świadczy o tym chociażby to, że do fantastyki naukowej nie zalicza się na przykład powieści *Rok 1984* George'a Orwella, *My Jewgienija Zamiatina*, prozy Aldousa Huxleya, a książki Stanisława Lema są klasyfikowane właśnie jako *science fiction*¹⁹: „Lem «nie pasuje» – twierdzi Oramus – do standardowej historii literatury najnowszej i nie ma szkoły czy trendu, do których by należał”²⁰. Sam pisarz w połowie lat siedemdziesiątych zastanawiał się nad brakiem wzmianek o swojej twórczości nawet w przypisach w książkach poświęconych polskiej literaturze współczesnej i dochodził do wniosku, że wynika to głównie z nastawienia badaczy, zainteresowanych utworami w doraźny sposób wymierzającymi sprawiedliwość, konstruującymi tymczasowe mity narodowe oraz prowizorycznie ukazującymi polskość na tle Zachodu²¹. Ironizował:

Najpierw jako pisarza wypychała mię krytyka krajowa z literatury *sensu stricto* w DÓŁ, do rozrywkowo młodzieżowej, a teraz wypycha mnie w GÓRĘ (do filozofii mianowicie). Najpierw niby JESZCZE nie była literatura, a teraz JUŻ nie jest²².

To właśnie filozoficzny i naukowy aspekt dzieł pisarza został doceniony w niemieckojęzycznym kręgu czytelnicznym i krytycznym (Austria, NRD, RFN i Szwajcaria), gdzie zarówno krytycy, jak i czytelnicy cenili prozę Lema za jej racjonalizm, śmiałe wizje rozwoju technologii, nawiązania do nauk przyrodniczych, a nie sposób nie zauważyć – co podkreśla Jacek Rzeszotnik – że wszystkie te cechy znacznie wykraczają poza gatunkowe ramy *science fiction*. Mimo zachwyty

¹⁹ D. Oramus, *O pomieszaniu gatunków. Science fiction a postmodernizm*, Warszawa 2010, s. 95.

²⁰ Tamże, s. 104.

²¹ S. Lem, *List z 3 listopada 1974* [w:] tegoż, *Sława i fortuna. Listy do Michaela Kandla 1972–1987*, Kraków 2013, s. 301–302 (forma zapisu – oryginalna).

²² S. Lem, *List z 15 listopada 1974* [w:] tamże, s. 311.

nad intelektualną doniosłością tej prozy niemieckojęzyczni badacze zwracają uwagę, że jest to pisarstwo pozbawione awangardowej techniki, konserwatywne i mocno osadzone w osiemnastowiecznej tradycji²³. W ZSRR natomiast proza Lema zastępowała – jak zauważa Konstantin Duszenko – nie tylko objętych zakazem druku filozofów, ale także teologów, choć wydania jego powieści były mocno cenzurowane:

Głos Pana w przekładzie rosyjskim (r. 1970) został okrojony dokładnie o jedną trzecią; w dodatku tytuł zmieniono na *Głos Nieba*. *Solaris* niemal do końca lat 70. wydawano z drastycznymi skrótami, zaś przedostatni rozdział usunięto prawie w całości. [...] Cenzorzy i redaktorzy bali się strasznie wszelkiej „metafizyki” oraz „mistyki”. I prawie tak samo lękali się pesymizmu światopoglądowego. Aby czytelnik odbierał teksty Lemowskie jak należy, do wszystkich zawsze dodawano ideologicznie słuszne przedmowy i posłowania. *Summa technologiczna* miała aż dwie przedmowy, posłowie i do tego komentarz²⁴.

Tłumacz przypomina przy tym, że działacze partyjni w ZSRR obarczali Lema odpowiedzialnością za pesymizm rodzimej fantastyki naukowej i krytycznie odnosili się do jego futurologicznych wizji. W ich ujęciu zaangażowana politycznie fantastyka naukowa powinna bowiem przepowiadać świetlaną przyszłość rewolucji komunistycznej²⁵.

Z perspektywy recepcji amerykańskiej twórczość Lema nie pasuje natomiast do głównych nurtów *science fiction* z uwagi na zbyt duży potencjał filozoficzny jego książek, nietypowe kreacje postaci oraz nieoczekiwane porażki ponoszone w trakcie wypraw kosmicznych. W połowie lat siedemdziesiątych Ursula Le Guin pisała, że kosmos Lema jest zakrojony na zbyt skromną skalę jak na prozę fantastycznonaukową, do jakiej przyzwyczajeni są amerykańscy czytelnicy. Nie chcą oni słyszeć, że istnieją rzeczy, których współczesny człowiek nie jest w stanie pojąć i których nie można wyprodukować z tworzyw sztucznych²⁶. W maju 1981 roku w rozmowie z pisarzem Raymondem

²³ J. Rzeszotnik, *Rekonstrukcja portretu „dialektycznego mędrca z Krakowa”. Stanisław Lem w zwierciadle niemieckojęzycznych źródeł* [w:] *Lem i tłumacze*, red. E. Skibińska i J. Rzeszotnik, Kraków 2010, s. 137–149.

²⁴ K. Duszenko, *Teolog „częściowo dozwolony”*, „Tygodnik Powszechny” 2000 [online], <<http://www.tygodnik.com.pl/apokryf/17/duszenko.html>> [dostęp: 10 października 2015].

²⁵ Tamże.

²⁶ U.K. Le Guin, *European SF: Rottensteiner's Anthology, the Strugatskys, and Lem*, „Science Fiction Studies” 1975, vol. 1, no. 3, s. 184.

Federmanem na pytanie, czy postrzega siebie jako pisarza *science fiction*, Lem odpowiedział przecząco, jednocześnie podkreślając, że w swojej twórczości sięgał po rozmaite gatunki literackie i choć jego proza może być postrzegana jako przykład eksperymentów myślowych, to wynika to głównie z tego, że proza realistyczna zazwyczaj zawęża pole widzenia do niewielkich grup ludzi, tymczasem on jest zainteresowany losem ludzkości jako całości²⁷. Federman gotów był umieścić prozę Lema w bliskim jemu samemu nurcie prozy eksperymentalnej, ponieważ główne postaci w jego prozie są zazwyczaj podwojone, potrójone, niekiedy posiadają zwielokrotnione osobowości, poruszają się przy tym w absurdalnym świecie, rządzonym przez przypadek. Lem zgadzał się z tą diagnozą o tyle, że – jak podkreślał – proza umożliwia mu wypowiedzenie problemów trudnych do przedstawienia w sposób dyskursywny²⁸.

Niezależnie od tego, po której stronie żelaznej kurtyny czytano Lema, zwracano uwagę głównie na filozoficzny wymiar jego dzieł oraz wskazywano, że zakres tematyczny i sposób konstruowania opowieści fantastycznych znacznie wykracza poza ramy gatunkowe *science fiction*, nie proponowano jednak żadnych nowych definicji gatunkowych. Różnice w recepcji jego utworów dotyczą nierozstrzygniętych przez badaczy kwestii formalnych, związanych z próbami klasyfikacji twórczości autora *Niezwykłego* jako tradycyjnej i kostycznej lub wręcz przeciwnie: jako eksperymentalnej i awangardowej. Krytyk Peter Haffner zauważył, że proza autora *Głosu Pana* nie dezaktualizuje się tak szybko, jak zazwyczaj dzieje się to w przypadku fantastyki naukowej, ponieważ dotyczy zbyt istotnych także współcześnie dylematów etycznych. Badacz postawił przy tym tezę, że usytuowanie Lema poza tradycją polskiej literatury wynika z tego, że ta ostatnia przez dekady była skupiona na sprawie narodowej. Tymczasem pisarstwo Lema wiąże się z tradycją najlepszych i najciekawszych książek satyrycznych, jakie kiedykolwiek zostały napisane, czyli chociażby z *Don Kichotem* Cervantesa, *Kubusiem Fatalistą* i *jego panem*

²⁷ R. Federman, *An Interview with Stanislaw Lem*, „Science Fiction Studies” 1983, vol. 10, s. 3. Antoni Smuszkiewicz zauważył, że już na początku lat pięćdziesiątych Lem podkreślał w jednym z artykułów, zatytułowanym *Imperializm na Marsie*, związki między krytyką współczesności, realizmem i *science fiction*. A. Smuszkiewicz, *Stanislaw Lem*, Poznań 1996, s. 33.

²⁸ R. Federman, *An Interview with Stanislaw Lem*, s. 5.

Diderota oraz z powieścią *Bouvard i Pécuchet* Flauberta²⁹. W tym ujęciu Lem byłby piewą historii nieheroicznych, pozbawiających złudzeń i prezentujących zagmatwane problemy filozoficzne przez pryzmat żartu i groteski.

W moim przekonaniu twórczość Stanisława Lema daje się wpisać także w główne nurty polskiej literatury współczesnej. Interesujące poznawczo wydają się chociażby rozważania o jego prozie w kontekście pokolenia Kolumbów, z którym łączą go odwołania do nurtu katastroficznego. Jerzy Jarzębski dostrzegał to pokoleniowe doświadczenie Lema głównie w *Szpitalu Przemienienia*, nie rozciągał go natomiast na obszar utworów fantastyki naukowej³⁰. W proponowanym przeze mnie podejściu doświadczenie biograficzne związane z okupacją odnieść można właściwie do całego dorobku pisarza. Jedyna różnica polega na tym, że Lem odwoływał się do katastrofizmu spod znaku fantastyki naukowej, w tym do satyr katastroficznym, częściej też sięgał do literatury światowej niż do twórczości międzywojennych polskich poetów. Zdaję sobie sprawę, że przynależność pisarza do tego pokolenia nie jest oczywista. Sławomir Buryła wyraził na przykład wątpliwość, czy Lema jako autora funkcjonującego na marginesie życia politycznego i konspiracji można umieścić w gronie pokolenia Kolumbów, i wskazał, że niewielu badaczy zgodziłoby się na taką kwalifikację³¹. Z mojego punktu widzenia umieszczenie pisarstwa Lema w tym nurcie jest w pełni uzasadnione, choć pewnie pisarza zaliczyć trzeba by raczej do pokolenia określonego przez Buryłę mianem „żydowskich Kolumbów”. W czasie okupacji Lem należał przecież do żydowskiej młodzieży, której – jak to ujmuje badacz – „przeznaczeniem była śmierć w komorach gazowych i zbiorowych mogiłach”³². Warto w tym kontekście zwrócić uwagę zarówno na konspiracyjną współpracę pisarza z organizacją podziemną, jak i na heroizm zwią-

²⁹ P. Haffner, *Stanisław Lem: A Moralizer Who Doesn't Moralize*, „Science Fiction Studies” 2001, vol. 28, no. 1, s. 149, 153. Również Federman zwracał uwagę, że humor i ironia znacząco odróżniają pisarstwo Lema od prozy *science fiction*, która traktuje siebie samą bardzo poważnie i ma tendencję do moralizowania. R. Federman, *An Interview with Stanisław Lem*, s. 4.

³⁰ J. Jarzębski, *Przypadek i wartości. (O aksjologii Stanisława Lema)* [w:] tegoż, *Wszelświat Lema*, s. 193.

³¹ S. Buryła, *Tematy (nie)opisane*, Kraków 2013, s. 19–20.

³² Tamże, s. 27.

zany z życiem po tzw. aryjskiej stronie³³. Być może jednak – zgodnie z sugestią Lawrence’a L. Langer – powinniśmy porzucić w badaniach nad Zagładą „gramatykę heroizmu i męczeństwa”³⁴, ponieważ unie-możliwia ona zrozumienie tego, jakich wyborów musieli dokonywać ci, którzy przeżyli. A dokładniej: że nie mieli oni możliwości podejmowania decyzji, a każdy akt heroicznego przeciwstawienia się okupantowi był najczęściej jednoznaczny z samobójstwem oraz z niezamierzonym uśmierceniem innych współwięźniów lub zupełnie nieznanymi osobami³⁵.

Twórczość Lema zajmuje w dwudziestowiecznej historii literatury miejsce osobne (co oznacza: zmarginalizowane) z podobnych powodów co twórczość Jana Józefa Szczepańskiego, Jerzego Zawieyskiego czy Leo Lipskiego. Jego proza nie daje się bowiem wpisać w poszczególne nurty i historyczne zwroty przez swą nieprzystawalność ideową, odwołania do nieoczywistych tradycji literackich oraz sceptycyzm wobec każdej próby budowania wspólnoty. Autor *Solaris* w swojej twórczości często powracał do przeszłości, ignorował dziedzictwo literackie XIX wieku³⁶ i sięgał do tradycji oświecenia³⁷, a to eliminowało niejako „narodowy”, czyli rozpoznawalny, charakter jego twórczości, który narzucają syntezy literackie. Nawet jego twórczość z okresu stalinowskiego traktowana jest jako mało reprezentatywna dla ówczesnych trendów literackich³⁸. Dzięki oświeceniowym ide-

³³ Zofia Wóycicka, omawiając pojęcia heroizmu i bohaterstwa w powojennej dyskusji o Zagładzie, referuje poglądy Betti Ajzensztajna, według którego bohaterstwa wymagała „ucieczka z getta i obozu, załatwienie sobie «aryjskich papierów» i życie po stronie «aryjskiej», tajne nauczanie, życie religijne, naukowe i kulturalne, samopomoc, dokumentowanie zbrodni niemieckich oraz ratowanie skarbów kultury, wyrazem heroizmu była również solidarna śmierć”. Z. Wóycicka, *Przerwana żałoba*, s. 167.

³⁴ L.L. Langer, *Świadectwa Zagłady w rumowisku pamięci*, przeł. M. Szuster, Warszawa 2015, s. 165.

³⁵ Tamże, s. 182–183.

³⁶ Na ten temat odmienne zdanie ma Maciej Dajnowski, jednak w pracy *Pejzaży-sta Lem* badacz przywołuje dziewiętnastowieczne koncepcje pochodzące głównie z szeroko rozumianej kultury zachodniej, nie wpisuje więc Lema w paradygmaty polskiego romantyzmu.

³⁷ „Oczywiście, proszę Pana, że należę do tradycji Oświecenia i że jestem racjonalistą, tyle że nieco zrozpaczonym. Zrozpaczony racjonalista jest to niekiedy bliski krewny wariata”. S. Lem, *List z 1 sierpnia 1972 [w:] tegoż, Sława i fortuna. Listy do Michaela Kandla 1972–1987*, s. 79.

³⁸ Pisałam o tym w artykule *Parodie, pastisze i recykling w prozie Stanisława Lema*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2014, nr 2, s. 65–75.

łom Lem staje się niejako „obywatelem planety” i stara się uniknąć jednoznacznych etykietek narodowych, mając świadomość związanych z nimi niebezpieczeństw. Lemowskie kreacje artystyczne nawiązują do ważnych dla niego dzieł Jonathana Swifta czy Herberta G. Wellsa. Nie bez znaczenia są również zainteresowania naukowe pisarza – przywołującego całą galerię dziewiętnastowiecznych pionierów badań kosmicznych, od których zaczęło się myślenie o podróżach międzyplanetarnych – oraz medyczne wykształcenie Lema, ponieważ technologia i jej etyczne konsekwencje w niewielkim stopniu przystają do wyobrażeń o istotnych tematach literackich w Polsce³⁹.

Przyczyny „miejsca osobnego” w kanonie literackim można także wyjaśnić, odwołując się do uporządkowanych, strukturalistycznych podziałów Haydena White’a. White przywołuje trzy strategie stylów wyjaśniania historycznego: fabularyzację, ideologizację i argumentację. Na każdą z nich składają się określone wzorce. W przypadku fabularyzacji będą to odpowiednio: wzorzec tragiczny, komediowy, romantyczny i satyryczny; w ideologizacji: wzorzec anarchiczny, konserwatywny, radykalny i liberalny; w argumentacji: wzorzec formistyczny, mechanicystyczny, organicystyczny i kontekstualistyczny. Gdyby ten klarowny schemat zastosować do prozy Lema, to proponowana przez niego narracja realizuje model satyryczny, konserwatywny i formistyczny. Właśnie ta nietypowość połączeń stylu myślenia przysparza w moim przekonaniu najwięcej problemów i często uniemożliwia wpisanie twórczości Lema w konkretny nurt literacki, szkołę lub kanon patriotyczny. Wzorzec satyryczny zakłada niemożność wyzwolenia się spod panowania zła i słabość człowieka, świadomego nieadekwatności swoich wysiłków w nieprzyjnym świecie. Według wzorca formistycznego, świat staje się zrozumiały w momencie, gdy zostanie wskazana odpowiednia forma, służąca do identyfikacji wszystkich jego elementów⁴⁰. Protagonista Lema skazany jest zwykle na porażkę, gdyż regułą, która opisuje świat przedstawiony, jest przypadek i rachunek prawdopodobieństwa⁴¹. A wszystko to

³⁹ Por. M. Szpakowska, *Dyskusje ze Stanisławem Lemem*, Warszawa 1996, s. 9.

⁴⁰ E. Domańska, *Wokół „Metahistorii”* [w:] H. White, *Poetyka pisarstwa historycznego*, red. E. Domańska, M. Wilczyński, Kraków 2010, s. 7–30. Por. *Teorie literatury XX wieku. Antologia*, red. A. Burzyńska, M.P. Markowski, Kraków 2006, s. 504–508.

⁴¹ Z takim twierdzeniem nie zgodziłby się zapewne J. Jarzębski, który w artykule *Chaos jako wyzwanie* podkreślał, że Lem jest myślicielem modernistycznym, wierzą-

umieszczone bywa zazwyczaj w niezwykle konserwatywnym modelu społecznym, w którym obrona *status quo* gwarantuje stabilność świata, podlegającego nieustannym wstrząsom i katastrofom. Jak ujmie to sam pisarz: „Jestem w gruncie rzeczy – powiem tak z pewną przesadą – zarazem konserwatystą i wizjonerem. Pewne rzeczy przewiduję, ale ich sobie nie życzę”⁴². W twórczości Lema szczególny nacisk położony jest na przedstawienie nieprzewidywalności ludzkich zachowań, a także na nagłe zmiany decyzji pod wpływem przypadkowych wydarzeń. Zrównoważeni naukowcy: fizycy, biolodzy, filozofowie i antropolodzy, pełni zapału, by poznać obcą cywilizację, pod wpływem licznych niepowodzeń decydują się bądź to użyć broni atomowej, bądź w bardziej przemyślny sposób pozbawić życia Obcych. Gatunkowy sztafaż *science fiction* zaciera ślady aluzji do wydarzeń historycznych i współczesnych realiów życia w PRL, ale wydaje się on nie mniej czytelny niż parabole Jerzego Andrzejewskiego, Jerzego Zawieyskiego czy Andrzeja Szczypiorskiego.

Nie można zapomnieć o tym, że Stanisław Lem nigdy nie złożył pełnego świadectwa na temat własnych przeżyć okupacyjnych, dysponujemy jedynie wywiadami udzielonymi w kilku językach, zawierającymi często sprzeczne informacje, w których pisarz odnosi się do przeszłości, zazwyczaj zastępując opowieść o sobie anegdotą. Sytuację tę może zmienić edycja jego korespondencji, do tej pory ukazał się bowiem zaledwie niewielki ułamek z domowego archiwum, a znaczenia informacji pojawiających się w listach Lema – także dla tej książki – nie można przecenić. Etyczne i światopoglądowe konsekwencje doświadczeń związanych z byciem ofiarą i świadkiem Zagłady zostały, w moim przekonaniu, wyrażone przede wszystkim w sporach prowadzonych przez protagonistów prozy Lema i na innych poziomach narracji. Małgorzata Czermińska, analizując autobiografizm poprzez kategorie świadectwa, wyznania i wyzwania, zwraca uwagę, że w wewnętrznych napięciach po stronie dokumentu osobistego: „Postawa autorska wyraża się przede wszystkim w ukształtowaniu perspektywy narracyjnej i może być modelowana do pewnego

cym w rozum i postęp, a przypadkowość nigdy nie odgrywała w jego twórczości roli nadrzędnej. J. Jarzębski, *Chaos jako wyzwanie: późna eseistyka Lema* [w:] tegoż, *Wszechświat Lema*, s. 243.

⁴² S. Lem, *Zmienna niezależna* [w:] tegoż, *Lube czasy*, s. 91.

stopnia niezależnie od konwencji gatunku⁴³. Badaczkę zajmuje obszar prozy niefikcyjnej, jednak nie traci z pola widzenia równoległych przemian powieści, literatury faktu i eseju, intensywnie zachodzących zwłaszcza w drugiej połowie XX wieku. W moim przekonaniu, rozważania o wątkach autobiograficznych daje się w szczególny sposób rozciągnąć na fikcyjną prozę Stanisława Lema, ponieważ pisarz nieustannie sięga po gatunki przypominające prozę dokumentu osobistego. W kilku powieściach – od *Dzienników gwiazdowych*, poprzez *Pamiętnik znaleziony w wannie*, quasi-autobiografię w *Głosie Pana*, aż po *Opowieści o pilocie Pirxie* i *Solaris* – przy wykorzystaniu mimetyzmu formalnego utrwalone zostały alternatywne sposoby opowiadania o przeszłości. W autobiograficznym *Wysokim Zamku* pisarz stematyzuje problem wynikający z mnogości napisanych już autobiografii postaci:

Mając zaś za sobą, oprócz książek fantastycznych, jedną współczesną, tyle już razy układałem biografie postaci fikcyjnych, że powrót do osoby własnej, a jeszcze sprzed wielu lat, musi się dokonywać pod możliwie surową samokontrolą⁴⁴.

Jednocześnie *Wysoki Zamek* czytany razem z *Opowieściami o pilocie Pirxie* zaczyna odsłaniać autobiograficzne tło przegód tego najbardziej znanego z bohaterów Lema. Dotyczy to zwłaszcza kilku pierwszych opowiadań, w których przytoczone zostały anegdoty z gimnazjalnej przeszłości pisarza, a opisy sposobu funkcjonowania w grupie oraz wyglądu protagonisty podobne są do autoironicznych deprecjacji z autobiograficznego eseju. Daje to podstawę do postawienia hipotezy, że miejscem zamieszkania Pirxa – „najsympatyczniejszej postaci klasycznej polskiej *science fiction*”⁴⁵ – na planecie Ziemia jest Lwów i to tam znajduje się porzucona przez pilota biblioteka.

Protagonści Lema i jego narratorzy nieustannie usprawiedliwiają pisanie pamiętników potrzebą wyjaśniania własnego stanowiska na temat projektów kosmicznej wagi, rozprawiają się z powszechnymi poglądami na temat przeszłości, a osobne rozdziały poświęcają świadectwom lektury, czyli wrażeniom z książek czytanych w umieszczono-

⁴³ M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie, wyzwanie*, Kraków 2000, s. 15.

⁴⁴ S. Lem, *Wysoki Zamek*, Warszawa 2009, s. 49.

⁴⁵ A. Smuszkiewicz, *Stanisław Lem*, s. 73.

nych na statkach i stacjach kosmicznych bibliotekach⁴⁶. Napięcie między świadectwem i wyznaniem, wyzwalone podobieństwem między przedstawionymi zdarzeniami fabularnymi a własnymi doświadczeniami, prowadzi do powstania szczelin w głównych wątkach narracyjnych, w których nieoczekiwanie pojawia się relacja osobista pisarza, zapośredniczona przez fikcyjne postaci i niełącząca się z głównymi wątkami powieści i opowiadań.

Opisane zjawisko nagłych ingerencji świata z przeszłości w życie codzienne i twórcze przylega swoją dynamiką do procesu uwalniania traumatycznych wspomnień, znajduje też swoje potwierdzenie w głównych cechach pisarstwa Lema, takich jak: alogiczne opisy koszmarów sennych, rozbicie porządku przyczynowo-skutkowego, niespójności chronologiczne, analizy stanów odrętwienia, panicznego lęku, melancholii i depresji oraz wszechobecne poczucie daremności wszelkich prób wyjaśnienia własnych przeżyć. Fabularne rozwiązania oparte są przy tym na powtórzeniu, zazwyczaj dopiero właśnie doświadczone, niebezpieczne przygody protagonistów pozwalają zrozumieć kataklizm z przeszłości, dzieje się tak w opowieściach Pirxa, ale i w *Głosie Pana* – próbie zrozumienia grozy wybuchu bomb w Hiroszimie i Nagasaki. W *Ananke*, będącym jednym z najbardziej melancholijnych i ciemnych opowiadań o Pirxie, główny protagonista opisuje stan wewnętrzny świadka wypadku transportowca, w którym śmierć poniosło wielu jego kolegów:

Rzecz dziwna, tam, wśród ludzi, przeżywał katastrofę jak gdyby z zewnątrz, jako jeden z wielu świadków; nie był do końca zaangażowany nawet wówczas, gdy wyczuwał niechęć i animozję za pytaniami [komisji – dopisek A.G.] [...]. Był wstrząśnięty, zachował jednak spokój, pozostał w nim do końca obserwator, niezupełnie poddany wypadkom, bo układały się systematycznie – przy całej niezrozumiałości można je było selekcionować, wystygłe, porozdzielane, w uchwycie, jaki nadawał sam oficjalny tok obrad. Teraz to wszystko się rozpadło. Nie myślał nic, nie przywoływał żadnych obrazów, powtarzały się same z siebie, od początku [...]. Był jakby sam walczącym statkiem i odczuwając boleśnie zupełną niedostępność, ostateczne zamknięcie tego, co się stało, jednocześnie powracał do ułamkowych chwil, jakby z ponawiającym się w milczeniu pytaniem, szukając tego, co zawiodło⁴⁷.

⁴⁶ Na temat znaczenia bibliotek i świadectw lektury w dokumencie osobistym zob. M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt*, s. 71–96.

⁴⁷ S. Lem, *Ananke* [w:] tegoż, *Opowieści o pilocie Pirxie*, s. 312.

Między wypowiedzianą publicznie relacją-zeznaniem a przeżywanym katastrofą w samotności ziele emocjonalna przepaść. Chronologicznie odtwarzane zdarzenia uzupełnione przez hipotezy o ich przyczynie sprzyjają poznawczemu i uczuciowemu dystansowi. W osamotnieniu dystans kruszeje, a pełna identyfikacja z ofiarami prowadzi do doświadczenia ciągle od nowa każdej sekundy katastrofy. Wskazane dwa tryby opowiadania przenikają całą twórczość Lema i przyczyniają się do wielu czytelniczych dysonansów poznawczych, ponieważ rytm emocji protagonistów nie harmonizuje z rytmem fabularnych zdarzeń. Bohaterowie jego prozy pod wpływem tragicznych wydarzeń i śmierci towarzyszy popadają w melancholię, próbują przy tym sprostać imperatywowi pamięci, zdają sobie bowiem sprawę, że są jednymi z nielicznych świadków ich śmierci. Ten sposób prowadzenia narracji przylega do powojennych dyskusji dotyczących wyzwań stojących przed tymi, którzy podjęli się pisania o Zagładzie. W ramach tych badawczych sporów poruszano problematykę etycznych zobowiązań wobec nie swojego cierpienia, przymusu świadczenia o skali zbrodni oraz opisu dewastacji wewnętrznej świadków. Kosmiczna katastrofa⁴⁸ połączona z lękiem przed skutkami wybuchów atomowych i zimnowojennym konfliktem stały się w prozie Lema pryzmatem, umożliwiającym rozszczepienie gatunkowych ograniczeń i niejednoznacznie wskazującym na ludobójstwo.

Hannah Arendt i *science fiction*

W kontekście Zagłady najczęściej przywoływanym przez badaczy tekstem Lema jest *Prowokacja*, czyli recenzja z nieistniejącej książki, której równie nieistniejący autor (niemiecki badacz) wyjaśnia główne założenia nazistowskiej polityki. Choć wydaje się, że w tej recenzji Lem przedstawił po prostu *explicite* własne poglądy⁴⁹ na temat „an-

⁴⁸ Ten sposób myślenia o związkach katastrofizmu z opowieściami o Zagładzie bliski jest koncepcji narracji postkatastroficznych. Por. numer tematyczny *Po Zagładzie. Narracje post-katastroficzne*, pod red. A. Artwińskiej, P. Czaplińskiego, A. Moliśak, A. Tippner, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literaturoznawcza” nr 25, 2015.

⁴⁹ W ten sposób zinterpretowała *Prowokację* m.in. Małgorzata Szpakowska, uznając, że „quasi-esej [...] jest po prostu sposobem przyciągnięcia uwagi, chwytem rekla-

tropologii zła” i nazizmu, nie można zapominać, że wyłożył je poprzez całe spektrum zapośredniczeń, a niektóre wyrażone w *Prowokacji* poglądy stoją w sprzeczności z analizami zawartymi w jego wczesnych, pisanych zaraz po wojnie, książkach (na przykład na temat merkantylnego celu Zagłady). Ironia dotyczy nawet imienia i nazwiska autora, ponieważ nazwisko Aspernicus kojarzy się autorowi recenzji z Kopernikiem, a imię Horst nasuwa skojarzenia z „innym Horstem”, czyli prawdopodobnie Horstem Wagnerem, dyplomatą III Rzeszy, odpowiedzialnym za deportację i eksterminację europejskich Żydów. Choć po wojnie został schwytany, udało mu się zbiec z więzienia do Ameryki Południowej⁵⁰. Może też chodzić o autora hymnu NSDAP – Horsta Ludwiga Wessela. Uruchomiona tutaj lawina skojarzeń nie pozwala uchwycić pozycji osoby mówiącej oraz uznać wywodu przedstawionego w recenzji za tożsamy z poglądami Lema. Ponadto w publikowanych w „Tygodniku Powszechnym” w latach dziewięćdziesiątych felietonach autor ponownie komentował *Prowokację*:

Narrację próbowałem podnieść na rodzaj czarnych koturnów, by stworzyć i uwiarygodnić wrażenie – zresztą fałszywe – że Niemcom przyswiecał cel diaboliczny wprawdzie i szatański, ale dający się jednak umieścić w jakiejś negatywnej transcendencji⁵¹.

Recenzje nieistniejących książek można więc traktować jako kolejne odsłony eksperymentów myślowych, przedstawianie spójnej argumentacji po to, by mierzyć się z pozornie słusznymi poglądami. Jednocześnie Lem podkreślał, że próby zrozumienia mechanizmów Zagłady są zbyt abstrakcyjne, ponieważ skala zbrodni przekracza możliwości ludzkiej wyobraźni⁵².

Niewykluczone, że na *Prowokację* wpływ miała lektura rozprawy Hannah Arendt *The Origins of Totalitarianism*, której tłumaczenie na

mowym w słusznej sprawie. Rozumowanie Lema mogło być więc takie: prowokacyjnej tezie (Holocaust jako epifenomen stanu kultury europejskiej) w niczym nie zaszkodzi prowokacyjna forma, przeciwnie, przełamując konwencję trenu żałobnego, ułatwi zimny namysł nad samym zjawiskiem”. M. Szpakowska, *Dyskusje ze Stanisławem Lemem*, s. 152.

⁵⁰ Zagadnienie ukrywania nazistów to jeden z ważniejszych wątków wczesnej twórczości Lema, obecny już w zbiorze *Sezam i inne opowiadania* z roku 1954.

⁵¹ S. Lem, *Zagłada i jej uwertura* [w:] tegoż, *Lube czasy*, s. 13.

⁵² Tamże, s. 14.

język francuski – *Sur l'antisémitisme* – pisarz czytał w roku 1973 (polskie tłumaczenie książki ukazało się dopiero w 1989). W liście do Michaela Kandla relacjonował:

Dziwne wrażenie z lektury! Oba totalitaryzmy niewątpliwie udiabolicznia [...]. Jest to fantastyczny (po trosze) esej socjologiczny – czyli, jednym słowem, SF... A jednak udało się jej właśnie drogą przesady, uproszczeń i gwałtów zadawanych materiałowi faktycznemu, przykrawanemu do koncepcji a priori, zmaterializować pewną „aurę”, pewien „genius temporis acta” – tego czasu, który dubeltowo znam z autopsji. To ciekawe, że właśnie drogą hiperbolizowania, emfazy, makabryzacji, „czarnego uwzniośniania”, jednym słowem – Ersatzem piekielnej transcendencji, przybranej w szatę wykładu ściśle niby naukowego – można ewokować stany społeczne, stany rzeczy, do których mozolna rzeczowość zwykleszych analiz socjologicznych dobrać się nie potrafi⁵³.

Interpretacja *Korzeni totalitaryzmu* współbrzmi z głównymi wątkami pojawiającymi się później w *Prowokacji*, a nawet można założyć, że stanowi próbę powtórzenia niektórych tez Arendt w formie naśladowującej esej socjologiczno-historyczny. W autobiograficznym eseju napisanym dla czytelników w Stanach Zjednoczonych Lem omówił *Prowokację* jako przykład własnego zaangażowania w rozwijanie fantastyki naukowej, mierzącej się z poważnymi problemami historycznymi i filozoficznymi, stawiając istotne pytania w kwestii masowych zbrodni⁵⁴. W tym ujęciu książki Arendt i Lema są dla pisarza dowodem na to, że *science fiction* może stawiać interesujące poznawczo tezy na temat zagadnień społecznych i politycznych. Pisarz podkreślał w cytowanym liście do Kandla podwójność swojego doświadczenia związanego z okupacją radziecką i niemiecką, a namysł nad wspólnymi cechami obu totalitaryzmów towarzyszył mu od początku twórczości, choć zazwyczaj Lem wskazywał na większe okrucieństwo nazizmu i często nie zgadzał się z tym, że można porównywać obozy zagłady do gułagów.

⁵³ S. Lem, *List z 30 sierpnia 1973* [w:] tegoż, *Sława i fortuna. Listy do Michaela Kandla 1972–1987*, s. 161–162 (we wszystkich cytatach z korespondencji pisarza podkreślenia są oryginalne).

⁵⁴ S. Lem, *Chance and Order*, translated from the German by F. Rottensteiner, „The New Yorker” 1984, nr 59 [online], s. 88–98, <http://csc.ucdavis.edu/~chaos/courses/ncaso/Readings/Lem_CAO_NY1984.html> [dostęp: 7 maja 2015]. Polska wersja tekstu: S. Lem, *Przypadek i ład* [online], <<http://solaris.lem.pl/home/biografia/przypadek-i-ład>> [dostęp: 15 września 2015].

Jednocześnie pisarz dowodził, że ukazanie skali zbrodni niemieckiej wymaga przekroczenia granic stosowności, nawet kosztem historyograficznej dbałości o szczegóły. Uwalniając opowieść od „mozolnej rzeczowości” socjologicznych badań, Lem wskazuje na konieczność oddziaływania na poziomie wrażeń zmysłowych, czyli wywołania uczucia grozy poprzez „czarne uwznioślanie” i hiperbolizację, które pomagają wyobrazić sobie „aurę” towarzyszącą ofiarom i świadkom ludobójstwa. Tym samym, opierając się na filozoficznych uzasadnieniach Arendt, pisarz zabiera głos w dyskusji na temat sposobów pisania o Zagładzie i stawia tezę o konieczności prowokowania. Badacz literatury zagładowej David Roskies odniósł ten typ pisarstwa do ukutego przez siebie pojęcia pamięci skandalicznej i skupił się na tekstach, które wyróżnia przekroczenie ram stosowności oraz zerwanie z dotychczasowymi praktykami pisarskimi, co oznacza grę z czytelnickimi oczekiwaniami. Zauważał przy tym, że istnienie utworów poruszających i prowokujących sprawia, że temat Zagłady pozostaje żywy, gdy będziemy natomiast dążyć do sakralizacji tego wydarzenia, możemy sprawić, że stanie się ono martwe⁵⁵. Sam tytuł recenzji Lema ma charakter autotematycznego komentarza, jednak oprócz aspektu przekroczenia zasady *decorum* termin „prowokacja” może odwoływać się do kategorii prawniczej. *Provocatio* oznacza także wezwanie oraz apelację. Esej *Prowokacja* rozpatrywany w tej perspektywie jest procesem sądowym sprawców ludobójstwa.

Zasadniczym wyzwaniem etycznym wobec ofiar jest bowiem pamiętać o dokonanej zbrodni. W korespondencji z profesorem Władysławem Kapuścińskim w liście z 30 maja 1976 roku Lem dzielił się swoimi refleksjami, związanymi z pobytami na stypendiach w Niemczech:

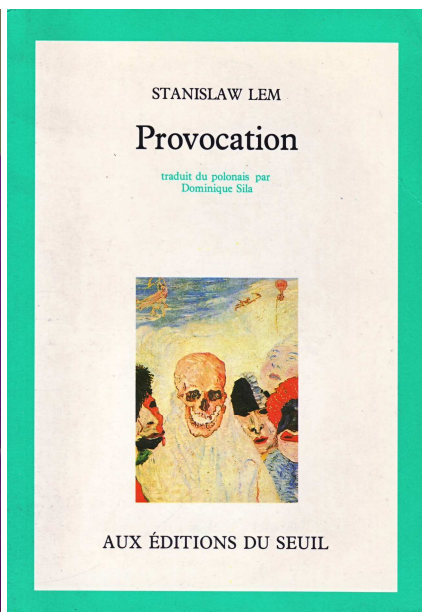
Chociaż mnie bowiem Niemcy (i jedni i drudzy) miodem smarują, w głębinach duszy pozostały mi niemałe względem nich pryncypialne zastrzeżenia. Są rzeczy, których nie ma się PRAWA wybaczać... tym bardziej, że tych rzeczy Niemcy nie wyrzadzili wszak mnie osobiście tylko...⁵⁶

⁵⁵ „Nie spieszy mi się domykać kanon”. Rozmowa z Profesorem Davidem Roskiesem, s. 28–29.

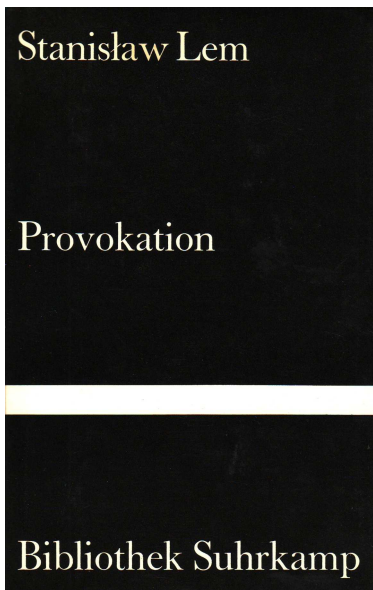
⁵⁶ Stanisław Lem do prof. Władysława Kapuścińskiego, list z 30 maja 1976 roku, depozyt Muzeum Literatury w Warszawie, nr ewidencyjny 3740.



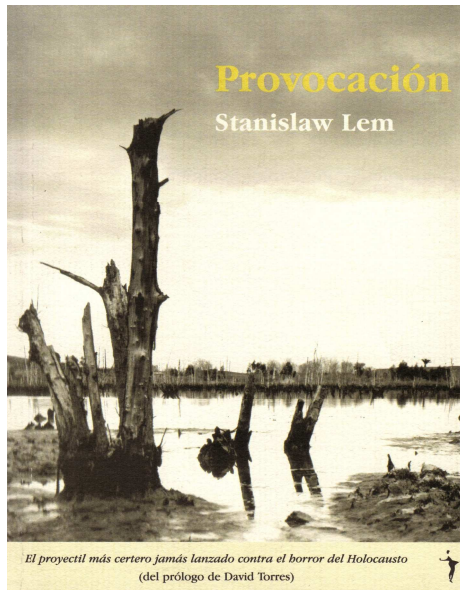
Okladka izraelskiego wydania *Prowokacji* (1990), w języku rosyjskim



Okladka francuskiego wydania *Prowokacji* (1989)



Okladka niemieckiego wydania *Prowokacji* (1981)



Okladka hiszpańskiego wydania *Prowokacji* (2005)

W ironicznym tonie relacjonował też Kapuścińskiemu osiągnięcia niemieckiej nauki, zbudowane na grabieżach dokonanych w gettach i w obozach koncentracyjnych: o muzeum antropologicznym w Dahlem napisał: „cudne wprost, miliony kosztowało, pół Polinezji i naturaliter tam stoi, katamarany, wioska, nie do wiary, to z czasów gdy rząd boński nie wiedział co robić z pieniędzmi, ale już się skończyła ta Kanada”⁵⁷. W liście tym pobrzmiewa zarówno szyderstwo, jak i ironiczny dystans: oto Niemcy za pieniądze wyciągnięte z podszewek podartych żydowskich płaszczy stawiają muzeum etnograficzne, w którym pokazują ludy Polinezji i ich kulturę, przedstawiając etniczną różnorodność świata. W późniejszej o pięć lat rozmowie z Raymondem Federmanem Lem streszczał *Prowokację* w odpowiedzi na pytanie o doświadczenia związane z okupacją, podkreślając, że napisał tę recenzję z nieistniejącej książki w związku z coraz bardziej zarysowującym się w Niemczech nurtem myślenia o przewyżczeniu przeszłości (*Bewältigung der Vergangenheit*). Pisarz zapewniał, że nikt nie może wybaczyć Niemcom tego, co zrobili, bo nikt nie ma do tego prawa. Jedynie ich ofiary mogłyby to uczynić, co – jak wiadomo – nie jest możliwe. *Prowokacja* stanowi więc ostrzeżenie przed próbą przewyżczania nazistowskiej przeszłości, ale też przed ukazującymi się w USA, Francji i Niemczech publikacjami negującymi istnienie obozów zagłady. Federman przyznał rację Lemowi, zauważając, że obaj jako ocaleni mają obsesję na temat historii i masowych śmierci, a ich doświadczenie wpływa nie tylko na sposób postrzegania przeszłości, ponieważ w centrum obaj jako twórcy stawiają pytanie o to, jak żyć w epoce po Zagładzie. W odpowiedzi autor *Niezwykłego* zgodził się z pisarzem, podkreślając:

Wierzę, że ten Holokaust jeszcze się nie zakończył. To znaczy, tak, w pewnym sensie zakończył się po drugiej wojnie światowej, ale nie zniknął i ponownie pojawia się to tu i to tam w rozmaitych formach i wersjach. Co wydarzyło się chociażby w Kambodży? Podjęto tam dziwne starania, by uszczęśliwić ludzi poprzez eksterminację połowy narodu. Wszystko to jest przedłużeniem trwania Holokaustu⁵⁸.

⁵⁷ Stanisław Lem do prof. Władysława Kapuścińskiego, list z 27 grudnia 1977 roku, depozyt Muzeum Literatury w Warszawie, nr ewidencyjny 3740.

⁵⁸ R. Federman, *An Interview with Stanislaw Lem*, s. 13–14 (przeł. A.G.).

W związku z tą wypowiedzią Federman zapytał Lema wprost o to, czy można powiedzieć, że jego praca jako pisarza *science fiction* wpisuje się w erę po Holokauście. Na to pytanie pisarz odpowiedział twierdząco i dodał:

Chciałbym nawet pójść dalej i powiedzieć, że gwałtowny rozwój fantastyki naukowej po drugiej wojnie światowej może mieć coś wspólnego z epoką po Holokauście, w której żyjemy... i w której usiłujemy przetrwać⁵⁹.

Science fiction ery zimnowojennej odzwierciedlała więc lęki ocalańców i ukazywała skalę zniszczeń, odwołując się do wzorców powieści katastroficznych, dodając do nich wiedzę o zmechanizowanej masowej śmierci oraz wykorzystując do własnych celów wojenną retorykę związaną z bronią atomową, i to po obu stronach żelaznej kurtyny.

Proza pacyfizmu nuklearnego

Książki fantastyczne?

Lubię, owszem, ale tylko złe.

Stanisław Lem, *Opowiadanie Pirxa*

Nie sposób zaprzeczyć sugestiom badaczy, że ważny punkt odniesienia w groteskowych wizjach Lema stanowi powiastka filozoficzna, której ograniczenia tematyczne i fabularne pisarz przekracza w kolejnych utworach⁶⁰. Przy poszukiwaniach inspiracji i wpływów, jakie na prozę Lema wywarły konkretne tradycje literackie, często zapomina się, że jest on pisarzem współczesnym, a jego twórczość fabularna przypada w całości na okres PRL-u. Próba osadzenia Lema w kontekście polskiej historii literatury może okazać się równie interesująca i inspirująca co poszukiwania zapożyczeń w gatunkach zapomnianych i marginalnych. Zacznijmy jednak od początku. Trzy pierwsze książki Lema zostają zatrzymane przez cenzurę i dopóki nie napisze on *Astronautów*, nie może opublikować żadnej książki⁶¹. W roku 1954

⁵⁹ Tamże, s. 14 (przeł. A.G.).

⁶⁰ „Jakkolwiek zbyt upraszczające byłoby zamknięcie groteskowych cykli Lema w ramach powiastki filozoficznej – bo ten paradygmat jest tu chyba najważniejszy – w pewnej mierze są one kontynuacją tej właśnie tradycji, ze swoim satyrycznym zacięciem, zapleczem intelektualnym i normatywną, czy lepiej: perswazyjną, instrukcją odbioru”. M. Płaza, *Umysł i nauka wobec chaosu historii* w „Czasie neutraconym” *Stanisława Lema*, „Pamiętnik Literacki” 2006, nr 2, s. 108.

⁶¹ K. Budrowska, *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL 1948–1958*, s. 148–168.

ukazał się *Sezam i inne opowiadania* – zbiór tekstów, w których Lem jawnie krytykował politykę oraz naukę w Stanach Zjednoczonych, tom ten nie budził więc żadnych zastrzeżeń cenzury. Wydaje się, że właśnie od tego tomu Lem wypracował strategię gry z cenzurą⁶², nie rezygnując przy tym z rozwijania własnej koncepcji artystycznej. Wyjściem z patowej sytuacji autora niepublikowanego okazało się skupienie uwagi na socrealistycznej powieści antyimperialistycznej. O ile produkcyjniaki od początku budziły czytelniczy dystans, o tyle powieściom i opowiadaniom antyimperialistycznym czasów zimnej wojny nie można odmówić trafnych diagnoz, dotyczących kapitalizmu i związanego z nim wyzysku, a także celnej oceny polityki Stanów Zjednoczonych w kwestii segregacji rasowej czy procederu zatrudniania faszystowskich naukowców na wysokich stanowiskach w amerykańskich ośrodkach badawczych. Opowieść antyimperialistyczna ma i tę zaletę, że krytykuje właśnie władzę imperialną, totalną, niezważającą na żadne ograniczenia etyczne, siejącą terror. Tym samym utalentowanemu pisarzowi udaje się wyzyskać ją jako broń obosieczną: zarówno przeciwko imperialistycznej potędze Stanów Zjednoczonych, jak i przeciwko polityce ZSRR⁶³. Stanisława Lema można by więc wymienić obok autorów wykorzystujących możliwości tkwiące w narracjach antyimperialistycznych, takich jak Mirosław Żuławski, autor *Rzeki czerwonej* (1953), czy Julian Strykowski, który w roku 1951 wydał *Bieg do Fragalá*⁶⁴.

Opowiadanie antyimperialistyczne pisane przez Lema wyzyskuje przedwojenne gatunki, a zwłaszcza powieść pacyfistyczną w jej odmianie fantastycznonaukowej, z prozą Herberta G. Wellsa i Karela Čapka

⁶² Warto przy tym pamiętać, że – jak podkreśla Kajetan Mojsak – „[...] język ezo-powy był pewną fikcją – o tyle, że pozostawał czytelny dla pracowników urzędu i to oni kontrolowali jego społeczne funkcjonowanie, wykazując przy tym znaczną tolerancję – ze względu na jego nikłą szkodliwość. [...] Był to złożony układ niedomówień, porozumiewawczych mrugnięć i świadomych przeoczeń; splot rzeczywistego cenzuralnego rygoru i swego rodzaju mimikry – w której udział brała każda ze stron”. K. Mojsak, *Cenzura wobec prozy groteskowej w latach 1956–1965* [w:] „*Lancetem, a nie maczugą*”. *Cenzura wobec literatury i jej twórców w latach 1945–1965*, red. K. Budrowska, M. Woźniak-Łabieniec, Warszawa 2012, s. 247–248.

⁶³ Nie rozwijam tego zagadnienia, ponieważ omówiłam te kwestie w artykule *Parodie, pastisze i recykling w prozie Stanisława Lema*, s. 65–75.

⁶⁴ Tych dwóch twórców wymienia Wojciech Tomasiak w książce *Słowo o socrealizmie* jako twórców prozy antyimperialistycznej. Por. W. Tomasiak, *Słowo o socrealizmie: szkice*, Bydgoszcz 1991.

na czele. Cenzura uważała powieść pacyfistyczną za „gatunek burżuazyjny”⁶⁵, dlatego wymagano, by w prozie koncentrować się na krytyce polityki państw Zachodu. Ze zrozumiałych dla interesów państwa socjalistycznego powodów pochwała pacyfizmu nie była pożądana w czasie, gdy retoryka dotycząca pokoju została zaprzęgnięta do podsywania wyścigu zbrojeń oraz do uprawomocnienia stanowiska bloku wschodniego w sprawie wojny koreańskiej. W tomie opowiadań *Sezam*, jak i w późniejszych utworach prozatorskich, Lem rozwijał powieść antyimperialistyczną i przekształcał ją w nową odmianę prozy tematycznej, którą nazwałabym prozą pacyfizmu nuklearnego. W dobie powojennej bezpośrednio czerpanie z poetyki naturalistycznej i ekspresjonistycznej (charakterystycznej dla powieści pacyfistycznej powstałej po pierwszej wojnie światowej) z trudem umożliwiałoby przedstawienie wydarzeń drugiej wojny światowej. Powieść pacyfistyczna w odmianie fantastycznonaukowej, zwłaszcza ta zapoczątkowana przez Čapka, była gatunkiem prozatorskim, dającym łatwo zaadaptować się do ery nuklearnej i wyścigu zbrojeń czasów zimnej wojny. Świadczy o tym chociażby czechosłowacka ekranizacja powieści *Krakatit* z roku 1947 w reżyserii Otakara Vávry, gdzie eksplozja wynalezionej przez protagonistę materiału wybuchowego o ogromnej skali rażenia została przedstawiona tak jak wybuch bomby atomowej w Hiroszimie. Tomáš Pospíšil, analizując ekranizację tej powstałej w roku 1924 powieści Čapka, zwraca uwagę, że wyprodukowany zaraz po wojnie film Vávry był głęboko antywojenny i miał zwrócić uwagę na etyczne wyzwania towarzyszące produkcji broni masowego rażenia. W tym samym czasie do władzy w Czechosłowacji doszli komuniści, a wymowa filmu, powstałego jako reakcja na zniszczenia wywołane przez bomby atomowe w Japonii, zaczęła mimowolnie współbrzmieć z sowiecką propagandą, która oskarżała Stany Zjednoczone o wykorzystywanie faktu posiadania broni atomowej do nacisków na międzynarodowe organizacje⁶⁶. Podobne zależności między realizacją artystyczną a politycznymi sloganami dostrzec można w przypadku prozy Lema, zawarte w niej obserwacje nie pokrywają się bowiem z założeniami indoktrynacji socjalistycznej.

⁶⁵ Por. na ten temat: K. Budrowska, *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL 1948–1958*.

⁶⁶ T. Pospíšil, *The Bomb, the Cold War and the Czech Film*, „Journal of Transatlantic Studies” vol. 6, no. 2, August 2008, s. 142–147.

W jego pisarstwie istotną rolę pełnią historyczne odwołania do kwestii związanych z wojną i kolonialną ekspansją, co sprawia – mimo pozornych zbieżności z polityką medialną PRL-u – że jego książki nabierają charakteru uniwersalnego, odkrywając mechanizmy zarówno przemocy zawartej w wizji wojny totalnej, jak i politycznych nadużyć po tej stronie żelaznej kurtyny.

Temat zagłady atomowej zawładnął zbiorową wyobraźnię twórców *science fiction* w czasie zimnej wojny, choć pozostał uwikłany w bieżące zatargi polityczne⁶⁷. Zarówno pisarze amerykańscy, jak i Stanisław Lem odwoływali się w swojej twórczości do jednego z najbardziej wpływowych reportaży doby atomowej, czyli opublikowanej w USA w roku 1947 relacji Johna Herseya, zatytułowanej *Hiroshima*, na którą składały się świadectwa osób ocalałych po wybuchu bomby⁶⁸. Już rok później książka ta ukazała się w Polsce w przekładzie Józefa Wittlina, jednak ślady jej lektury wyraźne są w tekstach Lema powstałych jeszcze w roku 1947. Opowiadanie *Człowiek z Hiroszimy* stanowi oskarżenie USA zarówno o zagładę miasta, jak i o rasizm wobec azjatyckiej ludności. Przeróżające opisy ludzi, którzy ocalili, ale zdają sobie sprawę, że nic nie jest w stanie powstrzymać wywołanego przez promieniowanie rozpadu ich ciał, przeplatają się z opowieścią o podwójnym agencie Sato, skazanym po wybuchu atomowym na powolną śmierć w wyniku choroby popromiennej. Sato ze szczegółami opowiada przyjacielowi swoje przeżycia:

A ci, którzy żyli – bez rąk i nóg, i bez dzieci – starcy i małe dziewczynki, siedzieli przed domami albo na wielkich placach, a dookoła była obręcz z ognia i dymu, i kurzu – i milczeli. Ani krzyku nie usłyszałem, ani jednego jęku. Ani jęku⁶⁹.

Właśnie milczenie ofiar wydaje się też najbardziej wstrząsającym tematem reportażu Herseya. Dokładny opis katastrofy w opowiadaniach Lema oraz skupienie uwagi na matkach mordujących swoje dzieci po narodzinach, by nie stały się materiałem przeznaczonym na

⁶⁷ Por. A. Jelewska, *Ekotopie. Ekspansja technokultury*, Poznań 2013, s. 55–75.

⁶⁸ Por. M.K. Booker, *Monsters, Mushroom Clouds, and the Cold War. American Science Fiction and the Roots of Postmodernism, 1946–1964*, Greenwood Press 2001, s. 65–66.

⁶⁹ S. Lem, *Człowiek z Hiroszimy* [w:] tegoż, *Człowiek z Marsa. Opowiadania młodzieńcze. Wiersze*, Warszawa 2009, s. 291.

eksperymenty amerykańskich uczonych, kończy opowiadanie, wskazując na cynizm polityków, siatki wywiadowczej i naukowców. Sato staje się przy tym protagonistą, który w obliczu nieuchronnej śmierci może ocenić ich działania:

Gazety amerykańskie i angielskie piszą o nowej erze – a więc pierwszy jej dzień był w Hiroszynie? Kto wyszukał to miasto na mapie? Kto postawił czerwony krzyż na papierze, kto się odważył powiedzieć: tutaj? Wasi lotnicy przychodzili tu i mówili: aleśmy jajecznicę zrobili! Niemców nie można było zabijać tak, bo to ludzie. A my – co? Żółtki⁷⁰.

Japończycy stali się dla aliantów społecznością niewartą żałoby i szacunku, a śmiech nad ofiarami dowodzi, że dokonało się zerwanie wspólnoty z cierpiącymi ludźmi. Ich rozpadające się ciała, to, że stali się ciągle jeszcze żywymi trupami, zostaje wpisane w narrację o zwycięstwie, bohaterskiej walce i nowej erze technologii wojennej. Poprzez doskonałe unicestwienie tysięcy ciał zreifikowanych ludzi dokonuje się postęp technologiczny wyścigu zbrojeń. Reportaż Johna Herseya towarzyszył Lemowi przez kolejne dekady, w latach siedemdziesiątych pisał on do swojego tłumacza, że służy mu do „prywatnych rekolekcji”, odprowadzanych w czasach zupełnego zwątpienia i depresji⁷¹.

Lem był pisarzem żywo reagującym na zmiany zachodzące w życiu społecznym i starał się przewidywać konsekwencje związane z decyzjami światowych przywódców, którzy nie zawahają się zniszczyć połowy świata. Daniel Muzyczuk podkreśla, że cybernetyka, będąca przedmiotem fascynacji Lema, odgrywała w latach sześćdziesiątych istotną polityczną rolę:

Badania Rudolfa Carnapa nad obiektywnością, której osiągnięcie umożliwiała naturalny język nauki, uzyskały w latach sześćdziesiątych nowy wymiar. Odzwierciedlały również pragnienie porozumienia ponad żelazną kurtyną. Czy w tym kontekście powieści Lema zawierające wątek kontaktu z obcą cywilizacją nie stanowią komentarza do zimnej wojny?⁷²

⁷⁰ Tamże, s. 293.

⁷¹ S. Lem, *List z 3 marca 1975 roku [w:] tegoż, Sława i fortuna. Listy do Michaela Kandla 1972–1987*, s. 346.

⁷² D. Muzyczuk, *Czy sztuka może być obiektywna? O próbach projektowania wzorów dla języka uniwersalnego [w:] Kosmos wzywa! Sztuka i nauka w długich latach sześćdziesiątych*, red. J. Kordjak-Piotrowska, S. Welbel, projekt graficzny M. Frankowska, A. Frankowski, Warszawa 2014, s. 72.

Muzyczuk udowadnia, że już w debiucie powieściowym Lema, czyli w *Astronautach*, można próbować metaforycznie odczytać występujące tam zakodowane informacje z kosmosu, wysłane przez istoty pozaziemskie. Pozaziemskość – jak dowodzi badacz – mogła pochodzić od osób, „które w tym czasie, w zależności od pochodzenia twórcy utworu *science fiction*, były metaforycznymi przedstawicielami NATO lub Układu Warszawskiego, albo po prostu Amerykanami czy Sowietami”⁷³. Potwierdzenie tych rozpoznań można odnaleźć w felietonie z roku 1959, gdy analizując amerykańskie utwory *science fiction*, Lem pisał:

Konflikt dwu części świata odzwierciedla się w tej literaturze prawie od jej początków. Obraz „czerwonej półkuli Ziemi” znalazł najzręczniejszego pamphletystę, najbieglejszego „negatywnego utopistę” w Orwellu. Wszystko, co napisano w tym przedmiocie po nim, jest w najlepszym razie uproszczeniem, w najgorszym – bzdurą⁷⁴.

Natomiast w *Powrocie z gwiazd* odnaleźć można wiele nawiązań do współczesnej sytuacji politycznej i społecznej, choć są one mało oczywiste. Stanisław Welbel zwraca uwagę, że pomysły wykorzystane w tej powieści w opisie rozrywek głównego protagonisty „bliskie są utopijnym projektom sztuki lat sześćdziesiątych, bazującym na wyostrzaniu zmysłów i doświadczaniu rzeczywistości za pośrednictwem technologii”⁷⁵. Welbel osadza twórczość Lema w kontekście doświadczeń i odkryć dokonujących się w sztuce i nauce po październikowej odwilży. Analizując *science fiction* w szerokim kontekście zmian zachodzących w Polsce po roku 1956, badacz zauważa, że „W zimnowojennej fantastyce naukowej filmowe gry są – obok fascynacji cybernetyką i współzawodnictwem między człowiekiem a maszyną – przeniesieniem i zobrazowaniem światowego konfliktu”⁷⁶. Zagrożenie atomowe, wyprawy w kosmos oraz wyścig zbrojeń sprawiają, że fantastykę naukową nieustannie nawiedzają widma wojenne⁷⁷. Anihila-

⁷³ Tamże.

⁷⁴ S. Lem, *Science fiction* [w:] tegoż, *Wejście na orbitę*, s. 36.

⁷⁵ S. Welbel, *Nauka – bezkresna granica* [w:] *Kosmos wzywa!*, s. 92.

⁷⁶ Tamże, s. 93.

⁷⁷ Piotr Osęka w opracowaniu dotyczącym zimnowojennego wyścigu zbrojeń atomowych zwraca uwagę, że władze USA i ZSRR dość późno zdały sobie sprawę z tego, iż wojny atomowej nie da się wygrać ze względu na skalę zniszczeń, jaką ona za sobą pociąga. Jednak nawet gdy były tego świadome i szacowały liczbę ofiar na

cja ciał poprzez ich spalenie musiała też budzić skojarzenia z unicestwieniem milionów ludzi, po których nie pozostały nawet groby czy dokumenty. Nakładanie się obrazów Hiroszimy i Zagłady umożliwia kreację nowych sposobów mówienia o przeszłości i pozwala przełamać milczenie w konfrontacji z dołami spaleniskowymi. Jednym ze sposobów na wyrażenie skali przemocy w prozie autora *Głosu Pana* okaże się skupienie na cielesności, skrupulatna analiza fizjologicznej kruchości ludzkiego zwierzęcia oraz opisy przedmiotów wytworzonych z ludzkich ciał.

Białko

Jesteśmy wszak, Jurku mój, zwyczajne
białkowe sobie zwierzęta, wyhodowane
przez ewolucję i nie wydaje mi się,
abyśmy mogli „sami poznać wszystko”.

Stanisław Lem
w liście do Jerzego Wróblewskiego⁷⁸

Nie tylko historia i polityka stanowią o znaczeniu pisarstwa Lema dla literatury światowej. Równie istotna i korespondująca z wizją nieustannego zagrożenia wojną stała się filozofia przypadku oraz sposób ujmowania kondycji ludzkiej. Pisarz ogniskuje problemy filozoficzne wokół kategorii przypadku, sięgając przy okazji do pełnej pomyłek i okrutnych eksperymentów historii medycyny. Nie można przy tym zapomnieć o jego uważnej lekturze pism Charlesa Darwina. To temu filozofowi zawdzięczamy Lemowskie opisy ludzkich ciał jako „wyskoków białka”, „galarety” (*Szpital Przemienienia*), „ciągliwej substancji” (*Astronauta*), „lepkiej treści na wapiennych rusztowaniach” (*Bajki robotów*). Zjadliwą karykaturę ludzi odnaleźć można już w pierwszej – publikowanej w odcinkach w prasie w roku 1946 – powieści *Człowiek z Marsa*. Jeden z protagonistów, profesor Widdletton, próbuje wyobrazić sobie, jak przybysz z innej planety może postrzegać naukowców zgromadzonych w tajnym laboratorium:

30–50 mln osób, wielokrotnie dochodziło do kryzysu, który mógł rozpętać trzecią wojnę światową, ostatni raz w roku 1983. P. Osęka, *W cieniu atomowych grzybów*, „Ale Historia!”, dodatek do „Gazety Wyborczej” 23 lutego 2015, s. 8–10.

⁷⁸ S. Lem, list do Jerzego Wróblewskiego, bez daty, datowany na lata sześćdziesiąte, udostępniony dzięki uprzejmości Barbary i Tomasza Lemów.

Sądzę, że jeżeli pojęcie śmieszności jest Marsjaninowi dostępne, to śmieszny musiałby być dla niego widok człowieka palącego albo pożerającego jakąś padlinę, oblaną trupim sosem i zagotowaną w brudnej wodzie... albo też te futerały ze skóry osła i krowy na nogi⁷⁹.

Lemowscy protagoniści ośmieszają ludzi, którzy w konfrontacji z Obcymi wypadają właśnie jako bladawce – blado, głównie ze względu na organiczną, białkową strukturę swoich ciał i specyficzny tryb produkowania energii życiowej.

Sposób konceptualizowania ciała w wielu utworach Lema jest jedną z najbardziej charakterystycznych cech jego pisarstwa. Ciało poddawane eksperymentom, martwe, rozczłonkowane, sprowadzone do preparatu medycznego, oraz metalowe ciała robotów stają się argumentem w grze z metafizyką i opozycjami binarnymi. Chcę przez to powiedzieć, że Lem nie tyle jest bliski w swych poglądach np. Jacques'owi Derridzie, choć z pewnością dzieli z nim – wbrew pozorom⁸⁰ – wiele poznawczych wątpliwości, ile raczej wiele zawdzięcza dziedzictwu filozoficznemu Darwina⁸¹, którego pisma wyraźnie wpłynęły na koncepty cielesne w jego prozie, a także – co sam przyznawał w korespondencji – na całą jego filozoficzną koncepcję człowieka⁸². Dzięki temu daje się zauważyć, że autor *Głosu Pana* nie tyle jest pisarzem pesymistycznym⁸³, ile jego myślenie mocno wiąże się z wiedzą

⁷⁹ S. Lem, *Człowiek z Marsa*, s. 94.

⁸⁰ Por. S. Lem, *Dwa pantofle i drabina* [w:] tegoż, *Lube czasy*, s. 97–99. O zbieżności poglądów Lema z filozofami, których oficjalnie krytykuje, takich jak Nietzsche i Derrida, pisał m.in. Jerzy Jarzębski. J. Jarzębski, *Lektura świata. Stanisław Lem jako czytelnik* [w:] tegoż, *Wszechświat Lema*, s. 254.

⁸¹ Por. B. Korzeniewski, *Hybryda światów* [w:] *Stanisław Lem: pisarz, myśliciel, człowiek*, red. J. Jarzębski, A. Sulikowski, Kraków 2003, s. 243–255.

⁸² Omawiając dzieje recepcji swoich utworów, Lem podkreślał, że krytycy nie zauważyli, że „koncepcja człowieka jako istoty zrobionej przez proces stochastyczny; poszukiwania Boga jako manewr ratowniczy – nie tyle w zakresie przyszłości bytowej duszy, ile w sferze sensów, mających ten produkt ewolucyjny uratować od dyskredytacji na planie wykonawczym – to wszystko (nie wyliczam, to przykład) przecież idzie prosto od Darwina, przeinterpretowanego w duchu XX-wiecznej rewolucji technologicznej”. S. Lem, *List z 5 kwietnia 1974* [w:] tegoż, *Sława i fortuna. Listy do Michaela Kandla 1972–1987*, s. 222.

⁸³ Wizje antyutopijne, sceptycyzm poznawczy i niewiara w człowieka w prozie Lema wzbudzały także zastrzeżenia cenzury, która była w stanie zaakceptować je wyłącznie, gdy były sformułowane w konwencji *science fiction* lub w realiach groteskowych. K. Mojsak, *Cenzura wobec prozy groteskowej w latach 1956–1965* [w:] „*Lancetem, a nie maczugą*”, s. 243.

o filozoficznych implikacjach myśli darwinistycznej. I choć na ewolucję jako ważny temat badacze i badaczki twórczości Lema zwracali wielokrotnie uwagę⁸⁴, chciałabym tę problematykę rozważyć oddziennie, uwzględniając interpretację darwinizmu zaproponowaną przez Elizabeth Grosz. Filozofka podkreśla, że dorobek Darwina oferuje kompleksową krytykę esencjalizmu oraz myślenia teleologicznego, uwzględnia siłę różnic, wprowadza antyhumanistyczną, algorytmiczną i mechanistyczną analizę biologicznej dynamiki, która odrzuca utożsamienie zmiany z rozwojem i postępem⁸⁵.

Wydaje się, że sam Lem podsuwa interpretacje osadzające jego twórczość jednocześnie w kontekście historycznym i w myśli darwinowskiej, gdy w *Bibliotece XXI wieku*, w recenzji nieistniejącej książki zatytułowanej *Das kreative Vernichtungsprinzip. The World as Holocaust*, prorokuje, że książki o takim właśnie tytule zaczną ukazywać się pod koniec XX wieku, ale zrozumiane zostaną dopiero w stuleciu następnym. Warto zwrócić uwagę na ironiczną grę obecną już w tytule: w języku niemieckim „świat jako Holocaust” zostaje przetłumaczony jako: „zasada twórczej destrukcji”, co nasuwa skojarzenia z propagandowym językiem nazizmu, poddanym krytycznej analizie m.in. w *Prowokacji*. Esej *The World as Holocaust*, wbrew pozorom, nie dotyczy wspomnień wojennych, Lem prowadzi tu ironiczną grę z czytelnikami, gdyż zamiast opowieści o zbrodniach nazistowskich pojawiają się w nim obliczenia statystyczne i rachunek prawdopodobieństwa, za pomocą których pisarz dowodzi, że we wszechświecie nie ma życia, a jeśli nawet jest, to nasze wyobrażenia o nim są naiwne, gdyż wytworzone zostały przez antropocentryczny obraz świata. By dowieść swoich racji, płynnie przechodzi od narodzin gwiazd do ewolucji życia na Ziemi, wskazując na jego przypadkowość. Lem nieustannie kpi z wiary w teleologiczny aspekt ludzkiego życia, z jego wyjątkowości, wskazując na przystość istnienia.

⁸⁴ Por. m.in. M. Szpakowska, *Dyskusje ze Stanisławem Lemem*, s. 54–89.

⁸⁵ E. Grosz, *Darwin and Feminism: Preliminary Investigations for a Possible Alliance*, „Australian Feminist Studies”, vol. 14, no. 29, 1999, s. 34–35. O zainteresowaniach Lema mechanizmami powstania życia, ewolucji i dziedziczności świadczą też jego artykuły zamieszczane w ramach pracy w Konserwatorium Naukoznawczym. Zob. np. S. Lem, *Omówienie książek Jeana Rostanda*, „Życie Nauki” 1948, nr 33–34, s. 298–299.

Groteskowa wizja ewolucji i drwina z poczucia wyjątkowości ludzkiego gatunku uwidacznia się chociażby w podróży Trurla i opowieści trzeciej maszyny skonstruowanej dla króla Genialona, maszyny opowiadającej bajki „otchłanne i poruszające”⁸⁶. W bajce tej Słynny Konstruktor Trurl, oślepiiony przez kometa, opędza się od niej, wyrzucając przez okno próżniopławu, co tylko nawinie mu się pod rękę: beczki po prochu, szachy, naczynia kuchenne. W końcu wyrzuca garnek:

Garnek ów, zyskawszy chyżość, zgodną z prawami grawitacji, przyspieszony ogonem komety, prasnął w zbocze ze śmietnikiem, wypadł niżej kałuży, pośliznął się na błocie, zjechał na dół do śmieci i potrafił przyrdzewiałą blaszkę, która to owinęła się wokół miedzianego drucika i wsunęły się między brzegi blaszki odłamki miki, i powstał kondensator, a poruszony przez garnek, pchnął kawałek zardzewiałego żelastwa, który był starym magnesem, i od tego ruchu powstał prąd, i przesunął szesnaście innych blaszek i śmietnikowych drutów, i rozpuściły się tam siarczki i chlorki, i atomy ich poprzyczepiały się do innych atomów, a molekuly pobeltane zaczęły siadać okrakiem na innych molekułach, aż się z tego w samym środku śmietnika zrobił Obwód Logiczny⁸⁷ [...] takim przypadkowym sposobem utworzony Majmasz-Samosyn, który nie miał ojca ani matki, ale sam był sobie synem, albowiem jego ojcem był Traf, a matką – Entropia⁸⁸.

Dalszy ciąg opowiadania stanowi groteskowy opis przeglądania się Majmasza w kałuży i podziwu, który wzbudza w nim przypadkowe ułożenie śmieci w jego ciele. I tu dochodzimy już do drwiny z antropocentryzmu i metafizycznych uzurpacji: „Zaprawdę! Jestem czarowny, a nawet doskonały, co najwyraźniej implikuje Doskonałość Wszelkiego Stworzenia!! O, jakże dobrym być musi ten, co mię stworzył!”⁸⁹.

Historia o tym, jak Wielki Konstruktor Trurl „wywołał za pomocą starego garnka fluktuację lokalną i co z tego wynikło”⁹⁰ to przepisana historia stworzenia człowieka z Księgi Rodzaju. Dosadność tego fragmentu wskazuje na filozoficzne inspiracje teorią Darwina oraz ucina wszelkie dyskusje o celowości istnienia.

⁸⁶ S. Lem, *Cyberiada*, Warszawa 2009, s. 160.

⁸⁷ Najprawdopodobniej jest to aluzja do „typu logicznego” Bertranda Russela. Zob. N. Wiener, *Cybernetyka a społeczeństwo*, przeł. O. Wojtasiewicz, Warszawa 1961, s. 65.

⁸⁸ S. Lem, *Cyberiada*, s. 203.

⁸⁹ Tamże, s. 204.

⁹⁰ Tamże, s. 202.

Na ten sposób myślenia wpłynęła niewątpliwie lektura książek Norberta Wienera, którego Lem darzył wielkim uznaniem. W pracy *Cybernetyka a społeczeństwo* (*The Human Use of Human Beings*) twórca cybernetyki stawiał tezę, że funkcjonowanie organizmów żywych i niektórych maszyn „odznacza się ścisłym podobieństwem polegającym na analogicznych wysiłkach do przeciwdziałania entropii poprzez sprzężenie zwrotne”⁹¹. Wiener zwraca uwagę, że słowa „życie”, „witalizm”, „cel”, „dusza” nie odpowiadają wymogom ścisłego myślenia naukowego i lepiej ich unikać⁹². Dla matematyka zmagającego się z maszynami, które potrafią się porozumiewać, Darwin pozostaje niezwykle istotnym filozofem, ponieważ zrezygnował z myślenia o teorii ewolucji jako o stopniowym przechodzeniu do form coraz wyższych i lepszych, wskazał natomiast, że istoty żywe mają samorzutną skłonność do wielokierunkowego rozwoju, przy jednoczesnej skłonności do naśladowania swoich przodków, co w konsekwencji prowadzi do przystosowywania się do środowiska⁹³. Według Darwina, „te formy, które przetrwały – podkreśla Wiener – [...] stwarzają pozór celowości we wszechświecie”⁹⁴. Komentarzem do opowiadania maszyny o Majmaszu mógłby być fragment rozważań Wienera o związku między energią a informacją:

Tak więc kwestia, czy drugie prawo termodynamiki należy interpretować pesymistycznie czy nie, zależy od wagi, jaką przypisujemy z jednej strony wszechświatowi jako całości, a z drugiej znajduwanym w nim wyspom zmniejszającej się entropii. Pamiętajmy, że sami stanowimy taką wyspę malejącej entropii oraz że żyjemy pośród innych takich wysp⁹⁵.

Światopogląd Wienera ściśle przylega do fabularnych rozwiązań Lemowskich opowieści, w których ośmieszona zostaje wiara w postęp, a nieuchronność zagłady – jednostkowej, gatunkowej i cywilizacyjnej – stanowi jeden z nielicznych pewników. Na przykład w *Głosie Pana* narrator Piotr E. Hogarth zapewnia:

Bezinteresowność zła jest bowiem jedynym oparciem w człowieku dla argumentacji teologicznej; teodycea odpowiada na pytanie, skąd wzięta się wła-

⁹¹ N. Wiener, *Cybernetyka a społeczeństwo*, s. 28.

⁹² Tamże, s. 33–34.

⁹³ Tamże, s. 40.

⁹⁴ Tamże.

⁹⁵ Tamże, s. 43.

sność, która nie jest rodem ani z Natury, ani z Kultury. Umysł, stale zanurzony w materii humanistycznego doświadczenia, a przez to antropocentryczny, może się wreszcie pogodzić z wizją kreacji jako z lekka makabrycznego żartu⁹⁶.

Polemika z teodyceą nie tylko tego protagonisty zanurzona jest głęboko w myśli darwinowskiej. To dzięki niej udaje się wskazać na antropocentryczne ograniczenia poznawcze człowieka. Przypadkowość istnienia odsłania groteskowość i daremność szukania odpowiedzi na pytanie *unde malum?*, traktując zło jako wypadkową różnych czynników środowiskowych⁹⁷.

Biologia ewolucyjna

Wątek medyczny i lekarski wyznacza jedną z osi moich badawczych poszukiwań. Ściśle związany jest przy tym ze studiami pisarza rozpoczętymi we Lwowie w Instytucie Medycznym, oderwanym przez władze sowieckie od Uniwersytetu Lwowskiego, i kontynuowanymi po wojnie na Uniwersytecie Jagiellońskim. Praktyki w szpitalu, wiedza anatomiczna i fizjologiczna oraz pisane w tamtym czasie opracowania naukowe (np. praca studencka przyszłego pisarza pt. *Etiologia nowotworów*⁹⁸) stanowią ośnowę wielu powieści i opowiadań, zwłaszcza tych powstałych na początku lat pięćdziesiątych⁹⁹. Studiowanie medycyny musiało być szczególnie trudne w czasie okupacji i po wojnie, gdy stopniowo odkrywano skalę zaangażowania lekarzy w nazistowską politykę, w prozie Lema często powraca także wątek niechęci do wykonywania sekcji zwłok. Do tego dochodziła wiedza na temat eksperymentów pseudomedycznych, źródeł pochodzenia niektórych preparatów oraz stan powojennej nauki w Polsce. Jednocze-

⁹⁶ S. Lem, *Głos Pana*, posł. J. Jarzębski, Kraków 2002, s. 16.

⁹⁷ Por. B. Zielińska, *Oskarżenie bez oskarżonego. Pytania teodycei w twórczości Stanisława Lema* [w:] *Stanisław Lem: pisarz, myśliciel, człowiek*, s. 171–188.

⁹⁸ Dziękuję drowi Markowi Bukowskiemu z Muzeum Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego za wskazówki dotyczące bibliografii prac Lema związanych z medycyną oraz rozmowy poświęcone sytuacji lekarzy po roku 1945 w Polsce.

⁹⁹ O aluzjach do własnej pracy dyplomowej zatytułowanej *Etiologia nowotworów* (S. Lem, *Etiologia nowotworów*, Warszawa 1947) w tytułowym opowiadaniu zamieszczonym w zbiorze *Sezam* pisałam w: *Parodie, pastisze i recykling w prozie Stanisława Lema*, s. 72.

śnie wiedza biologiczna ukształtowała w dużej mierze światopogląd pisarza. W liście do Michaela Kandla z roku 1977 Lem podkreślał:

Zaczynam przychylić się do myśli, że słuszność mych „intuicji” idzie stąd, że bazę mojego myślenia stanowią generalizacje rodem z biologii ewolucyjnej, „przypadek”, „stochastyka”, „losowość”, wszystko to stamtąd, w biologicznym zinterpretowaniu, a nie w aktualnie – fizykalnym¹⁰⁰.

Już w *Szpitalu Przemienienia* jeden z najbardziej cynicznych protagonistów prozy Lema, Sekułowski, powie głównemu bohaterowi: „Zdaje się, że o naszym ciele wiemy nie więcej niż o najdalszej z gwiazd”¹⁰¹, łącząc w tej autotematycznej wypowiedzi główne motywy twórczości pisarza: filozofię nauki, historię medycyny, podróże międzyplanetarne oraz wątpliwości dotyczące możliwości poznawczych człowieka¹⁰².

We współczesnej humanistyce problematy etyczne związane z życiem, ewolucją oraz z przekształceniami relacji społecznych, dokonującymi się pod wpływem przemian technologicznych, zajmują centralne miejsce. Niektórzy badacze analizują sytuacje graniczne, by przez kategorię „podłych ciał” (Grégoire Chamayou) czy też „życia niewartego żałoby” (Judith Butler) ukazać złożone kwestie polityczno-prawne, które umożliwiają wojny i usuwają jednostki oraz populacje poza obszar obywatelstwa oraz praw człowieka, rozwijając tym samym wcześniejsze koncepcje biopolityczne. Te projekty są mocno osadzone w antyhumanizmie drugiej połowy XX wieku i próbie podważenia antropologicznych definicji „człowieka” i „człowieczeństwa”. W zbiorze *Ramy wojny* Judith Butler analizuje, w jaki sposób współczesne przekazy medialne umożliwiają postrzeganie niektórych grup ludzi jako pozbawionych znaczenia:

[...] wojna dzieli populację na te, po których możemy czuć żal, i te, których nam nie żal. Po życiu, którego nam nie żal, nie będziemy odbywać żałoby, ponieważ w istocie nigdy nie żyło, tzn. nigdy nie liczyło się jako życie¹⁰³.

¹⁰⁰ S. Lem, *List z 7 maja 1977* [w:] tegoż, *Sława i fortuna. Listy do Michaela Kandla 1972–1987*, s. 570.

¹⁰¹ Tenże, *Szpital Przemienienia*, Warszawa 2008, s. 51.

¹⁰² W roku 1976 Bogusława Latawiec interpretowała wznowiony *Szpital Przemienienia* przez pryzmat motywów, tropów i konstrukcji fabularnych obecnych w powstałych później utworach *science fiction* Lema, wskazując na spójność tematyczną między powieścią realistyczną a przygodami protagonistów w przestrzeniach kosmicznych. B. Latawiec, *Kosmos i medycyna*, „Odra” 1976, nr 7–8, s. 43–45.

¹⁰³ J. Butler, *Ramy wojny. Kiedy życie godne jest oplakiwania?*, przeł. A. Czarnecka, Warszawa 2011, s. 89.

I choć ustalenia badaczki dotyczą wojen toczących się po 11 września 2001 roku, jej sposób myślenia łączy się także z szerszym kontekstem, jakim jest rasizm oraz wszelkie konflikty zbrojne, sama nie stroni też od przykładów historycznych.

Z filozoficznego spektrum prezentowanego przez Butler dla moich rozważań istotne są zwłaszcza jej rozpoznania związane z kruchością życia ludzkiego zwierzęcia oraz potencjału żałoby. Świadomość kruchości życia, jego nieustanne zagrożenie i podatność na zranienie oraz unicestwienie pomagają przekroczyć wytworzone kulturowo granice między ludźmi i utożsamić się z innymi: „Kruchość zakłada społeczny charakter życia, tzn. fakt, iż życie jednych zawsze w jakimś stopniu pozostaje w rękach drugich”¹⁰⁴. Te ustalenia, podobnie jak krytyka antropocentryzmu, współbrzmiają z etycznymi implikacjami prozy i esejów Lema, zafascynowanego dyskursywnymi liniami demarkacyjnymi, które mają usprawiedliwić przemoc wobec innych. Nie może nas bowiem zmylić to, że broń nuklearna w jego powieściach wymierzona zostaje przez protagonistów w stronę obcych, potencjalnie niebezpiecznych cywilizacji, ponieważ – nie tylko w moim przekonaniu – Lem dotyka tu etycznych zobowiązań Ziemi i ich stosunku do innych ziemskich populacji w okresie zimnej wojny. Decyzje podejmowane przez Lemowskich bohaterów o unicestwieniu niezrozumiałych Obcych poprzedzają wielogodzinne debaty, skoncentrowane na wskazaniu różnicy między życiem ludzkim a nie-ludzkim, a więc mniej wartym ochrony. Obcy w prozie Lema najczęściej zostają unicestwieni, natomiast zamiast smutku ziemscy wysłannicy odczuwają mieszaninę wstydu, wstrętu i ulgi. Jak ujęła to Butler:

Zdarza się, że zinstytucjonalizowane formy rasizmu, działając na poziomie percepcji, wytwarzają ikoniczne wersje populacji zdecydowanie godnych opłakiwania oraz resztę – innych, których utrata nie jest dla nas stratą i których się nie opłakuje¹⁰⁵.

Praca badaczki koncentruje się na wskazaniu szczelin w mechanizmach wytwarzania granic między życiem wartym żałoby a tym, które nie jest jej warte. Z tego powodu uwaga Butler zostaje skierowana

¹⁰⁴ Tamże, s. 57.

¹⁰⁵ Tamże, s. 70.

na ontologię ciała i jego społeczny wymiar. Kruchosc ciała pozwala dostrzec zewnętrzne uwarunkowania konieczne do zachowania życia:

Ciało znajduje się poza sobą, w cudzym świecie, w przestrzeni i czasie, nad którymi nie ma kontroli – i nie tylko egzystuje w wektorze ich wszystkich, ale wręcz samo jest wektorem. W tym sensie ciało nigdy nie jest swoją własnością¹⁰⁶.

Wzajemna zależność ciał ludzkich zwierząt i ich obustronne rozpoznawanie siebie w kruchosci życia stanowią oparcie dla działań pozwalających wymknąć się wszechpotężnym militarnym machinom politycznym i ich medialnym reprezentacjom.

Sięgam też do kategorii „podłych ciał”, zaproponowanej przez ucznia Foucaulta – Grégoire’a Chamayou, badającego historię tego pojęcia (łac. *corpore vili*; franc. *corps abject*) w medycynie. W swojej rozprawie Chamayou starał się z dużą ostrożnością wskazać, że dziewiętnastowieczny, imperialny, technopolityczny pomysł obozu, w którym przeprowadzano eksperymenty na mieszkańcach kolonii, został ponownie wykorzystany i importowany do Europy, gdzie w odmiennym kontekście historycznym powstały obozy koncentracyjne¹⁰⁷. Wybór tego pojęcia najlepiej, w moim przekonaniu, oddaje problematykę prozy Lema, ponieważ pisarz łączy w swoich światach alternatywnych szerokie spektrum przemocy: kolonializm, fizyczny wyzysk, a także eksperymenty medyczne dokonywane w imię postępu. Historia medycyny umożliwia tym samym filozoficzną refleksję o ontologicznym statusie ciała i ujawnia, w jaki sposób niektóre podmioty zostają pozbawione ochrony prawnej i etycznej w imię rozwoju i użyteczności.

Fragmenty

Moja lektura prozy Lema nie służy wyłącznie rekonstrukcji zdarzeń historycznych i biograficznych, nie zależy mi też na tym, by odnaleźć spójną, spinającą ogromny zbiór tekstów prozatorskich, klamrę interpretacyjną. Przeciwnie, staram się przedstawić fabularne pętle,

¹⁰⁶ Tamże, s. 108.

¹⁰⁷ G. Chamayou, *Podłe ciała. Eksperymenty na ludziach w XVIII i XIX wieku*, przeł. J. Bodzińska, K. Thiel-Jańczuk, Gdańsk 2012, s. 276–311.

wskazać na pozornie niefunkcjonalne anegdoty, urwane tropy i porzucone koncepty, rzadko interpretuję więc wszystkie aspekty powieści, skupiam się natomiast na poszczególnych wątkach, motywach i biografiami protagonistów. Inspiracją do tego trybu lektury stanowiła książka Grzegorza Niziołka *Polski teatr Zagłady*, w której badacz zwraca m.in. uwagę na potrzebę przeczytania na nowo utworów powstałych w czasach socrealizmu i dowodzi, że szczególne miejsce zajmują w nich postaci Żydów, które „mają najczęściej status epizodyczny, wątki z nimi związane pozostają w luźnej relacji z kompozycją całości, niektóre wręcz sprawiają wrażenie zbędnych amplifikacji, mogą wydawać się niejasne dla czytelników, urwane, źle wkomponowane w bieg zdarzeń”¹⁰⁸. Nie ograniczam tego sposobu lektury wyłącznie do okresu socrealizmu, ale rozciągam go na całą prozę gatunkową Lema, także tę powstałą później. Interesują mnie maski, zapośredniczenia, narracyjne cienie – ukrywanie się za mową pozornie zależną, ale też i za narratorem wszechwiedzącym, zawieszanie fikcyjnych światów w przestrzeni kosmicznej i światach alternatywnych, apokryficzność oraz fałszywe tropy. W lekturze prozy Lema zwracam uwagę głównie na postrzępione, urwane, rozproszone opowieści bez pointy, funkcjonujące obok głównego nurtu opowieści, dostrzegając w nich ślady świadectwa.

Cathy Caruth w książce *Unclaimed Experience: Trauma, Narrative and History* podkreślała, że u Sigmunda Freuda w eseju *Poza zasadą przyjemności* istotne jest to, że traumatyczne urazy zakłócają doświadczenie czasu, tymczasem ona interpretuje je jako zdarzenia doświadczane przez podmiot zbyt gwałtownie, zbyt niespodziewanie, by mógł on je w pełni pojąć i przyswoić w taki sposób, by zdążyły one dotrzeć do świadomości, dopóki nie narzucą się ponownie, i to wielokrotnie w postaci koszmarów i powtarzalnych działań ocalonego¹⁰⁹. Podobnie jak Caruth, czytam tekst literacki, szukając w prozie Lema powtarzających się liczb, słów i obrazów, zwracam uwagę na ich retoryczny potencjał (np. słowo „selekcja”), który nie może zostać zredukowany do tematycznego znaczenia utworu literackiego, gdyż uparcie utrzymuje się w nim świadectwo kilku niezabliźnionych ran¹¹⁰.

¹⁰⁸ G. Niziołek, *Polski teatr Zagłady*, Warszawa 2013, s. 191–192.

¹⁰⁹ C. Caruth, *Unclaimed Experience: Trauma, Narrative and History*, The Johns Hopkins University Press 1996, s. 8.

¹¹⁰ Na temat metody interpretacyjnej Caruth zob. tamże, s. 8–9.

Podążam przy tym tropami wyznaczonymi przez Niziołka, interpretującego powojenny polski teatr i niejednokrotnie nierespektującego fikcjonalności opowieści¹¹¹, ponieważ taka strategia lektury umożliwia odtworzenie świadectwa kryptonimowanego w kolejnych utworach. Traktuję prozę Lema jako pewną formę dokumentu osobistego i stosuję do jej interpretacji postulaty Michała Głowińskiego, zwracającego uwagę, że

[...] utworom literackim opowiadającym o Zagładzie można (a nawet trzeba) zadawać również tego rodzaju pytania, jakie formułują historycy, zajmujący się takimi czy innymi dokumentami. Trzeba od razu stwierdzić, że pytania, które można interpretować jako te, które są właściwe historii, w istocie utworów literackich (lub literaturze bliskich) nie obejmowały¹¹².

Caruth podkreśla natomiast, że krzyk i płacz traumatycznej rany nie musi odnosić się do wydarzeń z przeszłości podmiotu, ale może wiązać się z urazem drugiej osoby, umożliwia więc spotkanie z Innym i wysłuchanie jego/jej historii¹¹³. Podobnie ujmuje to Langer: „były ofiary nękanie są nie tylko przez własne traumatyczne przeżycia, lecz także przez cudze traumy”¹¹⁴. Z tego powodu staram się nie odnosić opisywanych w prozie zdarzeń do osobistych doświadczeń pisarza, wskazując na rolę zapośredniczeń, piszę więc o protagonistach, narratorach oraz postaciach. Odstępuję od tej zasady wyłącznie wtedy, gdy w wypowiedziach pisarza (zwłaszcza w korespondencji) odnosi on własne doświadczenia do wykreowanych przez siebie światów.

Zbyt dużo historii

Jak należy czytać literaturę na temat Zagłady?
W językach oryginałów. We wszystkich gatunkach.
Od początku¹¹⁵.

David G. Roskies, *Czym jest literatura Holocaustu?*

W interpretacji tekstów powstałych tuż po wojnie warto, według Michała Głowińskiego, uwzględnić kategorie biograficzne:

¹¹¹ G. Niziołek, *Polski teatr Zagłady*, s. 32–33.

¹¹² M. Głowiński, *Oczy donosiciela*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2014, nr 10, s. 857.

¹¹³ Tamże, s. 11.

¹¹⁴ L.L. Langer, *Świadectwa Zagłady w rumowisku pamięci*, s. 30.

¹¹⁵ D.G. Roskies, *Czym jest literatura Holocaustu?*, s. 35.

[...] zwłaszcza w pohołokaustowych dziesięcioleciach niemal wszystkie, w szczególności zaś wczesne, narracje przedstawiające Zagładę bliskie są literaturze dokumentu osobistego, także te, które operują fikcją i są – gdy się na nie patrzy z pewnego punktu widzenia – pełnoprawnymi dziełami literackimi, czyli legitymującymi się tymi atrybutami, które zwykło się przypisywać literaturze¹¹⁶.

Rozpisana na tysiące stron opowieść Lema jest świadectwem byłej ofiary, składającej z rozbitego kalejdoskopu zdarzeń pełne grozy obrazy. W pierwszych powieściach i opowiadaniach, odtwarzając okupacyjne realia, pisarz sięgał do konwencji realistycznej. Brał też czynny udział w debatach publicznych o sposobie przedstawiania Zagłady i jej znaczenia począwszy od tużpowojennej debaty o „cierpiętnictwie”, aż do analiz terroryzmu publikowanych po transformacji ustrojowej, dla których punktem odniesienia było unicestwienie narodu żydowskiego. W latach pięćdziesiątych jego opowieść nie mogła przebić się przez mur cenzury, a gdy już go po przekształceniach fabularnych pokonała, okazała się w niewielkim stopniu interesować czytelników. Grzegorz Niziołek w *Polskim teatrze Zagłady* rekonstruuje między innymi zagadnienie recepcji sztuk teatralnych w okresie powojennym i dowodzi, że:

Formy zbyt historycznie skonstruowanej reprezentacji zdarzeń przeszłości często skazywały przedstawienie teatralne na marginalizację: skoro o tym wszystkim wiemy, po co nam jeszcze raz o tym opowiada? [...] Natomiast wszelkie formy zniekształcenia, przemieszczenia i kondensacji, mechanizmami *déjà vu*, wywoływały na widowni głęboki wstrząs i żywy oddźwięk emocjonalny¹¹⁷.

Trudno w tym miejscu rozciągnąć te spostrzeżenia na całą współczesną historię polskiej literatury, choć może takie spojrzenie umożliwiłoby rekonstrukcję dwudziestowiecznego kanonu. Niziołek dowodzi przy tym, że do tej obojętności widowni na historyczne przedstawienia zagłady Żydów przyczynił się niski poziom empatii oraz separacja cierpienia polskiego od żydowskiego w okresie tużpowojennym i późniejszym. Jeśliby te spostrzeżenia wykorzystać do interpretacji prozy Stanisława Lema, to można by wskazać, że niepowodzenia związane z debiutem wpłynęły na poszukiwania niszy, umożliwiającej wyrażenie przeżytych doświadczeń ofiary i świadka w formach – jak

¹¹⁶ M. Głowiński, *Oczy donosiciela*, s. 856.

¹¹⁷ G. Niziołek, *Polski teatr Zagłady*, s. 58–59.

ujął to Niziołek – „zniękształcenia, przemieszczenia i kondensacji”. Konwencja realistyczna nie tyle była nieodpowiednia do przedstawienia zagłady Żydów lwowskich, ile nieustannie wchodziła w konflikt z polityką historyczną PRL-u, która zresztą podlegała w czasie zimnej wojny ciągłym przeobrażeniom. Wybierając sztafaż *science fiction*¹¹⁸, Lem stawał się dla cenzury pisarzem młodzieżowym, a pisane przez niego bajki atomowe miały tę zaletę, że popularyzowały wśród młodzieży odkrycia naukowe¹¹⁹. Mimo to pisarz przez cały czas nie tracił z oczu kryzysu wywołanego przez drugą wojnę światową, zagrożeń związanych z bronią nuklearną, zimną wojną i innych etycznych wyzwań współczesności. W wywiadzie opublikowanym w roku 1986 w „*Science Fiction Studies*” Lem wyjaśniał, w jaki sposób rozumie literacki realizm, zastrzegając jednocześnie, że jego definicja nie ma charakteru uniwersalnego. Literacki realizm to odpowiedź literatury na realne problemy co najmniej dwojakiego typu: pierwszy z nich dotyczy zjawisk, z którymi ludzie muszą mierzyć się współcześnie lub zaczynają je dostrzegać, a drugi to problemat, jaki będą musieli rozwiązać w przyszłości. Jednocześnie pisarz zastrzegł, że każda próba odróżnienia „możliwych problemów” od tych „fikcyjnych” lub prawdopodobnych, mimo że współcześnie wyglądających na skandaliczne czy też „mało prawdopodobne”, nie może zostać przeprowadzona z sukcesem. Jeśli wziąć więc pod uwagę tę definicję, Lem nie przestał być pisarzem realistycznym, zwłaszcza że – idąc za jego przykładami – jego twórczość literacka, uznawana za fantastykę naukową, nie różni się od sposobu tworzenia hipotez badawczych chociażby w fizyce¹²⁰.

¹¹⁸ W pierwszym opublikowanym liście do Stanisława Lema z 20 stycznia 1956 roku Sławomir Mrozek przypomina: „Mówił Pan kiedyś, o ile pamiętam i dobrze rozumiem, że naukowofantastyczna oprawa Pańskiego piarstwa jest – także – rodzajem fortelu, którego Pan użył w stosunku do nie tylko literatury – ale rynku literackiego”. S. Mrozek, *List z 20 stycznia 1956 roku* [w:] S. Lem, S. Mrozek, *Listy 1956–1978*, Kraków 2011, s. 17–18. W roku 1975 Lem pisał natomiast do Michaela Kandla, że zależy mu na tym, by wydać w Stanach *Wielkość urojoną* lub *Doskonałą próżnię*, ponieważ to „odciąłoby mnie przynajmniej sposobem radykalnym od pomówień o «Science Fiction», które mi są tym mniej więcej, czym pomówienie o syfilis w przyzwoitym towarzystwie”. S. Lem, *List z 6 września 1975* [w:] tegoż, *Sława i fortuna. Listy do Michaela Kandla 1972–1987*, s. 398.

¹¹⁹ K. Budrowska, *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL 1948–1958*, s. 170–171.

¹²⁰ I. Csicsery-Ronay, Jr., *Twenty-Two Answers and Two Postscripts: An Interview with Stanislaw Lem*, translated by M. Lugowski, „*Science Fiction Studies*” 1986, vol. 13, s. 244.

W kontekście prozy fantastycznonaukowej symptomatyczne jest także i to, że w relacjach ofiar i ocalałych pojawiają się porównania doświadczenia Zagłady do sytuacji „nie z tego świata”, których pierwowzór odnosi się najprawdopodobniej do przedwojennych katastroficznych powieści *science fiction*, kumulujących społeczne lęki¹²¹. Israel Gutman zapytany o to, jak z perspektywy getta patrzono na tzw. stronę aryjską, mówił: „Całkiem inny świat: ludzie ubrani czysto, normalnie, śmieli się, rodzina szła razem, ludzie nieśli kwiaty... Jakbym widział coś, co się dzieje na Księżycu”¹²². Krystyna Żywulska i Dina Gottliebowa przyjazd do Birkenau porównywały do wylądowania na innej planecie¹²³. Edith P. w swojej relacji z pobytu w Auschwitz wspominała, że nad obozem świeciło według niej czarne słońce, zupełnie jakby znalazła się w innym układzie słonecznym¹²⁴. Porównanie Zagłady do podróży kosmicznych odzwierciedla skomplikowane relacje, jakie wytwarza traumatyczne doświadczenie przymusowej izolacji i wysiedleń. W relacji Dawida Kahane obcą planetą jest obszar poza lwowskim gettem:

Osobliwe wrażenie zrobiły na mnie mury góry Jura. [...] Taka łagodna cisza panowała wśród murów, że słyszeliśmy bicie naszych serc. Po tym nerwowym szumie getta naprawdę wydawało mi się, że znajduję się na innej planecie¹²⁵.

¹²¹ Na temat Auschwitz jako innej planety zob. „*Nie spieszy mi się domykać kantonu*”. Rozmowa z Profesorem Davidem Roskiesem, s. 21.

¹²² *O tym, jak z wewnątrz getta patrzono na stronę aryjską*. Z profesorem Israelem Gutmanem rozmawia Barbara Engelking, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2005, nr 1, s. 233.

¹²³ L. Ostalowska, *Farby wodne*, Wołowiec 2011, s. 18. Krystyna Żywulska pisała: „Wiedziałam, że dom, Warszawa zostały gdzieś bardzo, bardzo daleko, chyba na drugiej planecie”. K. Żywulska, *Przeżyłam Oświęcim*, Warszawa 2004, s. 34 (ten ostatni przykład zawdzięczam Agnieszce Kłos).

¹²⁴ Relacja Edith P., *Holocaust Testimony* (HVT-107). Fortunoff Video Archive for Holocaust Testimonies, Yale University Library [online], <<http://web.library.yale.edu/testimonies/excerpts/edithp>>. Przykład ten zawdzięczam Agnieszce Kłos. W podobnym kontekście, jako reakcja na unicestwienie milionów ludzi, przedstawiony został cykl obrazów Andrzeja Wróblewskiego ukazujący gwiazdy, słońce i planety w nieznanych dotąd konfiguracjach i kolorach na wystawie zatytułowanej *Zaraz po wojnie*. Wystawa *Zaraz po wojnie*, Zachęta – Narodowa Galeria Sztuki (3 października 2015 – 10 stycznia 2016), kuratorki: J. Kordjak, A. Szewczyk, współpraca: M. Komornicka.

¹²⁵ Dawid Kahane, relacja ze Lwowa, przeł. z języka żydowskiego A. Bielecki [w:] *Życie i zagłada Żydów polskich 1939–1945. Relacje świadków*, wybór i oprac. M. Grynberg, M. Kotowska, Warszawa 2003, s. 267.

Langer przywołuje natomiast wyobrażenia ocalonych o „innej planecie” jako metaforę obrazującą meandry pamięci byłych ofiar. Na przykład Bessie K. w złożonym świadectwie mówi:

[...] wydaje mi się, że Hitler odciął kawał świata i stworzył tam strefy zagłady, obszary tortur i rzezi. Wie pan, to zupełnie tak, jakby planeta została rozłupana na [część] normalną – powiedzmy, że normalną: nasze życie nie jest tak naprawdę normalne – i tę drugą planetę, i jakby przegnano nas z tej planety na tamtą i z powrotem, a my tymczasem przestaliśmy mieć cokolwiek wspólnego z mieszkańcami tej planety¹²⁶.

To ostatnie świadectwo przylega do fabuły *Powrotu z gwiazd* Lema, wyjaśnia przedstawioną tam obcość, jaką po powrocie z zawieszonej w pętli czasowej podróży w głównym protagoniście wywołuje zwyczajne życie Ziemi. Hal Bregg mierzy się w niej ze wspomnieniami o śmierci przyjaciół, próbując jednocześnie zapomnieć o paraliżującym strachu związanym z przeżyтым kosmicznym niebezpieczeństwem.

Według Macieja Dajnowskiego, lęki protagonistów Lema wynikają z tego, że nieustannie gubią się oni w obcej przestrzeni o cechach labiryntu, zamieszkiwanej przez potwory¹²⁷. Jednymi z częściej przywoływanych *loci horridi* w jego prozie są cmentarzyska i ruiny, upiornemu wymiarowi krajobrazu towarzyszy uczucie rozdarcia, bezradności oraz niepokój, a główną oś dramaturgiczną wielu utworów stanowi śmierć, towarzyszą jej przy tym różne odcienie czerwieni, wielokrotnie przywodzące na myśl krew (np. ocean w *Solaris*)¹²⁸. W moim przekonaniu motywy te wiążą się z doświadczeniami ofiary niemieckiej i sowieckiej okupacji, a wykorzystanie konwencji opowieści grozy¹²⁹ umożliwia artykulację świadectwa. Stąd niebagatelną rolę odgrywają w tej prozie zamknięte, klaustrofobiczne pomieszczenia, doprowadzające bohaterów do depresji i stanów lękowych. W jednym z wywiadów pisarz przywołał nawet anegdotę dotyczącą *Pamiętnika znalezionej w wannie*, wedle której Hanna Malewska po przeczyta-

¹²⁶ Świadectwo Bessie i Jacoba K., cyt. za: L.L. Langer, *Świadectwa Zagłady w rurowisku pamięci*, s. 67.

¹²⁷ M. Dajnowski, *Pejzażysta Lem. Szkice z motywiki*, Gdańsk 2010, s. 59–62.

¹²⁸ Tamże, s. 105–113.

¹²⁹ Istvan Csicsery-Ronay zauważył na przykład, że Lem stosuje w swojej prozie „chwyt rodem z opowieści o duchach”. I. Csicsery-Ronay, Jr., *Obcy u Lema*, przeł. E. Nowakowska [w:] *Stanisław Lem: pisarz, myśliciel, człowiek*, s. 222.

niu tej powieści zapytała Jana Józefa Szczepańskiego, czy Lem cierpi na paranoję. Dla samego pisarza jest to dowód, że choć sam jest wolny od klaustrofobii czy też agorafobii, potrafi niezwykle przekonująco oddać atmosferę tego rodzaju lęków związanych z zamkniętą przestrzenią¹³⁰. Nie można przy tym zapomnieć, że wszystkie wymienione elementy przestrzenne w prozie autora *Cyberiady* przedstawione są z dystansem, zniekształcone czarnym humorem i ironią. Chaya Ostrower zwraca uwagę, że w relacjach ocalonych humor umniejszał subiektywne odczucie okropności i pozwalał spojrzeć na nie z większym dystansem. Badaczka podsumowuje swoje badania, wskazując, że humor był skutecznym sposobem na radzenie sobie z doświadczanymi okropnościami, a opowieści o tym okresie życia utkane są – jak to ujęła – z opowieści grozy, które połączone zostały niemi makabrycznego humoru¹³¹. Groteskowa opowieść grozy wydaje się istotnym punktem odniesienia w rozważaniach o pisarstwie Lema i pozostawionych w jego twórczości śladach przeżytych doświadczeń.

Ironia i deformacja w prozie autora *Edenu*, podobnie jak gry z czasem, sprzyjają myśleniu interpretacyjnych śladów związanych z historycznym kontekstem i nadają „uniwersalny” charakter jego prozie. W otwierającym *Cyberiadę* opowiadaniu *Jak ocalał świat* konstruktor Trurl chwali się przed Klapaucjuszem maszyną, która robi wszystko na „n”. Zazdrosny i rozzłoszczony Klapaucjusz rozkazuje maszynie, by zrobiła Nicość Generalną, a gdy urządzenie systematycznie wykonuje jego polecenie, anihilując po kolei rzeczy i pojęcia, błaga ją, by się zatrzymała, i przyznaje, że została dobrze skonstruowana. Maszyna poucza Klapaucjusza:

Popatrz, proszę, na świat, jaki jest cały pełen olbrzymich dziur, pełen Nicości, która wypełnia bezdenne otchłanie między gwiazdami, jak wszystko stało się nią podszyte, jak czyha nad każdym skrawkiem istnienia¹³².

Maszyna po dokonaniu zniszczeń nie potrafi odtworzyć wszystkich unicestwionych zjawisk i przedmiotów, w wyniku tej zabawy świat bezpowrotnie utracił wiele z nich, ponieważ urządzenie zostało za-

¹³⁰ Tenże, *Twenty-Two Answers and Two Postscripts: An Interview with Stanislaw Lem*, s. 248.

¹³¹ Ch. Ostrower, *Humor as a Defense Mechanism during the Holocaust*, „Interpretation: A Journal of Bible and Theology” 2015, vol. 69(2), s. 194–195.

¹³² S. Lem, *Cyberiada*, s. 10.

programowane w taki sposób, że jest w stanie stwarzać jedynie rzeczy na „n”. Na tytułowe pytanie – jak ocalał świat? – można więc odpowiedzieć, że wyłącznie przez przypadek i w dodatku niecały, a zamieszkują go postaci okaleczone, niedoskonałe i groteskowe.

Bestiariusze

W *Bestiariuszu Lema według Mroza*, który ukazał się po śmierci obu twórców w roku 2012, mieszkańcy Kosmosu przedstawieni zostali z ironicznym dystansem. W posłowie do albumu Piotr Sitkiewicz dokładnie referuje poszczególne etapy współpracy artysty i pisarza, a jego opowieść uzupełniona została reprodukcjami z *Historii monstrów* Ulissea Aldrovandiego, z traktatu o potworach i cudach Ambroise Paré, a także obrazów Hieronima Boscha, Albrechta Dürera, Pietera Breughla, Williama Hogartha, które stanowiły źródło inspiracji dla ilustratora Lemowych opowieści o wyprawach na nieznaną planetę¹³³. Wydawca nie wyjaśnił, z jakich powodów ilustracje pokazywane na wystawie zatytułowanej po prostu *Mróz i Lem*¹³⁴ zostały wydane jako bestiariusz, choć odwołanie do pochodzącego ze średnio-wiecznego gatunku¹³⁵ w przypadku prozy Lema wydaje się uzasadnione. Wszak bestiariusze to dzieła na poły naukowe, na poły fantastyczne, być może należałoby dopatrywać się w nich poprzedników gatunku *science fiction*. W bestiariuszach rysunki przedstawiające mityczne i bajkowe stwory przeplatają się z ilustracjami gadów czy ssaków spotykanymi przez podróżnych w odległych częściach świata, a alegoryczny i symboliczny potencjał zwierzęcych wizerunków łączy się z wiedzą medyczną epoki. Narracyjny potencjał tego gatunku odkryli tacy pisarze, jak: Lewis Carroll, T.H. White czy Jorge Luis Borges.

¹³³ P. Sitkiewicz, *Bestiariusz Lema według Mroza* [w:] *Bestiariusz Lema według Mroza*, red., wybór i oprac. P. Sitkiewicz, projekt graficzny J. Górski, Gdynia 2012, s. 61–86.

¹³⁴ *Mróz i Lem*, wystawa w Centrum Designu Gdynia, 23 sierpnia – 11 października 2012, kurator: Janusz Górski.

¹³⁵ Na temat bestiariusza jako gatunku zob. chociażby: I. Dines, *The problem of the „Transitional Family of bestiaris”, „Reinardus. Yearbook of the International Reynard Society”* no. 24, 2011–2012, s. 29–52.

Autorom bestiariuszy nie można odmówić poczucia humoru, dokumentowania przełomowych momentów w historii naturalnej oraz wyzyskania filozoficznego potencjału rozważań o potworach. Problematyczne stają się dopiero wtedy, gdy zaprzęgnięte zostają do takich celów, jak uzasadnienie wyższości rasowej, przemocy, ekspansji i podboju, usprawiedliwiając przy tym zabijanie na masową skalę. Ewa Kuryluk podkreśla:

Artyści hitlerowskiej propagandy wzorowali się na eksponatach w gabinetach anatomicznych i zbiorach osobliwości, na fantastycznych elaboratach o dzikusach i dziwolągach, na sztuce groteskowej, fantastycznej i kościelnej. Psychicznie chorzy raz przypominają bestie, kiedy indziej podobni są do karłów, syjamskich bliźniąt, Murzynów czy małp, albo przywodzą na myśl zgraję grzeszników – odrażających pokrak i kalek, smażonych i ćwiartowanych w wizjach katolickiego piekła¹³⁶.

Na drugim biegunie nazistowskiej agitacji znajduje się Nowy Człowiek, który zrewolucjonizował dotychczasowy sposób postrzegania ciała. Wizerunek Nowego Człowieka uwodził, ponieważ odwoływał się do potrzeby budowania silnej więzi wspólnotowej, wykorzystując do tego marzenie o fizycznej i politycznej jedności, szczególnie pociągającej w czasach społecznego, politycznego i kulturalnego kryzysu. Niemożliwa do osiągnięcia idealizacja ciała miała przyczynić się do powstania nowej duszy: odpornej na współczucie i empatię, zdecydowanej walczyć w imię postępu, nie zważając na okrucieństwo metod¹³⁷. W opisach postaci w prozie Lema nieustannie pojawiają się deformacje fizyczne, blizny, nerwowe tiki, by osoby czytające nie miały zbyt dużych oczekiwań w stosunku do protagonistów, których losy zamierzają śledzić. Pisarz starał się przewidzieć konsekwencje związane zarówno z koncepcją Nowego Człowieka, jak i z wspierającą ją faszystowską nauką, skoncentrowaną na udoskonalaniu funkcjonowania państwa i jednostek, na przykład w roku 1948 pisał na łamach „Życia Nauki”:

¹³⁶ E. Kuryluk, *Norma – zabobon – getto – „eutanzja”*. *Pożegnajmy raz na zawsze drzwi bez klamek* [w:] *Zagłada chorych psychicznie. Pamięć i historia*, red. T. Nasierowski, G. Herczyńska, D.M. Myszka, Warszawa 2012, s. 446.

¹³⁷ E. Gomel, *From Dr. Moreau to Dr. Mengele: The Biological Sublime*, „Poetics Today” 2000, no. 21:2, s. 395. Obok wnikliwych analiz figury nazistowskiego Nowego Człowieka Elana Gomel rozważa w tym artykule połączenia findesieclowej bioideologii z nazizmem.

Sprawa podporządkowania medycyny i biologii narodowemu socjalizmowi była tylko jednym z ogniw procesu faszyzacji nauki niemieckiej, której pracownicy ze zdumiewającym posłuszeństwem łamali podstawowe zasady naukowe, usiłowali przyozdobić w teorii tezy polityczne o zupełnie doraźnym charakterze¹³⁸.

Nazistowska nauka miała służyć rozrywaniu tkanki społecznej, segregacji, zerwaniu więzi oraz wprowadzała determinanty, niejednokrotnie łamiące tożsamościowe identyfikacje poszczególnych jednostek. W konsekwencji dyskursywnie wytworzyła populację osób, których życie – jak ujęła to Butler – nie było warte żałoby, a jej unicestwienie nie spotkało się ze stanowczym sprzeciwem współmieszkańców.

¹³⁸ S. Lem, *Omówienie artykułu Edwarda Howarka „Światopogląd lekarza III Rzeszy”*, „Życie Nauki” 1948, nr 35–36, s. 474.

LEM(BERG) LAND

Resentymenty a historia Żydów lwowskich

W składanych wielokrotnie wnioskach paszportowych¹ w rubrykę „data i miejsce urodzenia” Stanisław Lem konsekwentnie wpisywał: 12 września 1921 we Lwowie. W wydanym przez władze PRL-u dokumencie umieszczano natomiast adnotację: „miejsce urodzenia: ZSRR”. Anachronizm urzędowy wspierał politykę zapominania o polskiej przeszłości Lwowa, ignorował wiedzę historyczną i dyscyplinował właściciela paszportu². Ekspatrianci przysparzali zresztą władzy ludowej wiele innych, dużo poważniejszych problemów, głównie ze względu na zaginione w czasie wojny dokumenty oraz na galicyjską przeszłość miasta, która w przypadku osób od Lema starszych wiązała się ze służbą wojskową w armii austrowęgierskiej. Jednak nawet w PRL-u nie wymazywano Lwowa całkowicie i automatycznie z oficjalnych dokumentów. W wewnętrznym raporcie składającym się na Kwestionariusz Osoby Rozpracowywanej bezpieczeństwa nie stosowała anachronizmu i w akta Lema – inwigilowanego od końca lat sześćdziesiątych za

¹ Lem wyjeżdżał w latach 1955–1975 na spotkania autorskie i stypendia do ZSRR, Grecji, Francji, Norwegii, NRD, RFN, CSRS, Węgier, Włoch. Oprac. na podstawie dokumentów paszportowych Stanisława Lema, IPN Kr 37/6738 oraz IPN Kr 49.

² Eksces pisania o miejscu urodzenia jako o polskim Lwowie mógł zostać uprąmocniony wyłącznie po drugiej stronie żelaznej kurtyny, gdzie nie miało to żadnego znaczenia. Na przykład mieszkający w Amsterdamie Milo Anstadt – rówieśnik Stanisława Lema – w swoich wspomnieniach notuje: „Miejsce urodzenia: Lwów. Państwo:... Zawsze wypełniając formularz waham się przy wyborze odpowiedzi na to pytanie. Polska? Ukraina? Rosja? Gdy się urodziłem, Lwów leżał w Polsce. Teraz leży na Ukrainie. Bez wnikania w formalną słuszność odpowiedzi za każdym razem wpisuję: Lwów/Polska”. M. Anstadt, *Dziecko ze Lwowa*, przeł. M. Zdzenicka, Wrocław 2000, s. 16.

podpisanie protestu przeciwko poprawkom do konstytucji PRL-u³ – funkcjonariusze sami wpisywali „Lwów” jako miejsce urodzenia, najwyraźniej dostrzegając polityczne znaczenie tego, czy ktoś urodził się w ZSRR, czy na terenie II Rzeczypospolitej.

Zarówno Lwów, jak i wiele innych miast w tej części Europy, ma w swoją historię wpisana właśnie taką kreacyjno-anachroniczną narrację o przeszłości, nie dotyczy ona zresztą wyłącznie okresu zimnowojennego. Przypadek Lwowa wydaje się mimo wszystko nad wyraz reprezentatywny, jeśli chodzi o ilustrację tego zagadnienia, głównie dlatego że było to trzecie pod względem wielkości miasto II Rzeczypospolitej, a międzynarodowa polityka historyczna wokół jego znaczenia dla poszczególnych grup etnicznych jest zdolna także współcześnie wywołać dyplomatyczny skandal⁴. Trudno abstrahować od uwikłania politycznego obecnego w przedstawieniach Lwowa, zwłaszcza że historia miasta ujmowana jest głównie z perspektywy ukraińskiej i polskiej, a – jak zauważa George G. Grabowicz – punkty widzenia mniejszości: austriackiej, żydowskiej i ormiańskiej wciąż czekają na przedstawienie⁵. W kontekście całej Galicji funkcjonuje przy tym mit harmonijnego współżycia mniejszości narodowych, tak komentowany przez historyka Krzysztofa Zamorskiego:

Tak naprawdę trzeba w Galicji słyszeć kakofonię tradycji, intencji i dążeń. Trzeba widzieć morze wzajemnych oskarżeń mniej lub bardziej słusznych. To kraina, w której Polacy i Ukraińcy gardzili sobą nawzajem. [...] Polacy nie przepadali za Rusinami, Ukraińcy za Polakami, jedni i drudzy nienawidzili Żydów, ci zaś odpłacali im pięknym za nadobne. Rosnące nacjonalizmy i coraz większy antysemityzm wypychały ich zresztą skutecznie z Galicji⁶.

³ Akcji prowadzonej przeciwko Lemowi funkcjonariusze bezpieki nadali kryptonim „Astronauta”. IPN Kr 010/11912. Inwigilacja dotyczyła dwóch podpisanych przez Lema protestów, tzw. listu 23 (tak nazwali go funkcjonariusze bezpieki) i związku z osobami, które podpisały list 59.

⁴ Por. chociażby skandal, jaki wywołał marszałek Sejmu Radosław Sikorski po stwierdzeniu, że Władimir Putin proponował Polsce rozbiór Ukrainy. Debata publiczna wokół tego zdarzenia trwała kilka tygodni jesienią 2014 roku.

⁵ G.G. Grabowicz, *Mythologizing Lviv/Lwów: Echoes of Presence and Absence*, „Harvard Ukrainian Studies” 2000, vol. 24: *Lviv: a City in the Crosscurrents of Culture*, s. 313. W tym artykule badacz koncentruje się na mitologizacji Lwowa, łącząc perspektywę polską i ukraińską (od Bartłomieja Zimorowica do Jurija Andruchowycza).

⁶ K. Zamorski, *O galicyjskich mitach [w:] Mit Galicji*, red. J. Purchła, W. Kos, Ź. Komar, M. Rygiel, W.M. Schwarz, Kraków 2014, s. 130–131.

I choć badacz docenia rolę mitycznych wyobrażeń w przyswajaniu wiedzy o przeszłości, dostrzega jednocześnie ich niebezpieczeństwa, ponieważ są zazwyczaj wykorzystywane do wyjaśniania współczesności, a opierają się głównie na stereotypach⁷.

Po roku 1989 na polskim rynku wydawniczym ukazało się wiele tomów wspomnieniowych o Lwowie, który Polacy musieli opuścić w latach 1945–1946, jeśli nie zamierzali zostać obywatelami radzieckimi. Nostalgiczny i sentymentalny ton tych opowieści sytuuje miasto ponownie w micie galicyjskim⁸, a w tym ujęciu Lwów staje się utraconą arkadią, pozbawioną dzielnic nędzy oraz wojennej historii żydowskich mieszkańców miasta⁹. Szerokie spektrum resentymentów związanych z pojałtańskim porządkiem odnaleźć można zwłaszcza w ukazującym się od wczesnych lat dziewięćdziesiątych cyklu lwowskim Jerzego Janickiego. Młodszy o siedem lat od Lema autor wspomnień o „polskim mieście”, którego centrum stanowi rzymskokatolicki kościół pod wezwaniem św. Antoniego na Łyczakowie, przypomina co prawda zarówno ukraińskich, jak i żydowskich współmieszkańców, jednak jego ironiczny ton zaciera nierówności społeczne, uniemożliwiając zdystansowaną ocenę politycznych decyzji: „A więc Polacy we Lwowie mniejszością? To dzisiaj brzmi tak, jakby powiedzieć, że Murzyni są rasą białą”¹⁰. W książkach twórcy *Matysiaków* roi się bowiem od rasistowskich i mizoginicznych porównań. Janicki przedstawił na przykład jedną z Ukrainek pracujących u jego dziadków jako wzorcową służącą, nazywając ją po prostu „prawdziwym wołem roboczym”¹¹, narzekał przy tym, że współczesne pomoce domowe mają zbyt wygórowane oczekiwania socjalne. U Janickiego historia głędy Żydów lwowskich pojawia się zdecydo-

⁷ Tamże, s. 130.

⁸ Por. E. Wiegandt, *Austria felix, czyli o micie Galicji w polskiej prozie współczesnej*, Poznań 1988; K. Zamorski, *O galicyjskich mitach*, s. 129–133.

⁹ Na temat mitu wielokulturowości w odniesieniu do żydowskich mieszkańców miasta w polskiej i ukraińskiej oraz żydowskiej literaturze popularnej XX i XXI wieku zob. K. Kotyńska, *Żydzi we Lwowie – Żydzi o Lwowie. Literacki obraz miasta*, seria publikacji elektronicznych Centrum Historii Miejskiej Europy Środkowo-Wschodniej, nr 10, Lwów 2012; dostępne w Internecie: <www.lvivcenter.org/download.php?newsid=1079&fileno=3> [dostęp: 7 stycznia 2015]. Por. także K. Kotyńska, *Lwów. O odczytywaniu miasta na nowo*, Kraków 2015, s. 91–105.

¹⁰ J. Janicki, *Czkawka*, Warszawa 2000, s. 103.

¹¹ Tamże, s. 33.

wanie częściej niż w przeciętnej wspomnieniowej książce o mieście, niemniej relacje ocalonych autor *Czkawki* sprowadza do felietonowej opowieści z puentą. W *Podróży Edmunda Zajdla do miasteczka Bełzec* opowiada na przykład historię tytułowego bohatera, który był świadkiem śmierci rodziców i pięciu braci, a sam zdołał uciec z transportu do Bełzca i schronić się na wsi. Po wojnie skończył studia i założył rodzinę, co Janicki podsumowuje w następujący sposób: „Wynagrodził więc dobry Bóg Edmunda Zajdla za wszystkie doznane wojenne krzywdy”¹². Podobny ton towarzyszy także innym streszczeniom relacji świadków i losów żydowskich, które służą głównie temu, by lepiej zorientować się w topografii miasta. Autor wspomnień posługuje się przy tym głównie przedwojennymi nazwami ulic¹³.

Mechanizmy tych uproszczeń we wspomnieniach, ukazujących się tak licznie w ostatnich dwudziestu pięciu latach, dokładnie przeanalizowała Katarzyna Kotyńska w książkach *Lwów. O odczytywaniu miasta na nowo* i *Eseiści o Lwowie. Pamięć, sąsiedztwo, mity*. Cennym uzupełnieniem tych pozycji jest wydana pod redakcją badaczki książka zbiorowa *Lwów: lustro. Obraz wzajemny mieszkańców Lwowa w narracjach XX i XXI wieku*. W jednym z artykułów opublikowanych w tym tomie Magdalena Semczyszyn przedstawiła wyniki swoich badań, dotyczących historycznych informacji o Lwowie zawartych w przewodnikach turystycznych polskich, ukraińskich i rosyjskich, opublikowanych w XX wieku, zwracając uwagę, że choć trasy wycieczek prowadzą turystów po tych samych miejscach historycznych, to opowieść dla każdej z grup językowych różni się znacząco. Na przykład współczesna polska narracja o rozkwicie miasta w okresie II Rzeczypospolitej w ukraińskich przewodnikach przedstawiana jest jako ciemny okres cierpień więźniów politycznych, okrucieństw polskiej policji i akcji pacyfikacyjnych kierowanych przeciwko ruchowi narodowyzwoleńczemu¹⁴.

¹² Tamże, s. 99.

¹³ Np. „[...] tata, Mojżesz G., póki go nie spalono w Bełzcu, miał na Słonecznej skład materiałów żelaznych”. Tamże, s. 19.

¹⁴ M. Semczyszyn, *Trasami pamięci. Lwowska przestrzeń historyczna w polskich, radzieckich i ukraińskich przewodnikach miejskich z lat 1900–2010* [w:] *Lwów: lustro. Obraz wzajemny mieszkańców Lwowa w narracjach XX–XXI wieku*, red. K. Kotyńska, Warszawa 2012.

Opowieść o historii Żydów lwowskich znajduje się na marginesach tych narodowych historii, mimo że przed drugą wojną światową stanowili oni jedną trzecią mieszkańców miasta, a w latach dwudziestych i trzydziestych XX wieku miasto było jednym z najważniejszych centrów życia żydowskiego w Europie¹⁵. Po wojnie życie Żydów we Lwowie koncentrowało się wokół jednej z ocalałych synagog¹⁶, której Niemcy nie zburzyli podczas okupacji, choć ją poważnie zdewastowali¹⁷. W roku 1962 zmarł ostatni rabin Lwowa, a życie gminy żydowskiej odrodziło się dopiero w roku 1991, kiedy to przekazano jej budynek synagogi. W tym samym czasie upamiętnione zostały miejsca związane z zagładą Żydów, w roku 1992 powstał pomnik poświęcony zamordowanym we Lwowie, a na stacji Kleparów umieszczono trójjęzyczną (po ukraińsku, angielsku i hebrajsku) tablicę, przypominającą o ofiarach transportów do Bełżca¹⁸. Żydowskie ofiary upamiętniło też muzeum znajdujące się w dawnym więzieniu przy ulicy Łackiego. W roku 2003 na Piaskach postawiono pomnik straconych w lesie więźniów i więźniarek obozu janowskiego, choć nie sposób nie wspomnieć, że miejsce egzekucji wielu tysięcy osób nie jest ani ogrodzone, ani regularnie porządkowane. W przypadku Lwowa jałtańskie postanowienia pokojowe umożliwiły władzom radzieckim zerwanie z przeszłością miasta: wyrzucono z niego ocalałych mieszkańców i przesiedlono w to miejsce ludność z dalekich stron Związku Radzieckiego lub z wysiedlanych wsi. Żydowscy mieszkańcy powojennego Lwowa przetrzuceni ze wschodu nie mogli więc identyfikować

¹⁵ W. Wierzbieniec, *The Processes of Jewish Emancipation and Assimilation in the Multiethnic City of Lviv during the Nineteenth and Twentieth Centuries*, transl. by I.D. Kogut and P. Dabrowski, „Harvard Ukrainian Studies” 2000, vol. 24, s. 226.

¹⁶ Synagogi oraz bożnice, niejednokrotnie z ludźmi w środku, Niemcy spalili już w pierwszych tygodniach okupacji dystryktu Galicja. Zob. T. Berenstein, *Eksterminacja ludności żydowskiej w dystrykcie Galicja (1941–1943)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1967, nr 61, s. 5. O spaleniu bożnicy we Lwowie przy ulicy Szajnochy wraz z ludźmi w środku zob. Janina Masłowska, relacja ze Lwowa [w:] *Życie i zagłada Żydów polskich 1939–1945. Relacje świadków*, wybór i oprac. M. Grynberg, M. Kotowska, Warszawa 2003, s. 274.

¹⁷ O synagodze Cori Gilod we Lwowie zob. O. Bojko, *Sinagogi L'vova*, L'vov 2008, s. 154–158.

¹⁸ Za: I. Lylo, „Jewish Lviv” (maszynopis udostępniony dzięki uprzejmości Autora). Por. także: T. Wozniak, *Galicja dziś*, przeł. K. Kotyńska [w:] *Mit Galicji*, s. 134–138 oraz A. Polec, *Zapomniani – my Żydzi kresowi*, Olszanica 2006.

się z historią zamordowanych mieszkańców miasta ani upamiętnić ich losów¹⁹, zwłaszcza że według badań statystycznych przeprowadzonych w roku 1959 stanowili zaledwie 4 proc. ludności Lwowa²⁰. Wiele z materialnych śladów zatarło się przez to bezpowrotnie, a pojedyncze historie ocalałych można rekonstruować głównie na podstawie zeznań i relacji przygotowywanych po wojnie na potrzeby procesów zbrodniarzy wojennych²¹. Do dzisiaj nie wiadomo, kto miałby być kustoszem pamięci o lwowskich Żydach zamordowanych i zagłodzonych w czasie okupacji niemieckiej i sowieckiej. W jaki sposób lwowscy Żydzi mogliby zostać włączeni w pamięć polską²², ukraińską²³, rosyjską²⁴? Jakich procedur opracowania udziału Po-

¹⁹ W tym miejscu chciałabym podziękować redaktorowi Tarasowi Wozniakowi za rozmowę i wyjaśnienia dotyczące życia mniejszości żydowskiej we Lwowie w XX wieku. Na bazie otwartych w latach dziewięćdziesiątych archiwów powstał tematyczny numer czasopisma „Ji”, poświęcony przedwojennym żydowskim mieszkańcom Lwowa. Zob. „Ji”, nr 51, 2008 – udostępniony w całości na stronie: <<http://www.ji.lviv.ua/n51texts/N51-hebr.htm>> [dostęp: 7 stycznia 2015].

²⁰ Ph. Ther, *War versus Peace: Interethnic Relations in Lviv during the First Half of the Twentieth Century*, transl. by J. Czaplicka, „Harvard Ukrainian Studies” 2000, vol. 24, s. 271. Ther podaje, że w roku 1959 Ukraińcy stanowili 60 proc. mieszkańców miasta, 27 proc. – Rosjanie, 4 proc. Żydzi i 4 proc. Polacy.

²¹ *Teka Lwowska* w ŻIH zawiera liczne zeznania, które udało się zebrać w odpowiedzi na apel do Żydów lwowskich wystosowany przez władze w roku 1947, gdy zbierano dowody w sprawie aresztowanych zbrodniarzy wojennych, odpowiedzialnych za likwidację getta i inne przestępstwa – Heinza Webera i Roberta Ulricha.

²² Andrzej Żbikowski zwraca uwagę, że polscy historycy, którzy zajmują się stosunkami polsko-żydowskimi w okresie okupacji, „koncentrują się głównie na wydarzeniach związanych z Warszawą i losach warszawskiej społeczności żydowskiej”. W literaturze światowej mówi się natomiast dużo więcej o sytuacji w Łodzi, na Górnym Śląsku i w Wilnie. A. Żbikowski, *Antysemityzm, szmalcownictwo, współpraca z Niemcami a stosunki polsko-żydowskie pod okupacją niemiecką* [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. A. Żbikowski, Warszawa 2006, s. 437.

²³ Anna Abakunowa w następujący sposób podsumowuje swoje badania dotyczące obecności tematu zagłady Żydów w ukraińskim życiu publicznym: „W okresie prezydentury Wiktora Juszczenki przez Ukrainę przetoczyła się dyskusja na kontrowersyjny temat OUN i UPA, mająca za cel nadanie ich członkom statusu bohaterów narodowych. Ukraińskie środowisko akademickie wsparło Juszczenkę, ale w wyniku badań zamiast bohaterów znaleziono zabójców Żydów. W związku z tym, o ironio, akademicy uznali, że nie ma potrzeby poświęcać czasu i środków na badania nad zagładą Żydów, skoro ukraińska historia pełna jest nie mniej tragicznych wydarzeń, takich jak Wielki Głód, oraz ma własnych bohaterów, takich jak Kozacy, Taras

laków oraz Ukraińców w zbrodni wymagałoby to włączenie²⁵? Nie można przy tym zapomnieć, że proces ten wymagałby także krytycznej analizy opracowań powstałych w kręgu niemieckojęzycznym i amerykańskim, które skupiają się na mityzacji życia galicyjskich Żydów, odnosząc się głównie do jego egzotycznego, mistycznego rytmu, i właśnie ta wersja przeszłości jest współcześnie chętnie przejmowana zarówno przez Polaków, jak i Ukraińców²⁶. Jak dowodzi bowiem David G. Roskies,

Szewczenko i partyzanci z czasów drugiej wojny światowej. Zagłada ma pozostać tematem badanym tylko przez Żydów, ponieważ Żydzi ukraińscy nie są przez nich postrzegani jako współobywatele, sami więc mają się troszczyć o swoją tragiczną historię narodową [...]. Jestem przekonana, że przeciętny obywatel Ukrainy nawet nie zna słów «Zagłada» czy «Holokaust» i nie byłby w stanie powiedzieć choćby kilku zdań o losach Żydów w czasie drugiej wojny światowej”. A. Abakunowa, *Obecny stan badań nad Zagładą na Ukrainie*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2014, nr 10, s. 913. Taras Wozniak podkreśla, że to właśnie Ukraińcy powinni odpowiadać za kulturą spuścizną żydowską, polską i austriacką. Zauważa przy tym, że nie chodzi mu wyłącznie o pamięć prosperity monarchii austro-węgierskiej, ale o pustkę wytworzoną przez traumatyczne doświadczenia pierwszej połowy XX wieku. T. Wozniak, *Galicja dziś*, s. 134–138.

²⁴ „Istniała jednak inna społeczność ocalałych, która nie doczekała się swoich rzeczników: Żydzi Związku Radzieckiego, tzw. Żydzi Milczenia [...]. Prawdziwa praca pamięci w Związku Radzieckim przebiegała w ukryciu, w jaki sposób i kiedy – zaczynamy dopiero odkrywać”. D.G. Roskies, *Czym jest literatura Holocaustu?*, przeł. M. Adamczyk-Grabowska [w:] *Reprezentacje Holocaustu*, wybór i oprac. J. Jarniewicz, M. Szuster, Kraków–Warszawa 2014, s. 30. Na temat współczesnej sytuacji w Rosji por. film dokumentalny zatytułowany *Holokaust – klej do tapet? / Holocaust – is that wallpaper paste?*, reż. M. Shakirov, Rosja 2013.

²⁵ Problem ten został wnikliwie omówiony w artykule Gabriele Lesser, zob. G. Lesser, *Pogromy w Galicji Wschodniej w 1941 r.*, przeł. E. Heyde [w:] *Tematy polsko-ukraińskie. Historia – Literatura – Edukacja*, red. R. Traba, Olsztyn 2001, s. 103–126.

²⁶ Martin Pollack podkreśla, że niemieckojęzyczne zainteresowania Galicją skupiają się na żydowskim sztetlu, żydowskiej literaturze i muzyce, czyli egzotyce żydowskiego życia, zniszczonego bezpowrotnie w trakcie drugiej wojny światowej, a wiedza o tym regionie opiera się na takich utworach, jak powieści Josepha Rotha czy Martina Bubera. „Jak wytłumaczyć fakt, że tak wiele osób odczuwa dziś niemalże tęsknotę za światem, który w tak okrutny sposób został zniszczony przez ich ojców i dziadków? [...] Wydaje się, że nikomu nie przeszkadza, iż ten nostalgicznie nakreślony obraz żydowskiej Galicji z jej pobożnymi chasydami, mądrymi i cudotwórczymi rabinami nie ma wiele wspólnego z prawdą historyczną”. Por. M. Pollack, *Galicja to daleki, obcy kraj*, przeł. B. Andrunik [w:] *Mity Galicji*, s. 195. Na temat zainteresowań amerykańskich badaczy Galicji wyłącznie tym egzotycznym aspektem żydowskiego życia zob. A. Woldan, *Literatura galicyjska*, przeł. B. Andrunik [w:] tamże, s. 214.

Z kilku kultur żydowskich, które otrzymały śmiertelny cios od Niemców – niemiecko-żydowskiej, polsko-żydowskiej, świeckiej kultury jidysz i chasydzkiej – tylko ta ostatnia, która połączyła się po wojnie w jeden pobożny ultraortodoksyjny blok, odzyskała siłę i witalność²⁷.

Ocaleni z polsko-żydowskich zasymilowanych rodzin nie mieli szans na utworzenie jakiegokolwiek wspólnoty, a praca pamięci stała się wyzwaniem dla ich potomków, ponieważ – jak podkreśla badacz – dopiero odkrywają oni przeszłość swoich przodków i uświadamiają sobie zatarte związki z kulturą żydowską²⁸.

Stanisław Lem nie zdecydował się powrócić do swojego rodzinnego miasta, ponieważ wymordowanie mieszkańców Lwowa oraz ekspatriacja ocalałych ogołociły je z sentymentalnych uczuć: „kamienie to za mało – najważniejsi są przecież ludzie, a tamtych ludzi we Lwowie już nie ma”²⁹. We wspomnieniowych felietonach pisanych już po transformacji ustrojowej obrazy beztróskiego dzieciństwa nieustannie przyćmiewa tragiczne, a czasami tragikomiczne, widmo okupacji. Mimo że pisarz surowo oceniał politykę II Rzeczypospolitej, w tym powstanie obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej i proces brzeski, to jednocześnie wskazywał, że wspomnienie tamtego okresu kojarzy mu się z solidnością i trwałością podstaw, uczuciami na zawsze utraconymi:

Istnieje przecież fundament, najbardziej podstawowe zasady i reguły, niosąca ciężar losu ludzkiego podstawa wszystkiego. Nagle się okazało, że ona jest krucha, że tak łatwo może się zmienić. Zobaczyć, jak łatwo dochodzi do takich przemian, do wędrówek ludów – to jest coś, co odkształca albo zniekształca bardzo wielu³⁰.

Echa szoku wywołanego przesiedleniem uwidaczniają się w prozie Lema w losie protagonistów podróżujących w czasie i przestrzeni z jednego miejsca do drugiego, pozbawieni są bowiem bazy i stałej siedziby, odnieść można wrażenie, że nie mają do czego wracać³¹.

²⁷ David G. Roskies, *Czym jest literatura Holocaustu?*, s. 31.

²⁸ Tamże.

²⁹ S. Lem, *Z żabiej perspektywy [w:] tegoż, Lube czasy*, ułożył T. Fiałkowski, Kraków 1995, s. 110.

³⁰ Tenże, *Gdy ziemia dygoce [w:] tamże*, s. 117.

³¹ Jerzy Jarzębski podkreślał na przykład, że przestrzenie zamknięte, rakiety i miejsca, które mogą kojarzyć się z zadomowieniem, nie zapewniają bohaterom powie-

A nawet gdy wracają na Ziemię – jak w *Powrocie z gwiazd* – z trudem potrafią odnaleźć się w zmienionych okolicznościach i wśród ludzi, których zachowań nie rozumieją.

Podróż w czasie

Nakładając na siebie cztery porządki administracyjne z lat 1921–1945, czyli czasu gdy pisarz mieszkał we Lwowie, dysponujemy mapami polskimi, radzieckimi, niemieckimi i znowu radzieckimi, a w pamięci lwowian cały czas funkcjonują nazwy z okresu c.k. monarchii. Gdyby te mapy z różnymi nazwami nałożyć na siebie, pozostają części wspólne dzielnicy, w której razem z rodzicami mieszkał pisarz. Z jednej strony ich kamienica położona jest blisko uniwersytetu, parku usytuowanego na wzgórzu i niedaleko politechniki. Gdy stoi się na frontowym balkonie, po prawej stronie otwiera się więc stare miasto i najważniejsze gmachy Lwowa. Tu zaczyna się dzielnica pięknych kamienic, sławy szkoły filozoficzno-matematycznej, kolekcji zoologicznej Benedykta Dybowskiego i Włodzimierza Dzieduszyckiego, bibliotek i archiwów. Z drugiej strony kamienica Lema sąsiadowała z jedną z dwóch głównych lwowskich ulic, prowadzącą od dworca do Wysokim Zamku. Wzdłuż tej ulicy ciągną się zabudowania więzienne („Małe Brygidki” oraz Brygidki), a za nimi rozciąga się (a raczej rozciągała) uboższa część dzielnicy żydowskiej, z wieloma synagogami, mykwami, zabytkowym cmentarzem żydowskim umieszczonym na tyłach Szpitala Izraelickiego. Budynki zagęszczają się, są niższe, pokrywają je napisy w kilku językach, a życie koncentruje się na placach targowych, jak chociażby Krakidły, czyli plac Krakowski za żydowskim Teatrem Colosseum, tzw. tandeta, wspomniana przez Lema w *Wysokim Zamku*. Kamienicę otaczają budynki – na wzgórzu zbór św. Jura, u którego podnóża znajduje się cyrk, niedaleko domu – kościół pod wezwaniem św. Anny. Na równoległej ulicy mieszkał natomiast główny rabin Lwowa. Interesuje mnie to usytuowanie na przecięciu dwóch światów – biedoty miejskiej i uczelni odwiedzanych przez światowej sławy naukowców oraz bogatego mieszczaństwa

ści i opowiadań Lema bezpieczeństwa. J. Jarzębski, *Kosmogonia i konsolacja* [w:] tegoż, *Wszczęświat Lema*, Kraków 2003, s. 71.

i inteligencji pracującej pochodzenia żydowskiego, niemieckiego, polskiego. Nie można było żyć w tym miejscu bez świadomości nędzy ludzkiego życia w więzieniach, szpitalach, przytułkach i domach sierot. A wszystko to przeplatane było wielkomięskimi aspiracjami Lwowa i odkryciami naukowymi, które wywarły ogromny wpływ na współczesną naukę.

Osobną kwestią są konfiguracje czasowe. Na rytm świąt katolickich (także w obrzędku ormiańskim), ewangelickich, grekokatolickich i prawosławnych, sprawiających wrażenie *déjà vu* (gdy uświadomimy sobie powracające po kilku tygodniach obchody Wielkanocy czy Bożego Narodzenia), nakładają się święta żydowskie i odmienne kalendarze³². Do tego na przełomie roku 1939 i 1940 we Lwowie wprowadzono kalendarz radziecki, kasując dotychczasowe święta i zarządzając podział na sześciodniówki. Stary kalendarz przywrócono w ZSRR dopiero 26 czerwca 1940 roku³³. Nowe władze wprowadziły też czas moskiewski, cofając zegarki o dwie godziny. Grzegorz Hryciuk, badając życie codzienne Polaków we Lwowie między rokiem 1939 a 1944, zwracał uwagę, że mieszkańcy często pozostawiali na zegarkach czas środkowoeuropejski, który wyznaczał rytm życia rodzinnego i towarzyskiego, czas radziecki natomiast był czasem mierzącym godziny otwarcia urzędów oraz pracy³⁴. Groteskowe wizje synchronizacji zegarów i określenia pory dnia to temat kilku opowiadań Lema, najbardziej wyraziście przedstawiony w opowiadaniu *Odruch warunkowy*:

Było dość dziwnie. Według jego zegarka dochodziła jedenasta, według elektrycznego w pokoju była siódma wieczór, według zegarka Langera było dziesięć minut po północy. Przeszawili zegarki na czas Luni, z tym że było to tylko prowizoryczne, bo Mendelejew miał inny, własny czas. Cała „tamta stro-na” go miała³⁵.

³² Miron Białoszewski podczas wyprawy na warszawski kirkut zatrzymuje się przed grobem pięcioletniej dziewczynki: „Czytam i spisuję: – «Urodzona 18 września 5617 r., zgasła 19 marca 5622 r.» według rachuby żydowskiej – te daty przyszłościowe, z mirabelami też ładnie...”. M. Białoszewski, *Kirkut* [w:] tegoż, *Szumy, zlepy, ciągi*, Warszawa 2014, s. 13.

³³ G. Hryciuk, *Polacy we Lwowie 1939–1944. Życie codzienne*, Warszawa 2000, s. 60–61.

³⁴ Tamże.

³⁵ S. Lem, *Odruch warunkowy* [w:] tegoż, *Opowieści o pilocie Pirxie*, s. 120. O uciążliwości dwóch porządków czasowych, z których jeden był całkowicie niedosto-

ZakamufLOWana aluzja polityczna i tymczasowość rozwiązań związanych z ustawieniem zegarka nie kończy się w przypadku Pirxa źle, choć trochę męczy go to, że w ciągu jednej doby musiał zjeść kilka obiadów, ponieważ wszędzie gdzie trafiał, była właśnie pora obiadowa.

We Lwowie między rokiem 1921 a 1944 następował więc paradoks przestrzenno-czasowy odmienny od tego związanego z Kozakiem Mamajem. Mieszkając cały czas w tym samym mieście, podróżowało się w czasie i przestrzeni, żyjąc w czasie alternatywnym i przekraczając na pozór niewidoczne linie demarkacyjne. Mimo pozostania w miejscu, pokonywało się przestrzenie ustrojów politycznych, nieznanie nazwy nagle dotyczyły znanych miejsc. Zmiany te dostrzegalne były poprzez zwielokrotnione nazewnictwo, zapisywane w co najmniej trzech alfabetach, choć tabliczek z poprzednimi nazwami zazwyczaj nie usuwano, przekreślano je tylko na czerwono, by całkowicie nie stracić orientacji w przestrzeni³⁶.

W tym samym czasie współistniał czas wydarzeń rozgrywających się w getcie, rytm nazistowskich akcji wyznaczanych zazwyczaj w najważniejsze żydowskie święta oraz deportacji do obozu zagłady. To pomieszenie porządków temporalnych wpłynęło znacząco na sposób relacjonowania przeszłości. Zagięcia czasoprzestrzenne związane z długim trwaniem okupacyjnego czasu w pamięci tych, którzy byli ofiarami nazizmu i zdołali przeżyć, szczegółowo opisał Lawrence L. Langer. W swoich badaniach nad świadectwami zwrócił uwagę na przekształcenia, jakim ulega tożsamość dotknięta doświadczeniem Zagłady:

Jedno z przekleństw ofiar nazizmu polega na tym, że pamięć głęboka po dziś dzień infekuje ich doświadczenie czasu. [...] Życie toczy się dalej, tyle że w dwóch kierunkach czasowych jednocześnie, przyszłość nie jest w stanie wyrwać się z uścisku pamięci pogrążonej w żałobie³⁷.

sowany do długości geograficznej, na jakiej leżał Lwów, pisał Julian Strykowski w *Wielkim strachu*.

³⁶ Na temat zmiany nazw ulic przez okupantów zob. G. Hryciuk, *Polacy we Lwowie 1939–1944. Życie codzienne*, s. 225.

³⁷ L.L. Langer, *Świadectwa Zagłady w rumowisku pamięci*, przeł. M. Szuster, Warszawa 2015, s. 48.

Langer wskazuje na obecne w narracjach świadków, będących jednocześnie byłymi ofiarami, nieciągłości czasowe, polegające na używaniu w opowieściach dwóch konstrukcji czasowych: *in medias res*, „w którym Zagłada jest pewnym wydarzeniem umiejscowionym między okresem przedwojennym i powojennym”; i tryb *in principio*, w którym „Zagłada zaczyna się dla każdego świadka kiedy indziej i dla żadnego świadka nie ma końca”³⁸. Niemożność pogodzenia się z utratą zamordowanych wpływa na terażniejszość oraz sposób myślenia o przyszłości ocalonych i sprawia, że ich życie toczy się w dwóch porządkach czasowych, co rozbija tożsamościowe próby scalenia, dlatego Langer pisze o podmiotowości „ukrytej”, „rozszczepionej”, „oblężonej”, „improvizowanej” i „pomniejszonej”. Różnica między analizowanymi świadectwami a literackimi przedstawieniami kosztownych wspomnień polegałaby na tym, że w utworach beletrystycznych echa pamięci głębokiej podlegają przekształceniom i przeobrażeniom, wchodząc w dialog z dotychczasowymi konwencjami i gatunkami oraz z wiedzą historyczną. Ustalenia te mają ogromne znaczenie dla twórczości Lema, który w prozie realistycznej myli tropy, podając niezgodne z wydarzeniami historycznymi daty, dzięki czemu unika ingerencji cenzury. W książkach fantastycznonaukowych natomiast akcja jego utworów dzieje się jednocześnie na kilku płaszczyznach czasowych, stając się palimpsestem odmiennych porządków chronologicznych. Każda próba ustalenia ram czasowych wymaga w tym ujęciu uwzględnienia wielu trybów opowiadania, dzięki czemu aluzje historyczne, społeczne i polityczne stają się bardziej czytelne.

Utracone miasto

Autobiografia i historia to dwie kluczowe kategorie literaturoznawstwa.

Jerzy Madejski, *Deformacje biografii*³⁹

Przekonanie, że w PRL nie wolno było pisać o Lwowie, trudno dziś utrzymać, mimo że w publikowanych po transformacji ustrojowej wspomnieniach uchodźców często pojawiają się podobne supozycje.

³⁸ Tamże, s. 78.

³⁹ J. Madejski, *Deformacje biografii*, Szczecin 2004, s. 21.



Teren Piasków w okolicach dawnego obozu janowskiego. Fot. A.G.



Pomnik ofiar getta we Lwowie.
Fot. A.G.



Stary cmentarz żydowski obok Szpitala Izraelickiego we Lwowie.
Fot. A.G.



Po prawej kamienica, w której we Lwowie mieszkała rodzina Stanisława Lema. Fot. A.G.



Orientalna kopuła Szpitala Izraelickiego we Lwowie. Fot. A.G.



Tablice upamiętniające zamordowaną we Lwowie ludność żydowską. Fot. B.D.



Widok z balkonu z dawnego mieszkania Stanisława Lema we Lwowie na sąsiednią kamienicę. Fot. A.G.

Istotnym punktem zwrotnym w takiej interpretacji zakazu cenzury są badania Katarzyny Kotyńskiej, analizującej literaturę beletrystyczną poświęconą temu miastu w szerokim spektrum porównawczym, zestawiającej ze sobą powstałe w XX wieku utwory literackie i eseje polskie, ukraińskie oraz rosyjskie. Badaczka dowodzi, że zakaz cenzury w Polsce Ludowej nie obejmował pisania o Lwowie jako takim, nie dopuszczano jedynie do publikacji utworów ukazujących Lwów jako centrum kultury polskiej⁴⁰. W rozdziale *Białe plamy à rebours. Lwów w literaturze PRL i USRR* Kotyńska wymienia liczne powojenne utwory, w których tło akcji stanowi dawna stolica Galicji. Publikacje te zostały pozytywnie zaopiniowane przez cenzurę, a wśród nich odnaleźć można *Zegar słoneczny* Jana Parandowskiego (ukazał się już w roku 1953), wznowienia książek Kornela Makuszyńskiego, a także prozę gatunkową: wydane w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych⁴¹ powieści przygodowe i kryminalne osadzone w realiach międzywojennych i wojennych z licznymi odwołaniami do austrowęgierskiego Lwowa⁴². Autobiograficzny esej *Wysoki Zamek* Stanisława Lema z roku 1966 także dowodzi, że zakaz cenzury w kwestii Lwowa nie był całkowity, choć czas akcji tego utworu w całości przypada na okres międzywojenny. Idylliczne obrazy dzieciństwa Lema przylegają do już wcześniej istniejącego wzorca pisania o Lwowie jako o mieście wyjątkowym, o niepowtarzalnej atmosferze, zachwycającego wystawami sklepów cukierniczych, stanowiącego przy tym tło przygód gimnazjalisty. W *Wysokim Zamku* Lem poniekąd odtwarza tematykę i układ rozdziałów, który odnaleźć można w książce Parandowskiego, mimo że *Zegar słoneczny* toczy się głównie w austrowęgierskim Lwowie⁴³. Nawiązanie to było tym łatwiejsze, że – jak podkreśla

⁴⁰ K. Kotyńska, *Lwów. O odczytywaniu miasta na nowo*, s. 110.

⁴¹ Katarzyna Kotyńska omawia m.in. powieści Julii Prajs, czyli Julii Bystiger. Tamże, s. 111–112.

⁴² Tamże, s. 109–111. Por. także: K. Kotyńska, *Żydzi we Lwowie – Żydzi o Lwowie. Literacki obraz miasta*.

⁴³ Na przykład Małgorzata Czermińska łączy *Wysoki Zamek* z mitem Galicji, mimo że dotyczy one pisarza urodzonego i wychowanego w II Rzeczypospolitej, a wspomnienia Lema – jak zaznacza badaczka – w odróżnieniu od wielu innych tekstów autobiograficznych nie dotyczą rodzinnej genealogii. Te konstatacje mogą świadczyć o tym, że Lem sięgnął do istniejącego wcześniej wzorca opowieści o Lwowie. M. Czermińska, *Dom w autobiografii i powieści o dzieciństwie* [w:] *Przestrzeń i literatura*, red. M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978.

Kotyńska – w utworze Parandowskiego Austria stanowi jedynie dalszy plan akcji⁴⁴. Wykorzystanie wzorca już oswojonego może wyjaśnić, dlaczego książka Lema nie wzbudziła zastrzeżeń cenzury. Drugim źródłem inspiracji są niewątpliwie wspomnienia Józefa Wittlina *Mój Lwów*, w których obszernie partię zajmuje refleksja na temat pamięci i zapominania.

W rozważaniach o meandrach pamięci narrator *Wysokiego Zamku* zwierza się z pokus uzupełnienia „dyktatu anarchicznego”⁴⁵ wspomnień o wiedzę zdobytą później. Zniszczone lub zagubione prywatne archiwum uniemożliwia snucie osobistej opowieści, a perspektywa pamięci zbiorowej i jej rytuałów utrwalaona w – jak to określa – „starych książkach i albumach” okazuje się bezużyteczna przy próbie odtworzenia wspomnień. Podczas pisania o przeszłości przydaje się natomiast plan miasta. Lwów ukazany z góry kojarzy się z motywem labiryntu, będącego – jak przekonuje Michał Głowiński, analizujący mit Minotaura – przestrzenią obcości⁴⁶. Uczucia łączące się z miastem oscylują między bezpieczeństwem związanym z domem i jego okolicą a monstrialną oraz niebezpieczną przestrzenią, która może stać się piekłem, więzieniem czy miejscem egzekucji. Głowiński w swoich rozważaniach o micie porównuje całą historię XX wieku do struktury labiryntu:

Obraz labiryntu wiąże się przede wszystkim z wyobcowaniem, lękiem, zagubieniem, poczuciem osaczenia i niepanowania nad własnym losem, zależnym od mocy, których poznanie i zrozumienie przekracza ludzkie możliwości⁴⁷.

W labiryntowym Lwowie opowiadany z perspektywy drugiej połowy XX wieku mieszka potwór konfliktów narodowościowych, etnicznych i klasowych. Jak wskazuje Jan Sowa w *Fantomowym ciele króla*:

Przekonanie o szczególnej hybrydyczności kultury Kresów jest ideologicznym złudzeniem, podobnie jak teza o ich harmonijnej wielokulturowości – służy przysłonięciu koszmaru, jakim były tamtejsze stosunki społeczne⁴⁸.

⁴⁴ K. Kotyńska, *Lwów. O odczytywaniu miasta na nowo*, s. 35, 42.

⁴⁵ Tamże, s. 52.

⁴⁶ M. Głowiński, *Mity przebrane. Dionizos, Narcyz, Prometeusz, Marchoń, labirynt*, Kraków 1990, s. 134.

⁴⁷ Tamże, s. 150.

⁴⁸ J. Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011, s. 453.

Prawie całkowita nieobecność w *Wysokim Zamku* Ukraińców (z wyjątkiem jednego nauczyciela), brak bezpośrednich odniesień do mniejszości żydowskiej czy wspomniana wyłącznie na marginesie bieda ludności huculskiej wydają się podkreślać nieprzenikalność linii demarkacyjnych podziałów społecznych we Lwowie i antycypować przyszłe wydarzenia.

W latach sześćdziesiątych Lem stworzył fantazję o Lwowie, który uległ demontażowi, przetasowaniu nie tylko jeśli chodzi o przesiedlenia ludności, ale i ewakuację zabytków (by wspomnieć tylko o przeniesieniu pomnika Jana III Sobieskiego do Gdańska czy *Panoramy Racławickiej* i pomnika Aleksandra Fredry do Wrocławia). Ważne punkty służące orientacji w przestrzeni miasta rozproszyły się – podobnie jak dawni mieszkańcy Lwowa – po świecie, a po mieście pozostała Lemowi „melodia kinetyczna”⁴⁹, ucieleśniona przyległość do krajobrazu, zmysłowa pamięć o drodze do domu. Richard Sennett zwraca uwagę, że przestrzeń miasta w wyobrażeniach inżynierów opiera się na potrzebie wyzwolenia ciała od oporu i związana jest z lękiem przed dotykiem⁵⁰. W tym kontekście „melodia kinetyczna” narratora, odtwarzająca doznania dzieciństwa, koncentruje się właśnie na odtworzeniu owego oporu, który przestrzeń z kamienia stawia małemu dziecku, i z tego powodu najczęściej przywoływanym zmysłem jest dotyk.

Przestrzeń Lwowa od dziesięcioleci ma zwielokrotnioną nomenklaturę, pochodzącą z kilku porządków czasowych i politycznych. Między opisami zabaw z balonami w *Wysokim Zamku* pojawia się na przykład dygresja: „sam Uniwersytet nazywał się jeszcze wtedy Sejmem, nie wiedziałem, że wskutek bezwładności, po epoce austriackiej, kiedy to mieścił w sobie galicyjski sejm”⁵¹. Mieszkańcy miasta nie nadążają więc za przemianami politycznymi, pamięć miejsca trwa dłużej niż nakazują nowe mapy i plany, radzieckie nazwy – współczesne Lemowi – nie przywołują w pamięci znanych punktów, nie przywoływały ich także nazwy niemieckie. Jednak świat dzieciństwa wyznaczają również wesołe miasteczka, cukiernie i obwoźny handel, który przywodzi pamięć o problemach mieszkańców Lwowa w dobie

⁴⁹ S. Lem, *Wysoki Zamek*, Warszawa 2009, s. 52.

⁵⁰ R. Sennett, *Ciało i kamień: człowiek i miasto w cywilizacji Zachodu*, przeł. M. Konikowska, Gdańsk 1996, s. 14.

⁵¹ S. Lem, *Wysoki Zamek*, s. 82.

krzysiu ekonomicznego, na stałe wpisane w dojrzewanie pisarza w latach trzydziestych.

Tytułowy Wysoki Zamek to miejsce zawieszony w czasie, opisywane za pomocą błuźniczych porównań: „to nie był rozmodlony, skromny raj chrześcijański, ale raczej nirwana – żadnych pokus, zachceń, błogość dziejąca się sama przez się”⁵². Opisy wydłużonych przez choroby nauczycieli szkolnych pauz w nauce, podczas których można było odpocząć od zmagania z ciałem pedagogicznym, anihilują wiedzę historyczną. Znaczenie nazwy tego miejsca narrator poznaje trzydzieści lat później, przedstawiając jednocześnie dzieciństwo jako wolność od pamięci historycznej, nakładającej na przestrzeń kojarzoną z przyjemnością opowieść o polskim osadnictwie, najazdach kozackich i potopie szwedzkim.

Wysoki Zamek nie jest jednak pierwszą powieścią autora *Solaris* o Lwowie, w którym dorastał i przetrwał dwie okupacje sowieckie i jedną niemiecką. Pisana w roku 1965 autobiograficzna opowieść stanowi *prequel* do wydanej dziesięć lat wcześniej powieści zatytułowanej *Czas nieutracony*⁵³. Na Lemowską trylogię składa się dobrze znany i wielokrotnie wznawiany *Szpital Przemienienia* oraz dwie powieści dopisane pospiesznie zgodnie z zaleceniami cenzury: *Wśród umarłych* (tom pisany w roku 1949) oraz *Powrót* (1950). Cykl prozatorski poświęcony losom Stefana Trzynieckiego został w czasach stalinowskich zatrzymany przez cenzurę, a *Szpital Przemienienia* czekał na wydanie najdłużej, bo aż siedem lat⁵⁴. W roku 1965 trylogia została

⁵² Tamże, s. 57.

⁵³ *Czas nieutracony* został w całości przetłumaczony na język czeski i język niemiecki (w NRD w roku 1959 ukazał się pod tytułem *Die Irrungen des Dr. Stefan T.*). Pierwszy tom trylogii został natomiast przetłumaczony na angielski, hiszpański, turecki, włoski i rosyjski. Za: D. Bilikiewicz-Blanc, J. Rzeszotnik, *Bibliografia przekładów (1954–2010)* [w:] *Lem i tłumacze*, red. E. Skibińska i J. Rzeszotnik, Kraków 2010, s. 313, 378–379. Wojciech Zemek odnalazł w archiwum pisarza informację, że w Czechosłowacji trylogia ukazała się również w roku 1959 w nakładzie 11,5 tysiąca egzemplarzy (list z 12 października 2014 roku). W roku 1956 Lem pisał do Jerzego Wróblewskiego: „[...] staję się coraz wyraźniej pisarzem na eksport. Już na wszystkie (4) książki mam umowy z Czechami, oczywiście bezpłatnie, bo nie są (od lat) uregulowane sprawy rozliczeniowe między naszymi pięknymi krajami. Teraz Niemcy chcą też tłumaczyć *Czas Nieutr.[acony]*, a *Obłok* wnet wychodzi”. Stanisław Lem, list z 26 kwietnia 1956, niepublikowany, udostępniony dzięki uprzejmości Barbary i Tomasza Lemów.

⁵⁴ Por. K. Budrowska, *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL 1948–1958*, Białystok 2009, s. 161–169. W roku 1946 Lem pokpiwał z Urzędu Kontroli Prasy, który dopusz-

wznowiona po raz trzeci i decyzją autora – ostatni⁵⁵; w tym samym czasie Lem pisał właśnie *Wysoki Zamek*.

Choć pisarz zastosował w *Czasie nieutraconym* podobny zabieg co Parandowski w *Zegarze słonecznym*, czyli nie posłużył się nazwą miasta ani razu⁵⁶, badacze twórczości Lema nie mają wątpliwości, że akcja trylogii toczy się we Lwowie lub jego pobliżu, choć nie analizują szczegółowo tego zagadnienia. Topografię miasta można odtworzyć poprzez pojawiające się w tle akcji zabytki architektoniczne oraz adresy, pod którymi spotykają się protagoniści⁵⁷. Podobnie jak w ukazujących się w latach dziewięćdziesiątych esejach Jerzego Janickiego o Lwowie⁵⁸, opowieść Lema wydaje się być kierowana do osób, które przedwojenny i okupacyjny obraz miasta dobrze zapamiętały. Kto jednak pamięta Lwów i jaka opowieść o mieście przedostała się do zbiorowej pamięci? Kto jest spadkobiercą okupacyjnej historii miasta? Choć na „skrwawionych ziemiach”⁵⁹ niezwykle trudno ustalić

czął do druku książki naukowe pozbawione wartości poznawczych: „Uważamy, że sита Urzędu Kontroli Prasy powinny być nastawione bardziej uniwersalnie, niż dotąd. Brednia pseudonaukowa jest również, a może bardziej szkodliwa w oddziaływaniu, niż nonsens społeczny czy polityczny”. S. Lem, „O kopernikański światopogląd”, „Życie Nauki” 1946, nr 11–12, s. 422. W latach dziewięćdziesiątych Lem powrócił do tematu cenzury: S. Lem, *Dwie cenzury* [w:] tegoż, *Lube czasy*, s. 76–78.

⁵⁵ W. Orliński, *Co to są sepulki? Wszystko o Lemie*, Kraków 2007, s. 51.

⁵⁶ W *Zegarze słonecznym* Parandowskiego pojawiają się bardzo charakterystyczne nazwy miejsc i ulic, po których można od razu domyślić się, że przedmiotem opisu jest Lwów (np. Wały Hetmańskie, Akademicka, hotel George, Zamarstynów, kaplica Boimów, fabryka wódek Baczewskiego, katedra św. Jura, Łyczaków, plac Kilińskiego, kopicie Unii Lubelskiej). W *Czasie nieutraconym* Lema można natomiast odnaleźć głównie aluzje do nazw własnych lub opisy wyglądu budynków.

⁵⁷ Nazwy własne wskazujące na topografię Lwowa w drugiej części *Czasu nieutraconego* dokładnie przeanalizowała Izabela Domaciuk, jednak nie umieściła ich w szerszym kontekście interpretacyjnym, w tym historycznym, dlatego uznała np., że więzienie przy Dębickiego nie jest nazwą własną, podczas gdy jest to wyraźna gra Lema z cenzurą, a nazwa ta współbrzmi z więzieniem przy Łąckiego, które było miejscem zbrodni zarówno sowieckich, jak i niemieckich, dlatego prawdziwa nazwa nie mogła się w powieści pojawić. Por. I. Domaciuk, *Nazwy własne w prozie Stanisława Lema*, Lublin 2003, s. 18–32.

⁵⁸ Por. E. Zielińska, *Idealizacja Lwowa w esejach wspomnieniowych Jerzego Janickiego* [w:] *Lwów: lustro. Obraz wzajemny mieszkańców Lwowa w narracjach XX–XXI wieku*, s. 155.

⁵⁹ Określenie to zapożyczam od Timothy’ego Snydera, który nazywa tak obszar rozciągający się „od środkowej Polski po zachód Rosji poprzez Ukrainę, Białoruś

podstawowe dane statystyczne, Grzegorz Hryciuk szacuje, że Zagładę w całym dystrykcie Galicji przeżyło zaledwie 20–26 tysięcy Żydów⁶⁰. Niektóre zebrane dane wskazują, że z Żydów lwowskich ocalało nieco ponad osiemset osób, niezwykle rzadko zdarzało się, że przetrwały całe rodziny⁶¹, wśród nich znaleźli się rodzice Lema i on sam. W drugiej połowie 1945 roku i pierwszej połowie 1946 z tamtego terenu przesiedlono do Polski około 30 tysięcy Żydów, polskich obywateli, wielu z nich przeżyło jednak okupację poza dystryktem Galicja⁶².

W powojennej Polsce nie włączano Żydów do nieoficjalnych wspólnot kresowych, co było odbiciem przedwojennych i okupacyjnych stosunków między Polakami i Żydami. Anna Wylegała, prowadząca w Ośrodku Karta badania nad narracjami biograficznymi lwowskich Polaków, podkreśla, że:

W opowieściach o Zagładzie – wymuszonych, wywołanych zazwyczaj przez prowadzących wywiad – nie ma poczucia solidarności i straty, jest za to separacja cierpienia; nasze własne cierpienie skutecznie przesłania nam cierpienie Innego⁶³.

i kraje bałtyckie”. T. Snyder, *Skrwawione ziemie. Europa między Stalinem a Hitlerem*, przeł. B. Pietrzyk, Warszawa 2011, s. 8.

⁶⁰ G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*, Toruń 2005, s. 236. Według badacza, najbardziej wiarygodne są dane, z których wynika, że na terenie dystryktu Galicja w latach 1941–1944 zginęło 610 tys. Żydów.

⁶¹ „Po wyzwoleniu Lwowa przez zwycięską Armię Czerwoną w dniu 21 lipca 1944 okazało się, że zaledwie kilkuset Żydów lwowskich (823 osoby wedle cyfr ściśle sprawdzonych przez prezesa Tymczasowego Komitetu Żydowskiego we Lwowie Dra Dawida Sobla na podstawie zgłoszeń odnośnych osób w Komitecie) uchowało się przy życiu we Lwowie”. F. Friedman, *Zagłada Żydów lwowskich*, Wydawnictwa Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej, Łódź 1945, tekst dostępny w Internecie: <<http://www.mankurty.com/fridpl.html>> [dostęp: 17 października 2015].

⁶² G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*, s. 331.

⁶³ A. Wylegała, *Obraz „Innych” w narracjach biograficznych lwowskich Polaków* [w:] *Lwów: lustro. Obraz wzajemny mieszkańców Lwowa w narracjach XX–XXI wieku*, s. 61. Na temat separacji Żydów w strukturach oficjalnie istniejących organizacji (np. w Polskim Związku byłych Więźniów Politycznych i Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych) zob. Z. Wóycicka, *Przerwana żałoba. Polskie spory wokół pamięci nazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady 1944–1950*, Warszawa 2009, s. 105–109, 126–135.

W tym kontekście *Wysoki Zamek* Lema, pisany w latach sześćdziesiątych, bardziej współgra z oczekiwaniami polskich emigrantów. Z autobiograficznego eseju zostają bowiem wycięte ślady żydowskiej obecności w mieście, a jeżeli bywają przywołane, to w taki sposób, że zrozumiałe są wyłącznie dla tych, którzy dzielnicę żydowską dobrze znali, lub tych, którzy się z pisarzem przyjaźnili. Lem pominął w niej też okupacyjną historię:

Chciałem dokonać niemożliwego – z całego życia wydobyć esencję mego dzieciństwa, w jego najczystszej formie: obrac je z późniejszych warstw, na które złożyła się wojna, masowa zagłada i eksterminacja, noce w schronach podczas nalotów, życie pod fałszywym nazwiskiem, wieczne ukrywanie się i wszystkie inne zagrożenia – tak jakby ich nigdy nie było⁶⁴.

Mimo to widmo Zagłady nawiedza historię o dzieciństwie, choć czytelnego pozostaje głównie dla znających przebieg wydarzeń historycznych.

Bliski znajomy Stanisława Lema, Jan Błoński, rozpatrywał znaczenie *Wysokiego Zamku* w eseju o literaturze żydowskiej w zbiorze *Biedni Polacy patrzą na getto*:

W polskiej literaturze trafiają się nieraz powieści, gdzie tylko obeznany z epoką czytelnik może właściwie rozpoznać środowisko czy społeczną mentalność bohaterów. Tak jest na przykład w *Mitach rodzinnych* Adama Ważyka albo w *Wysokim Zamku* Stanisława Lema. Trudno mu jednak rozpatrywać takie opowieści razem z *Głosami w ciemności*, których egzotyzm jest nie tylko ukazany, ale także nazwany⁶⁵.

Nie można nie zgodzić się z Błońskim, że opowieść Juliana Strykowskiego niełatwo zestawiać z esejem autobiograficznym Lema, ponieważ – mimo lwowskiej przeszłości obu twórców – doświadczenia pokoleniowe oraz środowiskowe pisarzy i ich pisarskie wybory różnią się znacząco⁶⁶. W *Wysokim Zamku* obecne jest – co podkreśla badacz

⁶⁴ S. Lem, *Przypadek i ład*, Berlin 1983, tytuł oryginału: *Mein Leben*, przeł. T. Lem [online], <<http://solaris.lem.pl/home/biografia/przypadek-i-lad>> [dostęp: 15 września 2015].

⁶⁵ J. Błoński, *Biedni Polacy patrzą na getto*, Kraków 2008, s. 86. W pierwszej wersji tego artykułu nie pojawia się wzmianka o *Wysokim Zamku*. Por. J. Błoński, *Autoportret żydowski* (1981) [w:] tegoż, *Kilka myśli co nie nowe*, Kraków 1985, s. 117.

⁶⁶ Julian Strykowski (ur. 1905) uciekł ze Lwowa po wkroczeniu do niego wojsk niemieckich i okres okupacji przeżył w głębi ZSRR.

– rozpoznawalne tło rodzinne, związane z życiem zasymilowanej żydowskiej inteligencji. Lem nie stał się piewcą „egzotycznej”, sztetlowej wspólnoty, ponieważ niewiele wskazuje na to, że tę tradycję znał i – możemy zaryzykować twierdzenie – że się z nią nie identyfikował⁶⁷.

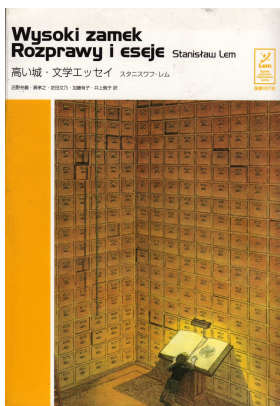
Wielu badaczy i wiele badaczek przy okazji omawiania związków autora *Cyberiady* z kulturą żydowską powtarza wyznanie Lema z autobiograficznego szkicu *Przypadek i ład*:

Jednak w żadnej mierze wysoki iloraz inteligencji nie mógł okazać się pomocny w przeżyciu niemieckiej okupacji na terenie Generalnej Guberni. W tym okresie w sposób bardzo bezpośredni i „praktyczny” dowiedziałem się, że nie jestem „Aryjczykiem”. Moi przodkowie byli Żydami, jednak ja nie miałem pojęcia o judaizmie ani, niestety, o żydowskiej kulturze. Właściwie dopiero nazistowskiemu ustawodawstwu zawdzięczam świadomość, że w moich żyłach płynie żydowska krew. Udało nam się jednak uniknąć uwięzienia w getcie – dzięki fałszywym dokumentom wraz z rodzicami zdołałem przetrwać ten czas⁶⁸.

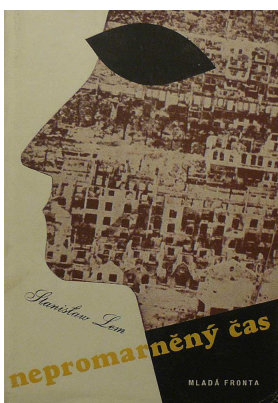
Zarówno w Internecie, jak i w opracowaniach naukowych cytat ten zastępuje refleksję o przedwojennym życiu pisarza i przyczynach ukrywania się w czasie okupacji. Nawet zaprzyjaźnieni z Lemem krytycy przywołują ten fragment i nie opatrują go komentarzem, wyrażając tym samym – jak się domyślam – szacunek do prawa pisarza do opowieści o sobie samym. Podobnie brzmią wypowiedzi na temat Żydów i międzwojnia w dwóch wywiadach-rzekach, czyli rozmo-

⁶⁷ Niektóre dane wskazują, że rodzice matki Lema byli związani z kulturą jidysz, jednak najprawdopodobniej rodzina Lemów nie utrzymywała z nimi zbyt bliskich kontaktów. W liście do Michaela Kandla Lem pisał po angielsku (choć zazwyczaj posługiwał się w listach językiem polskim): „Any link with yiddish is improbable, since, even in the spirit of Nurenberg laws I am a Jew”. S. Lem, *Listy do Michaela Kandla 1972–1987*, Kraków 2013, s. 137–138. Na temat metodologicznych problemów związanych z powojennymi klasyfikacjami pochodzenia mniejszości etnicznych oraz niebezpieczeństw wynikających z pomijania identyfikacji samych zainteresowanych osób zob. A. Rykała, *Przemiany sytuacji społeczno-politycznej mniejszości żydowskiej w Polsce po drugiej wojnie światowej*, Łódź 2007, s. 9–13.

⁶⁸ S. Lem, *Przypadek i ład*. W anglojęzycznej Wikipedii pojawia się także powyższy cytat, z którego wyciągnięto wniosek, że Stanisław Lem został wychowany w religii rzymskokatolickiej, por. <https://en.wikipedia.org/wiki/Stanis%C5%82aw_Lem> [dostęp: 15 września 2015]. Informacja o katolickim wychowaniu umieszczona została także w polskiej wersji Wikipedii.



Okładka japońskiego wydania *Wysokiego Zamku* (2004)



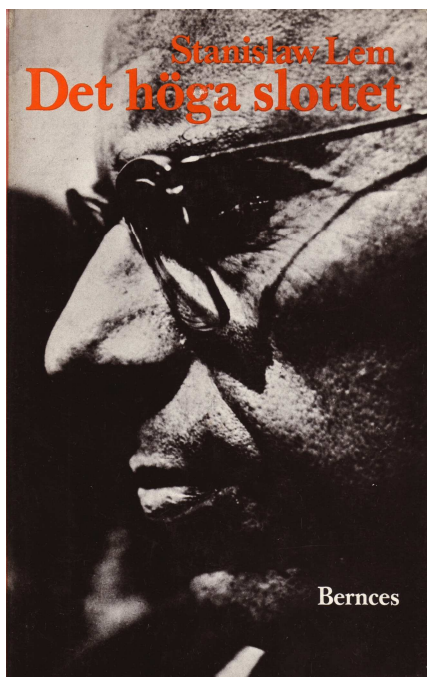
Czechosłowackie wydanie *Czasu nieutraconego* (1959)



Okładka hiszpańskiego wydania *Szpitala Przemienienia* (2008)



Okładka niemieckiego wydania *Szpitala Przemienienia* (1998)



Okładka szwedzkiego wydania *Wysokiego Zamku* (1977)

wach ze Stanisławem Beresiem i Tomaszem Fiałkowskim⁶⁹, w których znaleźć można wiele anegdot oraz rozważań o sytuacji Żydów w Polsce, choć pisarz opowiada o nich z perspektywy kogoś, kogo antysemityzm bezpośrednio nie dotyczy⁷⁰. Lem niewątpliwie chronił swoją prywatność i jego rodzinną historię znało zaledwie kilka osób. Nie upubliczniał jej, a powojenna historia Polski niejednokrotnie udowodniła, że strategia ta była słuszna. Nie zmienia to faktu, że autor *Głosu Pana* w liceum uczęszczał na zajęcia z religii mojżeszowej u doktora Kahane, który był także w jego komisji maturalnej⁷¹. Nie oznacza to rzecz jasna, że pochodził z religijnej rodziny, a wskazuje jedynie na sposób postrzegania przez polskie szkolnictwo w dwudziestoleciu międzywojennym związku między pochodzeniem a wyznawaną religią⁷². Warto powrócić do wcześniejszych utworów pisarza i sprawdzić, czy postulat Błońskiego, by literatury żydowskiej nie definiować przez pochodzenie autora, lecz przez obecne w utworach odwołania do „żydowskiego doświadczenia”⁷³, jest w jego powieściach realizowany. Jednocześnie Błoński zwracał uwagę na trudności wynikające z takich poszukiwań: „Doświadczenie żydowskie było więc

⁶⁹ Interesującą i rzetelną próbę zweryfikowania informacji podanych m.in. w tych dwóch wywiadach Stanisława Lema podejmuje w książce biograficznej o pisarzu Wojciech Orliński. Fragment udostępniony w maszynopisie dzięki uprzejmości Autora.

⁷⁰ Np. o antysemityzmie w polskich szkołach we Lwowie tak pisał Kurt I. Lewin, niespełna cztery lata młodszy od Lema: „W szkole uczyłem się nieźle. Zewnętrznie zacząłem się upodabniać do innych. Lecz tylko zewnętrznie. Od kolegów coraz bardziej stroniłem. W szkole po raz pierwszy zetknąłem się z antysemityzmem. Pierwszy raz usłyszałem rzucony mi w twarz okrzyk: «Ty parszywy Żydzie». Wywołało to w mej duszy straszny bunt, a ponieważ byłem wojowniczo usposobiony, zbiłem do krwi kolegę Polaka. W klasie organizowałem samoobronę kolegów Żydów przeciw «wyższej rasie». K.I. Lewin, *Przeżyłem. Saga Świętego Jura spisana w roku 1946 przez syna rabina Lwowa*, Warszawa 2006, s. 13.

⁷¹ Odpis świadectwa dojrzałości Stanisława Hermana Lema. Archiwum UJ, WL II 387. Zarówno z religii mojżeszowej, jak i wszystkich innych przedmiotów Lem uzyskał w II klasie liceum oraz na maturze oceny bardzo dobre.

⁷² W Konstytucji marcowej znalazł się taki zapis: „W każdym zakładzie naukowym, którego program obejmuje kształcenie młodzieży poniżej lat 18, utrzymywanym w całości lub w części przez Państwo lub ciała samorządowe, jest nauka religii dla wszystkich uczniów obowiązkową. Kierownictwo i nadzór nauki religii w szkołach należy do właściwego związku religijnego z zastrzeżeniem naczelnego prawa nadzoru dla państwowych władz szkolnych”. Dz.U. z 1921 r. nr 44 poz. 267, art. 120.

⁷³ J. Błoński, *Biedni Polacy patrzą na getto*, s. 85. O niechęci Lema do pisania o swoim żydowskim pochodzeniu zob. J. Jarzębski, *Lem i Mroźek w dziwnym świetle lat sześćdziesiątych* [w:] S. Lem, S. Mroźek, *Listy 1956–1978*, Kraków 2011, s. 10.

nierz zaciemniane albo eskamotowane. Świadczyło to jednocześnie o zbliżeniu do polskości... i o lęku przed polskimi czytelnikami⁷⁴. W tym krótkim zdaniu Błońskiemu udaje się odtworzyć napięcie, z którym pisarze związani z przedwojenną kulturą żydowską musieli mierzyć się w swojej twórczości po drugiej wojnie światowej⁷⁵.

Władysław Bartoszewski we wspomnieniu o Stanisławie Lemie zauważył, że „Gdyby Staszek wprost pisał o lwowskim getcie, o Zagładzie, o swoich doświadczeniach wojennych, to dostałby Nobla, ale on prawie o tym nie mówił, nie pisał nigdy⁷⁶. Wbrew temu stwierdzeniu autor *Solaris* od początku swojej kariery literackiej koncentrował swoje zainteresowania pisarskie na okresie okupacji we Lwowie, jednak jego punkt widzenia został w tamtym czasie skonfrontowany z polityką historyczną władzy ludowej. Trudno bowiem wyobrazić sobie gorszy okres na debiut literacki niż początek lat pięćdziesiątych w bloku wschodnim. Mimo to pierwsze powieści Lema i opowiadania z lat czterdziestych bezpośrednio odnosiły się do wydarzeń wojennych i zagłady Żydów lwowskich⁷⁷ i wymagały wypracowania modelu narracyjnego, który byłby w stanie sprostać wyzwaniom etycznym świadectwa.

Sanatorium

W recenzji *Dżumy* Alberta Camusa z roku 1957, zatytułowanej *Mówi głos ciemności*, Stanisław Lem zauważył, że ta paraboliczna powieść nie

⁷⁴ J. Błoński, *Biedni Polacy patrzą na getto*, s. 86.

⁷⁵ Wypowiedziami najtrudniejszymi do interpretacji stosunku Lema do jego żydowskiego pochodzenia są fragmenty rozmów ze Stanisławem Beresiem.

⁷⁶ W. Bartoszewski, *Mój przyjaciel pesymista [Stanisław Lem]* [w:] tegoż, *Pisma wybrane 2002–2012*, wybór, oprac. i przypisy A.K. Kunert, t. 6, Kraków 2012, s. 363. Dyskusje o Nagrodzie Nobla pojawiały się w kontekście Lema niejednokrotnie. W korespondencji do Kandla, tłumacza m.in. *Cyberiady* na język angielski, pisarz ironizował: „Nobel? Lecz zważ Pan, ilu ludzi szlag zaraz trafi! – a) the whole SFWA – plus część Fandomu; b) 85% członków Zw. Literatów Polskich. Godziż się to taka Maska-krą okupywać nagradzanie jednego faceta, a choćby i był zasłużony?”. S. Lem, *List z 7 grudnia 1972* [w:] tegoż, *Sława i fortuna. Listy do Michaela Kandla 1972–1987*, s. 113.

⁷⁷ „[M]oja pierwsza powieść jest realistyczna, napisałem ją (to znowu przypuszczenie) po to, żeby pozbyć się ciężących doświadczeń wojny, aby wyrzucić je z siebie niczym ropę i pozbyć się ich ciśnienia i ciężaru (być może jednak napisałem tę książkę także i dlatego, aby nie zapomnieć; jeden motyw mógł towarzyszyć drugiemu)”. S. Lem, *Przypadek i ład*.

może poruszyć ludzi, którzy byli świadkami o wiele okrutniejszych wydarzeń. Nie są oni zdolni do utożsamienia się z orszakami żałobnymi zebranych nad rowami pełnymi ludzkiego mięsa, ponieważ uczestnicy pogrzebów mają w świecie Camusa czas na rozpacz oraz żałobę. Swoją postawę recenzent sam krytycznie ocenia jako barbarzyńską, zdaje sobie bowiem sprawę, że twórczość artystyczna nie jest w stanie nieustannie powtarzać zdania „robiono mydło z ludzi”⁷⁸. Jednocześnie Lem podkreślał wagę doświadczenia zupełnego zwątpienia w człowieka, które przeniknęło współczesność i zelektryzowało powietrze nie tylko na „skrwawionych ziemiach”, czego autor *Dzумы* zdaje się nie zauważać. „Istnieje nadmiar wiedzy o człowieku – twierdził Lem – który zmusza artystę do milczenia, przynajmniej w obrębie dotychczasowych poetyk, starych konwencji”⁷⁹. Ta nieadekwatność poetyk ściśle wiąże się z doświadczeniem potraktowania ludzkiego ciała jako surowca, które – podobnie jak ciała zwierząt rzeźnych – może zostać wykorzystane do wytworzenia materiałów izolacyjnych, rękawiczek czy abażurów⁸⁰. Dotychczasowe obrazy rozpachy nad otwartymi grobami przysłonięte zostają przez sprawnie działające urządzenia, służące do przetwarzania zwłok w użyteczne przedmioty. Tradycyjne sposoby przedstawiania masowych śmierci nie są w stanie sprostać tej zmianie perspektywy: „Istnieje bowiem – podkreśla Bożena Shallcross – różnica pomiędzy martwymi ciałami a martwymi ciałami, które poćwiartowano i ugotowano”⁸¹, a na tym polegał właśnie jeden z etapów produkcji mydła. Powieść paraboliczna ukazująca największe rozterki egzystencjalne współczesności na przykładzie historycznych podobieństw do Zagłady nie jest w stanie, według Lema, wytrzymać próby czasu. W tym kontekście eksperymenty z gatunkami literackimi i poetykami autora *Niezwykłego*, przekształcanie przez niego znanych schematów fabularnych, ujmowanie rozważań filozoficznych w formy groteskowe, umożliwiają mu wyjście z impasu milczenia o kryzysie etyki i kresie człowieka. Nie zawsze jest to w jego przypadku konwencja *science fiction*, bywa nią także proza realistyczna⁸².

⁷⁸ S. Lem, *Mówi głos ciemności* [w:] tegoż, *Wejście na Orbitę*, Kraków 1962, s. 108.

⁷⁹ Tamże, s. 108.

⁸⁰ Na ten temat zob. B. Shallcross, *Dziwne mydło. Zofia Nałkowska i ekonomia Zagłady*, przeł. K. Maciejewska, „Teksty Drugie” 2007, nr 5, s. 67.

⁸¹ Tamże, s. 69.

⁸² Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk oraz Ministerstwo Kultury i Sztuki zatrzymały pierwsze zgłoszone do publikacji utwory Stanisława Lema: *Wywiad*

W *Szpitalu Przemienienia* pisarz starał się odtworzyć obraz świata, w którym nie ma czasu na przepracowanie żaloby, empatię, wyrzuty sumienia. Jerzy Jarzębski nazywa tę powieść traktatem filozoficzno-moralnym⁸³, ponieważ wypełniają ją dyskusje o odpowiedzialności jednostki wobec wydarzeń niezależnych od niej. Akcja utworu toczy się od lutego do października 1940 roku, kiedy pracę w sanatorium dla chorych psychicznie podejmuje młody doktor Stefan Trzywiecki, a jej finał stanowi przejście szpitala przez niemieckich żołnierzy i rozstrzelanie w sanatoryjnym ogrodzie przeszło stu osiemdziesięciu pacjentów. Problemem jest znalezienie punktu odniesienia, jeśli chodzi o czas i miejsce akcji, co w moim przekonaniu może stać się jedną z kluczowych kwestii interpretacyjnych dla tej powieści. Anachronizm czasowy polega na tym, że likwidacja pacjentów odbywa się jesienią 1940 roku, a biorą w niej udział, obok wojskowych niemieckich, pomocnicze oddziały ukraińskie, co jest niezgodne z faktami historycznymi. Ten zabieg mógł służyć uniknięciu ingerencji cenzury, jeśli chodzi o sposób pisania o terenach II Rzeczypospolitej zajętych we wrześniu 1939 roku przez ZSRR. Z uwagi na to, że akcje likwidacyjne w szpitalach psychiatrycznych trwały do roku 1941, można przesunąć fabułę powieści co najmniej o rok, choć i wtedy udział batalionów ukraińskich w likwidowaniu pacjentów szpitali psychiatrycznych budzi wątpliwość. Drugi problem dotyczy miejsca wydarzeń. Rzecz dzieje się koło Nieczawy, skąd widać Karpaty, sanatorium otoczone jest wzgórzami bierzynieckimi, a samo mieści się nieopodal Bierzyńca. Jak łatwo się domyślić, próżno szukać tych nazw na mapie. W interpretacjach dotyczących *Szpitala Przemienienia*, opartych na porównaniach z faktami historycznymi, pojawiają się w tym kontekście najczęściej wzmianki o Owińskach, Gostyninie⁸⁴,

i atomy, Kula czasu (książka dotychczas nieodnaleziona), *Areanthropos* [Człowiek z Marsa] oraz powieść *Szpital Przemienienia* (która ukazała się dopiero w roku 1955, po dopisaniu do niej kolejnych dwóch części jako *Czas nieutracony*). K. Budrowska, *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL 1948–1958*, s. 148–168.

⁸³ J. Jarzębski, *Skalpel i mózg* [posłowie do:] S. Lem, *Szpital Przemienienia*, Warszawa 2008, s. 182.

⁸⁴ W audycji Polskiego Radia poświęconej *Szpitalowi Przemienienia* uznano – idąc za sugestią Izabelli Galickiej, córki Karola Mikulskiego – że powieść Lema odnosi się do wydarzeń, które miały miejsce w szpitalu w Gostyninie. Por. audycja z 22 listopada 2010: *Oddał życie za swoich pacjentów*, dostępna w Internecie: <<http://www.polskie.radio.pl/7/178/Artykul/277151,Oddal-zycie-za-swoich-pacjentow>> [dostęp: 18 października 2015].

Chełmie Lubelskim czy Koberzynie koło Krakowa⁸⁵. Nie można nie zauważyć, że porównanie planu przestrzennego budynków opisanych w powieści nie pokrywa się z planami tych szpitali. Ponadto wyłącznie w szpitalu w Chełmie Lubelskim pacjentów na miejscu rozstrzelano, w pozostałych wymienionych przeze mnie sanatoriach pacjenci zostali zamordowani przez zagazowanie⁸⁶. Okupacyjną historię szpitali psychiatrycznych najczęściej rekonstruuje się na podstawie zeznań złożonych po wojnie przez lekarzy i średni personel medyczny, czyli protokołów przesłuchań przygotowanych przez komisje mające ustalić przebieg zdarzeń wtedy, gdy dokumentacja z historiami chorób została zniszczona i trudno zweryfikować liczbę ofiar. Dokumenty te są rozproszone między archiwami, część z nich znaleźć można w IPN, w ŻIH, wiele znajduje się zapewne w lokalnych zbiorach oraz poza granicami Polski. Sytuacja szpitali stanowi także część wspomnień świadków Zagłady, nielicznych mieszkańców getta lwowskiego, którzy przeżyli. I tak w świadectwie złożonym przez Janinę Masłowską pojawia się informacja, że chorych psychicznie żydowskich pacjentów Kulparkowa Niemcy przepędzili do tworzonej dzielnicy żydowskiej i oddali pod nadzór Judenratu, a rada umieściła ich w jednym z budynków bożnicy⁸⁷. Ten epizod jest istotny dla moich rozważań, choć nie znajduje potwierdzenia w innych odnalezionych przeze mnie dokumentach oraz opracowaniach historycznych. Z mojego

⁸⁵ W przypisie w *Dzienniku* Jana Józefa Szczepańskiego można odnaleźć informację, że pejzaż *Szpitala Przemienienia* nawiązuje do krajobrazu Przegorzał (Lem jeździł do tej miejscowości do domu Haliny i Romana Hussarskich), jednak Tomasz Fiałkowski nie podaje źródła, z którego pochodzą te informacje, ani nie przedstawia szczegółowych uzasadnień. J.J. Szczepański, *Dziennik 1945–1956*, Kraków 2009, s. 339, przyp. 7.

⁸⁶ Por. T. Nasierowski, *Zagłada osób z zaburzeniami psychicznymi w okupowanej Polsce. Początek ludobójstwa*, Warszawa 2008.

⁸⁷ Janina Masłowska, relacja ze Lwowa [w:] *Życie i zagłada Żydów polskich 1939–1945. Relacje świadków*, s. 275. Potwierdzenia tej informacji nie znalazłam w zeznaniach złożonych przez lekarzy pracujących w czasie okupacji w Kulparkowie. Por. relację doktora psychiatrii Hipolita Latyńskiego – „Informacja o ilości przyjętych do szpitala chorych i zmarłych w latach 1941–1943”. Archiwum ŻIH, sygn. 301/1000: „Szpital psychiatryczny w Kulparkowie zbiegiem okoliczności uniknął losu Chełma (choć nie brak było i tu odnośnych projektów) w sensie gwałtownej, barbarzyńskiej likwidacji, nie uniknął jednak likwidacji powolnej, przez świadome głodowe odżywianie, wskutek czego z około 2000 chorych w czerwcu 1941 roku 15 stycznia 1943 pozostało zaledwie 260 chorych, reszta przez głodowe obrzęki wymarła na ogólne wyniszczenie”.

punktu widzenia istotne jest, że żydowscy mieszkańcy Lwowa zapamiętali ten epizod.

W niepublikowanym liście do nieznanej adresatki z 17 kwietnia 1967 roku Lem podkreślał, że *Szpital Przemienienia*

[...] nie jest oparty na żadnych danych, którebym czerpał z biografii czy obserwacji, w tym sensie, że w szpitalu psychiatrycznym, chociaż z wykształcenia lekarz, nigdy nie pracowałem, osób podobnych do występujących w tym tomie nie znałem. Jednym słowem, oprócz tła w rozumieniu podwójnym (Polska, no i w czasie okupacji) – wszystko tam „zmyślone”⁸⁸.

Wyraz „zmyślone” został ujęty w cudzysłów, w powieści z dużą dbałością o szczegóły odtworzony został bowiem schemat działania wojsk i lekarzy niemieckich w szpitalach psychiatrycznych. Przy ustalaniu miejsca akcji powieści warto zwrócić uwagę na opis przestrzeni w sanatorium oraz architektoniczny szczegół, jakim jest mauretańska (turecka⁸⁹) wieża o niewyjaśnionym przeznaczeniu, znajdująca się w centrum bierzenieckiego sanatorium dla psychicznie chorych⁹⁰. Stanisław Lem do roku 1945 nie opuszczał Lwowa⁹¹, dość łatwo można więc zlokalizować opisany przez protagonistę budynek. To jeden z ważniejszych gmachów zbudowanych w centrum Lwowa w ostatnich latach XIX wieku, w dodatku blisko ulicy, przy której pisarz mieszkał przed wojną, czyli Szpital Izraelicki⁹². Budynek został zaprojektowany w stylu mauretańskim, jest bogato zdobiony symbolami wschodnimi i żydowskimi. Architektonicznie szpital przypomina

⁸⁸ List udostępniony dzięki uprzejmości Barbary i Tomasza Lemów.

⁸⁹ O wymienności terminów „mauretański” i „turecki”, dotyczących omawianego stylu architektonicznego, zob. E. Bergman, *Nurt mauretański w architekturze synagog Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i na początku XX wieku*, Warszawa 2004, s. 16, 19.

⁹⁰ S. Lem, *Szpital Przemienienia*, s. 40.

⁹¹ „Warszawy powojennej nie lubię (a przedwojennej nie znam, bo do wojny poza Jaremczę i Worochtę ze Lwowa nie wyjeżdżałem)”. Stanisław Lem do prof. Władysława Kapuścińskiego, list z 24 grudnia 1978, depozyt Muzeum Literatury w Warszawie, nr ewidencyjny 3740. Jaremczę i Worochta to uzdrowiska położone w Karpatach Wschodnich.

⁹² We Lwowie nie było synagogi w stylu mauretańskim, ostatnią wybudowaną synagogę Tempel (1845) wzniesiono w stylu palladiańskim. E. Bergman, *Nurt mauretański w architekturze synagog Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i na początku XX wieku*, s. 37.

największą w Europie synagogę, wzniesioną w Budapeszcie. Autorem projektu szpitala na sto łóżek był znany lwowski architekt i teoretyk architektury Kazimierz Mokłowski⁹³. Podczas okupacji niemieckiej w czasie przesiedleń do dzielnicy żydowskiej szpital (wraz ze starym cmentarzem żydowskim⁹⁴) nie znalazł się w granicach getta⁹⁵, jednak przed wojną górował nad dzielnicą żydowską. Jeśli to ta sama wieża, o której wspomina Lem w *Szpitalu Przemienienia*, to powieść tę można traktować jako opis nie tylko losów pacjentów psychicznie chorych, ale i żydowskich mieszkańców Lwowa (miasta usytuowanego wśród wzgórz). Tym samym opowieść o likwidacji szpitala psychiatrycznego staje się nie tyle parabolą czy traktatem filozoficznym, ile sposobem na opowiedzenie o losach mieszkańców miasta zagarniętego przez Związek Radziecki, o których nie można pisać i o których cierpieniu nikt w powojennej Polsce nie chce słuchać. Ewa Kuryluk, analizując historię szpitali psychiatrycznych, zwraca uwagę, że są one reliktem dziewiętnastowiecznego myślenia o izolowaniu osób chorych od reszty społeczeństwa, a sanatoryjne założenia architektoniczne przypominają miasteczko-getto⁹⁶. Również z tego powodu

⁹³ „Najbardziej interesującą, ozdobną kopułę typu synagogałnego z terenu dawnej Polski można jeszcze dziś obejrzeć w dawnym Szpitalu Izraelickim we Lwowie. Pokryta jest łupkiem w kolorze seledynowym, z wzorami geometrycznymi z żółtawych płytek”. Tamże, s. 72.

⁹⁴ Według relacji Ireny Szajowicz, na terenie starego cmentarza żydowskiego urządzono lazaret dla skatowanych i wycieńczonych ofiar obozu janowskiego, ponieważ tylko na taką lokalizację zgodziły się władze niemieckie. Irena Szajowicz, relacja ze Lwowa [w:] *Życie i zagłada Żydów polskich 1939–1945. Relacje świadków*, s. 287.

⁹⁵ Teren dzielnicy żydowskiej był zmieniany kolejnymi rozporządzeniami władz niemieckich, jednak ich realizacja napotykała rozliczne problemy, dlatego trwała od października 1941 roku aż do marca 1942, procesy przesiedleńcze powiązane były już wtedy z wywózką do obozu śmierci (por. F. Friedman, *Zagłada Żydów lwowskich*). Schematyczny plan wysiedleń z dzielnicy żydowskiej do getta zobaczyć można na mapie w Archiwum ŻIH w Warszawie: „Przesiedlenie Żydów we Lwowie, plan getta”, sygn. 245/50 (plany z 13 listopada 1941). „Getto to miało się składać z trzech odcinków ulic, a spośród nich drugi i trzeci przeznaczono na «rejon mieszkalny dla Żydów, którzy jako rzemieślnicy albo jako fachowi robotnicy otrzymają [...] ostemplowaną legitymację»”. T. Berenstein, *Eksterminacja ludności żydowskiej w dystrykcie Galicja (1941–1943)*, s. 17.

⁹⁶ E. Kuryluk, *Norma – zabobon – getto – „eutanzja”*. *Pożegnajmy raz na zawsze drzwi bez klamek* [w:] *Zagłada chorych psychicznie. Pamięć i historia*, red. T. Nasierowski, G. Herczyńska, D.M. Myszka, Warszawa 2012, s. 448.

opowieść o szpitalu psychiatrycznym można traktować jako opowieść o losach mieszkańców getta lwowskiego, nad którym górowała wieża szpitala. Na społeczne i psychologiczne konsekwencje powstania odseparowanych dzielnic żydowskich zwracał uwagę Marcin Zaremba, podkreślając, że „Przesiedlenie Żydów do gett oznaczało w sferze symbolicznej ich uprzedmiotowienie, wyrzucenie poza świat ludzi”⁹⁷. Tym samym postępująca izolacja mieszkańców getta, ich wyłączenie ze struktur społecznych, cynicznie uzasadniane przez niemieckie władze względami bezpieczeństwa, sprawiały, że jego mieszkańcy mogli porównywać swoją sytuację do przedwojennych praktyk stosowanych wobec osób psychicznie chorych, z zakazem opuszczania dzielnicy żydowskiej włącznie.

W opracowaniu Timothy’ego Snydera ujęte zostały dane świadczące o tym, że najwięcej ofiar dwóch totalitarnych reżimów zginęło wskutek zagłodzenia, potem przez rozstrzelania i zagazowanie. Większość Żydów zamordowanych podczas drugiej wojny światowej zginęła tam, gdzie mieszkała⁹⁸. Codzienne morderstwa dokonywane na ulicach oraz wielki pogrom, który towarzyszył wkraczaniu wojsk niemieckich do Lwowa, stanowią kontekst pozwalający wyjaśnić także obecność w *Szpitalu Przemienienia* ukraińskich oddziałów pomocniczych. Tatiana Berenstein zwracała uwagę, że w dystrykcie Galicja eksterminacja ludności żydowskiej przebiegała niezwykle brutalnie, ponieważ administracyjny zarząd dystryktu został utworzony w okresie, kiedy plan masowej likwidacji Żydów znajdował się w ostatnim stadium opracowywania. Od początku objęcia władzy przez Niemców Żydzi z tych terenów masowo ginęli – inaczej niż w innych dystryktach Generalnej Guberni – już w drugiej połowie 1941 roku, a codziennym doświadczeniem ludności zamieszkującej te tereny stały się masowe egzekucje⁹⁹.

⁹⁷ M. Zaremba, *Wielka trwoga, Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012, s. 134. Na ten temat por. także: A. Żbikowski, *Antysemityzm, szmalcownictwo, współpraca z Niemcami a stosunki polsko-żydowskie pod okupacją niemiecką* [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. A. Żbikowski, Warszawa 2006, s. 433.

⁹⁸ T. Snyder, *Skrwawione ziemie. Europa między Stalinem a Hitlerem*, s. 8–20.

⁹⁹ T. Berenstein, *Eksterminacja ludności żydowskiej w dystrykcie Galicja (1941–1943)*, s. 3–4, 19.

Figuren

W swojej prozie Lem na rozmaite sposoby mierzy się z antropologicznym eksperymentem nazistowskim, czyli ustawami norymberskimi z roku 1935. William O. McCagg w pracy *Dzieje Żydów w monarchii habsburskiej w latach 1670–1918* szczegółowo analizuje skomplikowane i niejednoznaczne zabiegi związane z asymilacją mniejszości narodowych, etnicznych i religijnych również na terenie Galicji, podkreśla przy tym, że definicje tożsamościowe ówczesnej ludności były jasne tylko w odniesieniu do konfesji, natomiast każda próba ustalenia przynależności do określonej grupy mniejszościowej obarczona była wieloma zastrzeżeniami i pozbawiona oczywistości. W podsumowaniu tego wątku McCagg stwierdza: „Późniejsza zawiła kalkulacja ustaw norymberskich dowodzi, jak wiele trudności mieli nawet naziści, aby wykoncypować zadowalającą ich praktyczną definicję pozwalającą stwierdzić, kto jest Żydem”¹⁰⁰. W korespondencji z Kandlem pisarz nie raz dystansował się od norymberskich kwalifikacji: „Szanse moje przeżycia tej wojny były *a priori* znikome, chyba jak 1:100 000, co można zaiste matematycznie podeprzeć, ustalając, jaki procent mojej, powiedzmy, grupy etnicznej przeżył”¹⁰¹. Przejmujący fragment o skali nieprawdopodobnych szans na ocalenie podsumowany został dystansem co do etnicznych wyznaczników przykładanych do ludności żydowskiej. Przynależność do niezwykle zróżnicowanej wspólnoty żydowskiej zależała od wielu czynników, z którymi ustawy norymberskie nie miały wiele wspólnego. W praktyce nazistowskiej polityki te komplikacje związane z pochodzeniem przestały mieć znaczenie o tyle, o ile mieszkańcy zadenuncjowani przez sąsiadów jako Żydzi stawali się nimi. Skomplikowane i niosące wiele rozczarowań relacje między lekarzami a pacjentami w *Szpitalu Przemienienia* oddają pełną napięcia sytuację ludności osadzonej w getcie, zależnej od decyzji władz nazistowskich, ale także od postaw ludzi spoza getta. Rozważając sytuację szpitala warto mieć na uwadze tę podwójną perspektywę i zobaczyć tę powieść w szerszym kontekście.

¹⁰⁰ W.O. McCagg, Jr., *Dzieje Żydów w monarchii habsburskiej w latach 1670–1918*, przeł. A. Szymański, Warszawa 2011, s. 18.

¹⁰¹ S. Lem, *List z 28 października 1976 roku* [w:] tegoż, *Sława i fortuna. Listy do Michela Kandla 1972–1987*, s. 510.

Los pacjentów szpitali psychiatrycznych oraz Żydów – co podkreśla kilkakrotnie Lem w swojej prozie – łączył język propagandy faszystowskiej, określający ich jako *Figuren*¹⁰². Według ustaleń Giorgia Agambena terminem *Figuren*¹⁰³ ('figury, figuranci, kukły') nazywano zwłoki ofiar komór gazowych i akcji, natomiast w powieściach Lema niemieccy dowódcy mówią w ten sposób o żywych ludziach, których postrzegają jako już martwe ciała, przedmioty. Takie określenie można także usłyszeć w relacjach świadków z *Shoah* Claude'a Lanzmana. Termin *Figuren* pojawiający się w twórczości pisarza to dowód na to, że na bieżąco śledził on publikacje Centralnej Historycznej Komisji Żydowskiej¹⁰⁴ (choć oczywiście nie można wykluczyć, że nazistowskie określenia znał z własnego doświadczenia). *Figuren* pojawia się bowiem w zbeletryzowanych wspomnieniach Leona Weliczker, zatytułowanych *Brygady śmierci*. Weliczker mieszkał w czasie okupacji we Lwowie, gdzie został schwytany i uwięziony w obozie janowskim, a tam zmuszono go do pracy w Sonderkommando, jego niewolnicza praca polegała na zacieraniu śladów zbrodni nazistowskich. Weliczker przyczynił się też do postawienia przed sądem Johanna Raucha¹⁰⁵, dowódcy lwowskiego getta, którego za dokonane zbrodnie skazano na karę śmierci i powieszono w Krakowie w roku 1949. W zrehabilitowanym już po wojnie, a pisanym podczas okupacji, dzienniku Weliczker odtwarza sposób komunikowania się z więźniami niemieckich żołnierzy, mówiących właśnie o ciągle jeszcze żywych więźniach jako o „figurach”, martwych przedmiotach, które przez jakiś czas pozostają „użyteczne”.

W kontekście pojawiających się w prozie Lema analogii między traktowaniem pacjentów psychicznie chorych a eksterminacją osób

¹⁰² Określenie to pojawia się w kontekście osób chorych psychicznie w *Szpitalu Przemienienia*, a w stosunku do Żydów w II części *Czasu nieutraconego*, w rozdziale *Operation Reinhardt*.

¹⁰³ G. Agamben, *Co zostaje z Auschwitz. Archiwum i świadek (Homo sacer III)*, przeł. S. Królak, Warszawa 2008, s. 51.

¹⁰⁴ Zbieżności między opisem w *Brygadach śmierci* a powstałą w latach osiemdziesiątych *Prowokacją* Stanisława Lema zauważył Grzegorz Niziołek. Nawiązania do tego historycznego tekstu znajdują się także we wczesnych utworach autora *Ede-nu*. Por. G. Niziołek, *Polski teatr Zagłady*, Warszawa 2013, s. 96–99.

¹⁰⁵ Por. chociażby: A. Morawiec, *Wstęp* [w:] L. Weliczker, *Brygada śmierci (Sonderkommando 1005)*, Lublin 2012, s. XVIII.

pochodzenia żydowskiego ważne są ustalenia Grégoire'a Chamayou, dotyczące statusu „podłych ciał”:

Podłe ciała to skazani na śmierć, galernicy, więźniowie, sieroty, prostytutki, umysłowo chorzy, pacjenci szpitali, paralitycy, niewolnicy i konający, którzy na przestrzeni wieków służyli za materiał doświadczalny w eksperymentach tworzących współczesne nauki medyczne¹⁰⁶.

Wszyscy ci ludzie zostali wyrzuceni z układu społecznego, uchylano ich ochronę prawną, ponieważ okazali się problemem demograficznym i ekonomicznym. W stosunku do nich stosowano więc od oświecenia podobne argumenty, jakie pojawiły się zwielokrotnione w nazijskiej akcji T4, w której – jak zauważa Stefanie Coché – zmianie podlegały społeczne praktyki w stosunku do pacjentów szpitali psychiatrycznych, a głównym biopolitycznym kryterium stawały się kwestie związane z ochroną „zdrowego” społeczeństwa przed „zagrożeniami”, jakie niosły ze sobą osoby dotknięte schorzeniami umysłu. Drugim argumentem była niezdolność ludzi chorych do pracy, ich „nieużyteczność” dla reszty społeczeństwa¹⁰⁷. „Podłe ciała” zostają więc wyjęte spod ochrony prawnej, stają się przedmiotem – najczęściej preparatem medycznym¹⁰⁸ – który może zostać wykorzystany w naukach medycznych. Tym samym ciało to nabiera wartości dla nauki i staje się (po takim przekształceniu) użyteczne społecznie. Stefanie Coché zauważa przy tym, że kategorie te rozciągano także na inne, zachowujące się „nieodpowiednio” jednostki: ludzi starszych, oddawanych w tym czasie masowo do szpitali psychiatrycznych, ale też np. żony, które nie wykonywały prac domowych¹⁰⁹.

¹⁰⁶ G. Chamayou, *Podłe ciała. Eksperymenty na ludziach w XVIII i XIX wieku*, przeł. J. Bodzińska, K. Thiel-Jańczuk, Gdańsk 2012, s. 5.

¹⁰⁷ S. Coché, *Praktiken der Einweisung von Patienten in die Psychiatrie im Dritten Reich, der BRD und der DDR 1941–1963 / Praktyki skierowania pacjentów do zakładów psychiatrycznych w Trzeciej Rzeszy, NRD i RFN 1941–1963*, referat wygłoszony na międzynarodowej konferencji „Medycyna w okupowanej Polsce w cieniu nazizmu”, która odbyła się 10–12 października 2014 roku w Poznaniu.

¹⁰⁸ Stefanie Coché udokumentowała, że w wyniku selekcji dzieci i młodzieży „niezdolnych do nauki” w jednej z klinik powstało trzysta preparatów mózgu dziecięcego. Tamże.

¹⁰⁹ Tamże.

Nowy Człowiek

Najważniejsze zagadnienie w *Szpitalu Przemienienia* stanowi niewątpliwie postawa etyczna lekarzy wobec przemocy dotykającej pacjentów, nierozumiejących własnego położenia. Tragiczny aspekt lekarskich decyzji, a także jawne sprzeniewierzenie się ideom niesienia pomocy chorym, niektórych z nich prowadzą do kulminacyjnej sceny powieści, po której nie nastąpi żadne oczyszczenie z win. Wieczorem lekarze dowiadują się, że następnego dnia o świcie niemieckie wojsko wraz z ukraińskimi oddziałami pomocniczymi pod przewodnictwem Obersturmführera Hutki (jego zwierzchnikiem jest doktor Thiessdorff) zamorduje wszystkich pacjentów. Pomysły lekarzy na rozwiązanie tej sytuacji są najrozmaitsze: wypuszczenie chorych do lasu, ucieczka i pozostawienie szpitala bez personelu, wręczenie łapówki, ukrycie dobrze rokujących chorych i spalenie ich kartotek. W końcu większość decyduje się na to ostatecznie rozwiązanie. Problem dotyczy wyboru „najwartościowszych pacjentów” (jak określił to lekarz Rygier) oraz tego, czy wytrzymają oni w ukryciu kilka godzin. W tle pada pytanie, które pozostaje bez odpowiedzi: „A więc selekcja?”. Istotny aspekt powieści oscyluje wokół zagadnienia stopniowego i nieuchronnego przejścia pojęć z propagandowego języka budowanego na pseudonaukowych teoriach: w instytucję szpitalną pod wpływem wydarzeń okupacyjnych wsącza się bowiem nazistowski sposób myślenia. Ten aspekt interesuje Lema nie tylko w tej powieści, jednak w *Szpitalu Przemienienia* zyskuje dodatkowy mroczny odcień: podobnie jak w obozach koncentracyjnych, w sanatorium selekcję przeprowadzają lekarze, a tragizm przedstawionej sytuacji polega na tym, że zmuszeni są do niej ci lekarze, którzy otwarcie protestują przeciw nazistowskiej ideologii. Z tego powodu nigdy nie czeka na nich wymazanie win, a zbrodnia dokonująca się w sanatorium zaważy na ich późniejszym życiu, co zostało przedstawione w trzeciej części *Czasu nieutraconego*. Dostrzegam tutaj echo dylematów etycznych związanych z pracą Judenratu, bezradność rady wobec maszyny wojennej i konieczność podejmowania przez jej członków tragicznych decyzji.

Trzech lekarzy owego krytycznego wieczoru postanawia podjąć odmienne od reszty decyzje. Profesor Łądkowski nie uczestniczy w akcji ukrywania chorych i zaopatruje się w cyjanek. Lekarz Mar-

glewski, dla którego najważniejsza jest własna praca naukowa¹¹⁰, ucieka wieczorem ze szpitala, natomiast neurochirurg Kauters postanawia zachować *splendid isolation*, by tuż po przybyciu wojska zdeklarować się jako osoba pochodzenia niemieckiego i podjąć współpracę z niemieckimi lekarzami (wkrótce zasłynie jako lekarz wstrzykujący fenol). Najwięcej uwagi narrator powieści poświęca Kautersowi, kolekcjonerowi zbierającemu wyjątkowe okazy anomalii i zdeformowanych fragmentów ciał. W swoim mieszkaniu przechowuje on w formalinie: zrosłaka głowowo-piersiowego, rzadki typ bliźniąt syjamskich złączonych głowami, okaz potworniaka oraz twarz zdwojoną, a swoją kolekcję uzupełnia o książkę oprawioną w ludzką skórę. Opis Kautersa jest w kilku miejscach zbieżny z postacią doktora Moreau z powieści Herberta G. Wellsa. Ta książka Wellsa stała się istotnym punktem odniesienia dla opisów postaw i sposobu działania nazistowskich lekarzy nie tylko u Lema. Badaczka Elana Gomel wskazuje, że *Wyspa doktora Moreau* (wydana w 1896) odzwierciedla ideologiczną trajektorię, która pokazuje transformacje społecznego darwinizmu i eugeniki¹¹¹. W tym ujęciu okrutny naukowiec dokonujący wiwisekcji na zwierzętach, ponieważ pragnie zmienić je w istoty ludzkie, staje się Nowym Człowiekiem z ideologii nazistowskiej. Nowego Człowieka charakteryzuje to, że potrafi zapanować nad naturą i nie bacząc na cierpienie przyczynia się do lepszego przystosowania tzw. aryjskiej rasy¹¹². Gomel przytacza liczne dowody na to, że nazistowska ideologia całkowicie zrewolucjonizowała stosunek do ciała. W ujęciu badaczki to od doktora Moreau zaczyna się myślenie o ewolucyjnej chirurgii, a ponieważ nazistowski Nowy Człowiek jest całkowicie wolny od empatii, może stosować wiwisekcje w stosunku do innych ludzi i działać poza standardami etycznymi wypracowanymi w medy-

¹¹⁰ Marglewski pracował nad teorią, która miała udowodnić, że za każdym genialnym odkryciem kryje się jakaś choroba: „Balzak – psychopata hipomaniakalny, Baudelaire – histeryk, Chopin – neurastenik, Dante – schizoid, Goethe – alkoholik, Hölderlin – schizofrenik”. Lem odniósł się krytycznie do tego typu pseudonaukowych teorii w jednym z artykułów opublikowanych w „Życiu Nauki” – S. Lem, *Psychologizm i realizm*, „Życie Nauki” 1947, s. 213–216. Być może postać ta w groteskowy sposób stanowi polemikę z koncepcją *schizophrenia paradoxalis socialiter fausta* Eugeniusza Brzezińskiego, na którego wykłady Lem uczęszczał w czasie studiów medycznych na UJ.

¹¹¹ E. Gomel, *From Dr. Moreau to Dr. Mengele: The Biological Sublime*, „Poetics Today” 2000, no. 21:2, s. 393.

¹¹² Tamże, s. 393–394.

cynie. Opisy postaci doktora Moreau Wellsa i doktora Kautersa ze *Szpitala Przemienienia* są zbieżne w kilku punktach: obaj działają na uboczu, by nikt nie przeszkadzał im w eksperymentowaniu i zbieraniu kolekcji wyjątkowych anomalii, są tajemniczy oraz zagadkowi, niechętnie nawiązują bliższe znajomości, specjalizują się w chirurgii, przedkładając przy tym wiedzę naukową nad dobro pacjentów. Jedyne pacjent, który umiera przed pojawieniem się w sanatorium niemieckich oddziałów, to inżynier Rabiewski. U tego pacjenta rozpoznano guza w płacie czołowym, a rokowania są niepomyślne. Chirurg Kauters zwleka z operacją, nie zważając na wyraźne oznaki cierpienia chorego, umieszczonego w specjalnej klatce, uniemożliwiającej osunięcie się na podłogę poddanego konwulsjom ciała. Lekarz pragnie w ten sposób uzyskać podręcznikowy przykład „człowieka bezkoroowego”, którego odruchy mają przypominać odruchy zwierząt. Pacjenta nie uratuje więc operacja, a lekarz dopiero pod naciskiem Stefana zgodzi się na znieczulenie. Jednak chirurgowi nie powiedzie się pobranie od pacjenta wyjątkowo rozbudowanego nowotworu do stworzonej przez niego kolekcji preparatów medycznych, co doprowadzi go do furii. Opis zabiegu, a także przedkładanie naukowego eksperymentu nad dobro pacjenta (operacja, która dawała cię szansy na wyzdrowienie, odbywa się zbyt późno), to wyraźne nawiązanie do medycznej tradycji eksperymentowania na pacjentach, których rokowania są niepomyślne. Pierwsze podłe ciało, traktowane jako przedmiot naukowego eksperymentu, pojawia się więc w powieści, zanim nastąpi mordowanie chorych na masową skalę. Doktor Kauters jest już gotowy do przyjęcia ideologicznego uzasadnienia swoich badań, choć tragiczniejsze wydaje się to, że nikt go przed tym eksperymentem naukowym na pacjencie nie powstrzymał.

Uprzedmiotowanie ciała dokonywane w imię postępu nauki czy też ideologii stanie się ważnym tematem w całej twórczości Stanisława Lema. W powieściach realistycznych pisarz zwróci uwagę na sposób traktowania Żydów jako nie-ludzi, a w prozie *science fiction* przedstawi naukowców reifikujących Obcych. Równocześnie narrator lub główny bohater jego prozy starają się występować w obronie tych, którzy mają zostać pozbawieni ontologicznego statusu istoty żywej i inteligentnej, dlatego często stają w obronie maszyn, ponieważ to one stały się zakładnikami ludzkości i wykonują niewolniczą pracę, są więc owymi kukłami (*Figuren*), co oznacza, że można zrobić

z nimi wszystko. Ponadto Lem otwarcie występuje przeciwko ideologii Nowego Człowieka, dlatego nie spotkamy w jego prozie supermenów i herosów. Typowy protagonista Lema ponosi bowiem mniej lub bardziej spektakularną klęskę, ponieważ jego cielesna kondycja i przygodność istnienia uniemożliwiają mu sprostanie heroicznym wyzwaniom, przeznaczonym na materiał bardziej trwały oraz układ zdarzeń, który dałby się przewidzieć. Bohaterowie Lema nie mogą wykonać zaplanowanych zadań, ponieważ pocą się, są głodni, zdenewrowani, chorzy, chce im się spać, paraliżuje ich strach, rdzewieją albo szwankują im przewody paliwowe. Nie nadają się na postaci tragedii, ich klęska nie przynosi oczyszczenia i pocieszenia. Jednak po przegranej podnoszą się i podejmują kolejne wyzwania, choć bez wiary w powodzenie¹³. Groteskowe w swych staraniach, z licznymi wadami, zostają uwikłane w serie przypadkowych zdarzeń, które zmieniają ich los na gorszy, a ich wyobrażenia o nich samych doznają bolesnego ciosu. Tylko taki sposób postrzegania kondycji ludzkiej – zdaje się sugerować Lem – może uchronić przed uwiedzeniem wizją nowego wspaniałego świata. Narrator i protagonista *Głosu Pana* podkreśla na przykład:

[...] nie wierzę w ludzką doskonałość, osoby zaś pozbawione dziwactw, tików, obsesji, nalotu jakiejś niewielkiej manii, punktów zaciętrzewienia, podejrzewam o systematyczne udawanie (każdy sądzi podług siebie) albo o nijakość¹⁴.

W lekturach Lema szczególne miejsce zajmują przy tym pisarze przedstawiający w podobny sposób kondycję człowieka. W korespondencji wielokrotnie zdawał na przykład relację z wrażenia, jakie zrobiła na nim powieść Saula Bellowa zatytułowana *Planeta Pana Sammlera*, której głównym bohaterem jest ocalony Żyd z Polski, obserwujący nowojorską współczesność przez pryzmat wcześniejszych

¹³ Maciej Michalski analizował typowego bohatera Lema w kontekście filozofii egzystencjalnej: „Zwykle świadom jest swych ograniczeń. Jego przeciętność, częste działania odruchowe, intuicyjne, stanowią zarówno o jego sile, jak i obnażają typowo ludzkie wady i słabości. W tym sensie to bohater paraboliczny – uniwersalny, zwykły, ledwie naszkicowany”. M. Michalski, *Egzystencjalny wymiar twórczości Stanisława Lema* [w:] *Stanisław Lem: pisarz, myśliciel, człowiek*, red. J. Jarzębski, A. Sulikowski, Kraków 2003, s. 107.

¹⁴ S. Lem, *Głos Pana*, postł. J. Jarzębski, Kraków 2002, s. 157.

doświadczeń. W liście do amerykańskiego tłumacza pisarz zauważał, że Bellow „jest głosem «nieudaczy», zawodów życiowych i klęsk, polamania wszystkich duchowych kości, błędzeń, lęków, wątpliwości”¹¹⁵. Taki protagonista jest odpowiednim medium rozmaitych ludzkich małości, a przy okazji obnaża sposoby funkcjonowania świata polityki, nauki oraz rodziny. Podobne wrażenie zrobiły na Lemie reprodukcje obrazów Hieronima Boscha:

Bosch był (genialnym, ale to osobna sprawa) malarzem bezdennej ludzkiej głupoty i nieszczęsnej, samoudręczającej się ludzkiej bezradności (która się w złość przeradza) przede wszystkim¹¹⁶.

W *Szpitalu Przemienienia* widać to już na poziomie opisu wyglądu zewnętrznego postaci. Przedmiotem zainteresowania są tu nie tyle ciała pacjentów, ile fizjonomia, tiki i sposoby poruszania się lekarzy, ich fizjologiczna egzystencja oraz uwikłanie w symptomy chorych¹¹⁷. W trakcie pierwszego wspólnego posiłku z zespołem medycznym pracującym w sanatorium na początku wojny nowo przybyły absolwent medycyny przygląda się kolegom. I tak doktor Rygier ma na czole bliznę, która tworzy spore wklęsnięcie na kości czołowej, lekarz Kuśniewicz jest „obficie opryszczony”, chirurg Kauters jest chudy, płaskostopy i przypomina mumię Ramzesa II. Doktor Marglewski opisany został jako „sympatycznie brzydki”, ma bowiem bliznę po szyciu obustronnej zajęcej wargi i płaski uśmiech, natomiast adiunkt i szef zakładu Pajęczkowski przypomina „na pół upieczonego gołąbka piórkowatą, łysawą bródką, bo spod srebrnych pasemek wyłania się różowa skórka, o trzęsących się trochę, zmarszczonych rączkach, drobny i niekiedy się zacinający, chlupał kawę, a gdy zaczynał mówić, drygał czasem przecząco głową”¹¹⁸. Przyjaciel narratora powieści, z którym na studiach podzielał on niechęć do zajęć w prosekto-

¹¹⁵ Tenże, *List z 5 listopada 1976* [w:] tegoż, *Sława i fortuna. Listy do Michaela Kandla 1972–1987*, s. 518.

¹¹⁶ Tenże, *List z 2 września 1976 roku* [w:] tamże, s. 490.

¹¹⁷ W *Głosie Pana* znajduje się taki autotematyczny komentarz do sposobu opisywania ciał wybitnych uczonych, których wcześniej znało się wyłącznie z ich prac: „W obserwowaniu tego, jak sama myśli i samo oderwanie wysokie – poci się, mruga, w uchu podłubie, lepiej lub gorzej panując nad ową maszyną, która ducha dźwigając, duchowi tak często przeszkadza, zawsze było [sic!] dla mnie coś z ikonoklastycznej, złośliwym humorkiem podszytej satysfakcji”. Tamże, s. 157.

¹¹⁸ S. Lem, *Szpital Przemienienia*, s. 41.

rium¹¹⁹, początkujący lekarz Krzczotek, chodzi w podartym i niezbyt czystym „chałacie” i – jak odnotowuje nie bez ironii Stefan –

[...] czuje się w szpitalu dobrze, jak jednooki wśród ślepców. Był łagodnym, miniaturowym wariatem, więc oczywiście na malowniczym tle wspaniale rozkwitłych szaleństw sprawiał wrażenie niezwykle spoistego psychicznie¹²⁰.

W tle zarysowane są spektakularne objawy schizofrenii i innych schorzeń pacjentów, które rozwijały się w znacznym tempie, ponieważ nie istniały wtedy skuteczne środki farmakologiczne, pozwalające na ich wyciszenie bądź eliminację. W powieściowym świecie wymienione zostały medykamenty podawane chorym psychicznie w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku, czyli skopolamina, morfina, barbituraty, brom, insulina oraz kardiazol – używane, by wywołać wstrząsy przy schizofrenii. Objawy chorobowe pacjentów wzmacnia zachowanie niższego personelu, który stosuje przemoc: popychając, bijąc czy parząc zbyt gorącą wodą. Pacjentów otaczają natomiast lekarze cierpiący na nerwice, manie oraz liczne schorzenia neurologiczne, którzy sami zresztą także chętnie sięgają do szpitalnej apteczki po środki uspokajające i pobudzające. Na tle tych ludzkich niedoskonałości pojawia się niemiecki dowódca:

Przy murze stał wielki Niemiec. Miał plamistą pelerynę ochronną, czarne okulary zarzucone na hełm i czarne rękawice z lejowatymi mankietami. Na suknie munduru zaszczyły kropelki błota. [...] Od jakiejś chwili Trzynieckiemu zaczęły ziębnąć policzki. Równocześnie nie mógł wzroku oderwać od brody Niemca, szczególnie kanciasto wysadzonej. Palce, sklejone chłodnym potem, zwierały mu się w pięści. Ale spojrzał w wypłowiałe oczy, które widziały setki ludzi rozbierających się do naga nad otwartym rowem, które znały ich bezsensowne ruchy, gdy, nie rozumiejąc, usiłovali przygotować swe żywe ciała do upadku w błoto. Pokój zakręcił się wokół niego. Nieruchoma była tylko wielka postać w zielonej, zsuniętej na ramiona pelerynie. [...] nie wiedział wcale, kim był ów Niemiec. Odznaki na wypustkach munduru zakrywała peleryna. Z twarzy pamiętał Stefan tylko czarne okulary i hełm. – Wyglądał jak Marsjanin – pomyślał¹²¹.

Ten fragment najlepiej oddaje konfrontację ciała typowego protagonisty prozy Lema, rozpaczliwie pragnącego zapanować nad dygo-

¹¹⁹ Tamże, s. 31.

¹²⁰ Tamże, s. 40.

¹²¹ Tamże, s. 154–155.

tem i oblewającego się zimnym potem, z ideałem Nowego Człowieka – przypominającym niebezpiecznego mieszkańca obcej planety rodem z *Wojny światów*, nieutożsamiającego się z lękiem tych, w których wycelowane są karabiny maszynowe.

Operation Reinhardt

Akcja Reinhard miała na celu deportację z gett oraz obozów koncentracyjnych setki tysięcy Żydów i zamordowanie ich w obozach zagłady, istotny jej element stanowiło także przejęcie mienia po zagładzonych. Znaczną część załogi budującej obozy w Bełżcu, Sobiborze i Treblince, która tworzyła eksperymentalny program mordowania na masową skalę w komorach, tworzył niemiecki personel wcześniej zaangażowany w program eutanazji¹²². Zatytułowany tym kryptonimem rozdział *Czasu nieutraconego* nie odnosi się do wszystkich zorganizowanych we Lwowie akcji deportacyjnych, ponieważ opisane w nim zdarzenia dzieją się w połowie października, a najliczniejsze transporty odjeżdżały ze stacji Kleparów do Bełżca od marca 1942 roku, przy czym szczególnie nasilenie przybrały w drugiej połowie sierpnia. W tym czasie tlenkiem węgla w obozie zagłady zamordowano pięćdziesiąt tysięcy lwowskich Żydów¹²³. Fabuła tej części powieści *Wśród umarłych* dotyczy ostatniego etapu wywózki ludności żydowskiej, obejmującej prawie wszystkich pozostałych przy życiu Żydów, nawet tych, którzy posiadali dokumenty zaświadczające o tym, że ich praca jest niezbędna dla przemysłu III Rzeszy¹²⁴. W przeciwieństwie do sławnej – zakończonej powodzeniem – krakowskiej akcji Oskara Schindlera, we Lwowie pracodawcom udaje się ochronić przed wy-

¹²² Por. Y. Arad, *Belzec, Sobibor, Treblinka. The Operation Reinhard. Death Camps*, Indiana University Press 1999, s. 14–22.

¹²³ R. Kuwałek, *Obóz zagłady w Bełżcu*, Lublin–Bełżec 2005, s. 9.

¹²⁴ „Listopadowa akcja trwała pięć dni. Przede wszystkim dotknęła pracujących Żydów, którzy zawierzyli swoim legitymacjom pracy i ostemplowanym kartom meldunkowym i w ogóle się nie ukrywali”. Dawid Kahane, relacja ze Lwowa, przeł. z języka żydowskiego A. Bielecki [w:] *Życie i zagłada Żydów polskich 1939–1945. Relacje świadków*, s. 273. „Na placu znowu koszmarna noc. Tylu ludzi nie było tam dotąd nigdy. Wszyscy ci, których kilka dni temu firmy oddały do obozu z zapewnieniem, że w ten sposób się uratują, teraz się tam znaleźli. Najwięcej było z firmy Kremin i Wolf (Rohstofffassung)”. Irena Szajowicz, relacja ze Lwowa [w:] tamże, s. 290.

wózką do obozu tylko nielicznych Żydów pracujących w fabrykach i zakładach przemysłowych. Mimo starań przedsiębiorców (nie przyświecają im przy tym żadne szlachetne motywacje) przez rywalizację między kierującymi akcją dowódcami listy z nazwiskami żydowskich pracowników zostają zniszczone, a oni sami skierowani do wagonów¹²⁵. O ile legendę Schindlera zbudowaną przez Stevena Spielberga Dominick LaCapra określa jako „«kojącą narrację» połączoną z fałszywą żalobą”¹²⁶, o tyle wizja Lema sytuuje się po stronie narracji nieheroicznej i ukazuje upokorzenie doświadczane przez ofiary masowej zbrodni.

Rozdział *Operation Reinhardt* ma charakter paradokumentalny, swoim charakterem oraz aluzjami autobiograficznymi (Lem pracował w czasie okupacji w firmie Rohstoffeffassung, a w jednym z dokumentów napisał, że pracował także w obozie janowskim¹²⁷) przypomina sfabularyzowane świadectwa, drukowane w drugiej połowie lat czterdziestych przez Centralną Żydowską Komisję Historyczną. Wszechwiedzący narrator przedstawia akcję skierowaną przeciwko nielicznym pozostałym przy życiu żydowskim mieszkańcom miasta, zakreślając szerokie spektrum punktów obserwacyjnych: perspektywę szefa firmy Rohstoffeffassung, zatrudniającego żydowskich pracowników, polskiego lekarza Wielenieckiego, pracującego w niemieckim Zakładzie Medycyny Sądowej, pracowników Rohstoffeffassung, któ-

¹²⁵ Po likwidacji getta we Lwowie utworzono w jego miejsce obóz Judenlager (Julag), w którym umieszczono w specjalnych mieszkaniach osoby zatrudnione w niemieckich przedsiębiorstwach. Julag zlikwidowano 1 czerwca 1943 roku, jednak wcześniej wybrano kilka tysięcy młodych i zdrowych osób i wysłano ich do obozu. T. Berenstein, *Eksterminacja ludności żydowskiej w dystrykcie Galicja (1941–1943)*, s. 25–26.

¹²⁶ Za: A. Lowenstein, *Moment alegoryczny*, przeł. J. Burzyński [w:] *Antologia studiów nad traumą*, s. 292. Por. J. Hirsch, *Postmodernizm, drugie pokolenie i międzykulturowe kino posttraumatyczne*, przeł. T. Bilczewski i A. Kowalce-Pawlik [w:] tamże, s. 257–268.

¹²⁷ „Działania wojenne, a przede wszystkim okupacja niemiecka, uniemożliwiły mi kontynuowanie studiów na Wydziale Lekarskim w latach 1941–1944. Przez ten czas zmuszony byłem ciężko fizycznie pracować w garażu niemieckiej firmy, a częściowo w obozie janowskim”. Archiwum UJ, Karta rejestracyjna dla osób zamierzających po raz pierwszy starać się o przyjęcie na Uniwersytet, WL II 387, punkt 9. W krytycznej edycji wspomnień Janiny Hescheles znaleźć można informację, że firmę Rohstoffeffassung w czerwcu 1943 roku, „już po rozpoczęciu likwidacji Julagu, przeniesiono do obozu janowskiego, a większość pracowników rozstrzelano”. J. Hescheles, *Oczyma dwunastoletniej dziewczyny*, Warszawa 2015, s. 64, przyp. 21.

rzy działają w podziemnej organizacji komunistycznej, niemieckiego dowództwa, Ukraińca Pluwaka, wykorzystującego akcję, by sprowadzić do swojego mieszkania żydowską uczennicę, a wreszcie Stefana Trzynieckiego, uznanego w trakcie łapanki za Żyda i przetransportowanego do Bełżca. Wszystkim tym postaciom i ich zmaganiom towarzyszy tłum gapiów, polskich i ukraińskich świadków Zagłady¹²⁸. W tle działacze partyjnej organizacji podziemnej decydują się na zorganizowanie pomocy spędzonym na plac przeładunkowy Żydom i podejmują próbę uratowania żydowskich współpracowników, choć efekt tych starań nie został przedstawiony w powieści, pełnej fabularnych luk i niespójności¹²⁹.

Jeden z epizodów rozdziału *Operation Reinhardt* dotyczy śledztwa w sprawie Niemki zamordowanej na torach, której zwłoki odnaleziono blisko miejsca, gdzie nazisci przeprowadzają wywózkę Żydów. Policja kryminalna wraz z lekarzem Wielenieckim zbiera dowody zbrodni na dworcu, a wokół nich trwa ludobójstwo, jednak zdają się go nie zauważać. Wyniki śledztwa wskazują, że mordercą kobiety jest najprawdopodobniej oficer SS, ale ta hipoteza – mocno uderzająca w formację i honor SS – zostaje odrzucona, przy stałym akompaniementie bitych i kierowanych na śmierć żydowskich mieszkańców miasta. Początkowo Wieleniecki nie chce patrzeć na otaczające go ofiary:

Właśnie zajeżdżały cztery ciężarówki wypchane Żydami. Wieleniecki starał się nie patrzeć. Opuścił oczy. Dostrzegł rozrzucone w przejściu między budynkami, wzdłuż drogi, którą pędzono Żydów, tobołki, puste walizy i zdeптane płaszcze¹³⁰.

Mimo to wracając z oględzin zwłok kobiety, lekarz zaczyna bezwiednie przyglądać się grupie ładowanych do wagonów ludzi:

[...] wszyscy są do siebie podobni: twarze białe, zamiast oczu – nieruchome plamy. Pierwsza szła stara kobieta w jedwabnej chustce nie związanej, ale przytrzymywanej oburącz pod brodą, jakby od tego nie wiedzieć co zależało. Głowę miała wysoko podniesioną, starała się trzymać prosto, co kontrastowało osobliwie z jej grubym, ciężkim ciałem. Wtem dostrzegł ja-

¹²⁸ O sytuacji świadka i gapia zob. G. Niziołek, *Polski teatr Zagłady*, s. 69.

¹²⁹ Na temat okoliczności powstania obu powieści zob. S. Lem, *List z 14 października 1975* [w:] tegoż, *Sława i fortuna. Listy do Michaela Kandla 1972–1987*, s. 420.

¹³⁰ S. Lem, *Czas neutracony*, Kraków 1957, s. 305.

kąs znajomą twarz. Usiłował na pół świadomie odwrócić oczy, lecz było za późno¹³¹.

Do spotkania Wielenieckiego ze znajomym prawnikiem dochodzi w atmosferze pełnej napięcia, między tłumem idącym do wagonów a nazistowskim dowódcą, nadzorującym jego pracę, co wywołuje u lekarza emocjonalny wstrząs:

Adwokat idący na skraju grupy zbliżył się do Wielenieckiego, który oczu nie mógł od niego oderwać. Gdy dzieląca ich odległość zmniejszyła się do metra, adwokat ruszył wargami, jakby chciał coś powiedzieć, ale nie znalazł słów. Wieleniecki, któremu Kłopotzek następował prawie na pięty, zdjął kapelusz, jakby się kłaniał, ale go już nie włożył, tylko szedł dalej z gołą głową¹³².

Brak słów i szacunek okazany zdjętym kapeluszem sugeruje w tym dramatycznym momencie wybór znanej formuły, czyli chrześcijańskich zwyczajów pogrzebowych. Okazywany jest on jeszcze żywym, ale już właściwie martwym ludziom, na których Wieleniecki decyduje się w końcu spojrzeć, ryzykując rozpoznanie znajomej twarzy, choć nie traci z tego powodu swojej uprzywilejowanej pozycji pracownika niemieckiego, mającego prawo opuścić plac załadunkowy. Poruszające się nieme usta i niemożność wydobywania głosu to także motywy innych pozagładowych tekstów. W *Sublokatorce* Hanny Krall protagonistka spotyka się z kuzynostwem w Londynie, gdzie podczas „kulturalnego angielskiego obiadu” toczy się rozmowa o ostatnich chwilach członków rodziny, która nie wyemigrowała przed wojną z Polski. Podczas oglądania rodzinnych zdjęć bohaterka opowiada historię o swojej matce, zmuszonej do pozostawienia w mieście brata:

¹³¹ Tamże, s. 306. W sposób zmetaforyzowany scena stłoczonych starych kobiet prowadzonych na śmierć powróci w *Pamiętniku znalezionym w wannie*: „Zamek jednych drzwi nie zaskoczył i otwarły się z rozmachem na powrót, ukazując salę tłoczną od starych kobiet w salopkach, woalkach i płaszczach przydługich. W przejściu owionął mnie ich, w jedno zlewający się, kłótlivy gwar.

– A to co? – rzuciłem zaskoczony. Szliśmy już dalej.

– To składy – rzucił idący za mną kremator. – Tam – zbiornica ciotek. Tędy, tędy – tknął mnie palcem w plecy. Czuję wulgarną woń brylantyny, zmieszaną z zapachem atramentu i mydła”. S. Lem, *Pamiętnik znaleziony w wannie*, Kraków 2000, s. 169. W scenie tej powtórzony jest zarówno opis zaskoczenia na widok starych kobiet z różnymi nakryciami głowy, jak i pośpiech obserwatora, któremu towarzyszy groźny przewodnik „kremator”.

¹³² S. Lem, *Czas neutracony*, s. 306–307.

To wuj Szymon – wyjaśniła. – Będzie biegł za naszą furmanką. Matka pojedzie po paru dniach, ale już nie zastanie nikogo. Od tamtej pory często jej się śni: jak biegnie za nami i coś woła. – Wiesz – mówi – znów mi się śnił. Biegł i coś wołał, ale nie wiem co, bo nie słyszał słów, tylko usta się poruszały¹³³.

Po takim śnie matka czuje potrzebę zmówienia modlitwy za zmarłych. Nieme usta wypowiadają skargę opuszczonych, zostawionych i porzuconych bliskich i znajomych. „W świadectwach ocalańców – zauważa Langer – pamięć udręczona jest utożsamiana z tymi, którzy nie przeżyli, a jaźń pozostaje rozdarta między sprzecznymi roszczeniami – potrzebą i niemożnością pogodzenia się z utratą”¹³⁴. Badacz podkreśla jednocześnie, że w przypadku pamięci skażonej wspomnieniami utraty bliskich nie możemy mówić o poczuciu winy, ponieważ ta kategoria pochodzi z innego porządku społecznego i kulturowego niż świat, w którym nie było możliwości oporu oraz dokonania jakiegokolwiek wyboru, a dokładniej – każdy wybór prowadził do nieuchronnej śmierci¹³⁵.

Szczególnie dramatyczny przebieg w *Operation Reinhardt* Lema ma epizod związany ze Stefanem Trzynieckim, wracającym ze spotkania z Wielenieckim do domu ojca. Gdy okazuje się, że ojciec wyjechał, a wkrótce nastanie godzina policyjna, młody lekarz udaje się na dworzec, by tam w poczekalni trzeciej klasy przeczekać do rana. Następnego dnia o świcie w wymiętym ubraniu, nieogolony i brudny rusza do miasta, dostrzega przy tym, że przechodnie zaczynają zwracać na niego uwagę. Gdy Stefan prosi o wskazanie drogi napotkane małżeństwo, mija go ono w milczeniu: „Kobieta, odwracając głowę, ześliźnęła się po nim rybem wzrokiem”¹³⁶. Inny przechodzień ostrzega go jednak przed akcją i uświadamia mu, że powinien schować się przed niemieckim patrolem do bramy. Grupka wyrostków¹³⁷ na podwórku, na którym postanowił przeczekać akcję, kieruje swoją agresję przeciwko niemu i denuncjuje go niemieckim żołnierzom, krzycząc: „Kłapciuch! Żyd! Juda! Juda ucieka! Judaa”¹³⁸. Gdy Stefan zostaje odtransportowany do budynku Schutzpolizei „rzuci okiem w bok: do-

¹³³ H. Krall, *Sublokatorka* [w:] tejże, *Sublokatorka. Okna*, s. 41.

¹³⁴ L.L. Langer, *Świadectwa Zagłady w rumowisku pamięci*, s. 85.

¹³⁵ Tamże, s. 147–148.

¹³⁶ S. Lem, *Czas neutracony*, s. 311.

¹³⁷ Na temat band dziecięcych we Lwowie, które napadały na Żydów, zob. M. Zarembo, *Wielka trwoga, Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, s. 226.

¹³⁸ S. Lem, *Czas neutracony*, s. 312.

strzegł ulice, kamienny, oświetlony słońcem chodnik, drzewa i pary idące spacerowym krokiem”¹³⁹. Spacerowy krok polskich i ukraińskich mieszkańców Lwowa i jasne ulice kontrastują ze stanem psychicznym Stefana, który mimo dokumentów potwierdzających „aryjskość” pochodzenia, ausweisu i kenkarty, jako ukrywający się Żyd trafia do transportu. Gdy jeden z Niemców przeprowadzających akcję stwierdza, że załadowali do samochodu 42 ludzi, drugi poprawia go i zamiast „ludzi” używa słowa *Figuren*. Stefan z polskiego lekarza stał się więc w ciągu chwili zbiegłym z getta Żydem, a z człowieka – figurą. Każda próba obrony kończy się pobiciem, w końcu Stefan trafia na plac, z którego stara się go uratować żydowski doktor. Tragikomiczność próby ratowania tzw. aryjczyka przez żydowskiego kolegę, który jako jedyny zdaje sobie sprawę z zaistniałej pomyłki, pokazuje arbitralność podziału na tych, którzy mogą przeżyć, oraz tych, którzy z placu załadunkowego trafią do obozu zagłady. Przypadkowe otarcie się o machinę śmierci i upodlenia oznacza pozbawienie wszelkich praw i wyrok śmierci.

Wśród umarłych można potraktować jako powieść, która – jak pisał Michał Głowiński o podobnych relacjach ukrytych w powojennej prozie –

[...] mówi o stosunku społeczeństwa polskiego do Zagłady rzeczy straszne. Czyni to niemal z reguły w sposób pośredni, nie ma w niej na ogół dodawanych dla jasności obrazu komentarzy i wyjaśnień, pewne rzeczy traktowane są po prostu jako oczywiste, zgodne z potoczną wiedzą o rzeczywistości¹⁴⁰.

Postawa gapia (*bystanders*), niemego świadka unicestwienia narodu żydowskiego, znajduje się w centrum zainteresowań Grzegorza Niziołka w *Polskim teatrze Zagłady*. Badacz podkreśla, że:

Kluczowy dla ustanowienia kondycji *bystanders* był moment, w którym pewna grupa ludzi staje się dla innych *unpersons*, co oznacza, że ich życie przestaje być warte ochrony, a normy obowiązujące w obrębie własnej wspólnoty już ich nie dotyczą. Możliwość ukształtowania tego rodzaju kondycji społecznej stała się niezbędnym warunkiem umożliwiającym dzieło Zagłady¹⁴¹.

¹³⁹ Tamże, s. 313.

¹⁴⁰ M. Głowiński, *Oczy donosiela*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2014, nr 10, s. 858–859.

¹⁴¹ G. Niziołek, *Polski teatr Zagłady*, s. 69. Dawid Kahane tak relacjonował postawę lwowian przyglądających się likwidacji getta: „W piątek, 21 sierpnia, wziąłem skierowanie służbowe do gminy na Starotandetnej. Chciałem zobaczyć, co się dzieje po

Ta granica między poszczególnymi grupami ludzi wyraziście zarysowuje się w przypadku kondycji osób posądzanych o bycie Żydami oraz Żydów ukrywających się po tzw. aryjskiej stronie. Mechanizm działania jest więc w tej sytuacji niezwykle zbliżony do tych, które konstytuowały kategorię „podłych ciał”.

Niemiecka definicja Żyda – stworzona przez naukowców związanych z narodowym socjalizmem – ograniczała się w praktyce do obserwacji przedstawionej w powieści przez kierującego „wysiedleniem” Kłopotzka: „Miał wprawę: drżące gałki oczne, zarost, nos – Żyd, szkoda gadania”¹⁴², a także do znajomości katolickiej modlitwy oraz „testu kutasa”, co zestawione razem – modlący się i obnażający jednocześnie więzień – budowało groteskową scenę upokorzenia. Test Stefana okazuje się nieudaną, desperacką próbą ocalenia, ponieważ i tak trafia on z powrotem na plac, a potem do Bełżca. Nagie ciała ofiar pędzonych do komory wzmacniają wymowę tej sceny, ponieważ wskazują na towarzyszące masowej śmierci upokorzenie i ograbienie ofiar ze wszystkiego. W późniejszej o przeszło trzydzieści lat *Prowokacji* Lem zwracał uwagę, że rytuał rozbierania ofiar podczas taśmowej produkcji śmierci można rozważać jako kwintesencję hitlerowskiego kiczu, który wiązał się z kopiowaniem scen znanych oprawcom z przedstawień Sądu Ostatecznego. Przed wejściem do komory gazowej ratuje Stefana przypadek i własny upór, gdy jego wyjaśnienia zaczynają bawić pilnującego drzwi do komory niemieckiego dowódcę. I choć wkrótce strażnik rozmyśla się i nie chce uwolnić Stefana, drzwi komory są już zablokowane, dlatego – by nie komplikować sprawnie przeprowadzonej akcji – esowiec umieszcza nagiego lekarza w komórce niedaleko komory. W ciemności Stefan zaczyna rozumieć, że znalazł się w pomieszczeniu, w którym przechowuje się włosy zamordowanych kobiet:

Odruchowo podniósł ręce, żeby ich nie dotykać, jęknął, zachłysnął się. [...] Żeby nie patrzeć na nie, zwrócił oczy na zakurzone szybki okna, gdy ze dworu doleciał daleki, chórалny ryk.

drugiej stronie mostu, jak tam wygląda akcja. Wszędzie te same obrazy, wszędzie te same ruiny, prócz ludności aryjskiej, która przyszła z miasta przypatrywać się niemieckiej robocie”. Dawid Kahane, relacja ze Lwowa [w:] *Życie i zagłada Żydów polskich 1939–1945. Relacje świadków*, s. 271. Por. A. Zbikowski, *Antysemityzm, szmalcownictwo, współpraca z Niemcami a stosunki polsko-żydowskie pod okupacją niemiecką*, s. 445–446, 474.

¹⁴² S. Lem, *Czas nieutracony*, s. 318.

– Co... co... – powiedział niewyraźnie, czuł własne wargi jako dwa grube, ledwo rozmykające się warki. Ryk trwał ciągle, daleki, coraz wyższy, głosy urywały się w nim jak nici, a on stał ze wzrokiem wbitym w kwadrat nieba; tam, w kwadratową ramę okienną wpływał powoli otoczony czystym błękitem, gorejący zimno biały obłok¹⁴³.

Zmysłowa bliskość ani martwych, ani żywych włosów, otaczająca ciało Stefana, i czyste niebo z „gorejącym zimno” białym obłokiem dopełniają dramatyczną scenerię, której towarzyszy jęk ofiar mordowanych tlenkiem węgla, duszonych przez długie dwadzieścia minut¹⁴⁴. Włosy są resztką pozostałą po kobietach i choć ich krzyk pozbawiony nadziei na ocalenie nadal roznosi się wokół komór, to stanowią one już materię, która wkrótce wypełni niemieckie materace. Stefan staje się więc świadkiem nie tylko masowej śmierci, ale także całego produkcyjnego procesu, w ramach którego dochodzi do zużytkowania cielesnej materii i przekształcenia resztek w użyteczne przedmioty. Głos mordowanych wielokrotnie nawiedzać będzie prozę Lema, ponieważ oderwana od ciała skarga umierających trwa dłużej niż ich powolna śmierć.

Część trzecia trylogii, zatytułowana *Powrót*, zawiera niewiele aluzji do okupacji i dopiero pod koniec powieści głównemu protagonisty śni się podczas jazdy pociągiem, że:

Szedł z ojcem i matką po zielonych wzgórzach z domkami, pod błękitnym niebem. Trzymał rodziców za ręce, choć był wyższy od nich. Wśród wzgórz, na dole, leżało miasto koloru kości słoniowej i wyrzeźbione jak w kości, cudaczne, z małutkimi gmachami, o balkonach jak pudełka karet; podtrzymywały je pokrętne kolumnienki, domy te pięły się odważnie na najbardziej strome stoki. Wokół było mnóstwo chodzących ludzi, w trawie leżały głazy, spękane, szare, jak kamienie tatrzańskie. Naraz wszyscy zaczęli pokazywać w jedną stronę. Na zielonej górze stał bardzo wysoko zamek, podobny do Wawelu, ze złotym dachem. Raptem wypląnęły z niego równoległe, grzebieńniaste strugi białego dymu czy pary¹⁴⁵.

Idylliczny obrazek Lwowa widzianego z jednego ze wzgórz okalają dwie synekdochy Zagłady: jazda pociągiem i unoszący się dym. Fragment poświęcony jednemu z najbardziej charakterystycznych ele-

¹⁴³ Tamże, s. 326.

¹⁴⁴ Por. R. Reder, *Bełżec*, Kraków 1999, s. 49.

¹⁴⁵ S. Lem, *Czas neutracony*, s. 632.

mentów miejskiego krajobrazu został skrętnie zatuszowany przez porównanie do Wawelu, choć nazwa miejsca pojawia się bezpośrednio w zdaniu „na zielonej górze stał bardzo wysoko zamek”, jeśli zmienić przysłówek na przymiotnik, to powstaje nazwa własna, czyli Wysoki Zamek.

Te drobne zabiegi stylistyczne sprawiają, że pisarz może napisać o okupowanym Lwowie, nie prowokując cenzury lub być może nawet podążając za jej wskazówkami. W okresie stalinowskim powieść Lema nie mogła się ukazać, ponieważ temat niedawnej wojny wydawał się cenzorom zbyt przygnębiający jak na czasy optymizmu i odbudowy¹⁴⁶. Po odwilży natomiast musiały w tym cyklu powieściowym razić ideologiczne dysputy partyjnych kolegów¹⁴⁷, z tego powodu nie zestawia się *Czasu nieutraconego* z utworami o gettach, życiu w ukryciu, obozach zagłady. Zbiorowa wyobraźnia koncentruje się w tym czasie na innych topograficznych śladach, a zwłaszcza na Oświęcimiu¹⁴⁸. Sam Lem debiutował książkowym wydaniem powieści tuż po zakończeniu pisania *Czasu nieutraconego* jako autor *science fiction*, gdyż udało mu się w roku 1951 wydać *Astronautów*. Kolejne książki ukazujące się na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych sprawiają, że stanie się on klasykiem tego gatunku, jednak w moim przekonaniu Lwów nie zniknie całkowicie z jego utworów. Opisy

¹⁴⁶ Na temat wyjątków związanych z obecnością tematu Zagłady w prozie socrealistycznej zob. S. Buryła, *Zagłada Żydów w prozie socrealistycznej*, „Midrasz” 2008, nr 11, s. 26–30.

¹⁴⁷ J. Jarzębski, *Skalpel i mózg* [w:] S. Lem, *Szpital Przemienienia*, s. 181. Nawet Janowi Józefowi Szczepańskiemu wydany równoległe z trylogią *Obłok Magellana* podobał się bardziej niż *Czas nieutracony*. J.J. Szczepański, 15 stycznia 1956 roku, *Dziennik 1945–1956*, Kraków 2009, s. 592. Antoni Smuszkiewicz zauważa natomiast, że gdyby *Szpital Przemienienia* został wydany zaraz po napisaniu, „mieściłby się doskonale w nurcie prozy, który otrzymał wkrótce miano «rozrachunków inteligentkich»”. A. Smuszkiewicz, *Stanisław Lem*, Poznań 1996, s. 18.

¹⁴⁸ Używam tutaj nazwy miejsca zgodnie z kontekstem historycznym, wokół „Oświęcimia” koncentrowała się bowiem pamięć zbiorowa PRL-u. Z ustaleń Zofii Wóycickiej wynika, że właśnie w roku 1950 zakończył się proces „stalinizacji” pamięci historycznej w Polsce, co zbiega się z datą otwarcia Państwowego Muzeum w Oświęcimiu, którego stała ekspozycja służyła władzom jako narzędzie zimnowojennej propagandy. Z. Wóycicka, *Przerwana żałoba. Polskie spory wokół pamięci nazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady 1944–1950*, s. 21. Na wybiórczą pamięć dotyczącą miejsc Zagłady zwracał także uwagę Snyder. Por. T. Snyder, *Skrwawione ziemie. Europa między Stalinem a Hitlerem*, s. 8.

miast albo formacji skalnych przypominających miasta na innych planetach będą niejednokrotnie odtwarzały topografię Lwowa: miasta usytuowanego wśród wzgórz, martwego, o wypalonym wnętrzu lub okolonego zbiorowymi mogiłami. Nawet w cyklu o pilocie Pirxie poszukiwania w gęstym pyłe księżycowym porównywane są do poruszania się w labiryncie ruin zburzonego miasta¹⁴⁹. Wraz z kolejnymi utworami miasto przybierze coraz bardziej widmowy charakter, a udający się w jego głąb eksploratorzy zginą w nim, oszaleją lub zostaną poważnie okaleczeni. Opowieść Lema o Lwowie idzie w poprzek ustalonych mitycznych narracji o mieście, dopowiada przy tym niezwykle istotny wątek jego zapomnianej przeszłości. Narracja w *Czasie nieutraconym* odtwarza historię zgłodzonych mieszkańców getta, o których nikt nie chciał już pamiętać, by potem w *Wysokim Zamku* zrekonstruować historię prywatną, co sprawia, że jest to jedna z nielicznych narracji, jakie zostają przyjęte za własne zarówno przez Polaków, jak i Ukraińców¹⁵⁰. Dzieje się to kosztem prawie całkowitego wymazania z autobiograficznego eseju żydowskich mieszkańców miasta.

¹⁴⁹ S. Lem, *Odruch warunkowy* [w:] tegoż, *Opowieści o pilocie Pirxie*, posłowie J. Jarzębski, Kraków 1999, s. 142.

¹⁵⁰ Tłumaczka *Wysokiego Zamku* Larysa Andrijewska podkreśla, że w ukraińskiej recepcji książki Lema wyłącznie incydentalnie zdarzały się oskarżenia o typowo polską perspektywę, kierowane przez ugrupowania skrajnie prawicowe. Książka cieszyła się dużym zainteresowaniem nie tylko we Lwowie, została uhonorowana III nagrodą w konkursie na książkę roku w kategorii esej (2002). *Wysoki Zamek* starannie wydano, a wydawnictwo podkreślało przede wszystkim *genius loci*, co wpisywało się w profil publikowanych w nim książek o dziejach Lwowa. Z tego powodu m.in. zilustrowano ukraińskie wydanie zdjęciami z byłego mieszkania Lema. Jak na możliwości ukraińskiego rynku wydawniczego w tamtym okresie nakład *Wysokiego Zamku* był znaczny i wynosił 13 tysięcy egzemplarzy, a obecnie przygotowywane jest jego wznowienie. Tłumaczka podkreśla, że „*Wysoki Zamek* musi być stale w księgarniach ukraińskich, przynajmniej we Lwowie, gdzie Lem jest osobą kultową: «najbardziej znanym lwowiakiem na świecie»”. List Larysy Andrijewskiej z 30 września 2015 roku.

ROZSZCZEPIENIE

Portret wielokrotny

Kim jest Stefan Trzyniecki, protagonista i narrator pierwszej powieści Stanisława Lema, zatytułowanej *Szpital Przemienienia*, a także dwóch pozostałych tomów *Czasu nieutraconego*? Interpretatorzy wskazują na wiele aluzji autobiograficznych w trylogii i właśnie w Trzynieckim dopatrują się *alter ego* pisarza. Jednak ten protagonista jest jedną z najbardziej złożonych postaci w prozie Lema, a próba uspoźnienia jego biografii napotyka rozmaite problemy, gdy poszczególne informacje o jego życiu konfrontowane są z tłem polityczno-społecznym lat wojennych i tużpowojennych.

Losy Trzynieckiego w czasie wojny wydają się szczególnie nie-spójne. W tomie trzecim, zatytułowanym *Powrót*, w krótkim streszczeniu doświadczeń okupacyjnych bohatera odtworzono jego peregrynację obozową: najpierw był w Bełżcu, potem w Oświęcimiu, a w końcu trafił do Litomierzyc. To punkt zwrotny w opisach biografii Trzynieckiego, od którego rozpocząć można poszukiwania rozdzwajającej się, a może raczej zwielokrotnionej, autobiografii. Gdyby Stefan Trzyniecki trafił do Bełżca, to nawet gdyby pracował w Sonderkommando, nie przeżyłby tego obozu, ponieważ był to obóz zagłady¹. Jest też niezwykle mało prawdopodobne, by odesłano go stamtąd do

¹ Yitzhak Arad odnotowuje, że z Bełżca uciekły Mina Astman i Malka Talenfeld z Żółkwi oraz dentysta Bachner z Krakowa, którym udało się wrócić do opuszczonych miejscowości, jednak żadna z tych osób nie przeżyła wojny. Arad przywołuje świadectwa Rudolfa Redera oraz wspomina o Chaimie Hirszmanie. Y. Arad, *Belzec, Sobibor, Treblinka. The Operation Reinhard. Death Camps*, Indiana University Press 1999, s. 264–265.

Oświęcimia. Wiedza o obozie w Bełżcu w okresie powojennym rekonstruowana była wyłącznie na podstawie zeznań jednego z dwóch zbiegłych więźniów – Rudolfa Redera, którego wspomnienia zostały opublikowane w Krakowie w roku 1946. Drugi zbiegły więzień – Chaim Hirszman z Janowa Lubelskiego – został zastrzelony przez polskich konspiratorów w marcu 1946 roku w Lublinie w dniu składania świadectwa o obozie². Opisy obozu oraz poszczególnych budynków w powieści Lema jawnie nawiązują do zawierającej szczegółowe relacje i schematyczne mapy publikacji Redera³. Stąd Lem czerpie informacje o żydowskich oddziałach pracujących w obozie, o pomieszczeniach, w których golono głowy kobietom, o magazynie na włosy i o wyrwaniu ofiarom złotych zębów⁴. Stefan Trzyniecki nie jest jednym z dwóch ocalałych z Bełżca, jego postać nie służy rekonstrukcji losów świadków, dlatego więc Lem umieścił go na dwa tygodnie w obozie zagłady i – łamiąc zasady prawdopodobieństwa – ocalał przed uduszeniem? Zainteresowanie obozem musiało w tym przypadku wynikać z osobistych pobudek, związanych z losem rodziny i przyjaciół pisarza, wszyscy oprócz jego rodziców zginęli właśnie w Bełżcu lub we Lwowie. Na ten dziwny zwrot akcji miała na pewno wpływ także cenzura. *Powrót* został napisany w roku 1950, a to według Zofii Wóycickiej moment kulminacyjny dla procesu stalinizacji pamięci historycznej w Polsce, od kiedy to Auschwitz staje się narzędziem propagandy zimnowojennej⁵. Obóz w Bełżcu, w którym zginęli lwowscy Żydzi, należy natomiast do jednych z szybko zapomnianych miejsc męczeństwa:

O ile Stutthof i Gross-Rosen mogły jeszcze liczyć na zainteresowanie terenowych oddziałów PZbWP, o tyle tereny dawnych obozów zagłady, Chełmna, Bełżca, Trebłinki oraz Sobiboru, w ogóle nie zaistniały w tym czasie na mapie polskich miejsc martyrologii i były nawiedzane jedynie przez poszukiwaczy złota i kosztowności⁶.

² D. Libionka, *Wstęp [w:] Obóz Zagłady w Bełżcu w relacjach ocalałych i zeznaniach świadków*, red. D. Libionka, Lublin 2013, s. 9. Badacz określa Bełżec jako „najmniej znany obóz Zagłady akcji «Reinhard»” (tamże, s. 10).

³ Trzeci ocalały z Bełżca wyemigrował do Stanów Zjednoczonych i zeznawał dopiero w latach dziewięćdziesiątych XX wieku.

⁴ R. Reder zamieszkał po wojnie w Krakowie, jednak nie udało mi się ustalić, czy znał rodzinę Lemów.

⁵ Z. Wóycicka, *Przerwana żałoba. Polskie spory wokół pamięci nazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady 1944–1950*, Warszawa 2009, s. 27.

⁶ Tamże, s. 270.

Starania organizacji żydowskich o upamiętnienie tych miejsc, w których zgładzono prawie wyłącznie ludność żydowską, nie przyniosły rezultatów, a wkrótce uwaga polityczna wszystkich grup ofiar skupiła się na Oświęcimiu i Majdanku⁷. Do sprawy obozu w Bełżcu władze PRL wróciły, gdy w latach sześćdziesiątych rozpoczęły się w RFN śledztwa przeciwko SS-manom podejrzanym o pracę w obozie. W marcu 1967 roku milicja prowadziła w związku z tymi procesami śledztwo, a w raporcie podano dane o liczbie zamordowanych: 600 tys. osób⁸. W maszynopisie po liczbie ofiar dodano: „w tym przeważnie ludność żydowską”, a dopisek ten – co symptomatyczne – został przekreślony długopisem przez nieznanego redaktora⁹.

Czas nieutracony, a zwłaszcza jego dwie części: *Wśród umarłych* oraz *Powrót*, pisane na przełomie roku 1949 i 1950, to powieści w unikatowy sposób dokumentujące zmiany zachodzące w polityce historycznej w Polsce w drugiej połowie lat czterdziestych. Ścierają się w nich dwie tendencje, wzmacniane – jak można się domyślać – przez pracowników Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Z jednej strony, przebija tu wyraźnie pamięć indywidualna Lema o okresie okupacji we Lwowie oraz potrzeba upamiętnienia zbrodni dokonanych przez Niemców i Ukraińców w getcie, w obozie janowskim, na stacji Kleparów, w Bełżcu. Z drugiej strony, pojawia się, opisana przez Wóycicką, narracja martyrologiczno-heroiczna, związana z potrzebą legitymizacji nowej władzy, opierającej się na micie „międzynarodowego antyfaszystowskiego ruchu oporu, kierowanego rzekomo przez towarzyszy partyjnych”¹⁰.

Trylogia Lema to także starannie zakamufLOWANA opowieść o życiu po tzw. aryjskiej stronie, ukrywaniu się, ucieczce z getta, z czym wiąże się nieustanne myślenie o tych, którzy w nim pozostali i których los mógł być losem samego pisarza i jego rodziców. Najważniejszym wyzwaniem, z jakim konfrontuje się Stefan, jest posądzenie go o bycie Żydem. W całej trylogii istotną rolę odgrywa motyw twarzy

⁷ Tamże, s. 270–271.

⁸ Współczesne dane wskazują na 435 tys. ofiar.

⁹ J. Wnuk, „Charakterystyka obozu zagłady w Bełżcu” [maszynopis], IPN Lu 432/5. Na temat procesu upamiętniania ofiar obozu zagłady w Bełżcu zob. J. Małczyński, *Drzewa „żywe pomniki” w Muzeum – Miejscu Pamięci w Bełżcu*, „Teksty Drugie” 2009, nr 1/2, s. 208–214.

¹⁰ Z. Wóycicka, *Przerwana żałoba. Polskie spory wokół pamięci nazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady 1944–1950*, s. 174–175.

oglądanej w lustrze oraz odbicia w czyichś oczach: „Ostrzegał, bo mnie za Żyda wziął [...]. To mu się niekiedy trafiało”¹¹ – tłumaczy samemu sobie aluzję jednego z konspiratorów Trzyniecki. „Jakby Żyd – pomyślał Stefan i zdębiał, gdyż było to jego własne odbicie w lustrze”¹². „Potem przyłgnęła oczami do jego twarzy, aż sobie przypomniał, że jest podobny do Żyda. Wydawało mu się, że fryzjerzy patrzą nań jakoś szczególnie”¹³. Po wojnie niezycziwie odnosi się do niego personel szpitalny, np. jedna ze stażystek, która „wzięła Stefana za Żyda”¹⁴. Student medycyny związany z AK na balu powie mu prosto w twarz: „Ty jesteś Żyd, ja wiem”¹⁵. W rozmowie z przyjacielem Pościkiem Stefan zwierzy się:

[...] ten lekarz coś go widział w dyżurce, ten młody, myśli, że jestem Żydem. [...] wiesz, czasami czuję takie spojrzenie jak za okupacji. To wszystko ciągnie się jeszcze za nami... Takie – nie z nienawiścią, wiesz, ale jak nie na człowieka. Ty tego nie znasz...¹⁶

Wizerunek własnej twarzy protagonisty zwielokrotnia się w tych odbiciach, nakłada na kolejne obrazy, niemniej zaprzeczenie dotyczące żydowskiego pochodzenia pojawia się dopiero podczas akcji Reinhardt, gdy Stefan trafia na plac załadunkowy i do transportu do Bełżca. Wtedy – już w wagonie – pomyśli „jak dobrze, że nie jestem Żydem, to takie okropne”¹⁷, a kuriozalność tej uwagi polega na tym, że jedzie już wtedy w bydlęcym wagonie do obozu zagłady.

Życiorys alternatywny¹⁸ prowadzi do rozdwojenia narracji, choć w powieści nie pada ani razu stwierdzenie, że Stefan ukrywa się po

¹¹ S. Lem, *Czas nieutracony*, Kraków 1957, s. 99.

¹² Tamże, s. 268.

¹³ Tamże, s. 287.

¹⁴ Tamże, s. 515.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże, s. 625.

¹⁷ Tamże, s. 321.

¹⁸ Na zagadnienie tożsamościowego pęknięcia protagonistów prozy Lema zwracał uwagę Maciej Michalski, choć rozpatrywał je w kontekście filozofii egzystencjalnej: „Problem tożsamości wraz z zagadnieniem świadomości jest jednym z istotniejszych w twórczości Lema, a zarazem najistotniejszym wątkiem egzystencjalnym i punktem wyjścia dla analiz filozofów egzystencji. Dla Lemowskich bohaterów problematyczna staje się często tożsamość indywidualna, mimo że postaci w jego utworach są zwykle gotowe, już zastane i właściwie nie przechodzą ewolucji, zmian osobowości i charakteru”. M. Michalski, *Egzystencjalny wymiar twórczości Stanisława Lema* [w:] *Stanisław Lem: pisarz, myśliciel, człowiek*, red. J. Jarzębski, A. Sulikowski, Kraków 2003, s. 109.

tw. aryjskiej stronie. „Podobieństwo do Żyda” niweczy niejako najważniejsze implikacje wynikające z żydowskiego pochodzenia, prowadząc do zwielokrotnienia zaprzeczeń. W przypadku postaci ukrywających się po tzw. aryjskiej stronie sposób opowiadania o przeżyciach wojennych przez przeniesienie doświadczeń na innych odnaleźć można chociażby w *Zapiskach z martwego miasta* Artura Sandauera, autobiografii, która – gdy tylko zaczyna zbliżać się do okresu ukrywania się – płynnie przechodzi w parabiografię fikcyjnej postaci Mieczysława Rosenzweiga. Podobny zabieg dotyczący „białego” i „czarnego” życiorysu pojawia się w *Sublokatorce* Hanny Krall. Rozdwojeniu życiorysów „polskich” i „żydowskich” towarzyszy narracyjny dystans, czyli rozpraszenie wątków autobiograficznych na inne postacie, co często sprowadza się do pisania o swoich przeżyciach w trzeciej osobie. Inga Iwasiów, interpretując *Sublokatorkę*, podkreślała, że fragmenty dotyczące owego rozdwojenia można co prawda interpretować jako autotematyczne, jednak:

[...] tematem powieści jest konstruowanie tożsamości, która wybiera sobie klisze – patriotyczne, narodowe, polityczne, prywatne – zmierzając do pokazania, że pozorna inność, zwielokrotniona doświadczeniem Zagłady, staje się częścią osobowości tej, która bierze na siebie zadanie opowiadania. Literatura jest więc pracą tożsamościową [...]. Przesłanie brzmi – inność jest naszą tożsamością. Inność wypełniona pamięcią¹⁹.

W kategoriach psychoanalitycznych proces ten wyjaśnia Grzegorz Niziołek, gdy podkreśla, że „trauma powoduje, że własne doświadczenie jest odczuwane jako doświadczenie innej osoby”²⁰. Z innej perspektywy problematykę tę ujmuje Langer, wskazując, że „ja rozszczepione” powstaje w konfrontacji relacji byłych ofiar ze współczesnym systemem etycznym:

[...] świadek instynktownie uświadamia sobie, jak nieprzyjazna jest zasada, której sam daje wyraz: „Liczyło się tylko przeżycie”. W społeczeństwie, do którego teraz należy, taka moralność jest zbyt prymitywna²¹.

¹⁹ I. Iwasiów, *Powieść w obiegach. Lata osiemdziesiąte i kontynuacje* [w:] *Prywatne/publiczne. Gatunki pisarstwa kobiecego*, red. I. Iwasiów, Szczecin 2008, s. 179. Na temat „opowiadania swojego życia jako cudzego” w innych tekstach dotyczących Zagłady zob. A. Ubertowska, *Aporie, skandale, wyrwy w tekście. Etyka opowieści o Zagładzie*, „Teksty Drugie” 2002, nr 1–2, s. 136.

²⁰ G. Niziołek, *Polski teatr Zagłady*, Warszawa 2013, s. 103.

²¹ L.L. Langer, *Świadectwa Zagłady w rumowisku pamięci*, przeł. M. Szuster, Warszawa 2015, s. 80.

Funkcjonowanie w alternatywnych czasoprzestrzeniach oraz konfrontacja ze słuchaczami pozbawionymi doświadczeń okupacyjnych wywołuje wstrząs, prowadzący do tożsamościowego pęknięcia.

Ważną rolę w trylogii Lema odgrywa nazwisko na *-ski*, które w czasach tak wojennych, jak i powojennych staje się dla wielu ocalkonnych skutecznym sposobem na społeczną mimikrę. Stefan Trzyniecki oprócz nazwiska ma również korzenie ziemiańskie, nawet zubożenie rodziny idealnie wpisuje się w schemat myślenia o „typowo polskim” pochodzeniu. Mimo spotkania rodziny na pogrzebie i stypie w rodzinnym majątku wiele wskazuje na to, że Stefan konfrontuje obserwowane rytuały i zachowania z inną tradycją. W otwierającej scenie *Szpitala Przemienienia* Trzyniecki w trakcie pogrzebu przypatra się otwartej trumnie i dziwi się:

[...] dbałości o wygodę zwłok, która każe zmarłych ubierać, kłaść im poduszeczki pod głowy i zamykać ich w futerałach jak najodporniejszych na działanie sił przyrody. Postępującymi tak musi powodować ciemna i nierozumna wiara w dalsze trwanie zmarłych — to okropne, przerażające żywego trwanie w ciasnym zamknięciu trumny, które widać lepsze być musi jednak w ich instynktownym mniemaniu od całkowitego unicestwienia i zespolenia z ziemią²².

Niezręczność, jaką protagonista odczuwa w trakcie rzymskokatolickiej ceremonii, współgra z przemyśleniami dotyczącymi obyczajów pogrzebowych. Odporne na zniszczenie futerały trumien symbolizują odmienny, nietypowy, wymagający wyjaśnienia sposób postrzegania śmierci, podczas gdy w tle pojawiają się elementy żydowskich rytuałów, takich jak „całkowite zespolenie się z ziemią”. Ten fragment budzi wiele skojarzeń z pogrzebami Żydów zmarłych śmiercią naturalną po tzw. aryjskiej stronie, chowanych w obrządku chrześcijańskim.

Autobiograficzne aluzje w trylogii przenikają także do postaci inżyniera Szymona Druka²³. Stanisław Lem pracował (tak jak Druk) w firmie Rohstofffassung, prowadzonej przez Wiktora Kremina, a w

²² S. Lem, *Szpital Przemienienia*, Warszawa 2008, s. 10–11.

²³ Paweł Majewski uważa, że to postać Wielenieckiego, obok Trzynieckiego, ma najwięcej cech autobiograficznych Lema, jednak nie uzasadnia tego twierdzenia ani nie popiera go przykładami. P. Majewski, *Lem fantastyczny czy makabryczny? O możliwym źródle pisarstwa nie-realistycznego*, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2009, nr 1, s. 127.

roku 1943 ukrywał się po tzw. aryjskiej stronie. Opierając się na notatkach sporządzonych przez Barbarę Lem w latach osiemdziesiątych na podstawie wspomnień męża²⁴, uzupełnionych o znalezione przeze mnie dokumenty, udało się nam częściowo zrekonstruować losy pisarza i jego rodziny w czasie okupacji oraz uściślić daty. Przytaczam je poniżej, w zmodyfikowanej składowo postaci, wskazując odnaleziona źródła.

Po wkroczeniu Niemców do Lwowa 2 lipca 1941 roku Żydów – jako rzekomych sprawców zbrodni komunistycznej w Brygidkach – spędzono do więzienia, skąd mieli wynosić zwłoki zamordowanych przez wycofującą się Armię Czerwoną więźniów, wśród których byli także Żydzi. Pogrom odbył się przy czynnym udziale Polaków i Ukraińców, którzy wskazywali Niemcom, kto jest Żydem²⁵. Z piwnic więzienia przez okienka wyciągano trupy i kładziono je na trawie, po czym lwowianie podchodzili do nich i identyfikowali ciała, szukając swoich bliskich. Stanisław Lem pracował w piwnicy, a fetor rozkładających się zwłok sprawiał, że Niemcy unikali schodzenia na dół. Na wewnętrznym placu więzienia przy wyciąganiu zwłok Żydów bito niemilosiernie. W trakcie katowania ofiar przyjechała niemiecka ekipa propagandowa z kamerą, która filmowała trupy i ludzi pracujących przy wyciąganiu ciał²⁶. Wtedy bicie na jakiś czas ustało. Pracujących przy zwłokach Żydów rozstrzeliwano, a ich miejsce zajmowali nowi, spędzeni na dziedzińcu przez ukraińskich ochotników²⁷. Wieczorem otwarto bramy więzienia i Żydów zatrzymanych do wynoszenia ciał wypuszczono do domów. W czasie tych wydarzeń zginęły trzy tysiące Żydów, choć niektóre źródła mówią o nawet siedmiu tysiącach ofiar²⁸. W drugim pogromie, tzw. Petlurowskim, trwającym od 25 do 27 lipca 1941 roku, zginął wuj Stanisława Lema, doktor Marek Wollner, wybitny laryngolog²⁹.

²⁴ Dokument przesłany przez Barbarę Lem 20 marca 2014 roku.

²⁵ Por. E. Jones, *Żydzi Lwowa w okresie okupacji 1939–1945*, Łódź 1999, s. 57–61.

²⁶ Fragment tego propagandowego filmu jest dostępny w Internecie: <<https://www.youtube.com/watch?v=9dDONWzEU3Y>> [dostęp: 24 czerwca 2014].

²⁷ Por. E. Jones, *Żydzi Lwowa w okresie okupacji 1939–1945*, s. 47.

²⁸ Por. *Kronika 2350 dni wojny i okupacji Lwowa 1 IX 1939 – 5 II 1946*, zebrał G. Mazur, J. Skwara, J. Węgierski, Katowice 2007, s. 205–206.

²⁹ M. Redner, „Żałobne wspomnienia o życiu i męczeńskiej śmierci lekarzy-Żydów w lwowskim getcie” [maszynopis], IPN Bu 2323/10. Tatiana Berenstein podkreślała, że

Po tych wydarzeniach Stanisław Lem przez tydzień czekał w mieszkaniu rodziców na pierwsze „aryjskie papiery”³⁰. Jesienią 1941 roku mieszkający w getcie rodzice Stanisława Lema zostali przez Niemców wyrzuceni z mieszkania i przenieśli się do stryja Fryca³¹, mieszkającego przy ulicy Bernsteina 7³². Po przeprowadzce Stanisław Lem nosił, zgodnie z nakazem wydanym przez okupantów, na prawym ramieniu białą opaskę z sześcioramienną gwiazdą³³, co wydaje się świadczyć o tym, że aryjskie papiery były niepewne. Nie wiadomo, jakie nazwisko w nich figurowało. Po kilku miesiącach stryja Fryca wraz z żoną wywieziono do obozu zagłady w Bełżcu³⁴. W mieszkaniu

podczas tego pogromu zginęło kilka tysięcy inteligencji żydowskiej Lwowa. T. Berenstein, *Eksterminacja ludności żydowskiej w dystrykcie Galicja (1941–1943)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1967, nr 61, s. 6. Krótkie wspomnienie o wuju pisarz zawarł w *Wysokim Zamku*: „[...] jeśli pensyjka nie wystarczała, naciągałem albo hojnego z natury wuja, brata matki, też, jak ojciec, lekarza, albo kombinowałem. Wuj, którego zresztą nazywałem po imieniu, prawie jak kolegę, miał wstępny szczodroblivości, które nie podobały się rodzicom”. S. Lem, *Wysoki Zamek*, Warszawa 2009, s. 102.

³⁰ Relację z okresu tuż po akcji w Brygidkach tak przedstawił Kurt I. Lewin, który podobnie jak Lem ocalał z pogromu: „Gdy otworzono mi drzwi i wszedłem do środka, zaczęły mi przed oczyma latać czarne plamy. Dłuższą chwilę trwało, zanim przyszedłem do siebie. Początkowo wszyscy podbiegli do mnie, lecz natychmiast odskoczyli. To trupi smród, którym cuchnąłem. Pochylony, patrzyłem w podłogę niewidzącymi oczyma. Przyniesiono mi miednicę wody z lizolem. Mechanicznie zrzuciłem ubranie, umyłem się i przebrałem, do nikogo nie mówiąc ani słowa. [...] Poszliśmy spać. Leżałem w sypialni na tapczanie. Obrazy z Brygidek ani na chwilę mnie nie opuszczały. W koszmarnym półśnie widziałem kłębowiska martwych ciał, morze krwi ludzkiej”. K.I. Lewin, *Przeżyłem. Saga Świętego Jura spisana w roku 1946 przez syna rabina Lwowa*, Warszawa 2006, s. 63–64.

³¹ Fryderyk Lehm był adwokatem, a przy ulicy Bernsteina mieszkał już przed wybuchem wojny. Wspomnienie o nim również zostało umieszczone w *Wysokim Zamku*.

³² Adres ustalony na podstawie: *Ilustrowany informator miasta Lwowa, ze spisem miejscowości wojew. lwowskiego na rok 1939*, oprac. J. Brunelik, Lwów 1939. Przy tej samej ulicy pod nr 12 swoją siedzibę miała Gmina Wyznaniowa Żydowska, w której piwnicach podczas pierwszych miesięcy okupacji niemieckiej przechowywano kilkaset zwojów Tory. Dawid Kahane, relacja ze Lwowa [w:] *Życie i zagłada Żydów polskich 1939–1945. Relacje świadków*, wybór i oprac. M. Grynberg, M. Kotowska, Warszawa 2003, s. 267.

³³ Por. *Kronika 2350 dni wojny i okupacji Lwowa 1 IX 1939 – 5 II 1946*, s. 211, 230; T. Berenstein, *Eksterminacja ludności żydowskiej w dystrykcie Galicja (1941–1943)*, s. 6–7, 14.

³⁴ Pierwszy transport ze Lwowa dotarł do Bełżca 17 marca 1942 roku. Fryderyk w roku 1942 miał ok. 72 lat. Na temat transportów do obozu zob. R. Kuwałek, *Obóz zagłady w Bełżcu*, Lublin–Bełżec 2005, s. 24.

zostali rodzice Stanisława Lema i Seweryn Kahane, który już przed wojną mieszkał pod tym adresem. Choć nie udało się do tej pory ustalić stopnia pokrewieństwa między Sewerynem Kahane i Stanisławem Lemem³⁵, wiadomo, że przez jakiś czas ukrywali się razem, także z tzw. Wiedenką, prawdopodobnie życiową partnerką Kahane. Seweryn Kahane tuż po zakończeniu wojny przewodniczył Komitetowi Żydowskiemu w Kielcach i był jedną z pierwszych ofiar pogromu kieleckiego, zginął postrzelony w plecy przez polskie służby mundurowe w budynku przy ulicy Planty³⁶. W archiwum ŻIH zachowała się tylko jedna karta rejestracyjna dotycząca Kahane, z której wynika, że około roku 1945 miał 35 lat i był – podobnie jak Fryderyk Lehm – prawnikiem³⁷. Być może był synem drugiej żony stryja Fryca. Według relacji Rafaela Blumenfelda, Seweryn Kahane przybył do Kielc wraz z oddziałem partyzantów AK i zaraz po wyzwoleniu miasta podjął pracę na rzecz ocalałych³⁸. Choć trudno to jednoznacznie rozstrzygnąć, pierwsza scena *Szpitala Przemienienia*, czyli scena pogrzebu, może nawiązywać do śmierci Kahane, choć intuicja ta opiera się wyłącznie na jednym zdaniu, czyli stwierdzeniu, że trumna przyjechała z Kielc³⁹.

Stanisław Lem pracował jako pomocnik mechanika samochodowego w firmie Wiktora Kremina. Zanim dostał tę pracę, zatrudnieni tam Żydzi przeszukiwali przywiezione z obozów koncentracyjnych ubrania, poszukując w nich ukrytych kosztowności, które następnie wywożono do Niemiec. Eliyahu Jones relacjonuje, że firma Kremina zajmowała się przerabianiem wszelkich odpadków i wydobywaniem ich ze śmietników w całym mieście. Szukano szkła, złomu metalowego i innych surowców, a robotnicy mieli naszyty na ubraniach spe-

³⁵ Według informacji, które Stanisław Lem przekazał Barbarze Lem, Seweryn Kahane był synowcem Fryderyka Lehma. List od Barbary Lem z 20 marca 2014 roku.

³⁶ Zob. B. Szaynok, *Pogrom Żydów w Kielcach 4 lipca 1946 roku*, wstęp: K. Kersten, Warszawa 1992, s. 45. *Tłum ruszył po dziesiątej. Pogrom kielecki – kalendarium wydawnictwa*, „Gazeta Wyborcza” 6–7 lipca 1996, s. 11.

³⁷ Dokument ten odnalazła w archiwum Agnieszka Reszka, kierowniczka Archiwum ŻIH. List z dnia 8 lipca 2015 roku.

³⁸ Na podstawie listu Manny Bekiera, przewodniczącego The Kieletz Society in New York, z 5 stycznia 2015 roku. Filip Friedman wspomina natomiast, że Lubelszczyzna i Kielecczyzna charakteryzowały się silnym ruchem partyzanckim, do którego mogli przyłączyć się Żydzi. Por. F. Friedman, *Zagłada Żydów lwowskich*, Łódź 1945.

³⁹ S. Lem, *Szpital Przemienienia*, s. 8.

cialny znak: literę R (*Rohstoff* oznacza ‘surowiec’)⁴⁰. Według Kurta I. Lewina, „legitymacja Rohstoffu należała do najpewniejszych i była poniekąd przez gestapo honorowana”⁴¹. Firma Rohstoffeffassung miała dwa fiaty ciężarowe na terenie Targów Wschodnich, którymi zwożono wydobyte spod śniegu stare i nowe samochody, amunicję, ładunki armatnie, świece dymne, miny przeciwczołgowe. W tym czasie z Lemem skontaktował się anonimowy człowiek z organizacji podziemnej (podał tylko imię) i wprowadził go w elementarne zasady konspiracji. Lem pokazał mu swoją skrytkę pod pierwszym stopniem nad garażem, gdzie ukrywał części mechaniczne i niemiecką awionikę z rosyjskich samolotów. Pisarz przyjął od konspiratora zamówienie na dostarczanie środków wybuchowych. Pośrednik przychodził wieczorami i w starej teczce wynosił proch armatni i amunicję Flak, odmówił przyjmowania bagnetów, magazynków do karabinów maszynowych Diegtariowa i dysków z nabojami. Jest wysoce prawdopodobne, że Kremin za zatrudnianie osób pochodzenia żydowskiego przyjmował pieniądze. Przymuszcza się za miejsce pracy Stanisława Lema płacił przez pośredników jego ojciec.

Jesienią 1941 roku Stanisławowi Lemowi wyrobiono fałszywe dokumenty na podstawie prawdziwej ormiańskiej metryki chrztu na nazwisko „Jan Donabidowicz”. Jej uzupełnieniem była sfalszowana kenkarta. Jako Donabidowicz Lem mieszkał (przynajmniej początkowo) przy ulicy Zielonej u państwa Podłuskich. Nie wiadomo, czy data wyrobienia dokumentów jest prawidłowa, ponieważ według relacji Dawida Kahane z okresu okupacji niemieckiej Lwowa „aryjskie papiery” zaczęły być popularne w tym mieście dopiero latem 1942 roku. W dodatku składały się na nie: metryka, świadectwo zamieszkania, stary polski dowód osobisty, specjalny dokument o aryjskim pochodzeniu, metryka chrztu i świadectwo meldunkowe poświadczane przez policję⁴². Być może więc Lemowi udało się kupić część tych

⁴⁰ E. Jones, *Żydzi Lwowa w okresie okupacji 1939–1945*, s. 96. Kurt I. Lewin w swojej relacji wspomina, że pracownicy firmy Rohstoffeffassung nosili także dodatkową zieloną opaskę nad gwiazdą Dawida, z napisem *Nutzjude* („pożyteczny Żyd”), która zapewniała poczucie bezpieczeństwa. K.I. Lewin, *Przeżyłem. Saga Świętego Jura*, s. 87.

⁴¹ K.I. Lewin, *Przeżyłem. Saga Świętego Jura*, s. 108.

⁴² Dawid Kahane, relacja ze Lwowa [w:] *Życie i zagłada Żydów polskich 1939–1945. Relacje świadków*, s. 266. Lewin podkreśla, że nabycie tych dokumentów nie było trudne, jeśli miało się kilkanaście tysięcy złotych i znało wiarygodne źródło. K.I. Lewin, *Przeżyłem. Saga Świętego Jura*, s. 106.

dokumentów lub zostały one przekazane z innych terenów Generalnej Guberni albo otrzymał je dopiero pod koniec 1942 roku, a to oznacza, że w getcie spędził kilkanaście miesięcy⁴³. Masowe ucieczki na tzw. aryjską stronę zaczęły się dopiero po akcji sierpniowej⁴⁴. Z końcem roku 1942 z firmy Rohstoffeffassung zabrano wszystkich Żydów, Stanisław Lem musiał więc wcześniej opuścić firmę albo należał do tej garstki, którą przeniesiono do obozu janowskiego. Zapamiętał, że na cmentarzu janowskim, położonym w pobliżu stacji kolejowej, w czasie likwidacji getta Żydzi chronili się w grobowcach, a Niemcy wrzucali do środka granaty. Jesienią tego samego roku Lem został niespodziewanie usunięty z mieszkania przez osobę, u której się ukrywał. Najprawdopodobniej było to miejsce położone w pobliżu Cmentarza Łyczakowskiego⁴⁵. W związku z tym, że Lem nie został wpuszczony do mieszkania, musiał przejść przez centrum miasta już po godzinie policyjnej. W tej dramatycznej sytuacji postanowił udać się do rodziców, początkowo ukrytych u przyjaciółki. Jeszcze przed likwidacją getta rodzice Stanisława Lema (bez niego) przenieśli się bowiem do znajomej, a stamtąd do mieszkania w okolicach ulicy Kazimierzowskiej. Tam ukrywali się do końca okupacji, płacąc za przechowywanie. Jones szacuje, że we Lwowie liczba ukrywających się na tzw. aryjskich papierach nie przekraczała dwóch tysięcy⁴⁶.

Po ponownym wkroczeniu Armii Czerwonej do Lwowa rodzice Lema przenieśli się na ulicę Sykstuską. Na przełomie roku 1944/1945 Stanisław Lem wrócił do studiów medycznych i został przyjęty na drugi rok. Już wtedy pracował naukowo jako wolontariusz w katedrze Normalnej Fizjologii Lwowskiego Instytutu Medycznego. W oświadczeniu dyrektora katedry profesora Anatola Markowicza Worobjowa czytamy, że na podstawie literatury Lem opracował w tym czasie zagadnienie o promieniowaniu podczerwonym jako wskaźniku działania centralnego systemu nerwowego. Rozpoczął też badania doświadczalne na temat „Możliwości utworzenia galwanicznego odru-

⁴³ Wojciech Orliński w biografii Lema stawia hipotezę, że uciekł on z getta najpóźniej między lutym a kwietniem 1943 roku.

⁴⁴ Por. K.I. Lewin, *Przeżyłem. Saga Świętego Jura*, s. 105–106.

⁴⁵ Na prośbę rodziny pisarza, ze względu na dobro osób trzecich, nie ujawniam personaliów tej osoby.

⁴⁶ E. Jones, *Żydzi Lwowa w okresie okupacji 1939–1945*, s. 183.

chu warunkowego u żaby⁴⁷. Za celujące wyniki w nauce otrzymywał stypendium w wysokości 150 rubli miesięcznie⁴⁸. Po zakończeniu roku akademickiego – 25 czerwca 1945 – kiedy było już wiadomo, że Lwów nie pozostanie w granicach Polski, rodzina Lemów podjęła decyzję o wyjeździe do Krakowa⁴⁹. Ekspatriacja nastąpiła w lipcu 1945 roku⁵⁰, na niecały miesiąc przed pogromem krakowskim, w którym udział brali funkcjonariusze milicji i wojskowi⁵¹. Szacuje się, że w tym pogromie zginęło pięć osób⁵². W powojennym Krakowie bezpieczeństwo ludności żydowskiej było nieustannie zagrożone, często dochodziło do pobić, grabieży i morderstw, zakłady pracy nie chciały zatrudniać Żydów, a w niektórych kościołach cały czas trwała agitacja antysemitka⁵³.

Wróćmy do prozy Lema i zwielokrotnionych śladów autobiograficznych. W drugim tomie *Czasu nieutraconego* cały rozdział poświęcony został firmie Rohstofffassung:

W firmie pracowali niemal wyłącznie Żydzi. Ogromną większość stanowili nędzarze, zbierający odpadki po śmietnikach, mniejszość zaś – śmietanka

⁴⁷ Tłumaczenie zaświadczenia profesora Anatola Markowicza Worobjowa, Archiwum UJ, WL II 387, karta nr 7.

⁴⁸ Tamże, karta nr 3.

⁴⁹ Uzupełniona w oparciu o dokumenty wersja notatek Barbary Lem, udostępnionych dzięki życzliwości Autorki w liście z 20 marca 2014 roku.

⁵⁰ Archiwum ŻIH, „Rejestr Centralnego Komitetu Żydów w Polsce: Żydzi ocalali” (bez sygnatury). Por. S. Lem, *Przystań na Wiślanę* [w:] tegoż, *Lube czasy*, ułożył T. Fiałkowski, Kraków 1995, s. 122. Maria Orwid wspomina, że wyjechała wraz z matką ze Lwowa, jak tylko to było możliwe, a pierwsze transporty wyjeżdżały z miasta w lutym 1945 roku. Por. M. Orwid, *Przeżyć... i co dalej?*, rozmawia K. Zimmerer, K. Szwejca, Kraków 2006, s. 71. W roku 1946 transporty przesiedleńcze ze Lwowa zostały objęte akcjami pociągowymi, polegającymi na wyłapywaniu Żydów udających się do Polski i wyrzucaniu ich na stacji lub między stacjami, co wielokrotnie kończyło się dla repatriantów śmiercią. Por. M. Siek, A. Bańkowska, A. Jarzębowska, *Morderstwa Żydów w latach 1944–1946 na terenie Polski na podstawie kwerendy w zbiorze 301 (Relacje z Zagłady) w Archiwum ŻIH*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2009, nr 3, s. 356–367. Na temat ataków na Żydów w Krakowie, także po pogromie, zob. M. Zaremba, *Wielka trwoga, Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012, s. 216–217, 228.

⁵¹ A. Cichopek, *Pogrom Żydów w Krakowie 11 sierpnia 1945 roku*, Warszawa 2000, s. 81.

⁵² Tamże, s. 87.

⁵³ A. Cała, *Ochrona bezpieczeństwa fizycznego Żydów w Polsce powojennej. Komisja Specjalna przy Centralnym Komitecie Żydów w Polsce*, Warszawa 2014, s. 92.

miejscowego żydostwa, byli kupcy, fabrykanci, adwokaci i radcy. Według kart pracy byli szmaciarzami i pobierali groszowe pensje, w rzeczywistości zaś opłacali Kremina za to, że ich chronił, a płacili tak sowicie, że z tego źródła płynęły do kieszeni dyrektora największe dochody⁵⁴.

Oprócz dokładnego opisu działalności firmy i panujących w niej układów część opowieści poświęcona epizodom związanym z Szymonem Drukiem rekonstruuje wspomnienia Lema dotyczące ukrywania się we Lwowie, o czym pośrednio wspomina on w niepublikowanym liście z 17 kwietnia 1967 roku do nieznannej adresatki:

W tomie drugim [...] do postaci aferzystów okupacyjnych posłużyły mi za modele z daleka i fragmentarycznie poznane we Lwowie w latach 41–42 osoby realne. Osnuta wokół zresztą prawie mi nieznannej postaci realnej jest osoba Pluwaka, a kamienica, której przekrój przynosi ten tom, jest z kolei wariacją na temat domu, w którym jakiś czas podczas okupacji (rok 43) mieszkałem⁵⁵.

W kamienicy opisanej w powieści zarówno Polacy, jak i Ukraińcy szantażują rodzinę żydowskiego adwokata i wynoszą z jego mieszkania coraz więcej mebli, obrazów, dywanów⁵⁶. Jeden z mieszkańców – wspomniany w liście Jan Pluwak – był nauczycielem języka francuskiego w żeńskim gimnazjum, a w czerwcu 1941 roku postanawia zmienić imię na Iwan, zaczyna też współpracę z Niemcami. W pewnym momencie decyduje się przechować żydowską uczennicę i z niejednoznacznych aluzji wynika, że wykorzystuje ją seksualnie.

Inżynier Druk został w tym czasie skierowany przez kapitana Armii Krajowej Zawoyskiego do mieszkania Poprzeskich, jednak ci szybko orientują się, że ukrywają Żyda, i są z tego faktu bardzo niezadowoleni. W pokoju Druka dochodzi też do rozmowy łącznika

⁵⁴ S. Lem, *Czas nieutracony*, s. 217.

⁵⁵ List z 17 kwietnia 1967 roku. Udostępniony dzięki uprzejmości Barbary i Tomasa Lemów.

⁵⁶ Grabieże we Lwowie to częsty motyw świadectw składanych po wojnie: „Chciwość i bezwstyd tych łotrów nie znały granic. Zabierali ludziom nieraz ostatnią poduszkę pod głowę, jedyne ubranie z szafy, ostatnią koszulę do zmiany. Wyciągali z kieszeni lub ze schowków ostatni grosz, byle jaki zegarek. Ściągali obrazy ze ścian, naczynia kuchenne, choć najlichsze, a nawet zabawki dziecinne. Podczas zimy zabierali z piwnic opał, aż do ostatniej grudki węgla”. M. Redner, „Żałobne wspomnienia o życiu i męczeńskiej śmierci lekarzy-Żydów w lwowskim getcie” [maszynopis], IPN BU 2323/10.

Zawoyskiego, Zawiei, z ukrywającym się inżynierem, który postanawia wstąpić do konspiracji. Zaskoczony Zawieja odpowiada: „Kiedy się nie da. Ż... nie tego, Izraelitów nie... chwilowo nie ten. Nasz «Konar» w ogóle nie bardzo za tym... ale, hm, hem – odchrząknął, bo nie wolno było tego mówić”⁵⁷. Fragment ten rzuca pewne światło na kwestie związane z pomocą AK w trakcie ukrywania się Lema na tzw. aryjskich papierach, jak i na zasady, na jakich działał w organizacji⁵⁸. W archiwach Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie zdeponowane zostały wspomnienia jednego z żydowskich mieszkańców Lwowa, który po ucieczce z getta, a potem z obozu janowskiego, chciał działać w akowskiej partyzantce. Marcel Lubash relacjonuje współpracę z kapitanem Kazimierzem Tomasikiem z AK. Kapitan zgodził się przyjąć Lubasha do organizacji, jednak ze względu na to, że według szacunków dowódcy 25 procent członków AK było antysemitami, Lubash nie mógł pracować w podziemiu na takich samych zasadach co reszta, czyli w czteroosobowych grupach, ponieważ gdyby któryś z pozostałych konspiratorów dowiedział się, że jest Żydem, mógłby go zabić. Kapitan Tomasik podjął więc decyzję, że Lubash będzie pracował sam i dostarczał informacji o Polakach i Ukraińcach kolaborujących z Niemcami⁵⁹. We wspomnieniach Władysława Bartoszewskiego *Mój przyjaciel pesymista* odnaleźć można informację, że w czasie okupacji niemieckiej Lemowi pomagała AK, a właściwie jego koledzcy ze szkoły, którzy wstąpili do organizacji⁶⁰. W przypadku lo-

⁵⁷ S. Lem, *Czas nieutracony*, s. 353–354.

⁵⁸ Zagadnienie instrukcji ZWZ AK, by nie wciągać przedstawicieli mniejszości żydowskiej do organizacji, opracował Dariusz Libionka, który odnalazł przykłady odrzucenia starań Żydów o przyłączenie do polskiego podziemia. Badacz zwracał też uwagę na to, że włączanie Żydów do polskiego podziemia miało charakter indywidualny i przypadkowy. D. Libionka, *ZWZ-AK i Delegatura Rządu RP wobec eksterminacji Żydów polskich [w:] Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. A. Żbikowski, Warszawa 2006, s. 109–111.

⁵⁹ „Wspomnienia Marcela Lubasha z czasu II wojny światowej. Zbiór mikrofilmowanych kopii relacji osób, które przetrwały Holocaust na terenie III Rzeszy i okupowanej Europy, pozyskanych z Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie”, IPN BU 2721/1 [zeznanie w języku angielskim].

⁶⁰ Relacja Władysława Bartoszewskiego zawiera wiele pomyłek, częściowo zostały one wyjaśnione w przypisach w nowym opracowaniu. Pomyłki staram się prostować w tekście głównym, rekonstruując biografię pisarza. W. Bartoszewski, *Mój przyjaciel pesymista [Stanisław Lem]* [w:] tegoż, *Pisma wybrane 2002–2012*, wybór, oprac. i przypisy A.K. Kunert, t. 6, Kraków 2012, s. 361.

sów bohatera *Wśród umarłych* Szymona Druka wsparcie ze strony AK ogranicza się do znalezienia mieszkania, za co zresztą sam musi płacić, a gdy konspiracyjna siatka zostaje rozpracowana, a Zawoyski i Zawieja aresztowani, Druk zostaje bez opieki i wsparcia. Po tym, gdy w kamienicę trafia pocisk, inżynier zostaje wyrzucony razem z innymi mieszkańcami z budynku, a jego historię kończy pytanie niemieckiego oficera: „Bist du ein Jude?!”, co przesądza o jego losie.

Między lekarzem Stefanem Trzynieckim a inżynierem Szymonem Drukiem rozgrywa się historia o przypadkowym ocaleniu i szansach na pozostanie przy życiu. Alternatywne, równoległe losy obu protagonistów nie łączą się w planie fabularnym, a wtedy gdy żydowski młody mężczyzna zostaje zamordowany, Trzyniecki trafia do obozu w Bełżcu i zostaje stamtąd przeniesiony do Auschwitz, gdzie przed jednym z dowódców udaje grafologa, dzięki czemu zostaje przy życiu. W planie wydarzeń historycznych zginęliby obaj, w planie powieści Trzyniecki uratuje się przez przypadek.

Portret wielokrotny – suplement

Aluzje biograficzne rozbite na kilku protagonistów odnaleźć można także w *Głosie Pana*, jeśli przeczyta się tę powieść *science fiction* jako powieść z kluczem i uwzględni wskazówki interpretacyjne samego pisarza, zawarte w korespondencji z Michaeliem Kandlem. Objasnienia dotyczące powieści Lem prezentuje tłumaczowi we wtrąceniach oraz w nawiasach, na marginesie głównych rozważań o przekładzie tekstów na język angielski. W jednym z listów z roku 1972 pisarz wyjaśniał:

Mam dla Hogartha wiele sympatii. Nie mieć złudzeń jest to rzecz miazdząca, więc on sobie trochę to miejsce podsztukował. A Baloyne jest to pewien sławny krytyk polski i mój przyjaciel, który się natychmiast rozpoznał...⁶¹

⁶¹ Baloyne to Jan Błoński, którego ironiczny, życzliwy portret odnaleźć można w kilku fragmentach powieści, np. „Jest to osoba, z której cielesnie wykroiliby się dwie, a duchowo – bodaj i cztery. Baloyne jest, i chyba pozostanie, większy od swych osiągnięć, ponieważ rzadko zdarza się, aby w tak obdarowanym człowieku wszystkie konie psychiczne ciągnęły równo w tę samą stronę”. S. Lem, *Głos Pana*, Warszawa 2002, s. 68.

Tam są i inne osoby zaszyfrowane, bo mnie to bawiło. Rappaport nie, tego wymyśliłem z powietrza⁶².

Hogarth jako postać niemająca złudzeń ani zbyt wielkiego zaufania do świata pojawi się w korespondencji rok później, już w zbliżeniu: „ja jestem niezmiernie okrutną i przykrą osobą w głębinach, coś *à la* profesor Hogarth, ja tylko umiem dobrze to powściągać”⁶³. Trafność tego opisu postaci literackiej potwierdza Fredric Jameson, według którego narrator *Głosu Pana* jest jedną z najbardziej realistycznych postaci Lema, o znacznej złożoności psychologicznej, a jednocześnie najbardziej odpychającą z wszystkich kreacji pisarza⁶⁴. Ambiwalencja między sympatią do postaci Hogartha a uznaniem go za protagonistę okrutnego i przykrego wytwarza interesujące napięcie, choć nie tylko na tym skupia się uwaga Lema. W liście z 24 stycznia 1974 roku pisarz odpowiadał Kandłowi na pytanie, jak zachowywali się ludzie w obliczu śmierci w czasie wojny. Ogólna refleksja wkrótce przechodzi w opis sytuacji osobistej, kiedy pisarza przenikał lęk o rodziców i był on pewien, że jego najbliższa rodzina nie przeżyje okupacji. Lem wyznawał, że nie miał zbyt wielkich nadziei na przetrwanie, ponieważ znał statystykę śmierci podczas okupacji, i wskazywał, że cierpi na rodzaj kalectwa, jakim jest niezdolność do samooszukiwania się, co źle wpływało w owym czasie na jego kondycję psychiczną. Jako antidotum na lęk służyły mu dwie rzeczy: noszona przy sobie broń oraz trucizna⁶⁵. Jeśli odnieść te refleksje do postaci z *Głosu Pana*, to uciążliwość Hogartha polegająca na nieustannym zbijaniu z tropu interlokutorów, którzy próbują dostrzec cię szansy na pomyślniejszy przebieg spraw, łudząc się nadzieją i z optymizmem patrząc w przyszłość, sprawi, że postać ta nabierze rysu autobiograficznego.

⁶² Tenże, *List z 30 maja 1972* [w:] tegoż, *Sława i fortuna. Listy do Michaela Kandla 1972–1987*, Kraków 2013, s. 52. Według informacji Tomasza Lema, Wilhelm Eeney to Janusz Wilhelmi – szef kinematografii PRL. List przesłany 14 września 2015 roku.

⁶³ S. Lem, *List z 8 sierpnia 1973* [w:] tamże, s. 154.

⁶⁴ F. Jameson, *Archeologie przyszłości. Pragnienie zwane utopią i inne fantazje naukowe*, przeł. M. Płaza, M. Frankiewicz, A. Miszk, Kraków 2011, s. 130.

⁶⁵ S. Lem, *List z 24 stycznia 1974* [w:] tegoż, *Sława i fortuna. Listy do Michaela Kandla 1972–1987*, s. 188. Dawid Kahane w swojej relacji podkreślał, że „Cyjankali było tak popularną trucizną, tak się przyjęło na żydowskiej ulicy, że nie było żydowskiego domu, w którym nie znalazłby się ten artykuł”. Dawid Kahane, relacja ze Lwowa [w:] *Życie i zagłada Żydów polskich 1939–1945. Relacje świadków*, s. 263.

Jerzy Jarzębski określił *Głos Pana* jako „jedną z najbardziej, jak się zdaje, osobistych książek Lema”⁶⁶. Badacz rozważał też rozproszone wątki biograficzne w powieściowych protagonistach, obok Hogartha i Rappaporta, wymieniał też Krisa Kelvina z *Solaris* oraz Golema, nie analizował jednak owej – jak to określa – „gry masek”, ponieważ interesowały go inne aspekty tych utworów⁶⁷. Ceniona przez Lema filozofka Helena Eilstein uznała *Głos Pana* za najlepszą z dotychczasowych książek pisarza, a omawiając wątek autoidentyfikacji z Hogarthem podkreślała: „nie ulega wątpliwości, że w żadnego z bohaterów swych wcześniejszych książek Autor nie przetoczył tyle własnej krwi”⁶⁸. Z kolei N. Katherine Hayles zwracała uwagę na znaczenie, jakie dla tej powieści ma początkowy rozdział, przypominający biografie, podejmujący grę z gatunkową konwencją⁶⁹.

Głos Pana powstawał dwa lata po *Wysokim Zamku*, stanowi więc cenne uzupełnienie niektórych wątków, niemieszczących się tematycznie i chronologicznie we wspomnieniowym eseju⁷⁰. Wyróżniony przez Hayles wstęp to nie tylko prezentacja poglądów pisarza na temat wyznawanej filozofii, ale i ironiczna gra z krytykami twórczości Lema, z rozczarowaniem odkładającego na półkę kolejny tom biogra-

⁶⁶ J. Jarzębski, *Przypadek i wartości. (O aksjologii Stanisława Lema)* [w:] tegoż, *Wszechświat Lema*, Kraków 2003, s. 187.

⁶⁷ Tenże, *Literackie przygody uniwersalnego Rozumu. (O eseistyce Stanisława Lema)* [w:] tamże, s. 166–167.

⁶⁸ N. Pospieszalska [Helena Eilstein], „*Głos Pana*”, czyli *zwierciadło z nieba*, cz. 2, „Nurt” 1969, nr 8, s. 34. O uznaniu Lema dla pisma prowadzonego przez Helenę Eilstein i Leszka Kołakowskiego („*Studia Filozoficzne*”) zob. I. Csicsery-Ronay, Jr., *Twenty-Two Answers and Two Postscripts: An Interview with Stanislaw Lem*, transl. by M. Lugowski, „*Science Fiction Studies*” 1986, vol. 13, s. 243. W niepublikowanym liście do Jerzego Wróblewskiego Lem wyjaśniał, nie tracąc ironicznego dystansu: „*Głos Pana* tak jakoś mi się napisał – od serca pisałem, bo to wicie, kolego, ten sześćdziesięcioletni matematyk, to przecież ja sam jestem. Ot, taki samotnik, dziwak, nieco pokrewny, co najpierw chciał bardziej intymnie pisać, a potem, wicie, pewno mu przeszła ta ochota, i stąd odstaje nieco wprawdzie od reszty”. S. Lem, list do Jerzego Wróblewskiego z 1 stycznia 1969 roku, udostępniony dzięki uprzejmości Barbary i Tomasza Lemów. W cytacie poprawiłam oczywiste błędy literowe oryginału.

⁶⁹ K.N. Hayles, *Chaos jako dialektyka: Stanisław Lem i przestrzeń pisania*, przeł. J. Jarzębski, „*Teksty Drugie*” 1992, nr 3, s. 12–13.

⁷⁰ Por. N. Pospieszalska [Helena Eilstein], „*Głos Pana*”, czyli *zwierciadło z nieba*, cz. 2, s. 34; J. Jarzębski, *Bóg, diabeł, list z kosmosu* [posłowie do:] S. Lem, *Głos Pana*, s. 234.

ficzny, ponieważ jego biograf „przelekniony własną przenikliwością, wraca potem – niekonsekwentnie – do obiegujowej wersji mojej osoby jako tyleż uporczywego w pracy, co skromnego geniusza, cytując nawet kilka anegdot o mnie z żelaznego repertuaru”⁷¹. Oczywiście sam pisarz przyczynił się do tego, że czytający książki o nim natykają się nieustannie na te same anegdoty, po czym zaczynają je sami powtarzać, na wiele pytań o życie osobiste odpowiadał bowiem zabawnymi dykteryjkami. Na marginesie warto też dodać, że działanie to mogło zapewnić pisarzowi i jego rodzinie bezpieczeństwo w czasie, gdy – właśnie w latach sześćdziesiątych – był inwigilowany przez bezpiekę, a informatorzy infiltrujący krakowski oddział Związku Literatów Polskich musieli przyznać, że Lem ogranicza swoje kontakty zaledwie do kilku zaufanych przyjaciół i bliskiej rodziny, trudno więc zdobyć na jego temat istotne informacje⁷². Wróćmy do Hogartha i jego gorzkiego rozczarowania, że „pozostaje doskonale nieznany”⁷³. Żal powstały po lekturze kolejnego tomu biografii kończy fragment analizowany przez Hayles, czyli gra z konwencją dokumentu osobistego, gdy narrator podkreśla, że on sam niewiele wie o sobie: „Opisywany nie dysponuje jednak niczym więcej ponad hipotezy na własny temat, które mogą zasługiwać na uwagę jako jego wytwory, ale niekoniecznie jako owe cegiełki brakujące”⁷⁴. Z tego powodu jego opowieść o udziale w Projekcie jest – jak to sam określa – wyłącznie „historią mrówki”. We wprowadzeniu padają również najważniejsze deklaracje światopoglądowe, które pozwalają utożsamić Hogartha z pisarzem. Od samooskarżeń o negatywne cechy charakteru i niechęć do własnego ciała, jakie odnaleźć można też w *Wysokim Zamku*, przez filozofię przypadku („składał nas i porządkował traf”⁷⁵), aż po wyznanie, które potem powtarza w korespondencji: „Moje pesymistyczne horoskopy opierają się na osobistym doświadczeniu”⁷⁶. Najbardziej ironiczną częścią wstępu do wspomnień o pracy w Projekcie jest pisanie o sobie

⁷¹ S. Lem, *Głos Pana*, s. 7–8.

⁷² W sprawie wykorzystano czterech tajnych współpracowników, jednak nie udało im się pozyskać żadnych danych. Niemniej sprawę umorzono dopiero w lipcu 1976 roku. IPN Kr 010/11912.

⁷³ S. Lem, *Głos Pana*, s. 8.

⁷⁴ Tamże, s. 9.

⁷⁵ Tamże, s. 11.

⁷⁶ Tamże, s. 32.

samym jako o geniuszu. Jak zauważył w wywiadzie z pisarzem Istvan Csicsery-Ronay, w kreacjach protagonistów Lema daje się zauważyć swoistą cezurę, kiedy to od połowy lat sześćdziesiątych zaczyna go interesować geniusz intelektualny i zagadnienie ograniczenia teoretycznej spekulacji. Widoczne jest to, według badacza, chociażby w przypadku matematyka Hogartha czy Golema XIV. Choć Csicsery-Ronay przyznawał, że niewątpliwie istnieją czysto literackie powody takich decyzji autorskich, to pytał też pisarza o to, czy pojawiający się w prozie geniusze nie mają związku z pisaniem autobiografii. W odpowiedzi Lem zwracał uwagę, że problemy rozważane w tych utworach wymagały stworzenia postaci, które będą w stanie zmierzyć się z tymi trudnymi wyzwaniami intelektualnymi, po czym skromnie przyznawał, że postaci literackie potrafią być mądrzejsze od swoich twórców⁷⁷.

Kwestia poszukiwania portretu pisarza w powieści z kluczem komplikuje się, gdy uwzględnić znaczenie innego protagonisty, pojawiającego się w jednostce badawczej z innego świata i z odmiennym od pozostałych bohaterów bagażem doświadczeń. W maju 1972 roku Lem podkreślał w liście do tłumacza, że postać Rappaporta jest całkowicie zmyślona, jednak w grudniu tego samego roku napisał w nawiasie:

Przygoda doktora Rappaporta jest mój ją przygodą, ze Lwowa 1941, po wejściu wojsk niemieckich – miałem być rozstrzelany; i oprócz tego dodatku o wywołaniu ochotnika wszystko się zgadza... uświatałem tam fikcją przywołaną, zmyśloną *ad hoc* reinkarnacji, po prostu ułatwić sobie parę ostatnich chwil, aby, jak to powiadają, Fason Trzymać do śmierci. Lecz jak Pan widzi, było to tak jawne dla mnie kłamstwo, że tam nie było nawet próby przywołania jakiejś Bożej pomocy... To znaczy Non serviam, i nic więcej⁷⁸.

Intuicja tłumacza, który w postaci Saula Rappaporta – uciekiniera z Europy Środkowo-Wschodniej – dostrzegł nie tylko aluzję do naukowców urodzonych na terenach byłej c.k. monarchii, pracujących w Los Alamos, ale także autobiograficzne tło, wytycza interpretacyjny szlak, biegnący między utożsamianiem Lema z Hogarthem a cedo-

⁷⁷ I. Csicsery-Ronay, Jr., *Twenty-Two Answers and Two Postscripts: An Interview with Stanisław Lem*, s. 245.

⁷⁸ S. Lem, *List z 7 grudnia 1972* [w:] tegoż, *Sława i fortuna. Listy do Michaela Kandla 1972–1987*, s. 111–112.

waniem na Rappaporta własnych okupacyjnych przeżyć, w tym chwil towarzyszących wkroczeniu do Lwowa wojsk niemieckich i przymusowej pracy przy usuwaniu rozkładających się zwłok w Brygidkach.

W powieści podana została błędna data (rok 1942 zamiast 1941), co ma zapewne związek z cenzurą, pisarz nie może przecież napisać, że historia dotyczy więźniów zamordowanych przez NKWD we Lwowie. Sam protagonista ma w trakcie tego wydarzenia nie dziewiętnaście lat, jak było w przypadku Lema, lecz trzydzieści, i – jak podkreśla narrator – „[...] zagłada pochłonęła całą jego rodzinę. Nigdy o tym nie mówił, z wyjątkiem pewnego wieczoru”⁷⁹. Całość świadectwa opowiedziana została w mowie zależnej, a więc – paradoksalnie – opowiada ją czytelnikom nie sam Rappaport, lecz Hogarth:

Wzięto go z ulicy jako przypadkowego przechodnia; rozstrzeliwano ich grupami na podwórzu niedawno zbombardowanego i jednym skrzydłem jeszcze płonącego więzienia. Rappaport opisywał szczegóły tej operacji bardzo spokojnie; samej egzekucji stłoczeni pod murem, który grzał ich w plecy jak olbrzymi piec, nie widzieli, ponieważ strzelano za ułomkiem ściany; jedni z czekających, jak on, swojej kolejności zapadli w rodzaj odrętwienia, inni próbowali się ratować – szalonymi sposobami.

Zapamiętał młodego człowieka, który, przyskoczywszy do niemieckiego żandarma, wołał, że nie jest Żydem – lecz wołał to po żydowsku (w żargonie), ponieważ niemieckiego zapewne nie znał. Rappaport poczuł obłąkańczy komizm tej sytuacji i naraz najdroższą rzeczą stało się dlań zachować do końca sprawność umysłu, tę właśnie, która umożliwia mu zachowanie intelektualnego dystansu do owej sceny. Musiał jednak – tłumaczył mi to rzeczowo i powoli, jako człowiekowi „z drugiej strony”, który zasadniczo niczego z doświadczeń takich zrozumieć nie potrafi – znaleźć jakąś wartość zewnętrzną, cokolwiek do oparcia umysłu, a ponieważ to było najzupełniej niemożliwe, postanowił uwierzyć w reinkarnację⁸⁰.

To chyba najpełniejsze świadectwo dotyczące wydarzeń okupacyjnych, jakie udaje się odnaleźć w twórczości Lema. Pęknięcie tożsamościowe uobecnia się na kolejnych piętrach zapośredniczonych narracji. Jeśli Hogarth jest głosem pisarza, a Rappaport opowiada jemu samemu jego własną historię, którą próbuje zrozumieć już jako człowiek znajdujący się „z drugiej strony”, to narracyjnie zostaje tutaj odtworzona sytuacja opisywana przez Langerę, analizującego ruiny pamięci i narracyjne starania ocalonych o uspołnienie egzystencjal-

⁷⁹ Tenże, *Głos Pana*, s. 77.

⁸⁰ Tamże, s. 80.

nego rozszczepienia. Hogartha i Rappaporta można w tym kontekście uznać za postacie pochodzące z czasów alternatywnych, obrazując tym samym napięcie wytwarzane przez pamięć upokorzoną, którą „napędza chęć dzielenia się jej zawartością z innymi oraz przekonanie, że jest to niemożliwe”⁸¹. Hogarth to geniusz rozpoznany, o wysokim autorytecie, doceniany przez naukowców i otwarty na inne dyscypliny, znawca nauk ścisłych i filozofii, a jego doświadczenia z okresu wojny pozostają nieznane. Natomiast Rappaport to ofiara przemocy wojennej, uwięziona w czasie przeszłym, bez emocji z detalami opowiadająca o tym, czego była świadkiem i czego sama doświadczyła. Opisując ten mechanizm pracy pamięci skażonej, Langer posługuje się terminem „ja improwizowanego”, które

[...] pojawiło się w sytuacji obozowej, nie ewoluuje i nie adaptuje się do otoczenia poza tą sytuacją. W momencie tak zwanego wyzwolenia traci rację bytu, choć [...] trwa w świadomości jak osierocone widmo jeszcze długo po swojej pozornej śmierci⁸².

W cytowanym fragmencie powieści odsłania się też typowa nieufność byłej ofiary, dotycząca możliwości przekazania grozy tamtego czasu i uczuć towarzyszących konfrontacji z nieuniknioną śmiercią, jest to forma „niekompensacyjnego wspomnienia”⁸³, wspomnienia nieprzynoszącego ulgi. Ta sama niepewność towarzyszy opowieści o Żydzie krzyżującym w jidysz do niemieckiego żandarma, że nie jest Żydem. „Obłąkańczy komizm” przywołany przez protagonistę ma ocalić samego Rappaporta przed paraliżującym lękiem, ponieważ ten wiśliczy humor nie tyle zmniejszał doświadczane okropności, ile umniejszał je subiektywnie, wymagał przy tym zajęcia odmiennej perspektywy, a więc swoistej ucieczki z miejsca egzekucji, i był próbą zobaczenia wydarzeń, jakich nie można emocjonalnie przyswoić z perspektywy kogoś innego⁸⁴.

Potworne sceny bicia, tortur i okaleczania współwięźniów zostają przez Rappaporta, którego opowieść relacjonuje Hogarth, zrationalizowane:

⁸¹ L.L. Langer, *Świadectwa Zagłady w rumowisku pamięci*, s. 94.

⁸² Tamże, s. 148.

⁸³ Por. tamże, s. 92, 94.

⁸⁴ Por. Ch. Ostrower, *Humor as a Defense Mechanism during the Holocaust*, „Interpretation: A Journal of Bible and Theology” 2015, vol. 69(2), s. 195.

W owej chwili Rappaport zrozumiał nawet i to, że podkomendni ci tak właśnie postępować muszą, że chowają się przed ofiarami w nienawiść do nich, a tej bez brutalnych czynów nie umieliby wywołać. Musieli łomotać Żydów kolbami, musiała spływać krew z rozciętych głów, oskorupiając twarze, ponieważ czyniła je poczwarznymi, nieludzkimi, i w ten sposób – powtarzam za Rappaportem – nie pojawiała się w postępkach szpara, z której mogłoby wychynąć przerażenie czy litość⁸⁵.

Zatarcie podobieństwa między oprawcami a ofiarami jest więc konieczne do przeprowadzenia zbrodni wojennej. Odsłonięta kruchość ciała i jego podatność na zranienie może – jak podkreśla Judith Butler – budzić poczucie wspólnego losu i współczucie⁸⁶. Upokorzone, zmasakrowane ciała, tracące indywidualne rysy twarze, stają się wyłącznie rzeczami, przedmiotami przeznaczonymi do likwidacji. W tym fragmencie zarysowana jest także wyraźnie rama narracyjna. Wyrażenie „powtarzam za Rappaportem” służy zdystansowaniu się od opowieści, ale i od tego, który tej przemocy doświadczył. Pęknięcie tożsamościowe, separacja od ofiar i opowieść w trzeciej osobie wydają się bowiem warunkiem koniecznym do tego, by w ogóle móc tę historię opowiedzieć. Analizując napięcie między autobiograficznym wyznaniem a literacką fikcją, Andrzej Zieniewicz podkreślał, że

[...] literackość przedstawienia, w sensie jego zmyślenia, jest autorom potrzebna, ponieważ dopiero narzędziami literackimi wzmocnić można porwaną substancję historyczną biografii i pre-biografii, wytworzyć masę, którą archeolog uzupełnia brakujące skorupy rekonstruowanego naczynia (z epoki przed potłuczeniem naczyń)⁸⁷.

W relacjonowanej historii Rappaporta osobne miejsce zajmuje dowódca plutonu egzekucyjnego, będący uosobieniem nazistowskiego Nowego Człowieka:

Lecz młody bóg w siwo i srebrzyście szamerowanym uniformie nie potrzebował żadnych takich ani innych praktyk, by działać doskonale. Stał na miejscu lekko wzniesionym, ze swoją białą chusteczką przytkniętą do nosa ruchem, w którym było coś salonowo-pojedynkowego – dobry gospodarz

⁸⁵ S. Lem, *Głos Pana*, s. 78–79.

⁸⁶ J. Butler, *Ramy wojny. Kiedy życie godne jest oplakiwania?*, przeł. A. Czarnecka, Warszawa 2011, s. 57.

⁸⁷ A. Zieniewicz, *Pakty i fikcje. Autobiografizm po końcu wielkich narracji (szkice)*, Warszawa 2011, s. 21.

i wódz w jednej osobie. W powietrzu pływały płaty kopciuch miecione gorącem, które biło od pożaru; za grubymi murami, w zakratowanych oknach bez szyb, huczały płomienie, lecz ani jeden płatek sadzy nie padł na oficera ani na jego białą chusteczkę⁸⁸.

Nieskazitelność munduru wśród rozkładających się zwłok, palonych ciał, bitych i mordowanych Żydów pracujących przy usuwaniu trupów, budzi szacunek nawet wśród ofiar, jednocześnie postać dowódcy wydaje się nierealna. Podobnie jak w scenie ze *Szpitala Przemienienia*, w której drżący Stefan Trzyniecki zostaje skonfrontowany z niemieckim dowódcą o marsowym spojrzeniu, tutaj także zobrazowane zostają uczucia, jakie towarzyszyły ofiarom mordowanym przez eleganckich żołnierzy. Dowódca nie musiał torturować więźniów, gdyż uwewnętrznił głęboko przekonanie o nieludzkim statusie mordowanych Żydów:

Jakkolwiek mówił do nas, nie byliśmy ludźmi. Wiedział, że zasadniczo rozumiemy mowę ludzką, ale jednak ludźmi nie jesteśmy, i wiedział to dobrze. Gdyby nawet tego pragnął, żadnego wyjaśnienia nie mógł nam więc udzielić. Mógł z nami robić, co chciał, ale nie mógł wdawać się w pertraktacje, bo do pertraktacji potrzeba strony pod jakimś względem chociaż równej temu, który pertraktuje, a na tym podwórzu był tylko on i jego ludzie. [...] Tego rodzaju wyjaśnienia zwykle traktuje się jako przenośnię, jako rodzaj baśni, ale to jest zupełnie dosłowne⁸⁹.

Wojna opiera się – jak dowodzi Butler – właśnie na pozbawianiu statusu ludzi całych populacji. Ofiar utraconego potencjału żałoby nie można bowiem zniszczyć, ponieważ zostały one uprzednio stracone ontologicznie, więc jeśli zostaną unicestwione, „tak naprawdę nic nie zostanie zniszczone”⁹⁰.

Nieoczekiwanie sprawnie przeprowadzana egzekucja zostaje przetrwana:

W obliczu takiej doskonałości Rappaportowi udało się zapomnieć o sobie, gdy raptem otwarła się brama i wjechała ekipa operatorów filmowych. Przekazano po niemiecku rozkazy i strzały natychmiast umilkły. Rappaport nie wiedział ani wtedy, ani gdy mi to opowiadał, co zaszło. Być może Niemcy zamierzali sfilmować zwał trupów, aby uczynić z ich obrazu scenę w kronice filmowej, demonstrującej postępowanie wroga (działo się to w strefie frontu

⁸⁸ S. Lem, *Głos Pana*, s. 79.

⁸⁹ Tamże, s. 80–81.

⁹⁰ J. Butler, *Ramy wojny*, s. 24–25.

wschodniego). Rozstrzelani Żydzi zostaliby pokazani jako ofiary bolszewików. Możliwe, że tak było. Rappaport nie interpretował jednak niczego, lecz tylko opowiadał widziane⁹¹.

Obiektywny opis Rappaporta zawiera oprócz relacji z tworzenia propagandowego filmu także aluzje polityczne, czytelne jednak dla wtajemniczonych. Niewątpliwie przyjazd ekipy filmowej miał związek z ocaleniem Rappaporta, ponieważ przerwał toczącą się rzeź, nie nadawała się ona przecież do filmu propagandowego, bo medialne reprezentacje działań wojennych nie służą dokumentowaniu własnych zbrodni. Jednocześnie Lem ujął w tym fragmencie dwie narracje polityki historycznej, które nie powinny się pojawić w latach sześćdziesiątych w bloku wschodnim. Filmowane stopy trupów były bowiem ofiarami NKWD, a wśród ofiar okrutnych sowieckich mordów byli także Żydzi, choć niemiecka propaganda – wykorzystując Ukraińców i Polaków – stworzyła historię o odpowiedzialności żydowskich mieszkańców za śmierć więźniów politycznych. Nie można też wykluczyć – ponieważ w pogromie w Brygidkach zginęło kilka tysięcy Żydów – że zostali oni także ukazani w filmie jako ofiary bolszewików. Jak podkreśla Gabriele Lesser, akcja więzienna we Lwowie miała wyjątkowo brutalny charakter, nawet na tle pozostałych 35 pogromów, które towarzyszyły wkraczaniu wojsk niemieckich do Galicji Wschodniej:

Filmowe ujęcia krwawych pogromów na „bolszewickich Żydach” ukazały się w niemieckich kronikach filmowych, niektóre także w Generalnym Gubernatorstwie. Celem tych filmów było potwierdzanie i utrwalanie istniejących uprzedzeń do „żydowsko-bolszewickich zbrodniarzy”⁹².

Choć za zbrodnie w Brygidkach odpowiedzialni byli funkcjonariusze NKWD, a odkryciu zwłok więźniów towarzyszyło mordowanie przypadkowo złapanych żydowskich mieszkańców Lwowa, to w filmie propagandowym wina za wszystkie zbrodnie została zrzucona na Żydów, a wszystko to miało służyć utwierdzeniu przekonania o ich nieludzkim bestialstwie.

⁹¹ S. Lem, *Głos Pana*, s. 79.

⁹² G. Lesser, *Pogromy w Galicji Wschodniej w 1941 r.* [w:] *Tematy polsko-ukraińskie. Historia – Literatura – Edukacja*, red. R. Traba, Olsztyn 2001, s. 107.

Sfilmowane ofiary tortur, czekające w kolejce do plutonu egzekucyjnego, nieoczekiwanie zwolniono:

Już zmierzchało, gdy uwolniono wielką kratę i zataczając się w chłodnym powietrzu wieczoru, grupa niedobitków wybiegła na puste ulice. Nie śmieli zrazu uciekać – ale po prostu nikt się o nich nie troszczył. Rappaport nie wiedział czemu; w analizę postępowania Niemców nie wchodził; zachowywali się jak los, którego nie trzeba koniecznie wyklądać⁹³.

Ocalenie nie wiąże się więc z radością, ale naznacza ofiary paraliżującą pewnością, że ich życie zależy od woli innych oraz że o ich ratunku zadecydował „ślepy traf”. Mechanizm ten dokładnie wyjaśniła Butler, podkreślając, że wojna opiera się na wytwarzaniu i reprodukowaniu niepewności i wprowadza uczucie lęku w codzienne życie, czasami zabija się członków populacji, której życie spisano na straty, a innym razem zachowuje się ich przy życiu: „W warunkach niepewności nie trzeba zmieścić życia z powierzchni ziemi – i tak podlega ono trwałemu i skutecznemu oddziaływaniu przemocy”⁹⁴. Poddanie działaniu takich sił prowadzi do przekonania o znikomości norm etycznych i stabilności więzi społecznych.

Getto

Rozdział powieści *Wśród umarłych z Czasu nieutraconego* zatytułowany *Bukiet astrów* rekonstruuje sytuację lwowskiego getta, miejsca, które po akcji likwidacyjnej zniknęło z mapy Lwowa, a w wyniku polityki historycznej PRL-u – z polskiej pamięci zbiorowej. Getta nie odnajdziemy też w pamięci ukraińskiej⁹⁵ czy radzieckiej. W powieści Lema działacze komunistycznej organizacji podziemnej wysłuchują

⁹³ S. Lem, *Głos Pana*, s. 80.

⁹⁴ J. Butler, *Ramy wojny*, s. 24.

⁹⁵ Historia lwowskich Żydów w tekstach ukraińskich powraca najczęściej w kontekście podziemnej siatki ratującej ludność żydowską, zorganizowanej przez metropolitę Andrzeja Szeptyckiego i jego brata Klemensa. Philipp Ther dowodzi na przykład, że wielu przedstawicieli ukraińskiej i polskiej inteligencji narażało życie, żeby ratować żydowskich mieszkańców Lwowa, a fale polskiego i ukraińskiego antysemityzmu związane były wyłącznie z brutalną polityką nazistowskich Niemiec. Ph. Ther, *War versus Peace: Interethnic Relations in Lviv during the First Half of the Twentieth Century*, transl. by J. Czaplicka, „Harvard Ukrainian Studies” 2000, vol. 24, s. 268–269.

raportu dziewczyny, streszczającej zarządzenia okupanta dotyczące tworzenia dzielnicy żydowskiej, która opowiada o akcjach likwidacyjnych, podaje liczby więzionych i zabitych, relacjonuje też wiedzę mieszkańców getta na temat obozów śmierci. W tym fragmencie protagonistka ostro krytykuje postawę Judenratu jako instytucji, która „zaspokaja wszystkie zachcianki Niemców żądających starych sreber, kosztowności, obrazów, antyków”⁹⁶. Dziewczyna opisuje, w jaki sposób w getcie konstruuje się granaty z wypalonych żarówek, przygotowując się do zbrojnego powstania⁹⁷. W innym rozdziale pojawia się wzmianka o tym, że powstanie doszło do skutku, ale trwało tylko dwa dni, ponieważ Niemcy podpalili tę część miasta⁹⁸. Składając raport partyjnym kolegom,

Wieleniecki powiedział, że po ustaniu walk sporo ludzi chodziło na teren getta, kiedy usunięte zostały kordony, lecz nie było tam co oglądać. Nie zostało nic. Ani domów, ani ulic. Nawet gruzów prawie nie było. Budynki, przeważnie drewniane, spłonęły, podmurowania zburzono minami. Polegli wszyscy⁹⁹.

Ostateczna likwidacja Julagu, czyli obozu pracy zorganizowanego na zasadach getta wtórnego, rozpoczęła się 1 czerwca 1943 roku. Z da-

⁹⁶ S. Lem, *Czas nieutracony*, s. 338. W czasie okupacji Lwowa Niemcy zarządzili trzy kontrybucje, w tym jedną na miesiąc przed ostateczną likwidacją getta. Lwowski Judenrat był szantażowany przez niemieckie wojsko, które nakładając kontrybucję, brało w tym samym czasie zakładników, a ich życie miało zależeć od terminowego wywiązania się z wpłaty wskazanej kwoty. Jednak już pierwsza wpłata narzuconych kontrybucji nie uratowała żadnego z zakładników. Komisja Rady Żydowskiej uratowała natomiast przed śmiercią wiele osób w czasie stopniowej likwidacji getta. Por. chociażby: F. Friedman, *Zagłada Żydów lwowskich*.

⁹⁷ Filip Friedman wskazuje, że próby organizowania życia podziemnego i oporu w getcie podejmowane były dopiero po fali wywózek z roku 1942. Z jego relacji wynika, że w roku 1943 rozpoczęły się konspiracyjne szkolenia wojskowe żydowskiej młodzieży, a także zaczęto wydawać podziemną gazetę. „Nie było też organizacji bojowych, które by były w stanie dostarczyć Żydom broni, a w razie potrzeby zbrojnego poparcia. Drobną ilość broni ręcznej (pistolety, granaty ręczne) udało się żydowskim nielegalnym organizacjom zakupić u żołnierzy węgierskich i włoskich”. Friedman przyznaje przy tym, że w czasie ostatecznej likwidacji getta w czerwcu 1943 roku Żydzi stawili zbrojny opór Niemcom, którzy w końcu podpalili budynki getta. F. Friedman, *Zagłada Żydów lwowskich*. O tworzeniu się życia podziemnego i żydowskiej partyzantce zob. także: Irena Szajowicz, relacja ze Lwowa [w:] *Życie i zagłada Żydów polskich 1939–1945. Relacje świadków*, s. 289.

⁹⁸ S. Lem, *Czas nieutracony*, s. 382.

⁹⁹ Tamże.

nych statystycznych przekazanych zwierzchnikom przez dowódcę SS i policji Fredericka Katzmanna wynika, że choć w getcie było wtedy zameldowanych dwanaście tysięcy osób, w kryjówkach i bunkrach ukrywało się dodatkowo około ośmiu tysięcy osób. Podczas przeczesywania przez Niemców terenu getta w piwnicach znaleziono prawie trzy tysiące zwłok osób, które popełniły samobójstwo, łykając truciznę. Katzmann musiał także złożyć raport dotyczący strat po stronie niemieckiej, wynika z niego, że podczas tej akcji Żydzi zastrzelili siedmiu niemieckich żołnierzy, jednego zasztyletowali, dwunastu ranili, dwóch zaginęło, a pięciu odniosło poważniejsze rany¹⁰⁰. Protagonista *Czasu nieutraconego* nie zna tych statystycznych danych, podkreśla natomiast, że mieszkańcy getta polegli, a nie – że zostali zamordowani, wskazując na zapomniane i rzadko wspominane w dokumentach historycznych powstanie i zbrojny opór spalonych żywcem mieszkańców Lwowa. Później działacze komunistyczni wracają pamięcią do powstania w Treblince, które miał wznieść jeden z bohaterów powstania w getcie lwowskim. Szczególnie interesująca w tym fragmencie wydaje się heroizacja cierpienia żydowskiego, rzadko pojawiająca się w literaturze historia oporu żydowskich bojowników, choć warto pamiętać, że w końcu lat czterdziestych polityka nowych władz koncentrowała się na podkreślaniu znaczenia ruchu oporu związanego z komunistami, co umożliwiało pominięcie problemów związanych z ukazywaniem realnego cierpienia i poniżenia, którego doświadczały ofiary¹⁰¹.

W innym tonie Lem opíše getto w końcowej części *Wysokiego Zamku*, powstałego w połowie lat sześćdziesiątych:

Zadziwiające, że potrafię w ogóle, wysiłkiem cofającej się pod prąd czasu pamięci, przywrócić niewinność takim słowom, jak Janów, jak Zniesienie, Piaski, Łąckiego, którym lata czterdziesty pierwszy i czterdziesty drugi przydały złowrogiego znaczenia, gdy ulice, od Bernsteina, aż za Teatrem, w kierunku Słonecznej i dalej, jednego dnia stanęły zupełnie puste, wymarłe, z chwiejącymi się na wietrze otwartymi oknami, z pustką nagłą ścian, po-

¹⁰⁰ T. Berenstein, *Eksterminacja ludności żydowskiej w dystrykcie Galicja (1941-1943)*, s. 29. Por. A. Żbikowski, *Raport Fredericka Katzmanna i zagłada ludności żydowskiej w dystrykcie galicyjskim [w:] Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. D. Libionka, Warszawa 2004, s. 136.

¹⁰¹ Por. na ten temat: Z. Wóycicka, *Przerwana żałoba. Polskie spory wokół pamięci nazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady 1944-1950*.

dwórek, ganków, a jeszcze dalej pojawiły się, a potem znikły drewniane płoty getta. Widywałem je z daleka, z ich podmiejską, porozrzucaną zabudową – potem już tylko trawą zarośnięty gruz¹⁰².

Getto w autobiograficznym eseju zajmuje jedynie margines opowieści o końcówce lat trzydziestych i groteskowych z perspektywy czasu szkoleniach wojskowych dla młodzieży licealnej na wypadek konfliktu zbrojnego. W ukrytym w historii dzieciństwa i dorastania passusie odtworzona została topografia sprzed okupacyjnej katastrofy, z ulicą Bernsteina, gdzie mieszkał stryj Fryc, teatrem żydowskim i placem targowym oraz miejscami, które wkrótce stały się synonimem kaźni i cmentarzem, choć przed wojną kojarzyły się z fabryką budowy maszyn młyńskich Steinhausa (Janów i położony nieopodal piaszczysty wąwóz). Tak jak w rozdziale *Wśród umarłych*, wyznaczona przez Niemców dzielnica żydowska pozbawiona jest już mieszkańców, wywiezionych do obozu śmierci. Charakterystyczne dla narracji Lema jest rozbitcie zmysłowego doświadczenia Zagłady na obrazy, zapachy i dźwięki¹⁰³. Opisom wyglądu getta nie towarzyszy kakofonia dźwięków i dym pożaru, podobnie jak w kilku innych powieściach rozpaczliwe wołanie o pomoc i jęki umierających dobiegają zza ścian, a mdlący zapach pozbawiony jest źródła.

Obraz dalszego ciągu losów wywiezionych z getta ludzi obecny jest w trylogii w ostatniej części *Powrót* jako relacja uczestnika zdarzeń, próbującego mierzyć się z obrazami tysięcy osób kroczących w stronę „łaźni”. Stefan Trzyniecki opowiada Annie, że:

[...] ci, których z rampy prowadzono prosto do pieca, mogli swoje człowieczeństwo manifestować tylko swędem. Cóż potrafi bohater w nagim tłumie prowadzonym na rzeź? Tysiące ogolonych głów, jedna obok drugiej, jak brudne jajka. Poszły z dymem, a ja – uratowałem jednego człowieka¹⁰⁴.

W tym fragmencie także pojawia się wątek odwagi i przeciwstawienia się – dzięki zajmowanej w obozie pozycji – niemieckim rozkazom, choć jednocześnie rezonuje on z uczuciem wstrętu, mdłości wywołanych odrażającym zapachem zmaltretowanych ciał, brudu oraz dła-

¹⁰² S. Lem, *Wysoki Zamek*, s. 117.

¹⁰³ Bogusława Latawiec zwróciła na przykład uwagę na „autonomiczny świat dźwięków” w prozie Lema. B. Latawiec, *Kosmos i medycyna*, „Odra” 1976, nr 7–8, s. 44.

¹⁰⁴ S. Lem, *Czas nieutracony*, s. 645.

więcego, słodkawego dymu. To wyznanie Stefana współgra z wymową listu, który w roku 1948 Lem wysłał do redakcji „Tygodnika Powszechnego”, krytykując pochwalne recenzje filmu wyreżyserowanego przez Wandę Jakubowską *Ostatni etap*. Pisarz wskazywał, że fabuła filmu więcej mówi o walce politycznej i wojnie odbywającej się w tle obozowego życia niż o życiu jednostki w obozie czy o trudzie przetrwania oraz umierania. Po przedstawieniu wielu krytycznych sądów dotyczących sposobu konstruowania fabuły, Lem podkreśla:

Przyznaję, dwa razy w filmie uczulem dławienie w gardle: raz, gdy nadjeżdżał pociąg z transportem Żydów, drugi – na widok twarzy starych kobiet, stojących milcząco w szeregu. Milcząco. Te bezmierne maski męki dały mi przedsmak *katharsis*, a nie scena przypiekania lekarki obozowej rozpalonym żelazem¹⁰⁵.

Być może ten fragment filmu był inspiracją do obrazu starych kobiet czekających w milczeniu na transport do obozu zagłady, o którym pisałam wyżej. Lem dodaje, że obóz w Oświęcimiu czeka jeszcze na prawdziwe przedstawienie w filmie, a jako przykład adekwatnego ujęcia tematyki obozowej wskazuje opowiadania Tadeusza Borowskiego¹⁰⁶. Tworzy Borowskiego stanowiły zresztą punkt odniesienia dla Lema także dwadzieścia lat później, gdy w liście do tłumacza podkreślał, że powinien przeczytać prozę autora *Kamiennego świata*, i spletał historię przedstawianą w opowiadaniach z wątkiem autobiograficznym:

Z wyjątkiem moich rodziców, całą rodzinę moją Niemcy wybili (głównie gaz – obozy śmierci). And so I think it is our DUTY to read Borowski. Do muzeum w Oświęcimiu nigdy nie jeździłem i nie wybieram się – I do know all this firsthandly. Ale Borowski – well, that is a must¹⁰⁷.

¹⁰⁵ Tenże, *Jeszcze „Ostatni etap”*, „Tygodnik Powszechny” 16 maja 1948, s. 14.

¹⁰⁶ W felietonie *Poza granicami pojmowania* w połowie lat dziewięćdziesiątych Lem podkreślał: „Smuciły mnie bardzo spory, które wybuchły z powodu oświęcimskiej rocznicy, całe to przeciąganie liny, wzajemne oskarżanie się o judaizację czy polonizację obozowego muzeum. Nad grobami powinna panować cisza. Być może wymierzyć sprawiedliwości widzialnemu światu, jak nam nakazał Conrad, w tym segmencie historii się nie da. Trudno wymierzać sprawiedliwość tam, gdzie zbrodnia i zło wkroczyły poza ostatnią granicę pojmowania ludzkiego”. S. Lem, *Poza granicami pojmowania* [w:] tegoż, *Lube czasy*, s. 18.

¹⁰⁷ S. Lem, *List z 10 listopada 1972* [w:] tegoż, *Sława i fortuna. Listy do Michaela Kandla 1972–1987*, s. 107.

Wymordowanie rodziny i ocalenie rodziców rzadko stanowią temat rozważań pisarza, choć niewątpliwie najważniejszą dla niego postacią przez całe życie pozostawał ojciec.

Ojciec

Wśród interpretatorów prozy Stanisława Lema panuje zgoda, że jednym z najważniejszych dla niego tematów jest przypadek. Filozofia przypadku, rachunek prawdopodobieństwa i statystyka wyznaczają nie tylko horyzonty poznawcze twórczości autora *Cyberiady*, ale także znacząco wpływają na konstrukcje powieści i opowiadań, rozmontowując fabularne schematy i literackie konwencje. Zaburzenie ciągu przyczynowo-skutkowego akcji niewątpliwie decyduje o jej atrakcyjności, a nagłe zwroty umożliwiają rozszerzenie pola działania protagonistów, co oczywiście ma znaczenie w prozie gatunkowej, jaką jest *science fiction*. Lem dość często zabierał głos jako krytyk literacki, w swoich recenzjach odnosił się także do literatury popularnej i zwracał uwagę na uproszczenia oraz schematy, które umożliwiają masową produkcję tego typów utworów. *Katar*, *Śledztwo* czy *Sknocony kryminał* to próby wyjścia poza ograniczenia konwencji kryminału i rozbicia głównej jego cechy, czyli właśnie ciągu przyczynowo-skutkowego. W felietonie z roku 1960 zatytułowanym *O powieści kryminalnej* Lem krytykował założenie, leżące u podłoża konstrukcji fabularnej powieści o dochodzeniu związanym z morderstwem, w którym precyzyjnie zaplanowaną zbrodnię udaje się przeprowadzić bez zakłóceń. Pisarz zwracał uwagę, że w tego typu powieściach nie bierze się pod uwagę, że zaplanowane przez ludzi działania rzadko udaje się w pełni zrealizować, ponieważ świat zewnętrzny nieustannie wchodzi z nimi w konflikt, modyfikuje je i krzyżuje ich realizację, w czym dużą rolę odgrywa „ślepy traf”¹⁰⁸. Po analizach powieści o Sherlocku Holmesie i czarnych kryminałach Chandlera pisarz podaje taki przykład:

Okupacja na przykład dała sporej ilości ludzi w Polsce (aż nadto sporej...) możliwość przeżycia takich chwil, czy to w roli niedoszłych ofiar, czy to kon-

¹⁰⁸ Tenże, *O powieści kryminalnej* [w:] tegoż, *Wejście na orbitę*, s. 69.

spiratorów [...]. Każdy, kto znajdował się w podobnych sytuacjach, wie z własnego doświadczenia, jak najklarowniejsze (mówię o ich strukturze, nie o grozie) z pozoru sytuacje zmącić, ba – do góry nogami odwrócić może najbliższy przypadek: jakaś zachodząca na trzecim planie kłótnia odwraca uwagę decydującego o rozstrzeleniach oficera niemieckiego na sekundę lub dwie, ale w tym czasie ten, o kogo szło, zdążył już minąć krytyczny punkt egzekucyjny szpalery; ktoś chce napić się zimnego barszczu, wraca do domu z piwnicy w czasie nalotu – i zostaje przy życiu, gdy całą rodzinę zabija mu zapadający się przy wybuchu granatu schron [...]. W sytuacjach eschatologicznych najwyraźniej przejawiać się lubi immanentna, by tak rzec, tragicomiczność ludzkiego losu¹⁰⁹.

Nieoczekiwanie felieton o kryminale przekształca się w opowieść o okupacji, przypadkowych ocaleniach oraz nieudanych akcjach konspiracyjnych i kończy się pointą o tragicomicznych losach ludzi w obliczu sytuacji ostatecznych. Gdy przyłożyć te ustalenia do fabuł prozy Lema, można dostrzec trajektorie przypadkowych zbiegów okoliczności, drobnych awarii i fizycznych niedoskonałości, które składają się na perypetie wykreowanych przez niego protagonistów. Tragiczna komediowość przydarzających się im przygód dotyczy cielesności i materialności, ponieważ w ujęciu komediowym to ciało staje się niezniszczalne, a nie uniwersalne wartości: „fakt przetrwania – podkreśla Grzegorz Niziołek – staje się w komedii nie tyle przedmiotem afirmacji, ile przyczyną i zarazem obiektem bezlitosnego śmiechu”¹¹⁰. W odpowiedziach udzielanych Kandlowi na temat światopoglądu pisarskiego Lem zastanawiał się nad sugestiami tłumacza:

Nihilizm? W moich książkach? Coś z tego może być, może Pan tu mieć jakąś tajemną rację. Ja nazwałbym to – daremność... dbająca o wystrój, który z pozoru jej zaprzecza. Mówić okropne rzeczy niewinnie dość, jakby bawiąc się i puszczając nawet z pozoru dość niewyszukane „wice”...¹¹¹.

Żarty i dowcipy zakrywają więc próżność ludzkich działań spowodowanych nieprzewidywalnością losu.

Mniej lub bardziej fortunate zbiegi okoliczności łączą się w prozie Lema ze śladami autobiografii pisarza oraz z losami jego rodziny.

¹⁰⁹ Tamże, s. 69–70.

¹¹⁰ G. Niziołek, *Polski teatr Zagłady*, s. 302. Niziołek streszcza w tym miejscu główne tezy Alenki Zupančič *The Odd One In. On Comedy* (2008).

¹¹¹ S. Lem, *List z 1 lipca 1972 [w:] tegoż, Sława i fortuna. Listy do Michaela Kandla 1972–1987*, s. 62.

Przypadkowe ocalenie ojca przed rozstrzelaniem w czasie Wielkiej Wojny i równie nieprawdopodobne ocalenie rodziny podczas okupacji sprawiają, że filozofia przypadku u Lema nabiera wymiaru egzystencjalnego. Jednym ze sztandarowych przykładów wykorzystania i przekształcenia tych wątków jest recenzja nieistniejącej książki, opublikowana w tomie *Doskonała próżnia*, a zatytułowana *Cezar Kouska: „De Impossibilitate Vitae”; „De Impossibilitate Prognoscendi”*. Nienapisana książka dotyczy zbiegów okoliczności, umożliwiających narodziny Benedykta Kouski. W przeciwieństwie do mitycznych opowieści to nie cudowne znaki zapowiadają narodziny herosa, życie protagonisty wymyślonej książki nieustannie wisi na włosku, stanowi bowiem wypadkową koincydencji i skutków nie do końca przemyślnych decyzji jego przyszlých rodziców, którzy mogli się sobie nie spodobać lub nie przetrwać pierwszej wojny światowej. Opowieść o tym, jak doszło do tego, że na świat przyszedł autor nienapisanej książki, zawiera kilka ważnych szczegółów z życia samego Lema, w tym anegdotę rodzinną o przypadkowym spotkaniu jego rodziców oraz o powołaniu ojca do armii austriackiej na stanowisko lekarza w czasie Wielkiej Wojny. Drogę do ich małżeństwa uTORowały losowe przypadki, w tym głównie choroby innych absztyfikantów: reumatyzm, niestrawność, koklusz, przepuklina, co pozbawia tę dygresyjną narrację romantycznej atmosfery. Ironia losu i tragikomiczny nastrój to główne tematy tej pseudobiograficznej opowieści o drzewie genealogicznym, a inspiracją do jej napisania była opowieść Samuela Lehma¹¹² o tym, jak pod koniec wojny miał zostać zastrzelony przez rosyjskiego żołnierza, a przed egzekucją uratował go znajomy fryzjer, przypadkowo przechodzący nieopodal¹¹³.

¹¹² Z dokumentów archiwalnych wynika, że nazwisko Samuela Lehma od roku 1904 powinno być zapisywane bez litery „h”. Niemniej w księgach adresowych, dokumentach związanych z pracą zawodową oraz przy publikacjach jego autorstwa zawsze pojawia się forma nazwiska Lehm (podobnie jak w przypadku Fryderyka Lehma). Trudno wyjaśnić, z jakich powodów „h” pojawia się ponownie w zapisie nazwiska, niemniej stosuję ten zapis, ponieważ konsekwentnie powtarzał się on w odnalezionych przeze mnie dokumentach. Por. Archiwum Główne Akt Dawnych, księga metrykalna urodzeń gminy wyznania mojżeszowego Lwów z 1879 r., ks. nr 533, s. 206, poz. 1048.

¹¹³ Por. S. Lem, *Przypadek i ład*, Berlin 1983, tytuł oryginału: *Mein Leben*, przeł. T. Lem [online], <<http://solaris.lem.pl/home/biografia/przypadek-i-lad>> [dostęp: 15 września 2015].

Ojciec autora *Dzienników gwiazdowych* był pierwowzorem kilku postaci w jego prozie. W przeciwieństwie do matki, która jak się zdaje nie rozumiała życiowych wyborów syna, między innymi jego chęci zostania pisarzem¹¹⁴, ojciec to nieustanny punkt odniesienia w rozważaniach Lema o przeszłości, medycynie i etyce. Jednocześnie informacje biograficzne o ojcu umożliwiają odtworzenie przedwojennego i okupacyjnego życia samego Stanisława Lema. Samuel Lehm uczęszczał do cesarsko-królewskiego IV Gimnazjum we Lwowie, w którym językiem wykładowym był język polski¹¹⁵. Następnie studiował na Wydziale Medycznym Uniwersytetu Lwowskiego, studia ukończył w wieku trzydziestu lat w roku 1909. Od roku 1912 objął posadę asystenta w klinice otolaryngologicznej. Początkowo praktykę lekarską prowadził przy ulicy Rzeźnickiej 14, gdzie mieszkał razem ze swoim ojcem Herszem Nussenem Lehmem¹¹⁶ i matką Sarą Leą z domu Bick¹¹⁷. Przy tej samej ulicy co rodzina Lehmów mieszkał też główny rabin Lwowa. Hersz Lehm był sensałem, czyli maklerem, i miał ośmioro dzieci: Józefa (ur. ok. 1862), Chaje (ur. 1863), Elke (styczeń 1866)¹¹⁸, Frojema v Efraina (ur. 1869)¹¹⁹, Basche¹²⁰ (ur. 1872), Mechcie (ur. 1877), Samuela (ur. 1 listopada 1879) i Annę (ur. 1884)¹²¹. W Wyso-

¹¹⁴ „Moja Matka latami wypominała mi, że nie mam «żadnej prawdziwej, poważnej posady», tylko te książki i książki. (Przestała już)”. S. Lem, *List z marca 1975* [w:] tegoż, *Sława i fortuna. Listy do Michaela Kandla 1972–1987*, s. 218.

¹¹⁵ Imię i nazwisko Samuela Lehma jako ucznia VII klasy gimnazjum figuruje w spisie z roku 1898: *Sprawozdanie dyrektora c.k. IV Gimnazjum za rok 1898*, Lwów 1898, s. 100. Por. M. Gajak-Toczek, *Męskie gimnazja państwowe we Lwowie w latach 1772–1914*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica” 2010, nr 13, s. 352.

¹¹⁶ Hersch Nussen ur. ok. 1843, syn Mojżesza Lehma i Chane Jitte [brak nazwiska].

¹¹⁷ Sara Lea ur. ok. 1845, córka Abrahama Weina i Fajgi Bick. W księdze metrykalnej urodzeń gminy wyznania mojżeszowego Lwów z 1879 r. (I egzemplarz, Archiwum Główne Akt Dawnych, ks. nr 533, s. 206, poz. 1048) skorygowano nazwisko matki – z Wein na Bick.

¹¹⁸ Przy jej imieniu znajduje się inny zapis nazwisk rodziców: Hermann Lehm, Sara Weinwald.

¹¹⁹ Fryderyk, „stryj Fryc”, miał syna Edwarda (ur. 1903), którego matką była Sara Jetti Bohrer/Altman.

¹²⁰ Matka Mariana Hemara, żona Izaka (Ignacego) Mendla Heschela. Wyszła za mąż 14 lutego 1897 roku w wieku 25 lat. Por. Księgi metrykalne gmin wyznania mojżeszowego z terenów tzw. zabużańskich, 1789–1943, Archiwum Główne Akt Dawnych, zespół 300, księga nr 1806, strony 25–26..

¹²¹ Księgi metrykalne gminy Lwów do początku XX w. zostały zindeksowane w ramach projektu Jewish Records Indexing Poland. Informacje o projekcie i bazy

kim Zamku odnajdujemy nieliczne ślady kontaktów rodzinnych, czyli anegdoty o stryju Frycu, wuju Mudku, czyli mężu cioci Hani (Chaje? Anny?), ciotkę mieszkającą przy ulicy Jagiellońskiej, kuzynów Mietka i Stefana. Z uwagi na to, że przewiezione do Polski lwowskie księgi metrykalne skatalogowane są według dat urodzin, niezwykle trudno prowadzić w nich poszukiwania genealogiczne i ustalić, ile osób z rodziny Lema mieszkało przed wojną we Lwowie. Jedyna anegdota rodzinna dotycząca rodziny ze strony ojca przyszłego pisarza dotyczy bliżej nieznanego krewnego. W liście do Kandla Stanisław Lem przedstawił taką historię:

Jako student medycyny, a potem jako początkujący literat nieraz powiadałem Żonie, że oczekuję z USA listu od notariusza, listu powiadamiającego o milionowym spadku, ponieważ jakiś daleki krewny kiedyś, jeszcze przed ostatnią wojną światową (krewny, który przyniósł hańbę rodzinie ojca), został wyekspediowany z „szyfkartą” do Stanów – a jako drań, powinien był zbić tam majątek... Ten żart przez parę lat tak często namolnie powtarzałem [...], aż to zakrawało nieomal na obsesję¹²².

Niewiele wiadomo o losach członków rodziny Samuela Lehma, może z wyjątkiem kuzyna Jana Mariana Heschelasa, czyli Mariana Hemara¹²³, którego sam pisarz widział tylko raz w życiu, kiedy był kilkuletnim chłopcem, a Hemar odwiedził jego rodziców w towarzystwie Hanny Ordonówny¹²⁴. Przywołałam imiona krewnych Stanisława

danych znajdują się na stronie www.jri-poland.org. Na stronie Archiwum Głównego Akt Dawnych pod bezpośrednim adresem www.agad.gov.pl/inwentarze/Mojz300x.html zamieszczony został inwentarz ksiąg metrykalnych wyznania mojżeszowego wraz ze skanami kart z ksiąg. Informacje te zawdzięczam pracownicze Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie.

¹²² S. Lem, *List z 6 września 1975 roku* [w:] tegoż, *Sława i fortuna. Listy do Michała Kandla 1972–1987*, s. 399–400.

¹²³ W grudniu 1936 roku wydana została urzędowa zgoda na zmianę nazwiska Heschelasa na Hemar, wtedy też odnotowano, że Marian Hemar w czerwcu 1936 roku przyjął chrzest w obrządku ewangelicko-reformowanym. Księga urodzin izraelickiego okręgu metrykalnego, Lwów 1901, poz. 437, Archiwum Główne Akt Dawnych.

¹²⁴ Informacje te przekazała mi Barbara Lem w liście z 12 lipca 2012 roku. W biografii Hemara Anna Mieszkowska opublikowała fragmenty listów pisanych przez Samuela Lehma, które wysłał do artysty zaraz po wojnie. Pisanie do Hemara w okresie powojennym było jednak niezwykle ryzykowne i mogło narazić na niebezpieczeństwo całą rodzinę, dlatego listy przesyłano przez zaufanych marynarzy, a nie pocztą oficjalną. *Ja, kabareciarz. Marian Hemar – od Lwowa do Londynu*, oprac. A. Mieszkowska, Warszawa 2006.

Lema także po to, by ukazać skalę tragedii, jaka dotknęła jego bliskich. Nawet jeśli rodzice Lema nie utrzymywali kontaktów z całym rodzeństwem ojca, informacje o ich losach musiały nabrać szczególnego znaczenia podczas okupacji, zwłaszcza że większość z nich i ich dzieci trafiła najpewniej do getta we Lwowie lub w jego okolicach, w *Wysokim Zamku* Lem pisał wszak, że przed wojną nie doświadczył śmierci bliskich krewnych.

Rękopis życiorysu doktora Samuela Lehma, sporządzony przez niego po wojnie i dołączony do podania o pracę, zawiera informacje o tym, że jego matka Salomea Lehm zmarła w roku 1920, a ojciec Herman zmarł rok później, czyli w tym samym roku, kiedy urodził się Stanisław Lem, który otrzymał zresztą drugie imię po dziadku. Według relacji Samuela Lehma, jego brat Józef zmarł we Lwowie w roku 1941 w wieku 79 lat śmiercią naturalną, Fryderyk natomiast został zamordowany przez Niemców w roku 1942¹²⁵. Berta Hescheles z domu Lehm została zamordowana w 1941 podczas niemieckiej akcji wymierzonej przeciwko osobom starszym¹²⁶. Losy reszty rodziny pozostają jak dotąd nieznanne.

Rodzice Stanisława Lema pobrali się 30 maja 1919 roku we Lwowie. Świadcami ślubu Samuela Lehma z Sabiną Wolner (ur. 15 października 1892) byli Izak Enser i Paul Buxdorf, a ślubu udzielił im Samuel Guttman, rabin synagogi postępowej (Tempel)¹²⁷. Dwa lata później, 12 września, w kamienicy przy ulicy Brajerowskiej 4 przyśzedł na świat Stanisław Herman Lem. Poród przyjęła akuszerka

¹²⁵ Rękopis udostępniony dzięki uprzejmości Barbary i Tomasza Lemów.

¹²⁶ *Ja, kabareciarz. Marian Herman – od Lwowa do Londynu*, s. 105.

¹²⁷ W aktach można się spotkać z dwoma zapisami nazwiska Sabiny Lehm: Wollner (Wolner) lub Gottfried. W akcie małżeństwa widnieje marginesowa wzmianka: „Nazwisko narzeczonej jest Wolner a nie Gottfried, jest ona córką Itziga Szyji i Breindli z domu Gottfried małżonków Wolner”. Jak wyjaśnia inspektor Paweł Staniszewski, „Takie sprostowanie aktu oznacza, że dziadkowie Stanisława Lema ze strony matki musieli zarejestrować swój związek w Izraelickim Urzędzie Metrykalnym. Przy okazji zmieniono pisownię pierwszego imienia dziadka pisarza z formy hebrajskiej *Izaak* na formę właściwą dla języka jidysz *Itzig* oraz spolszczono pisownię jego nazwiska z *Wollner* na *Wolner*”. Oznacza to, że wcześniej dziadkowie Stanisława Lema ze strony matki pozostawali tylko w żydowskim małżeństwie rabinackim. Na podstawie aktu małżeństwa z byłego Izraelickiego Urzędu Metrykalnego we Lwowie. Urząd Stanu Cywilnego Miasta Stołecznego Warszawy, III Wydział Rejestracji Stanu Cywilnego i Ksiąg Zabuzzańskich, Sekcja Ksiąg Zabuzzańskich, rok 1919, nr 111.

Erna Baronowa¹²⁸. Duchowym mentorem dziecka został Benjamin Lehm, najprawdopodobniej brat nieżyjącego dziadka¹²⁹. Mieszkanie przy ulicy Brajerowskiej nie należało do rodziny Lemów¹³⁰, nie wiadomo, kiedy dokładnie wprowadzili się pod ten adres, musiało to mieć związek z otwarciem prywatnej praktyki laryngologicznej doktora.

Samuel Lehm należał do pokolenia, które wybrało asymilację z polsnością. Od roku 1880 we Lwowie zmieniły się wcześniej występujące tendencje do kształcenia dzieci w szkołach religijnych lub niemieckich. Pod koniec XIX wieku większość żydowskich uczniów zaczęła uczęszczać do polskich szkół. Asymilacja oznaczała dystans do tych aspektów życia żydowskiego, które nie były zbieżne z duchem nowoczesności, a polegała na krytycznym stosunku do szkół religijnych (chederów), ośmieszaniu chasydyzmu oraz dystansie do języka jidysz. Dopiero wzrost nastrojów nacjonalistycznych wśród Polaków, ich nieufność wobec żydowskich mieszkańców miasta i pogromy towarzyszące odzyskiwaniu niepodległości Polski przerwały ten asymilacyjny proces. Pustkę po prądach asymilacyjnych, pod naciskiem ruchów antysemitycznych, wypełnił syjonizm¹³¹. W odmienny sposób zwrot ku syjonizmowi tłumaczy Larry Wolff, który zwraca uwagę na problem prawny, jaki wiązał się z konstytucją z roku 1867 w państwie Habsburgów, mającą chronić prawa polityczne każdego narodu. Konstytucjonaliści rozważali w tym czasie, czy Żydzi stanowią również naród:

Jako że narodowość określano wedle języka, a w dokonywanym w państwie Habsburgów co dziesięć lat spisie ludności nie można było wskazać jidysz, Żydzi często wybierali język polski. Sprzyjało to budowaniu wizji polskiej

¹²⁸ Księga urodzeń byłego Izraelickiego Urzędu Metrykalnego we Lwowie za rok 1921. Urząd Stanu Cywilnego Miasta Stołecznego Warszawy, III Wydział Rejestracji Stanu Cywilnego i Ksiąg Zabuzzańskich, Sekcja Ksiąg Zabuzzańskich. Rodzice Samuela Lehma do roku 1890 również pozostawali wyłącznie w małżeństwie rabinackim. Archiwum Główne Akt Dawnych, Księga metrykalna urodzeń gminy wyznania mojżeszowego Lwów z 1879 r. (I egzemplarz), ks. nr 533, s. 206, poz. 1048.

¹²⁹ Świadectwo urodzenia, wystawione 15 października 1939 roku. Dokument udostępniony dzięki uprzejmości Barbary i Tomasza Lemów.

¹³⁰ Archiwum Państwowe Obwodu Lwowskiego we Lwowie, Akta realności domu przy ulicy Brajerowskiej 4 Urzędu Nadzoru Budowlanego Król. Stołecznego Miasta Lwowa, f. 2, on. 2, spr. 562.

¹³¹ E. Mendelsohn, *Jewish Assimilation in Lvov: The Case of Wilhelm Feldman*, „Slavic Review” 1969, vol. 28, no. 4, s. 577–590.

większości w Galicji – fikcyjnej, choć istniał, owszem, polskojęzyczny żydowski dziennik „Ojczyzna”, który w latach osiemdziesiątych nawoływał galicyjskich Żydów do kulturalnej asymilacji z Polakami. W ustroju politycznym opartym z gruntu na współzawodnictwie politycznym poszczególnych grup narodowościowych Żydzi z Galicji musieli jednak wreszcie zainteresować się żydowskim nacjonalizmem¹³².

Znamienne, że większość syjonistycznych dokumentów i opracowań była na tym terenie ogłaszana w języku polskim, ponieważ ruchu tego nie zapoczątkowali Żydzi z tradycyjnych wspólnot, ale właśnie pokolenie poddane wcześniej polskiej asymilacji¹³³. Generacja dorastająca przed pierwszą wojną światową żywo pamiętała prosperitę okresu c.k. monarchii, a po wojnie nie miała – według słów Timothy’go Snydera – „już nigdy cieszyć się porównywalnym dobrobytem”¹³⁴.

Z zachowanych nielicznych dokumentów wynika, że powojenne lata były dla młodego lekarza oraz jego rodziny trudne i dopiero prywatna praktyka lekarska pozwoliła podnieść poziom ich życia. W dwudziestoleciu międzywojennym Samuel Lehm wspierał społeczność żydowską Lwowa, brał czynny udział w życiu wspólnoty, m.in. płacił wysokie składki na rzecz gminy żydowskiej¹³⁵. Wraz z bratem Fryderykiem należeli także do Towarzystwa Rygorozantów (istniało od roku 1868), którego celem było dopomaganie młodzieży żydowskiej w zdobywaniu wyższego wykształcenia poprzez wsparcie materialne i organizacyjne (m.in. towarzystwo utrzymywało żydowski akademik)¹³⁶. Lehm nie wykładał na uczelni, od roku 1912

¹³² L. Wolff, *Galicyjscy Żydzi*, przeł. M. Duda-Gryc [w:] *Mit Galicji*, red. J. Purchla, W. Kos, Ż. Komar, M. Rygier, W.M. Schwarz, Kraków 2014, s. 125. Por. też: J. Shanes, *Tworzenie się narodu. Żydzi galicyjscy w państwie austriackim*, przeł. M. Duda-Gryc [w:] tamże, s. 165–170.

¹³³ Por. E. Mendelsohn, *Jewish Assimilation in Lvov: The Case of Wilhelm Feldman*, s. 577–590.

¹³⁴ T. Snyder, *Skrwawione ziemie. Europa między Stalinem a Hitlerem*, przeł. B. Pietrzyk, Warszawa 2011, s. 21.

¹³⁵ Por. np. „Lista płatników składki Gminy wyznaniowej żydowskiej we Lwowie, w powiecie lwowskim, województwie lwowskim na rok 1936”, Centralne Państwowe Archiwum we Lwowie, f. 701, on. 3, spr. 2066. Dziękuję doktor Nadiyi Polishchuk z Uniwersytetu Lwowskiego za odnalezienie tego dokumentu i sprawdzenie wielu rejestrów archiwalnych, w których nie znalazły się nazwiska rodziny Lehmów.

¹³⁶ *Sprawozdanie Roczne Wydziału Towarzystwa Rygorozantów (Żydowski Dom Akademicki) we Lwowie za Rok Akademicki 1927/1928*, Lwów 1928, s. 27.

był asystentem klinicznego ambulatorium otolaryngologicznego we Lwowie, współpracował z profesorem Antonim Juraszem¹³⁷. Jako asystent zarabiał niewiele, a większość jego uposażenia w dwudziestoleciu międzywojennym stanowił dodatek drożyzniany. O tym, że w tamtym okresie nie powodziło mu się najlepiej, świadczyć może też to, że występował do władz o pożyczkę (i ją otrzymał)¹³⁸.

Oprócz praktyki lekarskiej Samuel Lehm zajmował się pracą naukową, brał czynny udział we Lwowskim Towarzystwie Otolaryngologicznym, gdzie prezentował przykłady patologii górnych dróg oddechowych: wrodzonych wad krtani, a szczególnie interesowało go zjawisko twardzieli, choroby ściśle związanej z regionem Wołynia i Białostoczczyzną. Twardziel jest chorobą chroniczną o bardzo ciężkim przebiegu, prowadzącą do deformacji twarzy¹³⁹. Niejednokrotnie jedynym zabiegiem, który umożliwiał pacjentom oddychanie, było przeprowadzenie tracheotomii. Ponieważ nie znano wtedy jeszcze bakteryjnego podłoża tej choroby, Lehm razem z Marianem Pańczyszynem próbowali leczyć ją promieniami Roentgena (początkowo uważano, że twardziel ma podłoże nowotworowe)¹⁴⁰. Związek z Pańczyszynem rzuca światło na skomplikowane stosunki społeczne we Lwowie w latach tuż po Wielkiej Wojnie. Mimo że w roku 1918 Pańczyszyn był wicepremierem w ukraińskim rządzie tymczasowym, po umocnieniu się władz polskich nawoływał do pokojowego współżycia i współpracował z polskimi oraz żydowskimi lekarzami. Jedno-

¹³⁷ Jurasz w roku 1920 przeniósł się do Poznania, a Samuel Lehm pracował jako asystent co najmniej do roku 1923. Teczka osobowa Samuela Lehma, zawierająca dokumenty dotyczące mianowania na asystenta w klinice Uniwersytetu Lwowskiego. Archiwum Państwowe Obwodu Lwowskiego we Lwowie, f. 12, op. 93.

¹³⁸ Tamże.

¹³⁹ S. Lehm, *Przypadek wrodzonej przegrody błoniastej w krtani*, „Lwowski Tygodnik Lekarski” 26 września 1912, s. 645–646. W czasopiśmie tym regularnie ukazywały się też sprawozdania z posiedzeń Polskiego Towarzystwa Otolaryngologicznego, odtotowano tam też wystąpienia Samuela Lehma.

¹⁴⁰ S. Lehm, M. Pańczyszyn, *O leczniczym wpływie promieni Roentgena na twardziel głębszych dróg oddechowych*, „Przegląd Lekarski” 26 października 1918, nr 43, s. 289–290. Uprzejmie dziękuję prof. Aleksandrowi Kicerze z Katedry Otorinolaryngologii Lwowskiego Narodowego Medycznego Uniwersytetu im. Daniela Halickiego ze Lwowa za rozmowę o Samuelu Lehmie i jego pracy naukowej. A także drowi Włodzimierzowi Hrynowciewi z Katedry Stomatologii Terapeutycznej Lwowskiego Narodowego Medycznego Uniwersytetu za rozmowę poświęconą historii medycyny we Lwowie.

cześnie w tajemnicy organizował ukraiński podziemny uniwersytet, gdy na wydziałach medycznych we Lwowie nie przyjmowano studentów o pochodzeniu ukraińskim, co miało być karą za wojnę domową w latach 1918–1919¹⁴¹.

W roku 1937 u Samuela Lehma zdiagnozowano chorobę serca (*angina pectoris*). W trakcie okupacji uciekł razem z rodziną z getta i ukrywał się po tzw. aryjskiej stronie. 17 lipca 1945 roku Lemowie zostali wysiedleni ze Lwowa, zdecydowali się zamieszkać w Krakowie. Mimo zaawansowanego wieku, choroby serca i wycieńczenia kilkuletnim głodowaniem ojciec pisarza podjął pracę w szpitalu i utrzymywał całą rodzinę¹⁴². W maju 1946 roku Lehm złożył w Towarzystwie Ochrony Zdrowia Ludności Żydowskiej, działającym przy Centralnym Komitecie Żydów w Polsce, wniosek o zapomogę. Akcja pomocowa kierowana była do niezdolnych do pracy lekarzy, wdów i sierot po lekarzach¹⁴³. W wypełnionej ankiecie Samuel Lehm napisał, że przed wojną był prymariuszem żydowskiego szpitala i długoletnim członkiem TOZ-u. Przyznane środki finansowe chciał przeznaczyć na zakup przyrządów lekarskich oraz ubrań i bielizny. We wniosku informował, że mieszka z rodziną w jednym pokoju, a podczas wojny utracił cały trzydziestopięcioletni dorobek życia¹⁴⁴. Zapomoga została rodzinie Lemów przyznana ze względu na słaby stan zdrowia doktora, uniemożliwiający mu podjęcie pracy.

¹⁴¹ W latach trzydziestych Pańczyszyn coraz bliżej współpracował z ukraińskim ruchem narodowym, a jego śmierć związana była z konfliktem polsko-ukraińskim podczas okupacji Lwowa. W roku 1943 Kedyw wydał rozkaz zastrzelenia na ulicy ukraińskiego fizyka pracującego na Wydziale Lekarskim we Lwowskim Państwowym Instytucie Medycznym Andrija Łostowieckiego, zarzucając mu – niesłusznie – nieprzyjmowanie Polaków na uniwersytet we Lwowie. W odwecie działacz ukraiński, najprawdopodobniej syn Pańczyszyna, 1 października zastrzelił histopatologa z Uniwersytetu Medycznego Bolesława Jałowego. Marian Pańczyszyn ukrył się wtedy u metropolity Szeptyckiego, gdzie wkrótce zmarł na zawał. Zob. *Kronika 2350 dni wojny i okupacji Lwowa 1 IX 1939 – 5 II 1946*, s. 380. Obecnie w jego domu we Lwowie mieści się Muzeum Medycyny im. Mariana Pańczyszyna.

¹⁴² Por. np. S. Lem, *List z 2 kwietnia 1978 roku [w:] tegoż, Sława i fortuna. Listy do Michaela Kandla 1972–1987*, s. 634–637.

¹⁴³ T. Epsztejn, *Inwentarz archiwum Towarzystwa Ochrony Zdrowia Ludności Żydowskiej w Polsce przy Centralnym Komitecie Żydów w Polsce (1945) 1946–1949 (1950)*, Archiwum ŻIH 324/1425.

¹⁴⁴ Tamże, 324/394.

Jego stan pogarszał się z roku na rok, więc coraz częściej brał urlopy, a z jego wyników badań i opinii lekarzy jasno wynika, że ani serca, ani spustoszenia wywołanego w trakcie okupacji głodem nie udało się wyleczyć. W nieopublikowanym liście do profesora Władysława Kapuścińskiego Stanisław Lem tak wspominał losy rodziny po ekspatriacji do Krakowa:

Ojciec pracował w szpitalu do ostatniego dnia życia – rankiem tego dnia był w ambulatorium jak zwykle, jeszcze kupiłem mu fig, co się pokazały w sklepach, pojechałem do żony [...] i tam dostałem telefon: zmarł nagle, poszedł nadać list na pocztę – tuż obok naszego ówczesnego domu. NB Ojciec miał „twardo postawioną” diagnozę *angina pectoris* w roku 1937, od tego czasu palił „Egipskie” odnikotynizowane, z nitrogliceryną się nie rozstawał, żadnych wzruszeń nie wolno mu było przeżywać (okupacja jednak...) ¹⁴⁵.

Zmarł w roku 1954.

Maria Orwid wspominała ojca autora *Dzienników gwiazdowych* jako dystyngowanego pana przeniesionego do powojennego Krakowa z innej epoki: „Doskonale pamiętam, że Lem senior był wspaniałym młodopolskim panem, z czarnym fontaziem przy koszuli” ¹⁴⁶. Podobną informację znajdziemy w *Wysokim Zamku*: „Krawat ojca był miękki, czarny, wyglądał jak szarfa, wiązał się w rodzaj kokardy” ¹⁴⁷. Fontaż to ozdoba noszona zamiast krawata na przełomie XIX i XX wieku, dlatego w połowie lat czterdziestych XX wieku, po dwóch wojnach, musiała budzić zdumienie u młodej kobiety, planującej wówczas emigrację do Izraela. Ta nieprzystawalność sposobu bycia Samuela Lehma została najprawdopodobniej opisana w *Powrocie*, czyli w III części *Czasu nieutraconego*:

Ojciec, najlepszymi latami zakotwiczony w monarchii austro-węgierskiej i popijający co rano kawę z garnuszka ozdobionego bokobrodami Franciszka Józefa, niczego, ale to niczego nie rozumiał. Z wyrzutem patrzył na Stefana, ilekroć w jego słowach zdawał się pobrzmiwać choćby cień aprobaty dla przemian, zachodzących w Polsce ¹⁴⁸.

¹⁴⁵ Stanisław Lem do prof. Władysława Kapuścińskiego, list z 20 sierpnia 1973 roku, depozyt Muzeum Literatury w Warszawie, nr ewidencyjny 3740.

¹⁴⁶ M. Orwid, *Przeżyć... I co dalej?*, s. 89.

¹⁴⁷ S. Lem, *Wysoki Zamek*, s. 10.

¹⁴⁸ Tenże, *Czas nieutracony*, s. 619.

Postać ojca powraca kilkakrotnie w prozie Lema, nawiązując do niej zarówno postacie starych, mądrych lekarzy, jak i osoby chore na *angina pectoris*, pisarz zadedykował mu też *Szpital Przemienienia*. Ojciec Stefana Trzynieckiego już na początku tej powieści daje synowi niezrozumiałe rady, a główny protagonista zrzuca ich zawilość na karb dziwactw starszego pana:

Tego, co było i minęło, nie ma tak, jak gdyby tego w ogóle nigdy nie było. To jest jak ciastko wczoraj zjedzone, nic z niego nie masz. Dlatego można sobie dorobić przeszłość, której się nie miało, jeśli się w nią tylko uwierzy, to już będzie tak, jakby się ją naprawdę przeżyło¹⁴⁹.

Zdanie to odzwierciedla stan emocjonalny przesiedleńców i ocalonych w latach tużpowojennych, kiedy nikogo nie interesowały przeżycia okupacyjne (np. Maria Orwid podkreślała, że na ten temat nie rozmawiało się po wojnie), a wokół trwały pogromy, szaber i przemoc.

Wizerunek ojca zostaje także posłany w przestrzeń oceanu solarjskiego, gdy Kelvin daje się namówić na transmisję własnych fal mózgowych, by w ten sposób spróbować nawiązać kontakt z tajemniczym Obcym. Mimo że jego koledzy namawiają go, by myślał o rzeczach wzniosłych, nadziejach i wysiłkach ludzkości, protagonista przywołuje najpierw uczucie do swojej zmarłej żony, potem myśli o postaci tragicznie zmarłego Gieseego¹⁵⁰ – „ojca solarystyki i solarystów”:

Ale nie o tym błoniastym wybuchu myślałem, o cuchnącej otchłani, która pochłonęła jego złote okulary i sumiennie wyszczotkowane siwe wąsy, widziałem tylko miedzioryt na tytułowej karcie monografii, gęsto zakreskowane tło, którym artysta obwiodł jego głowę, że stała, niczego nie podejrzewając, prawie w aureoli, tak podobna nie rysami, lecz rzetelną staroświecką rozważą do twarzy mego ojca, i w końcu nie wiedziałem, który z nich patrzy na mnie. [...] zapominałem o Stacji [...] przepelniony momentalną jak błysk pewnością, że ci dwaj, już nie istniejący, nieskończenie drobni, w zaschłe błoto obróceni ludzie sprostali wszystkiemu, co ich spotkało, a płynący z tego odkrycia spokój zniweczył bezkształtny tłum, który otaczał szarą arenę w niemym oczekiwaniu mojej kłęski¹⁵¹.

¹⁴⁹ Tamże, s. 24.

¹⁵⁰ To najprawdopodobniej aluzja do przyjaciela Kopernika – Tiedemanna Giese.

¹⁵¹ S. Lem, *Solaris*, s. 180.

Widmo postaci ojca nie wywołuje lęku i wiąże się z poczuciem stabilności i „rzetelności” świata, gwarantuje bezpieczeństwo, ale też przypomina o śmierci. Lem pisał *Solaris* przekonany, że wkrótce umrze. W roku 1974 napisze do Kandla:

[...] umierałem dwa razy w życiu – raz bardzo już dawno temu, kiedy mianowicie miałem zostać zatłuczony jak karaluch – podczas niemieckiej okupacji – a drugi raz koło roku 1960. Ten drugi okres był bardziej istotny. Miałem wtedy dolegliwości, które podług najlepszej wiedzy medycznej sprawia choroba wieńcowa (*angina pectoris*)¹⁵².

Ślady symptomów tej choroby pojawiają się zresztą w samej powieści: „Bardzo daleko słyszałem serce. Skupiłem całą uwagę, resztkę sił na oczekiwaniu agonii. Nie przychodziła”¹⁵³; „wciąż z drzemki wyrwał mnie skurcz, łomocące serce uspokajało się powoli”¹⁵⁴; „Łapałem powietrze jak wpółuduszona ryba”¹⁵⁵. Duch ojca zmarłego na tę samą chorobę wypełnia melancholijną przestrzeń stacji kosmicznej, a uczucie do niego przekazane solaryjskiemu oceanowi uratuje protagonistów przed fantomami.

W autobiograficznym *Wysokim Zamku* postać Samuela Lehma powraca we śnie, przechowywana w głębokich pokładach pamięci, która – jak podkreśla narrator – skąpo i niepokornie podsuwa obrazy z przeszłości i zatrzymuje je w kilku kadrach:

Podczas pisania tych słów, między jednym a drugim deszczowym dniem zakopiańskim, śnił mi się ojciec. Nie taki zamglony, niewyraźny, niewiadomego wieku, jakiego potrafię sobie wyobrazić na jawie, ale w konkretnej chwili, żywy. Widziałem jego szare, niezmęczone jeszcze oczy za okularami, krótki wąs, przycięty nad wargą, małą bródkę, jego ręce o krótko uciętych paznokciach, szczerowane wciąż ręce lekarza, ze złotą obrączką, ścięczała od noszenia, fałdowanie się kamizelki, surduta, obciążony odrobinę z prawej strony ciężarem lustra laryngologicznego [...]. To wszystko jest we mnie, niedostępny tłum wspomnień, kolejnych minut, godzin, dni, tygodni, lat — i nikt, oprócz snu, nad którego ruchem nie panuję, nie może tam wejść. Jest tam gdzieś park Stryjski, cały w śniegu, i ojciec przechadzający się w alejce czarnych drzew, z rękami w kieszeniach płaszcza, okrutnie zziębnięty, gdy

¹⁵² Tenże, *List z 24 stycznia 1974* [w:] tegoż, *Sława i fortuna. Listy do Michaela Kandla 1972–1987*, s. 184.

¹⁵³ Tenże, *Solaris*, s. 101.

¹⁵⁴ Tamże, s. 104.

¹⁵⁵ Tamże, s. 149.

ja, pierwszy raz na nartach, ledwo poruszam nogami, wyobrażając sobie, że jestem panem niezmiernych przestrzeni¹⁵⁶.

Pisanie wspomnień uruchamia obrazy z przeszłości, powracające, mimo że świat i ludzie je zamieszkujący odeszli i nigdy nie wrócą. Jedynym miejscem ich rezydowania okazuje się pamięć piszącego, do której nie ma on pełnego dostępu. Troskliwość ojca i jego stała obecność przy synu przywoływane są w eseju nieustannie, choć czas zacie-
ra rysy jego twarzy. Postaci ojcowskie w prozie Lema stają się przewodnikami dla kilku protagonistów, są też jednymi z nielicznych postaci, które nie zostają ośmieszone. W *Wysokim Zamku* autodeprecjacja dotyka wyłącznie narratora, nauczycieli i kolegów, a ironiczny dystans i groteskowość poszczególnych postaci nie dotyczy ojca. Zasada ta zostaje rozciągnięta na całą prozę fikcyjną i pojawiające się w niej figury ojcowskie.

Angina pectoris i lekarz z innej epoki

W utworach, które powstały przed śmiercią Samuela Lehma, wielokrotnie powraca lęk związany z zagrożeniem powodowanym przez chorobę wieńcową. W pierwszej części *Czasu nieutraconego* na duszności cierpi ojciec Stefana Trzynieckiego, a syn zaalarmowany przez ciotkę przyjeżdża do miasta, by sprawdzić, jakie są perspektywy wyleczenia serca i spotyka się z lekarzem ojca:

Doktor Marcinkiewicz posiadał szklanobiały gabinet z soluksem i trzema kwarcówkami, co prawdopodobnie pozostawało w pewnym związku z wysiedleniem lekarzy Żydów do getta. Co trzy słowa tytułował Stefana kolegą, ale czuło się, że nie traktuje go serio. Obaj pogardzali sobą serdecznie. Bez osłonek powiedział Stefanowi, jak ciężki jest stan ojca: kamienie głupstwo, ale *angina pectoris*, nietypowa wprawdzie, bo bóle słabe i nie promieniują, lecz zmiany krążenia wieńcowego dają najgorsze, jakie może być, rokowanie. Położył na szlifowaną płytę biurka elektrokardiogram i spróbował objaśniać, ale Stefan przerwał to gniewnym szarpnięciem¹⁵⁷.

Ojciec Trzynieckiego w *Szpitalu Przemienienia* zdecydowanie bardziej przypomina szalonego patriarchę-wynalazcę ze *Sklepów cy-*

¹⁵⁶ S. Lem, *Wysoki Zamek*, s. 123–124.

¹⁵⁷ Tenże, *Szpital Przemienienia*, s. 140–141.

namonowych Brunona Schulza, pochłoniętego coraz to nowymi maniami, niż zrównoważonego lekarza, jakim niewątpliwie był Samuel Lehm, którego poglądy podobne są raczej do postaci stryja Ksawerego (dotyczy to zwłaszcza postawy stryja w drugiej części trylogii i jego troski o los Stefana). W tym fragmencie pojawiają się słabe nadzieje na wyleczenie, połączone ze zjawiskiem przejmowania majątków żydowskich lekarzy przez ich polskich kolegów.

Na niedokrwienność serca choruje też lekarz Machewicz z trzeciej części trylogii, pracujący ze Stefanem w szpitalu ginekologicznym. W książce pisanej w roku 1950 pojawia się scena, kiedy Machewicz nagle opuszcza salę operacyjną, by zażyć lekarstwa i powstrzymać atak duszności i bólu¹⁵⁸. Dramatyzm opisu ataku oraz anegdota o lekarzu, który mimo że tracił możliwość oddychania, nie przerywał operacji, wskazuje na dojmujący strach o zdrowie pracującego w szpitalu ojca. Jednocześnie w powieści wyraźnie rysuje się przepaść między przedwojennymi lekarzami a nowym pokoleniem medyków zatrudnionych w państwowych placówkach. Lekarze pracujący w szpitalu w drugiej połowie lat czterdziestych są (zwłaszcza w *Czasie nieutraconym*) niekompetentni, nastawieni na karierę i zysk, piją na dyżurach oraz molestują sanitariuszki. Dopiero pod koniec powieści, na ostatnich stronach, pojawia się – zalecona najpewniej przez cenzurę – zmiana, a stanowiska zostają obsadzone przez nowych, współpracujących z partią i pełnych dobrych intencji lekarzy.

Epizod ze starym lekarzem, niepasującym do nowych czasów, powróci także w innych powieściach. Na przykład jedną z ciekawszych postaci w *Powrocie z gwiazd* jest lekarz, który okazuje się jednocześnie historykiem i bardzo wiekowym staruszkiem. Bregg trafia do niego, ponieważ zajmuje się on historią medycyny kosmicznej, więc tylko on zna tajemnice ciała i kondycji człowieka doświadczającego w przestrzeni kosmicznej paradoksu czasowego Einsteina:

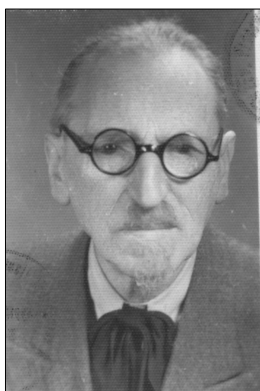
Po chwili wszedł lekarz. Wyglądał, jakby zszedł z rodzinnej fotografii w gabinecie mego ojca. Był mały, ale nie drobny, siwy, nosił malutką białą bródkę i złote okulary – pierwsze szkła, jakie zobaczyłem na ludzkiej twarzy od chwili lądowania. Nazywał się doktor Juffon¹⁵⁹.

¹⁵⁸ Tenże, *Czas nieutracony*, s. 621–622.

¹⁵⁹ Tenże, *Powrót z gwiazd*, Kraków 1999, s. 69.



Samuel Lehm z wilczurem Radzka, ukochanym psem Stanisława Lema



Samuel Lehm,
lata pięćdziesiąte



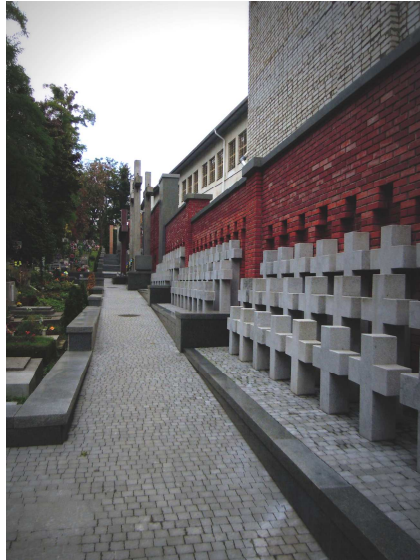
Stanisław Lem w mundurku
gimnazjalnym, w guziku odbija
się postać Samuela Lehma



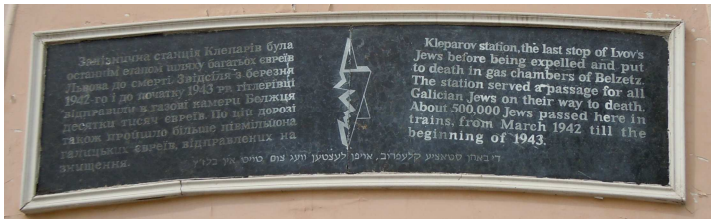
Stanisław Lem,
rok 1946



Pomnik upamiętniający więźniów i więźniarki obozu janowskiego zamordowanych na Piaskach Fot. A.G.



Zbiorowa mogiła ofiar mordów NKWD z czerwca 1941 roku w Brygidkach. Fot. A.G.



Tablica na stacji Kleparów we Lwowie, upamiętniająca ofiary obozu zagłady w Bełżcu. Fot. A.G.



Pomnik upamiętniający synagogę postępową we Lwowie, zburzoną przez wojska niemieckie w lipcu 1941. Fot. A.G.

To właśnie temu lekarzowi Bregg opowiada o utraconych towarzyszach wyprawy i wyjaśnia, że jego powrotu nie można wiązać z bohaterstwem, ponieważ tracąc kolejno współtowarzyszy, uczestnicy wyprawy stali się

[...] kupą śmiertelnie przerażonych, zrozpaczonych zwierząt. [...] Każdy ratował się, jak umiał. Niech pan pomyśli, doktorze. Siedzę tu, przed panem, wynająłem sobie willę, kupiłem stare auto, chcę się uczyć, czytać, pływać, ale ja to wszystko w sobie mam. To jest we mnie, ta przestrzeń, ta cisza, i jak Venturi krzyczał o pomoc, a ja, zamiast ratować go, dałem całą wstecz!¹⁶⁰.

Wizyta, która miała dotyczyć stanu zdrowia protagonisty, zmienia się nagle w sesję terapeutyczną. Jeśli *Powrót z gwiazd* czytać jako powieść o małej stabilizacji, to przedstawiona w niej spokojna i beztroška egzystencja stale nawiedzana jest przez koszmar Zagłady. Dialog z lekarzem to jednocześnie rozmowa z historykiem, z osobą pamiętającą przeszłość i potrafiącą wyobrazić sobie skalę strat osobistych, jakie poniósł Hal Bregg. „Pomimo prób ucieczki – podkreśla badacz ruin pamięci – owa niepokojąca rzeczywistość zachowuje swój współczesny charakter. Los «innych» uporczywie przylega do teraźniejszości, torpedując próby odbudowania normalnej tożsamości przez tych, którzy przeżyli katastrofę”¹⁶¹. W czasie rozmowy protagonisty z lekarzem pojawia się subtelna aluzja autobiograficzna, ponieważ Bregg informuje lekarza, że ma 40 lat, jednak ten wyjaśnia mu, że ze względu na hibernację może sobie odjąć rok, a właśnie w roku 1960 (kiedy Lem kończył *Powrót z gwiazd*) pisarz miał 39 lat. Rozmowa z lekarzem przypominającym ojca ma na celu przekonanie Bregga, by podjął próbę dostosowania się do współczesności, nawet jeśli nikt z otaczających go ludzi nie rozumie jego przeszłości i nie docenia heroizmu, który umożliwił mu przeżycie w niebezpiecznej przestrzeni. Podobnie jak w *Czasie nieutraconym*, postać ojcowska z *Powrotu* namawia do odcięcia się od przeszłości i budowania nowego życia mimo bolesnych doświadczeń. Juffon nie może udzielić rozgrzeszenia protagoniście, ponieważ zdaje sobie sprawę z tego, że Bregg musiał działać w nadzwyczaj trudnych warunkach, naruszających obowiązujące współcześnie fundamenty etyczne, nie był też w stanie przewidzieć konsekwencji swoich działań. Dlatego tak czę-

¹⁶⁰ Tamże, s. 76.

¹⁶¹ L.L. Langer, *Świadectwa Zagłady w rumowisku pamięci*, s. 194.

sto czuje się on jak „neandertalczyk” wśród ludzi niepotrafiących identyfikować się z jego przeszłością. W rozmowie Juffon nieustannie przeplata przyszłość z przeszłością:

Gdyby pan był kimś innym, milczałbym, ale panu należy się prawda. Jest pan sam. Człowiek nie może żyć sam. Pana zainteresowania, to, z czym pan wrócił, są wysepką na morzu ignorancji. Wątpię, czy wielu ludzi chciałoby słuchać tego, co pan ma do opowiedzenia. Ja należę do takich ludzi, ale ja mam osiemdziesiąt dziewięć lat...¹⁶²

Na co Bregg odpowiada:

A ta obojętność, teraz – jeżeli już chce pan wiedzieć – obchodzi mnie tylko ze względu na tych, którzy zostali...¹⁶³

Potem pojawia się jeszcze znaczące wyznanie protagonisty, że jest jak „wyrzut sumienia, którego nikt nie chce”¹⁶⁴, a jednemu ze starców pamiętających wyprawę wyjaśnia on, że w przestrzeni kosmicznej nie można odnaleźć ciała ani żadnych resztek, dlatego nie mogli przywieźć zwłok towarzyszy. Jednocześnie wyrzuty sumienia związane ze śmiercią kolegi formułują się w taką ogólną refleksję: „Każdy z nas był czymś bezcennym, życie ludzkie miało najwyższą wartość tam, gdzie nie mogło mieć już żadnej, gdzie tak cienka, nie istniejąca niemal błonka oddzielała je od końca”¹⁶⁵. W *Powrocie z gwiazd* pojawiają się właśnie takie wtrącane zdania, a ich uniwersalność, a może raczej: znaczenie dające się odnieść do wydarzeń historycznych, zakłóca uwodzicielską moc konwencji powieści fantastycznonaukowej. Może to zresztą jedyny sposób na opowiedzenie o samotności przybyszów z „innego świata”, co oznacza nie tylko ocalonych z Zagłady, ale także tych, którzy przeżyli i zaraz potem zostali wysiedleni. Obcość przestrzeni, sposobu mówienia nowych współmieszkańców, rozbitcie tkanki społecznej i osamotnienie spowodowane śmiercią wszystkich krewnych oddają atmosferę emocjonalną tamtego okresu. Rozmowa Bregga z lekarzem, który przypomina ojca, bada bohatera w konwencjonalny sposób, osłuchując go i opukując, sprawia, że zaczyna on lepiej rozpoznawać własną sytuację i przestaje czuć żal, że nikogo nie interesują jego doświadczenia.

¹⁶² S. Lem, *Powrót z gwiazd*, s. 74.

¹⁶³ Tamże.

¹⁶⁴ Tamże, s. 85.

¹⁶⁵ Tamże, s. 200.

Umieściłam *Powrót z gwiazd* Lema w nurcie prozy związanej z małym realizmem, ponieważ istotny problem stanowi w niej rozrachunek z przeszłością oraz zagadnienie emigracji. W tle powieści pojawia się egalitarne społeczeństwo, poddane betryzacji, w którym przemocą zwalczono przemoc, a główny protagonista Bregg, choć pochodzi „nie z tego świata”, postanawia skupić się na codzienności i stopniowo godzi się na przeciętność oraz nieheroiczny tryb życia. To niezwykle interesująca powieść, jeśli prześledzić ją pod kątem wątku emigracyjnego. Protagonista *Powrotu z gwiazd* w finale powieści postanawia nie podejmować trudu kolejnej wyprawy w przestrzeń kosmiczną, co dobrze oddaje atmosferę napięcia w Polsce tamtego okresu, kiedy przyjaciele Lema decydowali się na wyjazd. W tym czasie (powieść powstała w okolicach roku 1958) przeszła przez Polskę największa fala emigracji mniejszości żydowskiej¹⁶⁶. Grzegorz Niziołek zauważa, że w opracowaniach o „odwilży”, kończącej okres stalinowski, podkreśla się zwykle obraz kulturalnego i politycznego przełomu i odwagę protestujących robotników, rzadko natomiast wspominany jest antysemityzm, który zwielokrotniony wybuchł w tym samym czasie i wpłynął na decyzję o emigracji wielu Żydów¹⁶⁷. W aktach inwigilowanego przez bezpiekę Dawida Kahane, naczelnego rabinu Wojska Polskiego, prowadzącego m.in. uroczystości pogrzebowe po pogromie kieleckim, odnaleźć można m.in. adnotacje dotyczące przemówień do wspólnoty żydowskiej, które rabin wygłaszał podczas wieczorów sederowych. „Żydostwo polskie skazane jest – czytamy w streszczeniu doniesienia agencyjnego z 3 maja 1949 roku – na zupełną i nieuniknioną asymilację. Brak rabinów, jeszybotów, uczonych Żydów itp. przyspiesza proces asymilacyjny”¹⁶⁸. Choć staram się nie przytaczać w tej pracy akt bezpieki, powstałych w wyniku podstu-

¹⁶⁶ Swoje stanowisko w sprawie emigracji do Izraela Lem wyjaśniał Kandlowi w latach siedemdziesiątych w liście, w którym powoływał się na opinię osób podejmujących decyzję o reemigracji i rozczarowanych polityką wewnętrzną i zagraniczną Izraela. Zob. S. Lem, *List z 18 stycznia 1974* [w:] tegoż, *Sława i fortuna. Listy do Michaela Kandla 1972–1987*, s. 179.

¹⁶⁷ G. Niziołek, *Polski teatr Zagłady*, s. 235.

¹⁶⁸ Akta operacyjne „Kahane Dawid”, IPN BU 01178/36/D. Na temat sytuacji społeczno-politycznej mniejszości żydowskiej w Polsce zob. A. Rykała, *Przemiany sytuacji społeczno-politycznej mniejszości żydowskiej w Polsce po drugiej wojnie światowej*, Łódź 2007.

chów czy też wykorzystania osób trzecich¹⁶⁹, ten fragment uznałam za istotny, ponieważ pokazuje, że władze PRL od początku świadomie prowadziły politykę uniemożliwiającą rozwój wspólnot żydowskich przy jednoczesnym nakazie milczenia o Zagładzie i tym sposobem wymuszały na Żydach decyzje o emigracji. Dla gmin żydowskich oczywiste było, że brak wsparcia ze strony państwa i odcięcie od struktur organizacyjnych za żelazną kurtyną uniemożliwi zachowanie identyfikacji żydowskiej tym wszystkim, którzy w Polsce zostaną. W latach 1949–1950 w wyniku chwilowej zgody na emigrację do Izraela wyjechało z Polski blisko 30 tysięcy Żydów. Na fali odwilżowych emigracji w atmosferze kolejnych wystąpień antysemickich kraj opuściło 47 tysięcy Żydów (najwięcej w roku 1957), jest to więc okres, kiedy z Polski wyemigrowało najwięcej osób pochodzenia żydowskiego¹⁷⁰. W tym kontekście *Powrót z gwiazd* staje się niezwykle istotnym dokumentem epoki, opisującym historię pomijaną w oficjalnych syntezach. Niepasujący do nowego społeczeństwa Bregg stara się zrozumieć otaczający go świat i postanawia nie podejmować już dalszej międzygalaktycznej wędrówki.

W późniejszym o kilka lat od *Powrotu z gwiazd* autobiograficznym eseju *Wysoki Zamek* postać ojca zajmuje miejsce centralne, a próba odtworzenia realiów ówczesnego życia odnosi się do historii rodzinnej, dzięki czemu przywołane zostaje wspomnienie o zmarłym. Pierwszym utraconym przedmiotem opisanym w *Wysokim Zamku* jest biblioteka lekarza, oglądana z perspektywy dziecka. Nieznane i nigdy nieprzeczytane przez narratora niemieckie i francuskie książki laryngologa miałyby moc przywrócenia wizerunku Samuela Lehma i pomogłyby go zrozumieć:

Dałbym sporo za to, żeby się dowiedzieć, co właściwie mój ojciec tam zebrał, co czytał, ale biblioteka pochłonięta została w całości przez chaos wojenny i nie zostało po niej śladu, potem zaś działo się tyle i w taki sposób, że nigdy o to nie spytałem. A więc wersja dziecka, prymitywna, fałszywa, żadna właściwie, pozostać już tu dla mnie musi ostatnią i dotyczy to nie tylko tamtych książek, ale i całego mnóstwa spraw, często dramatycznych, które rozegrały się ponad moją głową¹⁷¹.

¹⁶⁹ Na temat problemów związanych z dokumentami IPN zob. chociażby: M. Napiórkowski, *Prawda archiwów*, „Kultura Współczesna” 2011, nr 4, s. 12–26.

¹⁷⁰ D. Stola, *Emigracja pomarcowa*, „Prace Migracyjne” 2000, nr 34, s. 4, 6.

¹⁷¹ Tamże, s. 21–22.

O okupacji i wychodźstwie dowiadujemy się więc w zdaniu: „działo się tyle i w taki sposób”, o pogromach przedwojennych, szykanach i agresji – że dziecko było przed nimi chronione. Książki mogłyby pisarzowi-narratorowi z medycznym wykształceniem przypomnieć historię technik lekarskich międzywojnia i odtworzyć sposób pracy ojca, którego utrata wydaje się najboleśniejszą stratą w całej opowieści autobiograficznej. Tym samym *Wysoki Zamek* można postrzegać jako próbę wypełnienia płynnej luki (*floating gap*), powstałej gdy – jak podkreśla Jan Assmann – „wygasa pamięć komunikacyjna, a jeszcze nie ukształtowały się instytucje pamięci kulturowej”¹⁷². Owa luka wiąże się bezpośrednio ze śmiercią rodziców, których wspomnienia o przeszłych pokoleniach zostały na zawsze utracone. W eseju Lema nie ma cienia nadziei na powstanie instytucjonalnej pamięci kulturowej o tragedii pierwszej wojny światowej i życiu w c.k. monarchii. W korespondencji pisarza z Kandlem pojawia się natomiast problem odwrotny: trwałości rzeczy, gdyż ich długie trwanie stanowi wyzwanie dla kruchości biologicznej egzystencji:

Po rodzicach zostały mi ich obrączki ślubne, które od noszenia przez wiele dziesięcioleci stały się niezwykle cienkie. Kiedy na nie patrzę, przypomina mi się fragment *Czarodziejskiej góry*, gdzie Mann pisze, że człowiek znika i rozwieja się jak mgła, a zostają po nim przedmioty...¹⁷³

W *Wysokim Zamku* rodzinne pamiątki uległy anihilacji, trzeba je sobie wyobrażać, by móc przywołać je z pamięci i odtworzyć ich relacje z członkami rodziny. Wychodźstwo oznacza bowiem utratę wszystkiego.

Światy równoległe

W twórczości Lema wątek uchodźczy uobecnia się na wiele sposobów, nierozłącznie związany jest z wyprawami do innych galaktyk, wymiarów czasowych czy z kolejnymi odkryciami naukowymi. Naukowiec Rappaport z *Głosu Pana*, nazwany przez narratora „ucieki-

¹⁷² M. Saryusz-Wolska, *Wprowadzenie [w:] Pamięć zbiorowa i kulturowa. Perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 32.

¹⁷³ S. Lem, *Pod prysznicem [w:] tegoż, Lube czasy*, s. 48.

nierem z kraju zabitych”¹⁷⁴, opisany został z perspektywy narratora Piotra E. Hogartha:

Pozostał mu z europejskich tułaczek pewien nawyk, który miałem za śmieszny. Postępował wedle zasady *omnia mea mecum porto*, jakby licząc się odruchowo z koniecznością następnej ucieczki – w każdej chwili. Tak sobie tłumaczyłem to, że w walizkach miał rodzaj „żelaznej racji”, łącznie z maszynką do kawy, cukrem i sucharkami¹⁷⁵.

O aluzjach autobiograficznych związanych z postacią Rappaporta pisałam już wyżej, jego opowieść tworzy pozornie odrębną historię, wydaje się, że niewiele łączy ją z głównym wątkiem powieści, dotyczącym tajnych badań nad kosmiczną materią. W usytuowanym na pustyni amerykańskim ośrodku naukowcy pracują nad rozszyfrowaniem „sygnału z gwiazd”, co aluzyjnie wskazuje na Los Alamos, gdzie w roku 1942 powstało centrum badań jądrowych, w którego pracach uczestniczył lwowski emigrant/wygnaniec Stanisław Ulam¹⁷⁶. Krótka historia losu Rappaporta staje się w tym kontekście nie tyle osobną, nieistotną historią, ile opowieścią skupiającą jak w soczewce główny wątek powieści, w której praca nad rozwiązaniem problemu naukowego przeistacza się w pracę nad bronią dalekiego zasięgu i stanowi zapowiedź zagłady całej ludzkości. W cytowanym fragmencie powraca – jak ujęłaby to Ewa Wiegandt – „aura klasycznego gimnazjum galicyjskiego”¹⁷⁷, czyli łaciński cytat zakrywający emocjonalność opowieści. Sentencja *omnia mea mecum porto* oznacza nie tylko „wszystko, co mam, noszę ze sobą”, ale maksyma ta jest także używana do podkreślenia, że „prawdziwym bogactwem człowieka jest jego wartość wewnętrzna”. To drugie znaczenie w kontekście świata powieściowego to ironiczna trawestacja uchodźczych traum. Łaciński aforyzm osuwa w banal cierpienie wychodźcze, a jednocześnie zawiera – jak „uroczysty frazes” w ujęciu Theodora W. Adorno, analizowany przez Aleksandrę Ubertowską – „element ryzyka i przekroczenia, co prowadzi do podważenia uporządkowań i reguł reprezentacji, ustanawiających przesłanki «fałszywej obiektywności», która w obliczu

¹⁷⁴ Tenże, *Głos Pana*, s. 191.

¹⁷⁵ Tamże, s. 139–140.

¹⁷⁶ Por. S.M. Ulam, *Przygody matematyka*, przeł. A. Górnicka, Warszawa 1996.

¹⁷⁷ E. Wiegandt, *Austria Felix, czyli o micie Galicji w polskiej prozie współczesnej*, Poznań 1988, s. 46.

«niewyobraźalnego» ujawnia swoje epistemologiczne ograniczenia¹⁷⁸. Dzięki formule Biosa z Prieny w powieści Lema udaje się zasłonić cierpienie protagonisty i narratora, a nawiązanie do kultury śródziemnomorskiej oraz do opowieści o filozofie, namawiającym ludzi do wychodźstwa, by jak najwięcej z nich uniknęło śmierci w czasie działań wojennych, uniwersalizuje ten rodzaj doświadczenia. Obaj protagoniści zjadają wszak „żelazną rację” z przesiedleńczej walizki, popijają ją alkoholem, przekonani, że wkrótce nastąpi koniec świata i wybuchnie wojna totalna.

Temat uchodźczy można odnaleźć także we wcześniejszej powieści Lema – w *Powrocie z gwiazd*, której protagonista wraca z gwiazdnej podróży do rodzinnego miasta, ale – wskutek paradoksu czasowego Einsteina – 127 lat później, kiedy bliskich i domu już nie ma. Już pierwsze zdanie budzi niepokój: „Nie miałem żadnych rzeczy, nawet płaszcza. Mówili, że to niepotrzebne. Pozwolili mi zatrzymać mój czarny sweter: ujdzie. A koszulę wywalczyłem”¹⁷⁹. Nowe ubrania nieustannie budzą w protagoniście dystans, porusza się przy tym w przestrzeni „nowej” Ziemi bez bagażu i nie ma pojęcia, dokąd powinien się udać, dlatego decyduje się zamieszkać w hotelu. Jeśli zarzucić typowe w interpretacji fantastyki naukowej pytanie o to, jak będzie wyglądał świat w tak odległej perspektywie czasowej, czyli spróbować przeczytać tę powieść wbrew gatunkowi literackiemu, można by zapytać nie tyle skąd, ile z kiedy pochodzi narrator powieści Hal Bregg. Bregg porównuje lotniska do etażerek, wysyła depesze, wynajmuje willę pod miastem, najbardziej przypominającą mu dawny świat, żeni się z kobietą, która jest podobna do jego koleżanek sprzed wyprawy, i gdy koledzy ponownie wybierają się w „podróż”, on – godząc się ze swoim życiem podczas wspinaczki górskiej – postanawia zostać na „Ziemi”. Nawiązania do przedwojnia stają się oczywiste, gdy bohater ogląda w kinie dramat historyczny:

Zrazu rozkoszowałem się kostiumami; scenografia była naturalistyczna, ale właśnie dlatego bawiłem się, bo wychwytywałem mnóstwo pomyłek i ana-

¹⁷⁸ A. Ubertowska, *Świadectwo – trauma – głos. Literackie reprezentacje Holocaustu*, Kraków 2007, s. 71. Inspirujący w pracy nad prezentowanym artykułem był dla mnie rozdział w rozprawie Aleksandry Ubertowskiej poświęcony twórczości Michała Głowińskiego, a zatytułowany *Między „słownikiem Zagłady” a figurą autobiografii* (tamże, s. 75–106).

¹⁷⁹ S. Lem, *Powrót z gwiazd*, s. 5.

chronizmów. Bohater, bardzo przystojny, smagły brunet, wyszedł z domu we fraku (był wczesny ranek) i pojechał autem na spotkanie z ukochaną; miał nawet cylinder, ale szary, jakby był Anglikiem i jechał na derby. Potem ukazała się romantyczna gospoda, z oberżystą, jakiego w życiu nie widziałem – wyglądał jak pirat; bohater przysiadł poły fraka i pił przez słomkę piwo; i tak wciąż¹⁸⁰.

Frak, oberżysta, derby i cylinder raczej nie przywołują typowego obrazka z końca lat pięćdziesiątych XX wieku, nawet jeśli umieścić akcję w Stanach Zjednoczonych lub Anglii. Narratora śmieszy to, że brunet zakłada frak rano, by pić piwo w gospodzie. Nawiązań do przedwojnia jest zresztą więcej, na przykład w świecie przyszłości największe osiągnięcie stanowi przewyższenie prawa grawitacji, do którego doszło m.in. dzięki rozwojowi matematyki teoretycznej, także topologii, tak ważnej dla przedwojennej szkoły warszawskiej i lwowskiej. W powieści przywołane zostaje np. nazwisko Georga Cantora, twórcy teorii mnogości, z jego dziełami Hugo Steinhaus zetknął się podczas studiów w Getyndze przed pierwszą wojną światową¹⁸¹, a w *Powrocie z gwiazd* to właśnie rozwinięcie koncepcji Cantora zmienia diametralnie technologię¹⁸². Po fragmentach poświęconych czystej matematyce, która według protagonistów góruje nad wszystkimi dyscyplinami, pojawia się informacja o podróży do miejsca odległego o 23 lata świetlne, jeśliby więc powieściowy wykład matematyka Roemera potraktować jako zachętę do własnych obliczeń (bynajmniej nie topologicznych, za to mieszających czas z odległością), to odejmując tę liczbę od daty powstania powieści lądujemy w drugiej połowie lat trzydziestych i być może otrzymujemy odpowiedź, z kiedy pochodzi protagonista-narrator *Powrotu z gwiazd*,

¹⁸⁰ Tamże, s. 120.

¹⁸¹ H. Steinhaus, *Wspomnienia i zapiski*, oprac. A. Zgorzelska, Londyn 1992, s. 47. Warto przy tym podkreślić, że według Steinhaus teoria mnogości poświęca się w Polsce zbyt dużo uwagi, a sam wskazywał, że przedmiotem zainteresowań lwowskich matematyków były m.in. teoria operacji oraz rachunek prawdopodobieństwa; tamże, s. 115.

¹⁸² W artykule Mateusza Głowackiego *Matematyka w twórczości Stanisława Lema* autor pominął kontekst szkoły lwowsko-warszawskiej jako istotny dla wątków matematycznych *Powrotu z gwiazd*. W moim przekonaniu, znaczna część twórczości Lema zakorzeniona jest w historii nauki związanej z przedwojennymi odkryciami. Por. M. Głowacki, *Matematyka w twórczości Stanisława Lema*, „MISHELLANEA: pismo studentów MISH UW” 2001, nr 2-3, s. 25-38.

a nawiązania do fraka i cylindra wydają się w tym kontekście czasowym bardziej zrozumiałe.

Traktat o zapominaniu

Próba opisanie historii dojrzewania w *Wysokim Zamku* Lema przypomina, zwłaszcza we fragmentach autotematycznych, współczesny namysł nad statusem badań historiograficznych. Opowieść o Lwowie można postrzegać przez pryzmat myślenia o „przestrzeni doświadczenia” zaproponowanej przez Reinharda Kosellecka. Hayden White tłumaczy tę koncepcję jako „magazyn zarchiwizowanych wspomnień, idei, snów i wartości, dokąd udajemy się, jak do jakiegoś «sklepu ze starociami» w poszukiwaniu najgłębszych rysów własnego pochodzenia”¹⁸³. Owym rysem pochodzenia w przypadku wspomnień Lema jest, w moim przekonaniu, dojrzewanie w cieniu pierwszej wojny światowej oraz nieznaną historią rodziny żyjącej w czasach monarchii austro-węgierskiej.

Wysoki Zamek tylko pozornie ma układ chronologiczny, sugerujący ład i porządek narracji. Mozaikowa konstrukcja składa się z okruszków utraconych przedmiotów, do których doklejane są drobiny z kamieni nagrobnych. Wszystko to tworzy niewyraźny obrazek o rozmytych konturach i kilku punktach wyznaczających poszczególne epizody. Niejednokrotnie cierpliwość narratora do owych drobiazgów zostaje wystawiona na próbę, irytują go poszczególne elementy, a niezadowolony ze swojej pracy wycofuje się i narusza misterną konstrukcję poprzez wstawianie obszernych fragmentów autotematycznych.

W *Wysokim Zamku* Lem porównuje pamięć do garnka z drobiazgami, kruszyn szkła z rozprutego kalejdoskopu, określa ją jako „pustkę pojemną” oraz „biurko duszy”, by w kolejnych akapitach używać zestawień groźniejszych i zestawiać wspomnianie ze składaniem zeznań, a proces przypominania – z pracą detektywa „idącego po śladach występku”¹⁸⁴. Zbrodnia, której dokonał narrator *Wysokiego Zamku*, zostaje przedstawiona we wstępie do tomu wspomnień:

¹⁸³ H. White, *Przeszłość praktyczna*, przeł. A. Czarnecka [w:] *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki. Antologia*, red. E. Domańska, Poznań 2010, s. 59.

¹⁸⁴ S. Lem, *Wysoki Zamek*, s. 7.

Chciałem dopuścić do głosu dziecko uczciwie, nie przeszkadzając mu, jak się tylko da – tymczasem obłowiłem się na nim, splądrowałem mu kieszenie, szuflady, kajety, żeby pochwalić się przed starszymi, jak dobrze się już zapowiadało, jakimi poczwarkami przyszłych cnót były jego grzeszki nawet, ażeby ten rabunek jakoś usprawiedliwić, zmieniłem go w piękny drogowskaz, w cały system nieomal. [...] Mówiłem aż nadto wiele, komentowałem, interpretowałem, z cudzych sekretów i zabawek, bo nie swoich przecież, nie mam ich już, nie istnieją, zbudowałem temu malcowi nagrobek, zamknąłem go w nim, uważnie staranny, spokojny, rzeczowy, jakbym pisał o kimś wymyślonym, kto nigdy nie żył, kogo można urobić wedle kanonów estetycznych, podług woli i planu. To nie było fair. Tak nie postępuje się z dzieckiem¹⁸⁵.

Metaforyka związana z pamięcią jest w tym fragmencie od początku metaforyką przemocy i grabieży, a w końcu morderstwa – na końcu wstępu pojawia się przecież trup dziecka, a dalszy ciąg opowieści to retrospekcja, jak do owego morderstwa doszło. Ironiczny dystans w *Wysokim Zamku* tym samym aluzyjnie nawiązuje do pisarstwa Witolda Gombrowicza¹⁸⁶, a wstęp i poszczególne rozdziały, związane z powrotem pamięcią do szkoły, odnoszą się do prologu i pierwszej części *Ferdydurke*, wskazując na czasowe zwielokrotnienie podmiotu opowiadającego, będącego jednocześnie dzieckiem i „czterdziestakiem” udającym się do szkoły, samotnikiem-wynalazcą i ocalonym z Zagłady, mieszkańcem Krakowa i uchodźcą. Gorycz ironii współgra z niejasnymi, nieoczywistymi aluzjami do dwóch okupacji, o których Lem nie może przecież w latach sześćdziesiątych napisać. We fragmencie związanym z rozdrojeniem dorosłości i dzieciństwa pisze na przykład, że on sam jest „rozmazany wzdłuż kilkunastu kalendarzy, poprzez wszystkie ich kartki czarne i czerwone”¹⁸⁷, co może oznaczać dni robocze i świąteczne zaznaczone zwyczajowo dwoma kolorami, ale znaczyć też może – zwłaszcza w kontekście rozmazania, rozcierania oraz możliwości zniknięcia czy wytarcia – rozmazanie przez dwie siły: faszystowską i stalinowską z ich odrębnymi systemami kalendarzowymi. Okradanie dziecka z na zawsze utraconych rzeczy to ważna metonimia wypędzenia, narrator sam wyznaje, że: „Kiedy giną foto-

¹⁸⁵ Tamże, s. 7–8.

¹⁸⁶ Podobieństwa między *Ferdydurke* a *Wysokim Zamkiem* szczegółowo zinterpretowała Ewa Szczepkowska. Por. E. Szczepkowska, *Gra z autobiografią w „Wysokim Zamku”* [w:] *Stanisław Lem: pisarz, myśliciel, człowiek*, red. J. Jarzębski, A. Sulikowski, Kraków 2003, s. 371–373.

¹⁸⁷ S. Lem, *Wysoki Zamek*, s. 5.

grafie i portrety, objawia się ta nasza wobec czasu całkowita bezbronność¹⁸⁸. Zdjęcia, które w świecie po katastrofie mogłyby mieć nawet status relikwii, to – jak zauważa Susan Sontag – „cieniutka warstwa przestrzeni i czasu”¹⁸⁹, utracenie wszystkich zdjęć jest więc związane z utratą stabilności, punktów oparcia w przeszłości, a także z niemożliwością przepracowania żałoby. Sontag wskazuje na silny związek fotografii i śmierci, gdy pisze, że:

Fascynacja, którą budzą w nas fotografie jako swoiste *memento mori*, wiąże się także z przywoływaniem sentymentalnych uczuć. Fotografie zmieniają to, co minione, w przedmiot czulego rozmarzenia, zamazując różnice moralne i rozbijając oceny historyczne uogólnionym patosem spojrzenia w przeszłość¹⁹⁰.

W *Wysokim Zamku* brak owych pocieszycielskich, sentymentalnych klisz, a oceny historyczne muszą pozostać na marginesach opowieści, w aluzjach i dygresjach, skoro nie ma materialnych śladów przeszłości, pomagających przezwyciężyć dystans czasowy oraz skoncentrować uwagę na rodzinnych anegdotach.

Meandryczność narracji wskazuje na transgresyjne miejsca pamięci, w której porządki czasowe, aluzje literackie i groteskowe zestawienia znane choćby z *Cyberiady* (1965) pojawiają się w jednym zdaniu, burząc hierarchię zdarzeń i zasłaniając niechętnie przypomniane wydarzenia. We fragmencie o wczesnym dzieciństwie narrator wspomina akty autoagresji:

Przez czas pewien dość chętnie wieszałem się, gdzie się dało, gromadząc odpowiednie postronki, na niby oczywista i nie do końca, a także troszkę się samoudręczałem. Ot, obwiązywało się palec sznurkiem, żeby „zasnąć”, albo też przywiązywało się samego siebie do klamki jakiejś, albo wisiało głową w dół ze sznurowej drabinki (miałem taką), wdławiło się palcem oko w głąb oczodołu, żeby widzieć podwójnie; [...]. Nie wiem, skąd mi się to wzięło, ale dość długo za najbardziej nieprzyzwoitą część ciała ludzkiego uważałem nogę; a właściwie bosą stopę. Pamiętam, że raz okropnie pobiliśmy się ze starszym o dwa lata kuzynem Mietkiem (zginął w Warszawie, podobnie jak Stefan) przez nogę właśnie¹⁹¹.

¹⁸⁸ Tamże, s. 26.

¹⁸⁹ S. Sontag, *O fotografii*, przeł. S. Magala, Kraków 2009, s. 31.

¹⁹⁰ Tamże, s. 81.

¹⁹¹ S. Lem, *Wysoki Zamek*, s. 35–36.

Jak sparafrazować ten fragment? Które z informacji są w nim ważniejsze? Świadcstwo śmierci kuzynów czy dziecięce zabawy? Jak rozłożyć interpretacyjne akcenty? Groteskowe opisy zmagañ z własnym ciałem przeplatają się tu z ironicznym dystansem do psychoanalizy i fetysyzmu, będącego przecież niejedyną w tej opowieści aluzją do opowiadań Schulza, choć kończą się – jak przystało na pisarza z wykształceniem medycznym – racjonalną diagnozą, wprawiają w ruch właśnie owo podwójne widzenie, które towarzyszy zadawaniu sobie bólu poprzez „wdławianie palcem oka w głąb oczodołu” – wspomnienie dzieciństwa uruchamia ciągi dalsze, unieważniające poniekąd wydarzenia przedwojenne. Zdanie parenetyczne „zginął w Warszawie, podobnie jak Stefan” przywołuje kolejne trudne wątki historyczne, aluzyjnie wskazując być może na jedno z dwóch powstań lub uliczną łapankę. Wątek ten zostaje porzucony, a akapit wieńczy groteskowa puenta: „nic z nogi mi nie zostało, a już fetyszystą jej nie zostałem ani trochę”¹⁹². Unieważnienie grozy wojennych strat poprzez aluzje erotyczne zaciera ślad żałobnego tonu i pozwala na ucieczkę od opisów śmierci, których Lem był bezpośrednim świadkiem lub znał ich szczegółowy przebieg. Wszyscy przywołani bliscy umierają poza kadrem narracji, a informacje o nich zostają wyrażone w krótkich, oznajmujących zdaniach. Pisarz konsekwentnie unika bowiem opisów okrucieństwa, makabry i zabójstw także w swojej beletryście, podobnie jak w tragedii antycznej nie dopuszczając do przedstawiania drastycznych wydarzeń, o których informują wyłącznie protagoniści lub lekarz podczas sekcji zwłok.

„Dziedzictwo form nieobecności”¹⁹³

Dorastający chłopiec opowiadany przez Lema staje się opiekunem – niczym Jakub z opowiadań Schulza – materii niedoskonałej, wybrakowanych sprzętów i uszkodzonych naczyń. Zbiera je, kolekcjonuje, otacza opieką:

¹⁹² Tamże, s. 36.

¹⁹³ G.M. Spiegel, *Zadanie historyka*, przeł. P. Stachura [w:] *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki. Antologia*, s. 33.

Było wszakże coś, co kolekcjonowałem bezinteresownie, długo, uporczywie – wszelkie rupiecie elektryczno-mechaniczne. Został mi do dzisiaj osobliwy sentyment do wszelkich zgruchotanych dzwonek, budzików, starych cewek, telefonowych mikrofonów czy w ogóle przedmiotów, które wykolejone z torów swego bytu, zużyte, tułają się gdzieś porzucone – miejscem, w którym po raz ostatni dawano im jeszcze jakąś, mizerną choćby, szansę poistnienia względnie przyzwoitego, była tandeta za teatrem¹⁹⁴.

W *Wysokim Zamku* przez historię rzeczy przedziera zakamuflo- wana opowieść o historii, jakiej nie można opowiedzieć. Lem pisze o przedmiotach „wykolejonych z torów swego bytu” – zbędnych, niepotrzebnych, „tułających się”, których ktoś chce się pozbyć, tym- czasem można dać im jeszcze szansę „poistnienia względnie przy- zwoitego”. Narrator nie wyklóca się więc jak Jakub z Demiurgiem o ontologię materii niedoskonałej, lecz opowiada o wspólnych losach ludzi i rzeczy, zwracając uwagę na przypadek, decydujący o ich oca- leniu lub unicestwieniu.

Rzeczy odgrywają istotną rolę w każdym rozdziale *Wysokiego Zamku*, ojciec postrzegany jest poprzez zawartość kieszeni czy wypo- sażenie gabinetu, podobnie jak przez mieszkanie opisany został stryj Fryc i ciotki. Opisy charakterów ekstrapolowanych na przestrzeń gabinetów i salonów to także ważna cecha beletrystyki Lema. Staro- świecka technika *milieu* w jego prozie umożliwia wypowiedzenie kwestii niebezpiecznych do artykułowania w PRL, dzięki nim można poruszać tematykę, niemożliwą do zaakceptowania przez cenzurę. Ta zapośredniczona strategia narracyjna pozwala przy tym uniknąć ety- kiet i jednoznacznych klasyfikacji ideowych poszczególnych protago- nistów, wskazując na ich wewnętrzne niespójności.

Skupienie narracji na historii rzeczy zaginionych w trakcie oku- pacji jest ważnym gestem politycznym, gdyż eliminuje rozważania o sprawcach i pozwala wywikłać się z konieczności oskarżania grup etnicznych, narodowych, językowych czy religijnych o konkretne zbrodnie, z których spiętrzeniem nie radzi sobie także współczesna historiografia¹⁹⁵. Lem pisze z pozycji kogoś, kto „był Żydem”, „udawał

¹⁹⁴ S. Lem, *Wysoki Zamek*, s. 82.

¹⁹⁵ Por. informacje na temat spisów powszechnych na terenie Galicji i kwestii de- klaracji tożsamości narodowej w: G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*. Hryciuk podkreśla także, że „Galicja Wschodnia w dwudziestolecie międzywojennym zachowała charakter obszaru

«aryjczyka»”, a w końcu został „azylantem”¹⁹⁶ w Krakowie, gdy jego polskie obywatelstwo przeszkadzało ledwo co ustanowionym władzom w nowym meblowaniu pojałtańskiego świata, w myśl którego jednorodność etniczna miała gwarantować stabilny układ społeczny. Historia związana z dziejami przedmiotów eliminuje z prozy Lema nienawiść oraz listę oskarżeń. W związku z tymi zabiegami ukrywania późniejszej historii miasta z lwowskiego krajobrazu w opowieści pisarza znikają synagogi i cerkwie, a pozostaje katedra ormiańska oraz wózek z chałwą sprzedawaną przez Greka.

Wielowymiarowość czasowa podmiotu w *Wysokim Zamku*, jego nieustanny ruch jako komentatora zdarzeń przeciwstawiony jest stabilności mieszkania i miasta: „Przestrzeń jest wszakże solidna, jedyna, pozbawiona jakichkolwiek zapadni i pułapek. Natomiast żywiołem wrogim, prawdziwie podstępny, a nawet, powiedziałbym, przeciwnym naturze ludzkiej, jest czas”¹⁹⁷ – podkreśla narrator pod koniec rozdziału poświęconego wczesnemu dzieciństwu. Wyobrażenia przestrzenne o czasie zamieszkującym poszczególne piętra kamienicy prowadzą do konstatacji, że „jutro jest nad nami, a wczoraj pod nami – przy czym to wczoraj wcale nie rozpuściło się w niebycie, lecz trwa, opustoszałe gdzieś tam, pod moimi nogami”¹⁹⁸. Na ten obraz podpodłogowej przeszłości nakłada się wspomnienie pożaru kamienicy i lęk dziecka, które przykładą rękę do podłogi, by sprawdzić, czy nie nagrzewa się ona od płomieni. Jeśli nałożyć te obrazy podpodłogowej przeszłości i pożogi na siebie, to historia dzieciństwa we Lwowie odśłoni swój wymiar tragiczny, bez możliwości zmiany zakończenia – przeszłość powtarza się i reprodukuje w alternatywnej rzeczywistości, jest kruchym światem równoległym, wskazującym na kruchość, przypadkowość i możliwość zagłady każdej wersji świata.

etnicznie niejednorodnego, w którym jednak dałoby się wyróżnić najliczniejszą, a w niektórych częściach wyraźnie dominującą nad pozostałymi – grupę ukraińską. Znaczący problematyki narodowościowej Adolf Krysiński zaliczał Ziemię Czerwińską obok Krymu, północnych wybrzeży Morza Azowskiego i Czarnego, Besarabii po Dobrudżę oraz regionu Wojwodiny, Bantu i Siedmiogrodu do regionów Europy o najbardziej skomplikowanych stosunkach etnicznych”. Tamże, s. 77.

¹⁹⁶ W rozmowie z Tomaszem Fiałkowskim Lem zauważył, że na pytania, czym jest dla niego Lwów, odpowiada, że Ojczyznę (pisaną wielką literą), a w Krakowie od pół wieku czuje się „azylantem”. Potem dodał: „jestem wypędzony”. *Świat na krawędzi – ze Stanisławem Lemem rozmawia Tomasz Fiałkowski*, Kraków 2000, s. 69.

¹⁹⁷ S. Lem, *Wysoki Zamek*, s. 25.

¹⁹⁸ Tamże, s. 25–26.

ZAGŁADA W KOSMOSIE

Ocalony

Publikowaną w odcinkach powieść *Człowiek z Marsa* otwiera scena wprowadzenia prosto z ulicy głównego protagonisty i narratora. Bezrobotny dziennikarz, tułający się trzy miesiące po kapitulacji Niemiec po Nowym Yorku, zirytowany obcesowym pytaniem kierowcy o dzień tygodnia, odpowiada „piątek” zamiast „środa” i zostaje uznany za wtajemniczonego w tajne badania naukowe nad istotą pozaziemską, a następnie przewieziony do odizolowanego ośrodka. Pomyłka szybko wychodzi na jaw, jednak ponieważ Mc Moor poznał już miejsce rezydowania grona wtajemniczonych osób, nie może opuścić ośrodka. Mc Moor właściwie cieszy się z owego wprowadzenia, ponieważ wcześniej nie miał ze sobą co począć. W początkowych scenach wydaje się, że akcja utworu dzieje się nie tyle w nowojorskiej metropolii, ile w zniszczonej Europie, gdzie zakończenie wojny oznaczało zmagania z biedą i przemocą¹. Nawet bezrobocie dziennikarza poczytnej gazety nie wyjaśnia bowiem, dlaczego tuła się on bez celu, nieumyty, w obdartych ubraniach i głodny², choć ma w kieszeni pieniądze, za które kupuje „New York Timesa”. Gdy pomyłka co do jego osoby zo-

¹ Jerzy Jarzębski zwraca uwagę, że „Człowiek z Marsa” zbyt wyraźnie odbija w sobie powojenne przerażenie całkowicie ziemskim totalitaryzmem”. J. Jarzębski, *Chaos jako wyzwanie: późna eseistyka Lema* [w:] tegoż, *Wszechświat Lema*, Kraków 2003, s. 235.

² Profesor „krytycznie spojrział na moje ubranie, które prócz śladów niedawnej bitwy w bibliotece nosiło wybitne oznaki zużycia” (S. Lem, *Człowiek z Marsa* [w:] tegoż, *Człowiek z Marsa. Opowiadania młodzieńcze. Wiersze*, Warszawa 2009, s. 20); „W następnej chwili stałem już pod kuszącym, gorącym tuszem i rozkoszowałem się pianą drogiego, wonnego mydła, bez którego tak długo musiałem się obywać” (tamże, s. 25).

staje odkryta, zakuty w kajdanki Mc Moor zaczyna podejrzewać, że porwali go faszystyci i wkrótce zostanie zabity. Wtedy próbuje znaleźć jakieś wyjście z tej sytuacji:

Umysł mój był wprawdzie nieco nadwyrężony dwudniowym przymusowym niedojadaniem, ale pracował dość sprawnie. Głód ten spowodował raczej pewną lekkość nadzwyczajnych decyzji i wysoką obojętność na zdarzenia zewnętrzne³.

Gdy protagonista zaczyna rozumieć, że niebawem zginie, prosi obcych mężczyzn, żeby przed śmiercią pozwolili mu się najeść. Pamięć głodu oraz objawy związane z chorobą głodową (owa jasność umysłu pojawiająca się w początkowej fazie⁴) będą w prozie Lema często powracać, należy on bowiem do tych twórców, którzy dbają o to, by ich bohaterowie jadaliby obfite posiłki (często kanapki), popijali je aromatyczną kawą z termosu, a w wyjątkowych (zazwyczaj krytycznych) chwilach otwierali butelkę drogiego alkoholu. Tak jest między innymi w *Edenie*, *Szpitalu Przemienienia*, *Niezwykniętym*, *Pamiętniku znalezionym w wannie*, *Głosie Pana*, *Opowieściach o pilocie Pirxie* czy w *Dziennikach gwiazdowych*⁵.

Mc Moor z *Człowieka z Marsa* po zjedzeniu kolacji zostaje poddany próbie podczas spotkania z ludźmi, których uważa za faszystowski gang:

³ S. Lem, *Człowiek z Marsa*, s. 7.

⁴ Na temat choroby głodowej zob. *Choroba głodowa. Badania kliniczne nad głodem wykonane w Getcie Warszawskim w roku 1942*, red. E. Apfelbaum, wstęp I. Milejowski, Warszawa 1946.

⁵ W *Niezwykniętym*: „Kiedy obie sondy wróciły [...] Rohan, Jarg i pięciu pozostałych ludzi zjedli pierwszy ciepły posiłek tego dnia” (S. Lem, *Niezwyknięty*, Warszawa 2008, s. 23); „Przedmuchawszy miniaturowe pomieszczenie tlenem, zaczęli jeść kanapki, popijając kawą z termosów” (tamże, s. 36); „Po zjedzeniu swych skąpych zapasów poczuł się o wiele raźniej” (tamże, s. 150). W *Pamiętniku znalezionym w wannie*: „Obiad był raczej skromny: zupa kalafiorowa z grzankami, pieczone porządnie tykowane, wodnisty kompot i herbata czarna jak smoła, ale bez smaku” (S. Lem, *Pamiętnik znaleziony w wannie*, Kraków 2000, s. 40); „Posiłek – kluski z makiem, rozgotowane i polane roztopionym masłem, czego nie znoszę – spożyłem pośpiesznie, nie wiedząc nawet, czy to obiad, czy kolacja” (tamże, s. 101–102). „Obliczyłem tylko, że o skraj pierwszego wiru zawadzę koło jedenastej, pośpieszyłem więc z przygotowaniami do śniadania, aby nie stawiać czoła niebezpieczeństwu na czczo” (tenże, *Podróż siódma* [w:] tegoż, *Dzienniki gwiazdowe*, Warszawa 2008). „Była szósta dwadzieścia i rozsądny człowiek zjadłby o tej porze coś gorącego. Myśl o kawie też była zachęcająca” (tenże, *Ananke* [w:] tegoż, *Opowieści o pilocie Pirxie*, s. 298).

Muszę przyznać, że ta rozmowa wprawiła mnie w stan bardzo dziwny. Podczas gdy będąc przez to dziwne towarzystwo skazany na zniknięcie, czyli śmierć, zdawałem sobie sprawę z tego, że moja sytuacja jest beznadziejna, nowy zwrot obudził we mnie jakieś dziwne siły. Człowiek w sytuacji bez wyjścia staje się apatyczny, oziębiały, dość jednak najmniejszego promyka nadziei, a siły ustokrotniają się, wszystkie zmysły natężają do granic ostatecznych i jest się jednym nabrzmiałym mięśnieniem, aby w gwałtownym wysiłku uratować życie. Tak było i ze mną⁶.

Relacja McMoora jest wyjątkowa, ponieważ jego opór i walka przeciwko grupie osaczających go osób uratuje jego zdrowie (miał zostać poddany zabiegowi resetującemu pamięć) i zostanie dołączony do zespołu badaczy pracujących nad ciałem/maszyną z Marsa. Ten dziwny początek powieści oraz prezentacja postaci przywołują okupacyjne realia (uprowadzenie przechodnia, głód, sprawność fizyczna, od której zależy życie, spryt i brawura umożliwiające przetrwanie), zawierają też wiele aluzji autobiograficznych. Główny protagonista McMoore podobnie jak Lem studiował kilka lat medycynę, a potem został dziennikarzem, a przecież Lem w tym czasie nie tylko publikuje w czasopiśmie powieść w odcinkach, ale także jako członek Konserwatorium Naukoznawczego Uniwersytetu Jagiellońskiego zaczyna regularnie drukować artykuły w „Życiu Nauki”. Zajmują go wtedy procesy związane z pracą mózgu oraz znaczenie plazmy w procesie powstawania życia⁷.

W prozie Lema McMoore rozpoczyna całą plejadę robinsonów, postaci nie tyle heroicznych, ile sprytnych, uważnych, rozpaczliwie poszukujących rozwiązania w sytuacjach beznadziejnych. To oni przetrwają – czasami jako jedyni – konfrontację z Obcymi lub groźnym światem przestrzeni kosmicznej i opowiedzą o zaginionych, zmarłych, zamordowanych towarzyszach oraz wspólnych odkryciach. Wśród owych robinsonów znajduje się załoga *Edenu*, Bregg z *Powrotu z gwiazd*, Rohan z *Niezwykłego*, pilot Pirx oraz Tichy, by wymienić tylko najważniejszych. Powieść przygodowa nieoczekiwanie staje się więc konwencją, dzięki której można napisać o przetrwaniu i ucieczce przed śmiercią: „Teraz – powie pod koniec powieści McMoore – już nie byłem po stronie Marsjanina, o nie! Teraz szło

⁶ S. Lem, *Człowiek z Marsa*, s. 12.

⁷ „Być może, uda się wykryć prawa systemowe, rządzące plazmą, która jest nośnikiem dziedziczności”. S. Lem, *Omówienie ksiąg Jeana Rostanda*, „Życie Nauki” 1948, nr 33–34, s. 299.

o życie”⁸. W *Edenie* Lem bezpośrednio sięga do analogii między rozbitkami statku kosmicznego a przygodami najbardziej znanego protagonisty Daniela Defoe, nazywa ich po prostu „robinsonami międzyplanetarnymi”, którzy muszą się sami uratować i za wszelką cenę opuścić niebezpieczną planetę, zupełnie nieprzypominającą raj. Grzegorz Niziołek analizował pojawiający się po wojnie motyw robinsonady na przykładzie filmu *Robinson warszawski*, do którego scenariusz napisali Czesław Miłosz i Jerzy Andrzejewski, a także w sztukach Józefa Szajny (*Replika*) i Tadeusza Kantora (*Umarta klasa*). Badacz wskazywał, że pomysł odwołania się do tego motywu w kontekście ocalenia „należy zaliczyć do radykalnych, pozwalających skupić się na trudnym dziele przetrwania, ocalenia dzięki ludzkiemu wysiłkowi, a nie metafizycznym siłom”⁹. W moim przekonaniu motyw ten ma podobne znaczenie w prozie Stanisława Lema, twórczo przekształcającego osiemnastowieczną powieść i wykorzystującego ją do ukazania trudu przetrwania w nieprzyjaznej, pełnej niebezpieczeństw i wrogów przestrzeni¹⁰. W *Edenie* ocalenie rozpisane jest na dwa poziomy: pierwszy dotyczy załogi statku, odlatującej w końcu z miejsca zbrodni, drugi wiąże się z nikłym ruchem oporu

⁸ S. Lem, *Człowiek z Marsa*, s. 84.

⁹ G. Niziołek, *Polski teatr Zagłady*, Warszawa 2013, s. 148. Do wątku robinsonady można dopisać także relację z *Farb wodnych* Lidii Ostałowskiej: „W bloku dziecięcym była mała scena i przedstawienia dwa razy w tygodniu. Jiří Fränkl napisał dla sześciolletnich chłopców sztukę o Robinsonie Crusoe z piosenką: «Oprócz nas na tej wyspie nie stanęła ludzka stopa, ale ja przecież wierzę w Pana Boga, że do domu cały powrócę, w tatusia i mamy ramiona»”. Wątki metafizyczne łączą się w tej opowieści z historią przetrwania Robinsona. L. Ostałowska, *Farby wodne*, Wołowiec 2011, s. 23–24.

¹⁰ W inny sposób postać Robinsona wykorzystywana jest w amerykańskiej powojennej *science fiction* (tak filmowej, jak powieściowej). W zimnowojennych realiach zagłada ludzkości przedstawiana jest tam niejednokrotnie w sposób afirmatywny, a fabuła skupia się na protagonistach, którzy mimo przeciwności losu (wyginięcia reszty przedstawicieli gatunku, skażenia nuklearnego, nieprzyjaznego środowiska) poradzili sobie i przetrwali. Katastrofa stanowi okazję do powtórzenia mitu pionierów oraz wzbudzenia lęku przed komunistami, czasami jest też postrzegana w kategoriach quasi-darwinowskiego rozwoju. Krytyka widziała w tych transformacjach postaci Robinsona typowy przykład kapitalistycznego indywidualizmu. Już w roku 1950 w powieści Judith Merril *Shadow on the Hearth* w roli Robinsona została obsadzona kobieta, gospodyni domowa, która pod nieobecność męża ocala rodzinę przed zagładą atomową. Zob. M.K. Booker, *The Beginning or the End? Post-Holocaust Novels and Films. 1946–1964* [w:] tegoż, *Monsters, Mushroom Clouds, and the Cold War: American Science Fiction and the Roots of Postmodernism, 1946–1964*, Greenwood Press 2001, s. 65–72.

i strategiami przetrwania wypracowanymi przez same przesładowane dublety, wybierające niejednokrotnie samobójstwo jako jedyne wyjście z sytuacji zagrożenia. Podejmowane ciągle na nowo przez załogę statku ryzyko jest kilkukrotnie oprotestowywane przez niektórych z uczestników wyprawy. Gdy lekarz pokładowy postanawia wrócić do niebezpiecznego miasta, jego współtowarzysz wykrzykuje:

Jeżeli przeżyliśmy – wszyscy! – taką katastrofę, jeżeli udało nam się wydostać z tego grobu, w który zmienia się rakieta, jeżeli wyszliśmy cało, biorąc na siebie nieobliczalne ryzyko lekkomyślnych eskapad [...], to nie po to, aby przez jakieś przekłete mrzonki, przez banialuki!¹¹

Tego typu niedokończone, gramatycznie chybione i niepełne zdania zdarzają się w prozie Lema niezwykle rzadko. W jaki sposób można byłoby uzupełnić to zdanie? Nie po to, aby przez jakieś przekłete mrzonki zginąć, umrzeć, stracić życie teraz, gdy perspektywa ratunku jest bliska? Zdanie urywa się, a ostrzeżenie nie zostaje wzięte pod uwagę, choć załoga stara się udoskonalić system asekuracji.

Oficerowi Rohanowi z *Niezwykniętego* dwukrotnie udaje się przeżyć atak roju maszyn i pobyt w nieprzyjaznej przestrzeni Reggis III. Po raz pierwszy ocaleje przez zbieg okoliczności, ponieważ w krytycznym momencie niespodziewanego ataku popadnie w stupor, dzięki czemu maszyny nie wykryją jego obecności. Zachowanie życia nie zależy więc w tej sytuacji od niego samego, ale jest dziełem przypadku. Drugi raz świadomie podejmuje śmiertelnie niebezpieczne ryzyko, by upewnić się, że jego zaginięni towarzysze umarli. Nieuzbrojony, z niewielkimi zapasami pożywienia, protagonista porusza się po skażonym radioaktywnie terenie, odnajdując wyłącznie pozabawione oczu, rozczłonkowane zwłoki. Okazuje się, że dla załogi statku stanie się więc wyłącznie: „zwiadunem zagłady zaginionych”¹². By zaświadczyć o śmierci kolegów, musi podjąć heroiczną próbę powrotu na statek. Gdy udaje się mu zmylić zwiad śmiertcionośnych maszyn, wstaje „[...] na miękkich nieco nogach. Wydawał się sobie nagle śmieszny z tym skwapliwie zabranym umarłemu miotaczem Weyra, więcej, czuł się niepotrzebny w owej krainie doskonałej śmierci, gdzie przetrwać zwycięsko mogły tylko formy martwe”¹³.

¹¹ S. Lem, *Eden*, Warszawa 2008, s. 87.

¹² Tenże, *Niezwyknięty*, Warszawa 2008, s. 156.

¹³ Tamże.

Mimo wyczerpania, zniechęcenia oraz wstrząsu psychicznego spowodowanego śmiertelnym niebezpieczeństwem i odkryciem zmasakrowanych zwłok kolegów, Rohan niejako mechanicznie podejmuje trud powrotu do bazy, za wszelką cenę starając się przetrwać i pokusę odpoczynku i snu:

Każde włókno jego ciała miało dość, wszystko w nim krzyczało, by zatrzymać się, stanąć, a choćby i runąć na pozornie tak zimne, tak nieszkodliwe płyty splekanego szkliwa. [...] Łkając, chwycił oddech. Dźwignął się, wstał, kilka kroków przebiegł, zataczając się na boki, potem rytm wrócił, poniosł go. [...] Zapomniał o wszystkich umarłych, których odkrył [...]. Ten bieg, ta noc zdawały się nie mieć końca¹⁴.

Powracając w wyobraźni wizerunki martwych kolegów uniemożliwiają podjęcie trudu ocalenia, dopiero skupienie się na oddechu i rytmie serca, na sile własnych mięśni umożliwia bieg, ratujący Rohanowi życie. W tych ostatnich scenach *Niezwycięzonego* ukazana zostaje nieheroiczna wersja przygód Robinsona międzyplanetarnego, za którą nie kryje się ani wyższy stopień rozwoju cywilizacyjnego, ani spryt. To dzięki sprawności ciała i lękowi przed podzieleniem losu towarzyszy w osłabionym organizmie wyzwolona zostanie energia. Ursula Le Guin w recenzji *Niezwycięzonego* podkreślała, że odwaga Rohana i to, że nie zostanie on ostatecznie pokonany, nie ma związku z testem męskości w stylu Hemingwaya, a końcowa scena nie służy ukazaniu poświęcenia dla sprawy czy też okazaniu bezwzględного posłuszeństwa. Sytuacja przedstawiona w powieści jest według pisarki skrojona na miarę człowieka i odsłania złożone wybory moralne protagonisty. Przygoda ma więc wymiar etyczny i z tego powodu jest niezwykle poruszająca¹⁵. W ujęciu recenzentki na tle literatury *science fiction*, w której można odnaleźć sporo łatwego optymizmu i równie łatwo przedstawianej rozpacz, wymowa powieści Lema jest bardzo złożona. Po całkowitej klęsce „Niezwycięzonego”, po niezwykle trudnej i zakończonej niepowodzeniem akcji poszukiwawczej Rohana, w powieści odnaleźć można ukryte między wierszami przesłanie, że istnieje jednak coś, co udało się ocalić¹⁶.

¹⁴ Tamże, s. 157.

¹⁵ U.K. Le Guin, *European SF: Rottensteiner's Anthology, the Strugatskys, and Lem*, „Science Fiction Studies” 1975, vol. 1, no. 3, s. 184.

¹⁶ Tamże, s. 185.

Niezwykle pomocną w kontekście motywu Robinsona interpretację przygód pilota Pirxa przedstawił Peter Haffner, analizujący kreację postaci w kontekście klasycznych formuł powieściowych, opartych na intelektualnym i duchowym rozwoju protagonisty (*Bildungsroman*). Poznanie siebie ściśle wiąże się w nich zazwyczaj z możliwościami poznania i zrozumienia świata. Przemiana kadeta w komandora w przypadku Pirxa przebiega inaczej: żądny przygód niezdarny bohater zmienia się podczas wieloletnich podróży w samotnego starca. Pirx jest wyjątkowy – podkreśla Haffner – mimo że nie został obdarzony ponadprzeciętną inteligencją, ma bowiem instynkt oraz umiejętność postrzegania zjawisk w odmienny sposób niż otaczające go maszyny oraz technokratyczni koledzy. Krytyk podkreśla, że Pirx niejednokrotnie znajduje wyjście z dramatycznej sytuacji przez przypadek, jednak zawsze osiąga cel, ponieważ intuicyjnie rozpoznaje znaki, umożliwiające niekonwencjonalne rozwiązanie. W konfrontacji z doskonałymi maszynami udaje się dzięki postaci Pirxa ukazać niedoskonałość kondycji ludzkiej, która czasami umożliwia przetrwanie (np. w *Ananke*)¹⁷.

W późniejszych powieściach postać Robinsona walczącego o swoje życie pojawia się wyłącznie epizodycznie, zastępują ją bądź to pełni wątpliwości naukowcy, bądź mizantropijne lub groteskowe maszyny. Mimo to znamienne jest, że właśnie kilkanaście lat po wojnie pisarz tworzył protagonistów, którzy ocalenie zawdzięczają własnej czujności oraz szczęśliwemu zbiegowi okoliczności.

Świadek

Dobryś sobie! – Stryj zaczął się podniecać.
– [...] Jesteś, mój drogi, świadkiem zbrodni,
widziałeś wszystko na własne oczy.
O takich Niemcy długo pamiętają¹⁸.
Stanisław Lem, *Czas nieutracony*

W roku 1947 na łamach czasopisma „Co Tydzień Powieść” ukazało się opowiadanie Stanisława Lema *Plan anti-V* o podwójnym agencie pró-

¹⁷ P. Haffner, *Stanislaw Lem: A Moralizer Who Doesn't Moralize*, „Science Fiction Studies” 2001, vol. 28, no. 1, s. 149–150.

¹⁸ S. Lem, *Czas nieutracony*, s. 255.

bującym odkryć plany nowej niemieckiej technologii balistycznej. Opowiadanie zostało osadzone w historycznym kontekście (odkrycie przez wywiad w lutym 1943 roku ośrodka doświadczalnego w Peenemünde¹⁹), nawiązuje też do popularnych opowieści szpiegowskich. Mimo to jego narracja przypomina marzenie senne. W następujących po sobie scenach kumuluje się przytłaczający lęk, a następujące po sobie wydarzenia pozostają w luźnym związku z głównym wątkiem. Angielski agent trafia do Hamburga jako uznany inżynier, ponieważ łudzaco przypomina pojmanego przez aliantów niemieckiego uczonogo. Ten często pojawiający się w utworach Lema motyw sobowótora mnoży problemy tożsamościowe i napawa grozą. Huges jest Szkotem, angielskim agentem, sobowtórem inżyniera Seydlitza, który trafia do niemieckich zakładów zbrojeniowych. W trakcie ćwiczeń balistycznych na poligonie agent aliantów jest świadkiem mordowania więźniów obozu w Oświęcimiu, a zaraz potem zostaje zawieszony na bal maskowy, gdzie otrzymuje przebranie szkockiego kobziarza, co wzmacnia lęk przed demaskacją i bezpośrednio prowadzi do decyzji o samobójstwie. Traumatyczne obrazy skumulowane i zniekształcone przewijają się w coraz szybszym tempie i prowadzą do tragicznego finału. Zaburzone zostają też związki czasowe i przestrzenne, a także odniesienia historyczne. Na przykład Hamburg od Peenemünde dzieli przeszło 300 km, główne wydarzenia mają miejsce w ciągu dwóch dni, co jest nieprawdopodobne ze względu na pokonywane odległości i liczbę zdarzeń, więźniowie wykorzystywani przy produkcji broni byli sprowadzani do Peenemünde z obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie, a nie z Oświęcimia. Szczególnie istotna w tej lękowej strukturze narracyjnej wydaje się postać świadka Zagłady. Angielski szpieg zmuszony zostaje do oglądania sceny, gdy pocisk balistyczny zamienia na poligonie tlen w ozon, co w krótkim czasie prowadzi do tego, że spędzeni na środku łąki więźniowie obozu duszą się i przez kilka minut w męczarniach umierają. Już sam pomysł pocisku balistycznego, pozbawiającego atmosferę tlenu wydaje się niesamowity, zwłaszcza że w Peenemünde produkowano rakiety V1, V2 i V3, i choć praca przy ich produkcji pochłonęła wiele ofiar, bezpośrednio nie służyły do wytwarzania materiałów wykorzystywanych w obozach

¹⁹ Por. np. V. Vitaliev, *The Wall of Terror And Deception*, „Engineering & Technology”, Jun 2015, vol. 10, issue 5, s. 60–64.

zagłady. Więźniowie giną w taki sposób, w jaki umarliby w komorze gazowej, choć sceneria różni się znacząco, ponieważ umierają nie w murowanych budynkach i za szczelnie zamkniętymi drzwiami, lecz na zielonej łące: „[...] widać tylko było wijące się ciała i straszne, nabrękle twarze o szeroko rozwartych ustach, które pokrywała malinowa piana [...]. Coraz więcej poplątanych ciał zalegało, drgając, w dole”²⁰. Pozornie jedynymi reakcjami angielskiego agenta są zaciskające się do bólu na metalowej poręczy dłonie i zawodowa dbałość o to, by zdobyć informację, skąd zostały przywiezione ofiary, by móc przekazać ją dalej. Zaraz potem nieoczekiwanie protagonista znajduje się na balu maskowym, gdzie okazuje się, że kostium przygotowany przez gospodynię nie stanowi dodatkowego kamuflażu, ale zdradza jego tożsamość. Przebrany za Szkota „[...] stał jak nagi w środku wielkiego kręgu zamykających go masek. Rozejrzał się rozpaczliwie”²¹. Zanim agent zdecyduje się połknąć cyjanek, dwukrotnie obserwuje swoją twarz w lustrze: „Z głębi czarnego szkła wychyliła się nad konsolą łoża blada jak papier jego własna twarz. Trwało to krótko, jak ostrzeżenie”²²; „zobaczył siebie samego w głębi wysokiego lustra, z twarzą obnażoną pionowym światłem do najdrobniejszych zmarszczek”²³. Judith Butler w analizach poświęconych konfliktom zbrojnym, które dowodzą kruchości życia, zwracała uwagę, że podmiot zawsze pozostaje na zewnątrz siebie, ponieważ to, kim jest, określone zostaje poprzez relacje z innymi. Nie można przetrwać poza relacjami z innymi, co wskazuje na społeczny charakter egzystencji ludzkiego zwierzęcia²⁴. W prozie Lema ujawnia się natomiast trud przetrwania wśród innych, którzy mogą zdemaskować prawdziwą, skrzętnie ukrytą tożsamość. Lustro, agenci i śmierć w wyniku uduszenia to obsesyjnie powracające w tej prozie motywy, budujące atmosferę niesamowitości i nieprawdopodobieństwa. Multiplikowane obrazy samego siebie zacierają niechcianą tożsamość, ale odbicie w lustrze może zachwiać poczuciem bezpieczeństwa bohaterów, zwłaszcza jeśli są agentami. Długotrwała agonia spowodowana brakiem tlenu to temat

²⁰ S. Lem, *Plan anti-V* [w:] tegoż, *Człowiek z Marsa. Opowiadania młodzieńcze*. Wiersze, s. 178.

²¹ Tamże, s. 184.

²² Tamże, s. 183–184.

²³ Tamże, s. 184.

²⁴ J. Butler, *Ramy wojny*, s. 103.

zarówno realistycznych, jak i fantastycznonaukowych tekstów Lema, i choć wydaje się on uzasadniony przy opisach przestrzeni kosmicznych, to dokładny opis cierpienia i ofiar, i świadków powolnego konania należy do najbardziej przejmujących scen śmierci w tej prozie.

Świadek Zagłady w opowiadaniu *Plan anti-V* to podwójny agent i uczestnik maskarady, który stara się rozpoznać w lustrze swoją własną twarz, ponieważ musi założyć kostium, przebrać się i zapomnieć o dawnym życiu oraz o tym, kim jest. Ujawnienie tożsamości oznacza śmierć, niszczy odporność psychiczną protagonisty, prowadzi do paranoi i decyzji o samounicestwieniu. Bycie świadkiem oznacza jednocześnie narażenie własnego bezpieczeństwa. W jeszcze większym odkształceniu kondycja świadka pojawia się w *Pamiętniku znalezionym w wannie*, kiedy protagonista – tuż przed podjęciem decyzji o samobójczym poddaniu się maszynie Gmachu znajduje się w muzeum, w którym:

Za szybami leżały dłonie, same dłonie, ucięte u przegubów [...]. Zastygłe w niewyobrażalnej wielości póz, stanowiły jakby znieruchomiałe raz na zawsze role odgrywającego się za szkłem martwego teatru. [...] Mijałem złożenia modlitewne i szulerskie, pięści zbielejące od gniewu, zdesperowane i triumfujące, wyzwania, kategoryczne odmowy, spływające ze starczych palców błogostawieństwa, żebranię, bezwstydną propozycję, złodziejstwo²⁵.

Rejestracja teatralnych gestów odzwierciedla rozmaite postawy w ostatnich chwilach życia ofiar. Oglądając kolejne gabloty, wypełnione dłońmi, protagonista ulega złudzeniu, że palce eksponatów wskazują na niego, co budzi w nim lęk i zmusza do ucieczki. Wtedy odkrywa, że na wprost niego biegnie człowiek z historycznym strachem malującym się na twarzy i gdy stara się zatrzymać – wpada na lustro. Ten ważny motyw lustra w pisarstwie Lema, w narracjach ustrukturyzowanych na kształt koszmarów sennych, służy zdemaskowaniu pozornej siły „podwójnych agentów”, którym wydaje się, że zdołają ująć śmierci. Spojrzeniu w lustro w *Pamiętniku* towarzyszy wytykanie palcami przez pozostałości ciał tych, którzy w ostatnim geście (wyciągając dłonie przez zakratowane okna?) wskazują na osoby, które umknęły losowi, co okazuje się wywierać zbyt dużą presję na protagonistę i prowadzi go do samobójczych myśli. Ten nie-

²⁵ S. Lem, *Pamiętnik znaleziony w wannie*, s. 209–210.

oczywisty status świadka przedstawiony zostanie w prozie Lema w rozmaitych, odrealnionych przestrzeniach statków kosmicznych i obcych planet. Silne poczucie identyfikacji z ofiarami będzie prowadziło protagonistów do szaleństwa lub prób odepchnięcia od siebie powracających obrazów. Od milczenia na temat okrucieństw obecnych w *Człowieku z Marsa*, poprzez łapanie w getcie w *Edenie*, aż po koszmar odkrywania masowych grobów w *Niezwykniętym* wskazane zostają główne wyzwania etyczne ocalonych. Świadczenie za zmarłych w utworach Lema pokazane zostaje w sposób ekstremalny: zętknięcie z grozą i cierpieniem innych grozi utratą integralności, szaleństwem oraz planowaniem samobójstwa.

W *Człowieku z Marsa* historia o poddawanych wiwisekcji przybylszu z Obcej planety toczy się w jasno wyznaczonych granicach czasowych, między kapitulacją Niemiec a wybuchem bomb w Hiroszimie i Nagasaki. Zgromadzeni w odseparowanym od miasta ośrodku badacze i przypadkowo trafiający do nich dziennikarz mierzą się z napędzanym energią atomową Marsjaninem, a jego siła i budowa znacznie przekraczają ludzkie możliwości poznawcze. Protagonisci stają się świadkami niezwykłych możliwości technicznych istoty, którą raz uznają za przedmiot, innym razem za zwierzę, nieustannie porównują ją przy tym do człowieka. Kierujący projektem profesor Widdletton poznaje straszliwą tajemnicę marsjańskiej cywilizacji i uznaje, że jest ona tak okrutna, że trzeba na jej temat milczeć, dlatego powie do ocalonych z budynku laboratorium towarzyszy: „Nie można wytłumaczyć ludziom tego, co wyście przeżyli, jakże osmieliłbym się ja, którego wystawił na najcięższą próbę przybysz z obcych światów?”²⁶. Widdletton dochodzi do wniosku, że to, co go ocaliło przed okrutną opowieścią Marsjanina, to uczucie miłości do bliskich i cień wiary w innych ludzi. Zespołowi zależy na tym, by poznać tajemnicę zbrodni Obcego, dlatego nagabują kierownika, by ujawnił im, co przeżył i co zobaczył w przedstawionej przez niego wizji:

²⁶ S. Lem, *Człowiek z Marsa*, s. 101. Jerzy Jarzębski rozważał to niezgodne z ówczesną konwencją *science fiction* zakończenie akcji jako przekroczenie ram gatunkowych oraz nietypowe rozwiązanie dla całej twórczości pisarza. Por. J. Jarzębski, *Przygody Rycerzy świętego Kontaktu* [w:] tegoż, *Wszechświat Lema*, s. 215–216.

Czy może pan ukrywa przed nami coś strasznego? Może oni krwią się żywią, może wyrzynają się nawzajem, może zjadają? – rzekłem. Różnij pan śmiało, profesorze, znamy to... ze stosunków ziemskich, i co nas jeszcze może przerażać?²⁷.

Mimo tych nalegań i odwołań do historii powszechnej Widdletton milczy i nie zdradza mrocznej tajemnicy. Świadcstwo nie zostaje ujawnione, staje się natomiast brzemieniem, które profesor będzie musiał nosić samotnie.

Ta powieściowa sytuacja odzwierciedla mechanizm opisany przez Doriego Lauba, zwracającego uwagę na to, że Zagłada właściwie pozabawiona jest świadków rozumiejących to, czego doświadczyli, i takich, którzy potrafili przekazać horror swojego doświadczenia:

System nazistowski okazał się bezbłędny nie tylko w tym sensie, że w teorii nie istnieli zewnętrzni świadkowie, lecz także dlatego, gdyż przekonał własne ofiary, potencjalnych świadków od wewnątrz, że to, co postanowiono o ich „inności” i nieludzkości, było słuszne, oraz że nie będą mogli sobie przekazać nawet własnych doświadczeń i stąd być może nigdy nie miały one miejsca. Ta utrata zdolności bycia własnym świadkiem oraz bycia świadkiem od wewnątrz określa być może prawdziwe znaczenie wyniszczenia – kiedy zabiera się komuś historię, przestaje również istnieć jego tożsamość²⁸.

W *Człowieku z Marsa* tajemnica straszliwej organizacji społecznej Marsjan zostaje pogrzebana w ruinach laboratorium oraz w pamięci kierownika projektu. W wersji narracyjnej i w dialogach pozostają wyłącznie domniemania i skojarzenia związane z ziemskimi okrucieństwami. Nie wiadomo, czy profesor poradzi sobie sam z brzemieniem sekretu i narzuconym sobie samemu milczeniem. Niemniej na pewno uchronił się przed losem inżyniera Finka, którego Marsjanin pokonał, wykorzystując jego umysł i ciało:

Fink już nie jest człowiekiem. [...] Otóż on [Marsjanin] właśnie pokonał Finka. To nie Fink pod hipnozą, Fink w stanie kateleptycznym, Fink szalenięc działał... To był tylko zewnętrznie Fink... nasz przyjaciel, ale coś, co miało jego ciało, jego nogi i ręce, co nosiło jego ubranie i co nie było inżynierem Finkiem²⁹.

²⁷ S. Lem, *Człowiek z Marsa*, s. 96.

²⁸ D. Laub, *Zdarzenie bez świadka: prawda, świadectwo oraz ocalenie*, przeł. T. Łysak, „Teksty Drugie” 2007, nr 5, s. 123.

²⁹ S. Lem, *Człowiek z Marsa*, s. 99, 101.

Fink ulega sile Obcego pod wpływem obrazu okrucieństw marsjańskich, a siła ta obraca się przeciwko jego dwóm towarzyszom i doprowadza do ich śmierci. W kontekście ustaleń Lauba Fink byłby postacią, której horror przeżytego wydarzenia odbiera tożsamość i prowadzi do całkowitego wyniszczenia. Podobny los czeka znaczną część załogi *Niezwykłego*, dotkniętą – w wyniku ataku działających na planecie Regis III maszyn – utratą pamięci. Skojarzenia z ofiarami obozowego wycieńczenia wydają się w tym fragmencie nieprzypadkowe:

Pozostałych trzynastu mężczyzn, sprawiających okropne wrażenie maskowatym wyrazem twarzy, wprowadzono do oddzielnego pomieszczenia, gdzie dali się bez sprzeciwu ułożyć na kojach. Trzeba było ich rozebrać, ściągnąć im buty, byli bowiem bezradni jak niemowlęta. Rohan, niemy świadek tej sceny, stojąc w przejściu między szeregami posłań, zauważył, że podczas gdy większość odnalezionych zachowuje bierny spokój, nieliczni – ci, których przyszło sprowadzić siłą – zawodzą i płaczą niesamowitymi głosami³⁰.

Utrata tożsamości związana z amnezją powoduje, że ofiary zapominają, w jaki sposób mogą zaspokoić głód i pragnienie, umierają więc z głodu. By temu zapobiec, trzeba otoczyć je opieką, karmić, ubierać, uczyć mówić. Nigdy już nie przypomną sobie, kim byli wcześniej, utrata tożsamości pod wpływem szoku w tym przypadku jest nieodwracalna.

Eden w sposób radykalny ukazuje pozycję gapia/świadka³¹ nieprzerwanie odbywającej się eksterminacji znacznej części mieszkańców planety. Jak ujął to Fredric Jameson, interpretując tę powieść:

Sytuacja wygląda trochę tak, jak gdyby jacyś obcy antropolodzy podczas swojej pierwszej wizyty na ziemi wyładowali w Auschwitz i na podstawie tego, co tam znaleźli, próbowali skonstruować racjonalny model ludzkiego społeczeństwa³².

Powód polowań jednych dubletów na drugich protagoniści poznają stopniowo i w końcu przekonują się, że przyczyna przemocy tkwi w teorii silniejszych dubletów, przekonanych o tym, iż grupa słab-

³⁰ Tenże, *Niezwykły*, s. 82.

³¹ Por. G. Niziołek, *Polski teatr Zagłady*.

³² F. Jameson, *Archeologie przyszłości. Pragnienie zwane utopią i inne fantazje naukowe*, przeł. M. Płaza, M. Frankiewicz, A. Misk, Kraków 2011, s. 148.

szych to wyłącznie błąd genetyczny, czyli pół populacji planety zostaje uznane za niewarte życia. Rola świadków przypada w udziale nieustannie narażonym na śmierć rozbitym na powierzchni planety kosmonautom, choć nie do końca rozeznają się w panujących na planecie stosunkach społecznych. Problem biernych obserwatorów cudzego cierpienia można interpretować jako analizę procesu zrywania więzi z prześladowanymi, którzy przedstawieni zostali właśnie jako mieszkańcy obcej planety, postaci nietworzące z obserwatorami żadnej wspólnoty, niepodobne do obserwatorów, tak jak i niepodobni są do załogi statku ich oprawcy.

W początkowej fazie poznawania planety Eden naukowcy próbują określić własny stosunek do dubletów poprzez zadawanie lekarzowi, dokonującemu sekcji zwłok, pytań o to, czy dublet jest zwierzęciem, czy jest inteligentny oraz co oznacza jego dwoista postać (składa się z fałdów skórnych i kadłubka przypominającego tors dziecka). Jednocześnie eksploracja planety i spotkania z kolejnymi formami życia na każdym kroku wywołują w sześciu naukowcach uczucie wstrętu, obrzydzenia, a każdy pojawiający się zapach uważają za odrażający. Nie mogą zrozumieć stosunków społecznych panujących na planecie, naukowcy nazywają ją „cywilizacją obłąkańców”. Po kolejnych znalezionych stosach trupów, gdy badaczom wydaje się, że na całej planecie są tylko groby, Inżynier pyta Doktora: „A może to jednak tylko zwierzęta?”. Na co lekarz odpowiada: „A czym my jesteśmy?”³³. Osady, w których mieszkają dublety, przypominają getta, a pogrążone w biedzie i lęku istoty wpadają w panikę na każdą oznakę najazdu (akcji?) i rozpaczliwie rzucają się do ucieczki. Atakujące dublety mają natomiast srebrzyste ubrania i hełmy. Szukając analogii do sytuacji znanych z Ziemi, uczestnicy wyprawy zaczynają myśleć, że osady dubletów to azyl dla psychicznie chorych. Po raz kolejny – po *Szpitalu Przemienienia* – Lem przypomina więc historię, od której zaczyna się nazistowskie myślenie o eksterminacji na masową skalę, tym razem przedstawiając to wydarzenie w konwencji *science fiction*.

Choć o historii powszechnej protagoniści nie mówią w *Edenie* zbyt wiele (odwołania dotyczą raczej wojen religijnych niż wydarzeń najnowszych, znanych czytelnikowi z końca lat pięćdziesiątych), uwagę zwraca prezentowany przez nich system odniesień: obóz kon-

³³ S. Lem, *Eden*, s. 74.

centracyjny, polowania, kanibalizm, eksperymenty medyczne, akcje likwidacyjne w szpitalach psychiatrycznych. Jedną z ostatnich scen powieści poświęcona jest rozmowie z uczonym dubletem z prześladowanej kasty, który wskazuje, że układ społeczno-polityczny Edenu jest znacznie bardziej skomplikowany niż te wymienione analogie. W opisach wypraw w głąb planety odwzorowana została historia drugiej wojny światowej, a zwłaszcza Zagłady, ukryta pod maską nieustannego dziwienia się naukowców, że edeński układ społeczny może w ogóle istnieć. Protagonisci mierzą się przy tym z pozycją bezsilnych świadków, obserwujących akty okrucieństwa, biernie patrzących na masową śmierć. Każda próba wsparcia prześladowanej kasty kończy się bowiem otwartym konfliktem i śmiercią także tych, w obronie których próbowali występować.

Perypetia w *Niezwykniętym* odpowiada głównym wyznacznikom konwencji *science fiction*, w najbardziej klasycznym wydaniu: misja statku lądującego na Regis III wydaje się prosta: jej cel to ustalenie przyczyny śmierci załogi „Kondora”. Gdyby zmienić tryby lektury tej – jednej z najmisterniejszych – opowieści Lema, można by dostrzec w tym utworze stematyzowane problemy, dotyczące mechanizmów pracy pamięci i stopniowego osvajania się z tragicznymi, okrutnymi wydarzeniami. Opowiadanie rozpoczyna scena lądowania na planecie i rozkaz dowódcy o zakazie opuszczania statku, co zostaje przyjęte z dezaprobatą: „Stu prawie ludzi, którzy od miesięcy nie słyszeli odgłosu, jaki wydaje wiatr i nauczyli się nienawidzić próżni, jak nienawidzi jej tylko ten, kto ją zna”³⁴. Załoga statku odczuwa więc odosobnienie niezwykle dotkliwie, a wyjście na powierzchnię planety wydaje się istotniejsze niż troska o własne bezpieczeństwo i to mimo że znaczną część podróży spędzili w stanie hibernacji. Zasadnicze pytanie zadawane przez dowództwo i naukowców dotyczy tego, w jaki sposób zebrać informacje na temat przyczyny zaginięcia „Kondora”, zabezpieczyć dowody i nie doprowadzić do powtórzenia się tragedii. W końcu załozde udaje się wypracować zasady bezpieczeństwa, a zwiad z Rohanem na czele odkrywa coś, co uznają za ruiny miasta, którego budowle „dziurawe są jak rzeszoto”³⁵, a „zewsząd wiało martwością opuszczenia”³⁶. Historia dwóch statków – „Niezwykniętego”

³⁴ S. Lem, *Niezwyknięty*, s. 9.

³⁵ Tamże, s. 29.

³⁶ Tamże, s. 31.

i „Kondora” – to historia dwóch możliwych scenariuszy losów załogi, statki są bliźniaczo podobne, w opowiadaniu określone zostają jako sobowtóry, a ich podwójność zwraca uwagę na możliwe alternatywne losy i szanse przetrwania przy posiadaniu tych samych zabezpieczeń. Osiemdziesięciu trzech ludzi z „Niezwycięzonego” chroni potęga statku oraz daleko posunięta ostrożność dowódcy, jednak doskwiera im izolacja, stan „uśpiania”, marazm i powtarzalność czynności wykonywanych w ciągle tej samej, zamkniętej, klaustrofobicznej przestrzeni. Gdy opuszczają w końcu statek, wkrótce udaje im się ustalić miejsce, gdzie wylądował „Kondor”. Po przybyciu odnajdują wokół statku ludzkie czaszki, kości, szczątki ciał oraz zmumifikowane zwłoki. Rohan jako oficer ogląda wszystkie pomieszczenia statku, w których panuje nieład i leżą trupy załogi:

[...] opuścił „Kondora” jako jeden z ostatnich, kręciło mu się w głowie, doznawał fizycznych mdłości i pojawiające się ich przystępy powściągał całą siłą woli. Miał wrażenie, że przeżył koszmar, niewiarygodny sen. Twarze otaczających go ludzi upewniły go jednak o prawdziwości wszystkiego, co widział³⁷.

Widok rozkładających się zwłok, leżących w nieładzie kości oraz martwych twarzy, wyrażających lęk i paniczny strach, wywołuje u Rohana torsje i chęć zapomnienia. Orientuje się, że nie jest jedynym świadkiem, dlatego próbuje przyswoić sobie te obrazy i asystować przy układaniu w rzędy znalezionych zwłok, nieustannie lękając się, że wśród martwych ludzi odnajdzie znajomą twarz. Gdy załoga „Niezwycięzonego” znajduje zamrożone w hibernatorze ciało, we wszystkich wstępuje (daremna) nadzieja, że być może jedna z osób załogi przeżyła:

Nie wyglądało na to, że człowiek w hibernatorze został specjalnie przygotowany do przetrwania w odpowiednio utworzonych warunkach, ale raczej dostał się tam przypadkowo, w sposób równie niezrozumiały i bezsensowny, jaki cechował wszystko inne na „Kondorze”³⁸.

Tryb opisu odnajdowania martwych ciał, kości, resztek i towarzyszące im odczucia grozy, lęku i wstrętu mogłyby równie dobrze odnosić się do odkrywania masowych grobów czy też akcji wyciągania na dzie-

³⁷ Tamże, s. 42.

³⁸ Tamże, s. 43.

dziniec Brygidek zwłok osób zamordowanych przez NKWD. Rohan – nawet po powrocie z „Kondora” – „patrzac w byle ką, nie mógł odeprzeć obrazów szaleństwa, które wżerały mu się w pamięć”³⁹.

Wezwany do ustalenia przyczyn śmierci załogi lekarz Nygren wyjaśnia, że około stuosobowa załoga umarła z głodu i wycieńczenia, mimo że mieli dostęp do jedzenia, stracili wiedzę na temat tego, w jaki sposób zaspokajają się głód. W trakcie debaty naukowców mających wyjaśnić to przejmujące wszystkich grozą zjawisko jeden z fizyków podkreśla, że ma wrażenie, iż

[...] pewnych rzeczy, które widzieliśmy na pokładzie „Kondora”, nie mamy odwagi przypominać [...]. W interesie nas samych – i przez wzgląd na tamtych – musimy jednak być wobec faktów bezwzględni. Proszę, a raczej zgłaszam kategoriyczny wniosek, żeby każdy z was powiedział tu, zaraz, co było najbardziej szokujące na „Kondorze”. Czego być może nie powiedział nikomu. O czym pomyślał, że trzeba to zapamiętać⁴⁰.

To najbardziej przejmujący fragment *Niezwycięzonego*, ponieważ prowadzi do trudnych wyznań oraz wydobywa obrazy, z jakimi protagonisty nie potrafili sobie poradzić, usiłowali je odepchnąć i o nich zapomnieć, znajdując pocieszenie w tym, że zatajenie tych faktów uchroni dobrą pamięć ofiar. Po tym apelu Rohan wyznaje, że zauważył ślady zębów wbitych w mydło, inny naukowiec wspomina o książkach i mapach sklejonych odchodami, ktoś opowiada o śladach zębów na nieotwartej konserwie, inny analizuje litery pozbawione sensu, odnalezione w książce pokładowej. Ten powrót obrazów, które za wszelką cenę psychika protagonistów próbowała odepchnąć, by uniknąć przyswojenia, w niewielkim stopniu pomaga wyjaśnić, co wydarzyło się na pokładzie „Kondora”, pozbawione jest więc znaczenia, jeśli patrzeć na tę scenę z punktu widzenia dynamiki opowieści. Gdyby natomiast sięgnąć do koncepcji Lauba na temat mechanizmów nieprzyswajania obrazów związanych z byciem świadkiem Zagłady, to dyskusja protagonistów może stać się bardziej zrozumiała:

Horror doświadczenia historycznego utrzymuje się w świadectwie jako ulotne wspomnienie, które sprawia wrażenie, iż utraciło podobieństwo do jakiegokolwiek rzeczywistości. Horror jest w istocie przytłaczający nie tylko w swo-

³⁹ Tamże, s. 50.

⁴⁰ Tamże, s. 53.

jej rzeczywistości, lecz także – nawet bardziej – w jawnym wykrzywieniu oraz podważeniu rzeczywistości⁴¹.

Powtórzenie najbardziej wstrząsających wspomnień nie służy wyjaśnieniu przyczyn katastrofy, ale pokazuje skalę szoku wywołanego niezrozumiałymi zjawiskami, także w ich abiektnym aspekcie. Fizjologia unicestwienia oraz różne stadia choroby głodowej drążą swoje ślady w pozostawionych przez zmarłych przedmiotach, a ich odkrycie wywołuje szok, ale także uczucie wstrętu, i to na tle solidnych maszyn, które miały chronić życie, oraz formacji przypominających wypalone mury miasta.

Niezwyknięty to opowiadanie odsłaniające mechanizmy dystansowania się od widzianych obrazów, ale także wskazujące na konieczność ich wydobycia i przepracowania, by umożliwić ich zrozumienie. Proces zapominania, oswajania się z grozą wydarzeń zostaje uzupełniony o refleksję o etycznych zobowiązaniach wobec zmarłych. Po odnalezieniu wszystkich zwłok i złożeniu ich w specjalnych komorach sprawnego statku:

[...] zamiast ulgi, jakiej należałoby może oczekiwać, ludzie, nadal przesiewający piach wokół rufy „Kondora” i myszkujący w jego pomieszczeniach, jeśli doznawać takiego znudzenia, że jakby zapomniawszy, co spotkało załogę, zajmowali się kolekcjonowaniem idiotycznych drobiazgów, nie wiadomo do kogo ongiś należących, pozostałych po nieistniejących właścicielach. Tak że przywozili zamiast dokumentów, które by wyjaśniły tajemnicę, wobec ich braku – to jakąś starą harmonijkę, to chińską łamigłówkę, i przedmioty te, już ogołoczone z mistycznej niesamowitości swego pochodzenia, szły w obieg, stawały się jakby wspólną własnością załogi. Rohan, który nigdy by nie uwierzył, że coś takiego jest możliwe, już po tygodniu zachowywał się tak właśnie jak wszyscy⁴².

Analizując ten mechanizm, oficer dochodzi do wniosku, że służy on wyłącznie samooszukiwaniu się w czasie, gdy wszyscy oczekują, że zdarzy się wypadek, który doprowadzi do tego, że załoga „Niezwykniętego” podzieli los zmarłych z „Kondora”. Wykorzystywanie rzeczy zmarłych przez osoby oczekujące na unicestwienie nie zostaje więc napiętnowane, a bohater traktuje to zjawisko wyłącznie jako etap przejściowy między śmiercią jednych a śmiercią swojej załogi. Abs-

⁴¹ D. Laub, *Zdarzenie bez świadka: prawda, świadectwo oraz ocalenie*, s. 119.

⁴² S. Lem, *Niezwyknięty*, s. 68.

trahując od gatunkowego sztafażu tego opowiadania, można w nim dostrzec aluzje do włączenia w obieg przedmiotów pozostałych po zgładzonych ofiarach wojny. Znudzenie osób opowiadających o katastrofie oraz zawłaszczanie pozostałych po zmarłych rzeczy ukazują, w jaki sposób odepchnięte zostają tragiczne wydarzenia i jak szybko następuje proces zapomnienia i milczenia o wstrząsających obrazach. *Niezwyknięty* powstawał między rokiem 1962 a 1963, dwadzieścia lat po masowej eksterminacji Żydów i zaledwie dwa lata przed *Wysokim Zamkiem*, w którym temat zatartych materialnych śladów po zmarłych powraca wielokrotnie:

Co właściwie tak urzekającego jest w rzeczach i kamieniach, które otaczały w dzieciństwie, że posiadają walor aż magiczny, z niczym nie porównywalnej jedyności? Skąd to ich kategoryczne żądanie, abym dał świadectwo, po zagładzie w chaosach wojny i na śmietnikach, ich istnienia? Ledwo kilka lat po przedstawionych tu sielskich czasach przychodziło zazdrościć martwym rzeczom trwałości, z dnia na dzień stawały się urągowskimi, kiedy wybierano spośród nich ludzi, a nagle sieroctwo, bezużyteczność opuszczonych krzesel, lasek, bibelotów stawała się monstrualna. Doprawdy wyglądało to tak, jakby przedmioty rywalizowały z żywymi, oporniejsze od nich, mniej zawisłe od katastrof czasu, jakby dopiero po wyzwoleniu od właścicieli nabierały siły i wyrazu — dosyć wspomnieć wózki i miednice na barykadach, okulary, przez które nie było komu patrzeć, stopy listów, po których się deptało. Ale chociaż zyskiwały, w wojennym krajobrazie, moc niesamowitych znaków, nie miałem im tego nigdy za złe. Wierzyłem w ich bezwinną⁴³.

To nie przedmioty są winne wojennej katastrofie, pozbawiającej ich ludzkiej opieki. Rzeczy po zmarłych nie mogą pełnić też roli relikwii po nieżyjących, zbyt ich wiele, porzucone zostały hurtowo, w beładzie, przypadkowo. Nie towarzyszyły też bliskim przy umieraniu. Nie po raz pierwszy Lem dostrzega, że w przedmiotach, w tym maszynach, odcisnęło się bolesne piętno porzucenia i osierocenia przez ludzi.

W *Opowieściach o pilocie Pirxie* umieszczona została natomiast kosmiczna wersja *Campo di fiori* Czesława Miłosza. W pierwszej części opowiadania *Albatros* pilot opisuje zbytki luksusowego, jednego z najbezpieczniejszych kosmicznych statków:

Bawiono się tam świetnie. Muzyka przygrywała. Snuli się kelnerzy – prawdziwi kelnerzy, każdy wyglądał na dyrygenta filharmonii. „Tansgalaktik”

⁴³ Tenże, *Wysoki Zamek*, s. 115.

gwarantuje: żadnych automatów w obsłudze – intymność – dyskrecja – szczerą ludzką życzliwość – cała załoga żywa. Sami artyści swego fachu⁴⁴.

Pirx zwiedza statek i stara się zdystansować do jego przepychu, gdy nagle cieleśnie odczuwa nieoczekiwaną zmianę kursu i postanawia dowiedzieć się, co sprawiło, że zbaczają z wyznaczonej trasy. Wkrótce okazuje się, że „Transgalaktik” wraz z innymi statkami ruszył na wezwanie SOS „Albatrosa”. Zwiększenie prędkości wiąże się z niedogodnościami dla pasażerów, są oni przy tym na bieżąco informowani o wszczętej akcji ratunkowej. Rozpaczliwym próbom przyścia z pomocą zagrożonej załodze towarzyszy groza:

W kabinie stali ludzie, którzy latali od lat, ale tego nikt z nich jeszcze nie słyszał. Ten, czyj głos wydobywał się z głośnika, zmieszany z przeciągłym szumem, jakby odgradzony ścianą płomieni, krzyczał: – Albatros – wszystkich – roztwór – sterowni – temperatura – niemożliwe – załoga do końca – zegnajcie – przewody...⁴⁵

Urwane słowa, brak wyjaśnień i świadomość nieuchronnej śmierci ginących w ogniu ludzi wypełniają kabinę dowódców statku, prowadząc do paraliżującego lęku. Tymczasem pasażerów „Transgalaktika” interesuje nie to, czy starania kilku załóg doprowadziły do uratowania zagrożonych ludzi, ale czy mogą już tańczyć, i dopytują, kiedy akcja zostanie wreszcie zakończona. Odbywający się na pokładzie obok bal wdziera się w przestrzeń kabiny, w której znajdują się telegrafisci – ostatni świadkowie śmierci załogi. Pirx podchodzi do jednego z nich:

Chciał spytać, co z ludźmi Albatrosa – czy udało im się wyjść. Radiowiec poczuł jego obecność, podniósł głowę i popatrzył mu w twarz. Pirx nie spytał go już o nic. Wyszedł przed drzwi z napisem TYLKO DLA PERSONELU GWIAZDOWEGO⁴⁶.

Umieranie i rozpacz agonii odciska piętno na świadkach, a kapitan, kończąc akcję, informuje pasażerów nie o śmierci załogi „Albatrosa”, ta wszak ich nie obchodzi, a jedynie zezwala na kontynuowanie tańców.

⁴⁴ Tenże, *Albatros* [w:] tegoż, *Opowieści o pilocie Pirxie*, s. 51.

⁴⁵ Tamże, s. 58.

⁴⁶ Tamże, s. 63.

Bycie jednocześnie ofiarą i świadkiem śmierci współtowarzyszy, przyjaciół, ale i nieznanymi, obcych ludzi, których cierpienie wdzierają się w głębokie warstwy pamięci, utrwalając obrazy rozpacz i rytm powolnego umierania, pojawia się nie tylko w tych, zinterpretowanych wyżej utworach prozatorskich, choć właśnie w nich przedstawione zostało w sposób przejmujący i konsekwentny. Protagonisci Lema zazwyczaj bowiem tracą kogoś i wielokrotnie wracają pamięcią do śmiertelnych wypadków oraz zagubionych w przestrzeni kosmicznej przyjaciół.

Mane tekel

Korespondencja Lema z Michaeliem Kandlem to wyjątkowy dokument osobisty pisarza, świadczący o dużym zaufaniu, jakim autor *Głosu Pana* obdarzył amerykańskiego tłumacza. Między udzielaniem wskazówek na temat zasad budowania neologizmów oraz wyjaśnianiem zawartych w utworach aluzji literackich Lem dzielił się w listach informacjami o genezie powstania niektórych swoich tekstów i relacjonował wrażenia z lektury współczesnych amerykańskich powieści, zwracając przy tym uwagę na nieuchwytnie, indywidualne, fascynujące związki czytających z książkami, porównując je do afektu miłosno-erotycznego⁴⁷. W tej pełnej życzliwości korespondencji odrębne miejsce zajmuje list z 3 września 1974 roku, w którym Lem z pasją rozprawia się z przedstawioną w otrzymanym od Kandla liście interpretacją *Pamiętnika znalezionej w wannie*.

W liście z 26 sierpnia 1974 roku tłumacz aluzyjnie nawiązywał do politycznych ograniczeń, związanych z życiem za żelazną kurtyną, w korespondencji prowadzonej dwa lata wcześniej Lem sam podkreślał bowiem, że pisząc *Pamiętnik*, odnosił się do okresu stalinowskie-

⁴⁷ „Ja sobie myślę powolutku, że szczególniejsza atrakcja, preferencja wynika z rezonansu w duszy czytelnika z tekstem, rezonansu, w którym istotną rolę odgrywają jakieś elementy («struktury») nieświadome, nieświadomione, akurat tego samego typu (ale nie tego samego pochodzenia!), które sprawiają, że się konkretnemu mężczyźnie podoba na ogół pewien konkretny typ kobiety i on tego nie umie uzasadnić (uzasadnienia są zawsze wtórną racjonalizacją pierwotnego pociągu)”. S. Lem, *List z 15 czerwca 1975 [w:] tegoż, Sława i fortuna. Listy do Michaela Kandla 1972-1987*, Kraków 2013, s. 383.

go⁴⁸. Już w korespondencji z roku 1972 Kandel wskazywał na pesymizm i brak nadziei widoczny w powieści, widział w Gmachu alegorię kosmosu, dostrzegał w niej wpływ Kafki i zwracał uwagę na zarysowany tam determinizm wszechświata. Napisał też, że nie przepada za tą powieścią, właśnie ze względu na przedstawioną w niej ścisłą zależność zdarzeń od określonych warunków, a protagonista wydaje mu się „nie w pełni człowiekiem” (*less than human*): jest stereotypowy, banalny i przypomina marionetkę, dlatego trudno śledzić jego przygody i utożsamiać się z nim⁴⁹. Kandel informował przy tym, że pisarzowi udało się w *Pamiętniku* zachować równowagę między tragedią cierpiącego człowieka a komicznym absurdem, będącym udziałem kukielkowej postaci, natomiast jemu jako tłumaczowi niezwykle trudno było balansować na krawędzi tych dwóch ujęć, dlatego angielska wersja protagonisty przechyla się w stronę kreacji podobnej do Tichego⁵⁰. W roku 1974 obaj twórcy mieli świadomość, że ich korespondencja jest cenzurowana przez bezpiekę – list Kandla z 26 sierpnia 1974 roku o *Pamiętniku* można przeczytać jako próbę dodania otuchy temu, który czuje się uwięziony w swoim kraju. Tłumacz pisał, że nadzieja jest potrzebna do życia, a jej brak może uniemożliwić wiarę w znaczenie wysiłku twórczego, podkreślał, że najważniejsza jest wolność umysłu, związana z nim praca intelektualna, możliwość medytacji i wewnętrznego rozwoju, a także więzi przyjacielskie ze współwięźniami. Uważał, że postać z *Pamiętnika* jest uwięziona przez swoją własną osobowość, a nie przez Gmach, który w jego odczuciu jest niezwykle słaby⁵¹.

Lem odniósł wszystkie te uwagi Kandla nie do współczesności, ale do *Pamiętnika znalezionego w wannie*, jednak osadził tę powieść w odmiennym kontekście historycznym oraz we własnym doświadczeniu. W odpowiedzi zauważył, że jego pisarstwo nie jest wyłącznie

⁴⁸ Michael Kandel przejrzał swoją korespondencję i udostępnił mi wszystkie pisane przez siebie listy, które dotyczyły *Pamiętnika znalezionego w wannie*. Cytowany list został napisany 25 maja 1972 roku. List w języku angielskim, udostępniony dzięki uprzejmości Autora.

⁴⁹ Tamże.

⁵⁰ Michael Kandel, list w języku angielskim z 19 września 1972 roku. Udostępniony dzięki uprzejmości Autora.

⁵¹ Tenże, list w języku angielskim z 26 sierpnia 1974 roku. Udostępniony dzięki uprzejmości Autora.

„czystym tekstem”, nieodnoszącym się do rzeczywistości, zwracał przy tym uwagę, że:

Nieszczęście pisarza jak ja w tym, że albo mówi do tych, co i tak z grubsza wiedzą, co właściwie mówi, albo do tych, którzy nie rozumieją go zupełnie – pierwsi dzielą z pisarzem tym wspólne doświadczenia, a drudzy nie – i to wszystko. Sytuacja opisana w *Pamiętniku* nie jest żadną fikcją, konfabulacją, zmyśleniem bez rzeczowego pokrycia i nie odwołuje się do żadnego Kafki, lecz wcześniej i najpierw do mego osobistego doświadczenia⁵².

Autor *Głosu Pana* wskazywał tym samym na dwa obiegi recepcji swoich utworów – pierwszy krąg tworzyło grono osób o podobnych doświadczeniach życiowych, rozumiejące jego aluzje do przeszłości i współczesności mimo sztafażu *science fiction*, drugi stanowili czytelnicy niedostrzegający kontekstu historycznego, zafascynowani fantastycznonaukową konwencją, skupieni na intertekstualnych i gatunkowych grach.

W liście do tłumacza Lem odnosił losy protagonisty *Pamiętnika* do sytuacji okupacyjnych i wyjaśniał, że jego bohater nie szukał pomocy i wsparcia u innych osób, ponieważ każdy przyjaciel mógł się w tych warunkach okazać zdrajcą i denuncjatorem. Pisarz podkreśla:

Człowieczeństwo nie tylko sięga na skali powyżej animalności, ale też sięga w odwrotnym kierunku, niżej niż stan zwierzęcy – i to jest właśnie prawda, której pomijanie miałbym za zdradę literatury, utożsamiając ją ze zwyczajnym oszustwem już nie tylko literackim⁵³.

Zacieranie w literaturze śladów po pęknięciu spowodowanym przez Zagładę równałoby się sprzeniewierzeniu wyzwaniu, jakim jest dawa-

⁵² S. Lem, *List z 3 września 1974* [w:] *Sława i fortuna. Listy do Michaela Kandla 1972–1987*, s. 261–262. W roku 1972 Lem przedstawił tłumaczowi odmienną interpretację *Pamiętnika znalezionej w wannie*, wskazując, że jest to powieść o stalinizmie (list ten wykorzystał w swoich analizach Jerzy Jarzębski). Rozbieżność tę można według mnie wyjaśnić na dwa sposoby: po pierwsze, *Pamiętnik* wyróżnia duży potencjał metaforyczny, co umożliwia osadzenie jego realiów w każdym ustroju, który występuje przeciwko swoim obywatelom. Po drugie, z każdym kolejnym rokiem korespondencji Lem darzył coraz większym zaufaniem Kandla i sukcesywnie pytany przez niego o biograficzne szczegóły, coraz częściej wyjaśniał mu swoje losy przedwojenne i okupacyjne. Por. S. Lem, *List z 9 czerwca 1972 roku* [w:] tamże, s. 53–57. Por. J. Jarzębski, *Lektura świata. Stanisław Lem jako czytelnik* [w:] tegoż, *Wszechświat Lema*, s. 269–270.

⁵³ S. Lem, *List z 3 września 1974* [w:] tegoż, *Sława i fortuna. Listy do Michaela Kandla 1972–1987*, s. 262.

nie świadectwa o tym, do czego zdolni są ludzie. Pisarz odrzucił interpretację tłumacza w całości i odniósł powieściowy świat bezpośrednio do Zagłady. Jego protagonista, tak jak i ofiary nazistowskiej polityki, zostali pozbawieni możliwości podejmowania decyzji, nawet jeśli miałyby się ona ograniczyć wyłącznie do wyboru, w jaki sposób chcą umrzeć. Jako przykład historyczny sytuacji obrazującej przyczynę bezradności bohatera *Pamiętnika* posłużył pisarzowi los ojca Maksymiliana Kolbe. Lem uważał, że Kolbe mógł oddać życie za innego więźnia wyłącznie dlatego, że Niemiec nadzorujący obóz wyraził na to zgodę, równie dobrze w obozowych realiach mogli zginąć obaj, a pamięć o nich zapewne nie przetrwałaby długo. Pisarz podkreślał:

Lecz gdyby z góry obaj byli tak skazani, jak Żydzi u progu komory gazowej tego właśnie obozu, to żaden z nich już nie miałby niczego do oddania za drugiego, bo jego życie już nie mogło stać się ofiarą do złożenia. Jeśli to nie jest oczywiste, to nic nie jest oczywiste. Pamięć ludzka ucieka od takich reminiscencji, a kultura obraca się plecami od takiej literatury, która im zbyt namolnie powtarza „mane tekel”⁵⁴.

Pisarz wyjaśnia Kandlowi, że protagonista *Pamiętnika* nie był słaby duchowo, a raczej w obliczu maszyny Gmachu został pozbawiony jakiegokolwiek możliwości działania. Lem zgadzał się przy tym z tłumaczem, że jedynym pocieszeniem jest to, że Gmach w końcu będzie się musiał rozpaść i że żadna władza monolityczna nie jest w stanie przetrwać wiecznie. Pisarz nie ignorował tego pocieszenia, choć podkreślał:

[...] jeśli kruszeje [ona] wolniej od ludzkiego ciała, jeśli wiadomo, że nie przeżyjemy go, lecz on nas przeżyje, aby kiedyś tam wreszcie upaść, to jest jako pociecha jednak na jedyne nam dane życie – niedostateczne⁵⁵.

Lem zauważał, że literatura nie może nieustannie powtarzać „mane tekel”, stanowić wyłącznie zapowiedzi upadku i śmierci. Stąd konieczność groteskowego dystansu:

Im straszniejsza treść, tym ucieszniej podana, przyprawiona humorystycznym sosikiem, co ma mieć charakter kontrapunktu – aby można było znieść to, czego nie można właśnie znieść⁵⁶.

⁵⁴ Tamże, s. 263.

⁵⁵ Tamże, s. 265.

⁵⁶ Tamże.

Chaya Ostrower w artykule *Humor as a Defense Mechanism during the Holocaust* poddała analizie relacje ocalałych, którzy w czasie okupacji niemieckiej mieli kilkanaście lat. Z jej ustaleń wynika, że wisielczy humor okazał się jednym ze skuteczniejszych narzędzi redukcji lęku, jaki towarzyszył świadomości śmierci, był też skutecznym mechanizmem samoobrony i emocjonalną ucieczką przed brutalną rzeczywistością⁵⁷. Czarny humor odzwierciedla nie tylko tragicomiczny los ciała wydanego na nieustanne niebezpieczeństwa, ale jest także jedną z możliwości opowiedzenia o stanie granicznym, którego horror powoduje u czytających reakcję obronną i całkowite odrzucenie. Śmiech i uciecha mają natomiast w sobie moc potrzebną do zrozumienia – poprzez oddalenie – rozmiaru katastrofy.

Ścieżka interpretacyjna *Pamiętnika znalezionej w wannie* została więc przez Lema wyznaczona, a próba odczytania tej – jak określił ją Jerzy Jarzębski – najbardziej zagadkowej, filozoficznej i niepokojącej powieści⁵⁸, uwzględniająca wskazówki pisarza, wymaga zwrócenia większej uwagi na elementy narracyjne dotychczas rozważane w kontekście krytyki systemów totalitarnych. Jeśli potraktować labirynty Gmachu jako przestrzeń okupacyjnego Lwowa, w którym bezradnie porusza się pod fałszywą tożsamością protagonista, przemieszczając się między piwnicami i strychami czy kryjąc w łazience, powieść ta zaczyna być mniej tajemnicza niż wtedy, gdy uznamy, że jest ona parabolą. Nie zmienia to jej wymiaru emocjonalnego, nadal pozostaje ona bowiem przenikliwym studium lęku i desperacji. W fikcyjnym wstępie do *Pamiętnika*⁵⁹, wyjaśniającym najbardziej prawdopodobne przyczyny klęski społeczności neogenu, związane z lawinowym roz-

⁵⁷ Ch. Ostrower, *Humor as a Defense Mechanism during the Holocaust*, „Interpretation: A Journal of Bible and Theology” 2015, vol. 69(2), s. 191.

⁵⁸ J. Jarzębski, *Podróż do kresu znaczenia* [postówie do:] S. Lem, *Pamiętnik znalezionej w wannie*, s. 226.

⁵⁹ W liście do tłumacza na język rosyjski Konstantina Duszenki Lem przyznawał, że na napisanie wstępu do *Pamiętnika* na początku lat sześćdziesiątych naciskało wydawnictwo. Bez osadzenia akcji na terenie Ameryki powieść ta nie mogłaby się ukazać ze względu na cenzurę. Jednak autor nie zdecydował się na pominięcie wstępu w przekładzie na język rosyjski w latach czterdziestych. Podkreślał, że jest to dokument epoki. W rezultacie w rosyjskim wydaniu wstęp został przeniesiony do aneksu. M. Krajewska, „Cieplica to wystygła zimnica”. *Wizerunek tłumacza na tle korespondencji z pisarzem* [w:] *Lem i tłumacze*, red. E. Skibińska i J. Rzeszotnik, Kraków 2010, s. 127–128.

padem papieru, anonimowy narrator zauważa: „Na miejscu bezcennych złożów społecznej pamięci pozostawały stopy szarego, lekkiego jak popiół pyłu”⁶⁰. Pył, popiół, części ludzkich szkieletów i wyjątkowe świadectwo tamtego okresu, czyli właśnie „pamiętnik”, to elementy pozostałe po epoce „chaotyckiej” i czasach „Wielkiego Rozpadu”. Jeden z fikcyjnych uczonych cytowanych we wprowadzeniu postawił hipotezę, że w okresie poprzedzającym neogen w „Ammer-Ku” panowały wierzenia „o różnego rodzaju Niebezpieczeństwach, jak Czarne, Czerwone, Żółte – są to prawdopodobnie zaklęcia ówczesnej kabalistyki związane z zagadkowym bóstwem Ras-Sa, któremu składano rzekomo ofiary z ludzi”⁶¹. Kpina dotyczy tu zarówno aluzji do apartheidu w Ameryce, jak i skojarzenia nazistowskich poglądów z kabalistycznymi wierzeniami, pojawiającymi się u uczonych wyciągających wnioski na podstawie odkryć archeologicznych oraz po rozpadzie słownika ery chaotyckiej. Dodatkowo poglądy dotyczące składania bóstwom Ras-Sy ofiar z ludzi były przedmiotem sporu między szkołami historycznymi i pozostają jedynie jedną z wielu hipotez. Ameryka, a dokładniej Pentagon i Waszyngton, jako miejsca akcji skutecznie odwracają uwagę od kontekstu biograficznego autora oraz uspokajają cenzurę, jednocześnie aluzja ta (mająca u swojego podłoża zimnowojenną topografię) stała się kolejnym niezamierzonym proctwem Lema, ponieważ w tym mieście w roku 1993 powstało United States Holocaust Memorial Museum, gdzie m.in. przechowywane są świadectwa ocalałych.

W samym pamiętniku plan Gmachu znajduje się wewnątrz Góry Świętego Juana. Jeśli przyjmiemy, że w Gmachu nie ma informacji, która nie byłaby zaszyfrowana, i odniesiemy to do sytuacji biograficznej wskazanej w korespondencji Lema, to możemy założyć, że miejsce to odnosi się do Wzgórza Świętego Jura we Lwowie, na którym wznosi się grekokatolicka archikatedra. To istotne, ponieważ jedna z pierwszych scen powieści dzieje się w świątyni przy egzekwiach. Uroczystości pogrzebowe odbywają się blisko pustelni, miejsca za drzwiami ołtarza, gdzie – według słów zakonnika – znajduje się cela mnicha. Protagonista nie zwraca uwagi na zakaz wstępu do pustelni, otwiera drzwi i trafia do przedsionka zastawionego rupieciami,

⁶⁰ S. Lem, *Pamiętnik znaleziony w wannie*, s. 6.

⁶¹ Tamże, s. 10.

zasłanego łupinami cebul oraz miałem węglowym. Tam znajduje kolejne drzwi i decyduje się wejść:

Usłyszałem pospieszne szuranie, gwałtowne szepty, i oczom moim w mroku, rozwidnionym płonąca nisko, jakby na podłodze, świecą, ukazała się chaotyczna ucieczka postaci pchających się do kątów, na czworakach włączących pod krzywy stół, pod pryczę – jeden z przebiegających zdmuchnął świecę i zapadła atramentowa ciemność, pełna swarliwych szeptów i posapywań. W powietrzu, które wciągnąłem do płuc, stał zaduch nie mytego ludzkiego mrowia. Cofnąłem się pospiesznie⁶².

Bezimienny bohater początkowo nie wraca już do tej sceny, nie rozmyśla o tym, kim były postaci chowające się przed nim, choć zdaje sobie sprawę, że w Gmachu mogą przebywać wyłącznie agenci i wojskowi, w mundurach albo w cywilu. Pustelnia jako azyl zostaje w powieści przywołana po raz kolejny, gdy wyczerpany, umęczony i obolały bohater próbuje znaleźć bezpieczne wyjście z sytuacji:

Bolały mnie wszystkie kości. Postanowiłem, któryś już raz z rzędu, że teraz naprawdę sobie pójde, choćby do anachorety; odstraszała mnie jedynie myśl o natłoku panującym w pustelni⁶³.

Jeśli umieścić tę scenę w kontekście historycznym, czyli odnieść ją do okupacji we Lwowie, to można założyć, że jest to aluzja do ukrywania Żydów przez metropolitę Andrzeja Szeptyckiego, m.in. w budynkach przylegających do grekokatolickiej archikatedry, ale i do związków duchownego z UPA i nazistami⁶⁴ – wszak księża w powieści noszą sutanny, by skryć pod nimi mundury. I choć – jak podkreślał Dawid Kahane – wielu Żydów szukało schronienia u wysokich rangą dostojników kościelnych, to opis starca pilnującego wejścia do pustelni skrywającej uciekinierów przywodzi skojarzenie z kondycją fizyczną arcybiskupa: „Starzec – relacjonuje Kahane – liczący 86 lat, z długą białą brodą, od ponad 10 lat na wpół sparaliżowany i przywiązany do fotela, z którego bez cudzej pomocy nie

⁶² Tamże, s. 55.

⁶³ Tamże, s. 141.

⁶⁴ Informacje na temat zasad działania siatki pomocy Żydom zorganizowanej przez metropolitę, a także o najważniejszych problemach związanych z oceną jego postępowania podczas niemieckiej okupacji, zob. S. Redlich, *Moralność i rzeczywistość: metropolita Andriej Szeptycki i Żydzi w czasach Holocaustu i II wojny światowej*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2008, nr 4, s. 241–259.

może się poruszać”⁶⁵. Udanie się do anachorety może też po prostu oznaczać decyzję o pustelniczym życiu, które – co oczywiście w tym kontekście ma ironiczną wymowę – wiąże się z życiem ascetycznym, umartwieniami oraz rozmyślaniami w zatłoczonej, pozbawionej świeżego powietrza przestrzeni. Również w relacji Dawida Kahane odnaleźć można to porównanie, gdy wyjaśniał, że jeśli Żydzi ukrywający się po tzw. aryjskiej stronie nie wyjeżdżali z miasta, z którego pochodzili, i ukrywali się u znajomych, decydowali się tym samym na „zamurowanie żywcem” w schowkach i schronach, nie mogąc ich opuścić aż do końca okupacji⁶⁶.

W interpretacji *Pamiętnika* warto zadawać pytania historyczne, odnoszące się do codzienności osób żyjących na tzw. aryjskich papierach w czasie okupacji. Protagonista powieści ma do wyboru trzy drogi: włączyć się korytarzami, udając, że jest jednym z pracowników Gmachu; schować się w kryjówce na tyłach kaplicy lub wyjść drzwiami z Gmachu, co oznacza pewną śmierć. Te trzy możliwości obrazują ścieżki, jakimi poruszają się osoby ukrywające się. Przemieszczanie się wśród tych, z których każdy mógł okazać się donosicielem, prowadziło do stałej czujności, konieczności pozorowania pracy i udziału w okupacyjnym życiu⁶⁷. Siedzenie w ukryciu wydawało się bezpieczniejsze, wiązało się jednak z życiem w ciemnościach i klaustrofobicznym lęku, pozbawiało ruchu i możliwości jakiegokolwiek (nawet iluzorycznego) wpływania na swój los. Jedynym pewnym wyjściem z tego męczącego stanu mogła wydawać się natychmiastowa śmierć, tak łatwo dostępna na każdym kroku. Badając literaturę dokumentu osobistego okresu Zagłady, Jacek Leociak przywołuje określenia Emanuela Ringelbluma, który pisząc o Żydach próbujących przeżyć poza gettem, wprowadzał podział na tych „widzialnych” i tych „niewidzialnych”. Badacz wykorzystuje przy tym porównania, jakie od-

⁶⁵ Dawid Kahane, relacja ze Lwowa [w:] *Życie i zagłada Żydów polskich 1939–1945. Relacje świadków*, wybór i oprac. M. Grynberg, M. Kotowska, Warszawa 2003, s. 267.

⁶⁶ Tamże, s. 266. Por. K.I. Lewin, *Przeżyłem. Saga Świętego Jura spisana w roku 1946 przez syna rabina Lwowa*, Warszawa 2006.

⁶⁷ „Stale słyszy się o Żydach odkrytych w kryjówkach, o nowych ofiarach. Jestem głęboko przekonany, że bez pomocy miejscowej ludności Niemcy absolutnie nie byłiby w stanie wykryć tak dużo Żydów. Wielu Żydów mogłoby się uratować, gdyby nie te dodatkowe donosy polskiej i ukraińskiej ludności”. Dawid Kahane, relacja ze Lwowa [w:] *Życie i zagłada Żydów polskich 1939–1945. Relacje świadków*, s. 267.

najdziemy w szpiegowskiej fabule Lema, czyli konieczność stosowania kamuflażu i mimikry oraz nieustannego odgrywania nie swojej tożsamości. Leociak ciekawie przedstawił też świadectwa dotyczące lektury prasy gadzinowej, polegającej na rozszyfrowywaniu podanych informacji i próbie odróżnienia informacji o sytuacji na froncie od propagandy⁶⁸. Wszystkie te działania, mające gwarantować ocalenie, były wyłącznie pozbawioną heroizmu próbą utrzymania się przy życiu:

Owo „przeżyć innych” na najbardziej podstawowym poziomie może oznaczać „żyć dłużej od swoich prześladowców”, ale implikuje także przeżycie tych, którym nie udało się ocalić. To jedna z najpospolitszych bakterii atakujących pamięć upokorzoną⁶⁹.

Protagonista *Pamiętnika* to już nie Robinson, lecz ofiara skazana na śmierć za życia.

Sny

Pamiętnik znaleziony w wannie ma strukturę marzenia sennego, w fabule brak związków przyczynowo-skutkowych, poszczególne wydarzenia łączy asocjacyjny charakter działań narratora, jego zagubienie w czasie i przestrzeni oraz niezrozumiały język. Z tego powodu istotne stają się detale, słowa-klucze i elementy, wokół których krąży wyobraźnia protagonisty, otrzymującego instrukcje, czyli niezapisane białe kartki lub puste teczki. Sigmund Freud w *Motywie wyboru szkatulek* wskazywał, że konieczność dokonania wyboru, którego konsekwencji nie można poznać, oraz ukrywanie się, niemożność odszukania kogoś to motywy powiązane ze śmiercią⁷⁰. W artykule *Sny jako źródło do badań nad Zagładą* Barbara Engelking przekonuje, że zapisy snów dotyczących okresu okupacji mogą stanowić cenne źródło informacji dla historyków, sny bowiem

⁶⁸ J. Leociak, *Literatura dokumentu osobistego* [w:] *Literatura polska wobec Zagłady*, red. S. Buryła, D. Krawczyńska, J. Leociak, Warszawa 2012, s. 42, 62–67.

⁶⁹ L.L. Langer, *Świadectwa Zagłady w rumowisku pamięci*, przeł. M. Szuster, Warszawa 2015, s. 107.

⁷⁰ S. Freud, *Motyw wyboru szkatulek* [w:] tegoż, *Sztuki plastyczne i literatura*, przeł. R. Reszke, Warszawa 2009, s. 158.

Ukazują nam wydarzenia historyczne poprzez emocje i przeżycia ich uczestników. [...] Zagłada jest przecież nie tylko wydarzeniem historycznym – jest doświadczeniem ludzkim, granicznym doznaniem egzystencjalnym, przeżyciem własnej śmierci za życia⁷¹.

Dla Langer sen jest ekspresją pamięci głębokiej, dlatego „[...] opisywany przez nią koszmar nie jest metaforą, lecz rzeczywistością. Żadna rzecz nie występuje tu pod postacią innej rzeczy – i tu akurat nie potrzeba interpretatora, który analizowałby ukryte znaczenia”⁷². Dominantami koszmaru sennego, jaki składa się na fabułę *Pamiętnika*, są lęk, rezygnacja, otępienie i nieustanne próby wydostania się poza niebezpieczną przestrzeń. Odnaleźć można w nim także autotematyczne odniesienia do snu, kiedy narrator zastanawia się, czy to, czego doświadcza, jest snem, z którego może się obudzić, czy też on sam jest wyłącznie postacią z czyjogoś snu, nie ma więc wpływu na jego przebieg, a jego koniec oznacza unicestwienie. Jak ujęła to Engelking:

Człowiek we śnie nie jest wolny – nie ma wolnej woli, nie może robić tego, co chce. To sen narzuca mu tematy, postacie, wątki oraz sposób ich przedstawiania. [...] Sen daje wolność i jednocześnie trzyma nas w swojej mocy, zamykając wewnątrz własnej narracji⁷³.

Ten motyw „uwięzienia” we śnie ma ogromne znaczenie dla *Pamiętnika*, który odtwarza okupacyjne realia, zwłaszcza w warstwie emocjonalnej, odsyłając do poczucia nieustannego zagrożenia i świadomości, że życie zależy wyłącznie od zbiegów okoliczności. Protagonista pragnący odczytać swoje przeznaczenie, wie, że śmierć to jedyny pewnik. Narrator krąży wokół osób, które myśląc, że zostały zdemaskowane, łykają truciznę lub strzelają sobie w głowę, a korytarzami Gmachu poruszają się szpiedzy w siwych mundurach z karabinami maszynowymi w ręku⁷⁴. Niezapisane dokumenty kartkowane przez protagonistę prowadzą go do myśli o podcięciu sobie żył brzytwą:

⁷¹ B. Engelking, *Sny jako źródło do badań nad Zagładą*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2013, nr 9, s. 45.

⁷² L.L. Langer, *Świadectwa Zagłady w rumowisku pamięci*, s. 27.

⁷³ Tamże.

⁷⁴ W liście z 4 listopada 1972 roku Lem chwali przepracowaną przez Kandla wersję tłumaczenia *Pamiętnika znalezionej w wannie* i wyjaśnia, że pieśni szpiegowskie w tej powieści wzorował na *Horst-Wessel-Lied*, co szczególnie wyraźne widać w przekładzie niemieckim. S. Lem, *List z 4 listopada 1972 [w:] tegoż, Sława i fortuna. Listy do*

[...] widziałem coraz wyraźniej własną, kornie spoconą twarz skazanego. Oczekiwała mnie za kilkoma nie dopełnionymi jeszcze formalnościami. [...] Myśl, że ta zeszecona trwogą, błyszcząca, jakby wodą zlaną twarz zniknie, nie była przykra. Właściwie od dawna podejrzewałem, że to się tak skończy⁷⁵.

Fragmenty dotyczące rezygnacji odtwarzają nastroje obecne w literaturze dokumentu osobistego, tam bowiem czas terażniejszy staje się czasem ostatecznym, a „Jutro ma tylko walor odroczenia egzekucji, która nie odbyła się dziś”⁷⁶. Langer, analizując ustne świadectwa ofiar Zagłady, podkreślał, że

[...] pamięć to nie tylko źródło wypływające ze studni przeszłości, lecz także grobowiec, którego zawartość przywiera do umysłu jak wyschnięty bluszcz. Dla świadków Zagłada jest wydarzeniem przeżycia, a jednocześnie wydarzeniem śmierci – paradoks polegający na przeżyciu wydarzenia śmierci jest jednym z najważniejszych (choć nienatrętnych) wątków tych świadectw⁷⁷.

Fragmentów poświęconych rozważaniom protagonistów o własnej śmierci, pogodzeniu się z nią i podjęciu postanowienia, że spokojnie ją przyjmą, jest w prozie Lema dużo, stanowią one punkt kulminacyjny wielu scen, niektórzy – jak na przykład agent z opowiadania *Plan anti-V* – popełniają samobójstwo, do czego zmierza w wielu momentach także główny bohater *Pamiętnika*, zaciskając w dłoni brzytwę. Pozostałych śmierć omija w ostatniej chwili, zazwyczaj przy niewielkim ich udziale, jednak nie przerywa to emocjonalnego stanu odrętwienia, w który zdołali już popaść.

Michaela Kandla 1972–1987, s. 98. Władysław Bartoszewski opowiedział także anegdotę dotyczącą hymnu *Horst-Wessel-Lied* i Stanisława Lema: „Innym razem z żoną wyjeżdżamy z Wiednia do Bawarii, taksówkarz ma nas odwieźć na dworzec. Przyjeżdża starszy wiekiem Austriak, a Staszek wychodzi przed dom w koszuli, bo to był koniec lata, nagle podnosi rękę w faszystowskim pozdrowieniu i zaczyna śpiewać fałszywym głosem hitlerowski hymn: «Die Fahne hoch! Die Reihen fest geschlossen!» (Sztandary w górę! Szeregi nasze są zwarte!). To początek *Horst-Wessel-Lied* – hymnu hitlerowskich bojówek SA! Taksówkarza zamurowało. Patrzy na Staszka, na mnie, mówi – po niemiecku – panowie, tego nie wolno śpiewać. A Staszek – po niemiecku – mówi: mnie wolno. Potem ten kierowca, kiedy w końcu wioził nas na dworzec, słowem się nie odezwał”. W. Bartoszewski, *Mój przyjaciel pesymista [Stanisław Lem]*, [w:] tegoż, *Pisma wybrane 2002–2012*, wybór, oprac. i przypisy A.K. Kunert, t. 6, Kraków 2012, s. 364.

⁷⁵ S. Lem, *Pamiętnik znaleziony w wannie*, s. 84–85.

⁷⁶ J. Leociak, *Literatura dokumentu osobistego*, s. 33.

⁷⁷ L.L. Langer, *Świadectwa Zagłady w rumowisku pamięci*, s. 81.

Protagonista *Pamiętnika* czuje się niepewnie, ponieważ nie rozumie zasad funkcjonowania Gmachu, jego dynamiki i nie ma gdzie się schronić. Kiedy tylko otrzymuje od jednego z dowódców zapis swojej misji, okazuje się, że zostaje ona ukryta w żółtej teczce:

- Czy ten kolor coś znaczy – spytałem.
- Moja naiwność rozbawiła go. Powściągnął uśmiech.
- Czy to coś znaczy? Doskonale! Znaczy, jeszcze jak!⁷⁸.

Żółty kolor, jakim zostaje naznaczony los bohatera, obok kartek żywnościowych odnosi się bezpośrednio do codzienności okupacyjnej. Jeśli uznać narratora pamiętnika za ukrywającego się po tzw. aryjskiej stronie Żyda, znaczenia nabiorą też początkowe fragmenty i niedopowiedzenia: kiedy komendera⁷⁹ przyznaje mu niebezpieczną misję, podczas której najprawdopodobniej polegnie, mówi bez większego związku: „trudne ciało dostałeś”⁸⁰, po czym następuje scena palenia oryginałów dokumentów, a w jej trakcie współpracownik dowódcy: „Zachwycał się [...] naturalnością mojej twarzy, szczególnie nosa, aż zorientowałem się, że jedno i drugie ma za przypawione”⁸¹. Protagonista musi też odpowiedzieć na pytanie, czy ziewa i chrapie, bo, jak wyjaśnia mu porucznik, „Przez chrapanie kończy się tyłu naszych ludzi...”⁸². W ramach wyjaśnienia dalszych losów tych, co bezwiednie ziewali lub chrzapałi, adiutant zabiera go do Wydziału Zbiorów, czyli sali bez okien, gdzie zgromadzono skrzynie m.in. z zębami, perłami i włosami. W tym gabinecie osobliwości wiszą też gobeliny uszyte z bród, bokobrodów i peruk: „Adiutant, nie bez pewnego ociągania, pokazał mi przystrzyżone czarne baczki, które tworzyły część delii jednego z dostojników, dając do zrozumienia, iż pochodzą ze zdemaskowanego przezeń agenta”⁸³. Cały ten magazyn rzeczy wytwo-

⁷⁸ S. Lem, *Pamiętnik znaleziony w wannie*, s. 67.

⁷⁹ Komendera to zapewne zarówno komendant, jak i generał. Na podobnej zasadzie – nawiązującej do zasad budowy niemieckich stopni wojskowych – zbudowane są neologizmy nazywające inne zawody: Infernator Tajny czy Osteofag. Pozostałe specjalizacje są bardziej oczywiste: Demaskator I rangi, Macerator, Fekalista, Inwigilator, Cedzacz, Kremator.

⁸⁰ S. Lem, *Pamiętnik znaleziony w wannie*, s. 22.

⁸¹ Tamże, s. 25.

⁸² Tamże.

⁸³ Tamże, s. 27.

rzonych z ludzkich ciał to sprawa tajna, o jakiej nie można dyskutować. Los bycia przedmiotem spotkał tych, którzy zdradzili poprzez chrapanie swoją kryjówkę. Owa preparacja ludzkich ciał, przetwarzanie ich na przedmioty poprzedzona jest kaźnią, z czasem przybiera ona jednak coraz bardziej zmechanizowany charakter. Jak ujął to agent-sublokator łazienki:

Kancelaryzowali wtedy bez tej higieny, na fus brali, przycupem, wszystko spodem, szyto-kryto, do Wydziału Piwnicznego kierowali, trzask-prask, przesłuchania, w mordas obcasem, flekowanie i cześć... A teraz to najwyższej postrzelają...⁸⁴

Brutalne pobicia i tortury zastąpione zostały więc w Gmachu postrzałami na ulicach-korytarzach, co nie zmienia faktu, że obecność podwójnych i potrójnych donosicieli budzi lęk i sprawia, że ukrywający się w łazience mężczyźni, według określenia jednego z nich, zamieniają się w „figurantów”. Nie ufają zresztą także sobie nawzajem. To, że każdy może zostać donosicielem albo niechcący przyczynić się do śmierci innych osób, najbardziej przeraża protagonistę, którego paraliżuje lęk przed każdą osobą, nawet jeśli nie jest ona uzbrojona. W końcu jeden ze szpiegów udziela mu takiej rady: „Przede wszystkim trzeba siły mieć. Regularne stołowanie, bufet, biszkopty, czasem nawet kompot bywa, z renklodami”⁸⁵. Ta prosta zasada – podobnie jak stosowane przez bohatera zabiegi: golenie się, mycie oraz częste spanie w ubraniu – mogą realnie wpłynąć na przeżycie w niebezpiecznym miejscu, jakim jest Gmach.

Kadłubki

Przedstawiona powyżej interpretacja *Pamiętnika znalezioneego w wannie* umożliwia poszukiwanie podobnych motywów w innych utworach Lema. W *Podróży jedenastej z Dzienników gwiazdowych*, zaczynającej się od spostrzeżenia Tichego, że jego robot popsuł się i nie porządkuje już należycie mieszkania, pilot zostaje powołany do „sprawy kosmicznej wagi”, czyli ma zostać agentem, wysłanym w przebraniu na Tajną Planetę, którą rządzą zbuntowane roboty, zbiegłe

⁸⁴ Tamże, s. 146.

⁸⁵ Tamże, s. 150.

z zaginionego statku kosmicznego⁸⁶. Kolejni tajniacy wysłani przez sekretną organizację nie powrócili z misji w Karelirii⁸⁷, wiadomo jednak, że roboty tam zamieszkujące nazywają ludzi obelżywie „lepniakami” i „bryją”, uznając ich za niegodnych życia. Przedstawiciel psychiatrii elektrycznej występuje niejako w obronie niebezpiecznych robotów, podkreślając, że stały się one agresywne w stosunku do ludzi, dlatego że wchłonęły w siebie:

[...] całokształt wiedzy o takich kwestiach, jak historia Kuby Rozpruwacza i dusiciela z Gloomspick, jak biografia Sachera-Masocha. Jak pamiętniki markiza de Sade. Jak protokoły sekty flagellantów z Pirpinact, jak oryginał książki Murmuropoulosa *Pal w przekroju wieków* oraz słynny biały kruk biblioteki w Abbercrombie – *Dźganie*, rzecz w rękopisie, przez świętego w 1673 roku w Londynie Hapsodora, który znany był pod przezwiskiem „Naszyjnik niemowląt”⁸⁸.

Inaczej mówiąc, nauczyły się przemocy od ludzi. To naukowe wyjaśnienie nie pomaga rozwiązać zagadki planety. Nie zważając na niebezpieczeństwa, Tichy podejmuje się niebezpiecznej misji i wyrusza – w kamuflażu, przebrany za robota – na tajną wyprawę kosmiczną. Podobnie jak w *Pamiętniku* podczas szkolenia na agenta pojawia się kwestia głośnego sapania i jedzenia, dwóch elementów, które mogą zdemaskować pilota i przyczynić się do jego śmierci. Gdy Tichy przygotowuje się do wyprawy na Karelirię, najpierw czyta w gazetach budzące strach ogłoszenia:

ZAMTUZ GOMORRHEUM PODWOIE Z DNIEM DZISIEJSZYM ROZWIERA! PO RESTAURACYI DLA SMAKOTLIWYCH SELEKCYA JAKIEY NIGDY NIE BYWAŁO!! DZIECKA LEPNIACZE, CHUDOBA W KOMNATACH I NA WYNOS!!!⁸⁹

⁸⁶ Cenzorka dopatrywała się w tych grach masek aluzji do systemu politycznego socjalistycznej Polski i zwracała uwagę na możliwość odczytania *Podróży jedenastej* jako potępienia systemu terroru. Za: K. Mojsak, *Cenzura wobec prozy groteskowej w latach 1956–1965* [w:] „*Lancetem, a nie maczugą*”. *Cenzura wobec literatury i jej twórców w latach 1945–1965*, red. K. Budrowska, M. Woźniak-Łabieniec, Warszawa 2012, s. 241.

⁸⁷ Nazwa planety – Kareliria – kojarzy się z Kakanią, czyli funkcjonującym w literaturze określeniem c.k. monarchii.

⁸⁸ S. Lem, *Podróż jedenasta* [w:] tegoż, *Dzienniki gwiazdowe*, Warszawa 2008, s. 54–55.

⁸⁹ Tamże, s. 59.

Przetłumaczenie neologizmów prowadzi nas do rozszyfrowania reklamy, składają się na nią takie wyrażenia, jak dom publiczny, Sodoma i Gomora, selekcja dzieci ludzkich oraz skromny dobytek na wynos. Sodoma przywołuje skojarzenie z nielicznymi ocalonymi mieszkańcami miasta i żoną Lota, odwracającą się mimo boskiego zakazu, która uświadomiwszy sobie ogrom zadanego cierpienia, zmieniła się w słup soli. Podejrzenia o okrucieństwie maszyn, jeżące Tichemu włos na głowie, zaczynają się potwierdzać, gdy trafia do domu jednego z nich:

W bawialnym wrzało. Gospodarz mój, rozebrany do żelaznego korpusu, dziwacznie ukształconym tasakiem ciął wielką kukłę, która leżała na stole.

– Pięknie proszę, gościu! Możesz sobie waćpan gwoli uciesze pooporządzić te kadłubki – rzekł, na mój widok przestając rąbać i wskazał drugą, leżącą na podłodze, mniejszą nieco lałę. Kiedy się do niej zbliżyłem, usiadła, otworzyła oczy i zaczęła słabym głosem powtarzać:

– Panie – jam dziecię niewinne – poniechaj mię – panie – jam dziecię niewinne – poniechaj.

Gospodarz wręczył mi topór, podobny do halabardy, ale na krótszym stylisku.

– Nużę, zacny gościu, precz troski, precz smutki – tnij od ucha, a śmiało!

– Kiedy – nie lubię dzieci... – odparłem słabo. Znieruchomiał.

– Nie lubisz? – powtórzył za mną. – A szkoda. Zafrasowałeś mię acan. Cóż tedy poczniesz? Mam jeno maluchów – słabość to moja, wiesz. Zali nie próbujesz cielęcia?

I wyprowadził z szafy wcale poręczne, plastikowe cielę, które, naciśnięte, trwożnie zameczało. Cóż miałem robić? Nie chcąc się zdemaskować, rozrąbałem nieszczęsną kukłę, porządnie się przy tym zmachawszy. Tymczasem gospodarz poćwiartował obie lale, odłożył narzędzie, które zwał łamignatnicą, i spytał, czy jestem rad. Zapewniłem go, że dawno nie zażyłem takiej przyjemności⁹⁰.

Chyba nie istnieje w polskiej literaturze podobny fragment, wykorzystujący stylizację archaiczną i językiem Paska oraz Sienkiewicza opowiadający o Zagładzie. Selekcja dzieci, mordowanie ich toporami, niezważanie na ich prośby i błagania to sceny ukazane w groteskowo-stylizacyjnej odsonie, z ironicznym dystansem, podważającym prawdziwość skojarzeń z wydarzeniami historycznymi. Między błagającym dzieckiem a plastikową kukłą, mordowaniem niemowląt a plastikowym cielęciem powstaje nieczytelny obraz i szereg niedopowiedzeń potęgowanych archaizacją. Określenia „lale” przywodzą na myśl nazi-

⁹⁰ Tamże, s. 64–65.

stowskie słowo *Figuren*, które pojawiło się już w *Czasie nieutraconym* i w *Pamiętniku*. Jeśli przeczytać ten fragment wielokrotnie, próbując zrozumieć, jaką sytuację odtwarza, musimy brać pod uwagę jego odpychającą moc. O podobnych sytuacjach, kiedy w świadectwach pojawiają się wspomnienia nie do przyjęcia dla słuchających, które w pierwszym odruchu chcemy odepchnąć, badacz pamięci udręczonej pisał:

Weryfikujemy znaczenie tych świadectw, słuchając głosów świadków, póki niedosłyszymy tego, co Nelly Sachs nazwała w wierszu o ocalonych „okaleczoną muzyką ich życia”. Odczuwać dysonans w stosunku do percepcji zbudowanej z ruin, nie dając się sparaliżować – oto wyzwanie, jakie stawiają przed nami omawiane świadectwa; świadectwa zagłady, a z a r a z e m przetrwania europejskich Żydów⁹¹.

Ironiczny i groteskowy ton przygód Tichego na zniewolonej planecie, na której musi ukrywać swoją tożsamość, dotyczy także odczuwanego głodu. Po uwięzieniu przez roboty pilot zostaje pozbawiony dostępu do skromnych zapasów żywności, jakie miał w rakiecie:

Upłynęły cztery dalsze dni. Najgorzej było z jedzeniem. Zadowalałem się paskiem od spodni, który moczyłem w wodzie, jaką mi przynoszono raz dziennie, przy czym strażnik niósł garnek z dala od siebie, jakby to była trucizna. Po tygodniu pasek skończył mi się, na szczęście miałem wysokie sznurowane buty z kozłej skóry – ich języki były najlepsze ze wszystkiego, co jadłem przez cały czas pobytu w celi⁹².

Zjadanie własnego ubrania, moczenie w wodzie niejadalnych przedmiotów, ozorki z butów zagryzane sznurowadłami to wisielczy, czarny humor osoby skazanej na śmierć, niemającej już nic do stracenia. Dystans wywołany ironią pozwala Tichemu dostrzec własną tragicomiczną sytuację, jednocześnie przywołując najtrudniejsze momenty okupacyjnych realiów, jakimi były dojmujący głód i pragnienie.

Podróż jedenastą Tichego można rozpatrywać jako ilustrację jednego z najpopularniejszych cytatów z *Medalionów* Zofii Nałkowskiej: „ludzie ludziom zgotowali ten los”, choć w opowiadaniu Lema udają przed sobą wzajemnie, że wcale nie są już ludźmi. Prowokacje Tichego prowadzą do ujawnienia, że robotami zadającymi okrutną śmierć

⁹¹ L.L. Langer, *Świadectwa Zagłady w rumowisku pamięci*, s. 51.

⁹² S. Lem, *Podróż jedenasta* [w:] tegoż, *Dzienniki gwiazdowe*, s. 68.

dzieciom są skorumpowani lękiem ziemscy wysłannicy, pedantycznie wypełniający rozkazy Kalkulatora, który okazuje się być stetryczalym staruszkim, z urzędniczą skrupulatnością realizującym rozkazy wydane przez bliżej nieokreśloną władzę zwierzchnią. Ludzie donoszą na innych ludzi, by ocalić swoje życie lub zdobyć uznanie Kalkulatora, zapominają słów ze swojego języka i używają pojęć z propagandowych plakatów. Gdy Tichy odkrywa, że to ludzie zniszczyli jego statek i zadenuncjowali go Kalkulatorowi, wpada w gniew:

Kalkulator nie zadowolął się neutralizacją wrogów – każdego czynił bojownikiem swojej sprawy, a przymuszając do wydawania innych, nowo przystanych ludzi, dawał jeszcze jeden dowód piekielnej chytryści, któż bowiem lepiej potrafił odróżnić nasłanych ludzi od robotów, jeśli nie sami owi ludzie właśnie, którzy znali wszak podszewkę wszystkich praktyk II Wydziału!! Tak więc każdy człowiek, zdemaskowany, wciągnięty do rejestrów, zaprzysiężony, czuł się sam i może obawiał się nawet podobnych sobie bardziej od robotów, bo roboty nie musiały być agentami tajnej policji, ludzie byli nimi natomiast co do jednego⁹³.

Zobrazowany w tym fragmencie opowiadania proceder zaprzęgnięcia do własnych celów tych, nad którymi sprawuje się nieograniczoną władzę, udział „szarej strefy”, szmalcowników, granatowej policji, dawnych kolegów w procederze donoszenia na pozostałych, byle zdążyć, zanim ktoś uprzedzi donos, wskazuje na dojmujące poczucie alienacji i strachu przed drugim człowiekiem. Współgra z tymi obserwacjami ironiczna pointa opowieści:

Tak zakończyła się ta jedna z najniezwykłych moich przygód i podróży. Mimo wszystkie trudy i męki, o jakie mię przyprawiła, rad byłem takiemu obrotowi rzeczy, gdyż przywrócona mi została, nadszarpnięta przez malwersantów kosmicznych, wiara w przyrodzoną zachość mózgow elektronowych. Jak to jednak miło pomyśleć, że tylko człowiek może być draniem⁹⁴.

Tichy jest jednym z reprezentantów historycznej narracji nieheroicznej i antymonumentalnej, a w zakończeniu opowieści parodiuje podejmowane przez historyków próby napisania pocieszającego, kompensacyjnego zakończenia do historii o ludobójstwie. O przeszłości opowiada w sposób wymykający się klasycznym wzorcom,

⁹³ Tamże, s. 73.

⁹⁴ Tamże, s. 76.

wedle których człowiek jest zdolny do czynów nadzwyczajnych i do bezgranicznego poświęcenia w imię dobra ogółu. „Pamięć nieheroiczna – podkreśla Langer – przenika duch ironii, stanowiący pancerz ochronny, przeciwko pojednaniu, którego pamięć nieheroiczna nie może zaakceptować”⁹⁵. Z ludźmi donoszącymi na siebie wzajemnie i przez to narażającymi bliźnich na śmierć nie sposób bowiem budować wspólnoty, stąd może bierze się w Tichym ta potrzeba samotności i wypraw w jak najdalsze rejony wszechświata.

O co pyta Hamlet?

Intertekstualne odniesienia, pastisze i parodie to najbardziej rozpoznawalne cechy pisarstwa Stanisława Lema, niejednokrotnie analizowane przez lemologów. Jak ujął to Jerzy Jarzębski: „Nawet pobieżne przejrzanie *Solaris*, *Cyberiady*, *Doskonałej próżni* czy *Fiaska* upewnia nas, że z gier intertekstualnych uczynił Lem metodę”⁹⁶, a Helena Eilstein nazwała tę cechę pisarstwa Lema po prostu „piekielną erudycją”⁹⁷. Stworzenie listy lektur pisarza nie jest możliwe, ponieważ był on czytelnikiem nałogowym, śledzącym nowości wydawnicze i w tym samym czasie wracającym do osiemnastowiecznych powiastek filozoficznych, większość książek czytał przy tym w językach oryginalnych, co znacznie utrudnia śledzenie chronologii lekturowych fascynacji⁹⁸. Gry tekstowe w *Pamiętniku znalezionym w wannie* interpretowane przez badaczy niejednokrotnie prowadzą do enumeracji, które powodują, że egzegetyczny komentarz ulega erozji i zmierza ku entropii⁹⁹. Niemniej niektóre z odwołań mają ewidentne pier-

⁹⁵ L.L. Langer, *Świadectwa Zagłady w rumowisku pamięci*, s. 171.

⁹⁶ J. Jarzębski, *Intertekstualność a poznanie u Lema* [w:] tegoż, *Wszechświat Lema*, s. 103–104.

⁹⁷ N. Pospieszalska [H. Eilstein], „Głos Pana”, czyli zwierciadło z nieba, cz. I, „Nurt” 1969, nr 8, s. 38.

⁹⁸ Na temat inspiracji lekturowych Lema zob. I. Csicsery-Ronay, Jr., *Twenty-Two Answers and Two Postscripts: An Interview with Stanislaw Lem*, transl. by M. Lugowski, „Science Fiction Studies” 1986, vol. 13, s. 242–260. W tym wywiadzie Lem także wyjaśnia, że *Pamiętnik znaleziony w wannie* nie jest inspirowany twórczością Kafki.

⁹⁹ Problemy te przekonująco przedstawił Marcin Wołk. Zob. M. Wołk, *Interteksty „Pamiętnika znalezionego w wannie”* [w:] *Stanisław Lem: pisarz, myśliciel, człowiek*, red. J. Jarzębski, A. Sulikowski, Kraków 2003, s. 376–399.

wowzory literackie, co powoduje, że w *Pamiętniku* nieustannie natykamy się na język przejęty od Brunona Schulza, Witolda Gombrowicza czy Williama Szekspira. Trudno zignorować te czytelne znaki, zwłaszcza gdy zapytamy, co gry te oznaczają w kontekście literatury po Zagładzie. Co znaczą aluzje do *Dziwictwa* Gombrowicza po wojennej przemocy, gwałtach i masowym mordowaniu kobiet? Czy schulzowskie w stylistyce opisy wyglądu żołnierzy w siwych mundurach i podwójnych agentów są próbą przeniesienia dorobku drohobyckiego pisarza do współczesności, pośmiertnej zemsty literackiej? Jak wreszcie w czasie okupacji i prześladowań melancholijnie pytać: „Być albo nie być?”

Gdy protagonista *Pamiętnika znalezionego w wannie* po desperackim ataku na agenta trafia do szpitala, przygląda się eksponatom zgromadzonym w gabinecie lekarskim i sięga po czaszkę:

Musiano ją macerować nadzwyczaj starannie – lśniła jakby powleczonej najcieńszą warstwą tłuszczu, ale połysk był suchy. [...] ta czaszka była zupełnie współczesna, doskonale higieniczna, wymyta¹⁰⁰.

Bohater bierze ją w dłoń, ogląda, porównuje jej powierzchnię do krajobrazu księżycowego, szacuje jej wagę. Dwustronicowy opis czaszki jest niezwykle zmysłowy, a protagonista, dotykając i oglądając kość, w końcu decyduje się ją powąchać:

W pierwszej chwili poczułem tylko kurz [...] wciągnąłem gwałtownie powietrze – tak! tak! cuch, cuszek, cuszek raczej, jeszcze raz i, o, zdrado!!! Zionęło zgnilizną, wydającą nieprawie pochodzenie. Węszyłem, jak pijany, mord, który krył się za smukłą bladeżółtawą elegancją, krwawą dziurę¹⁰¹.

Porównanie protagonisty *Pamiętnika* do Hamleta zastanawiającego się, czy pozostać przy życiu, wydaje się w kontekście działań przedstawionych w powieści kolejną odsłoną podstawowego dylematu towarzyszącego zagubionemu i narażonemu na śmierć narratorowi. Jednak nie sposób nie zauważyć, że przesunięty został kontekst tego pytania, w tym znaczenie rekwizytu: czaszka w szpitalu jest współczesna, eksponat medyczny został pozyskany w wyniku morderstwa, a ślady tożsamości ofiary – zatarte. Podobne skojarzenie pojawi się

¹⁰⁰ S. Lem, *Pamiętnik znaleziony w wannie*, s. 163–164.

¹⁰¹ Tamże, s. 164.

później w przypadku szkieletu, jego układ dłoni przypomni bowiem protagoniście osobę, która przy nim popełniła samobójstwo. Preparaty i modele medyczne stanowią kolejny efekt wydajnej maszyny Gmachu, przekształcającego ciała w użyteczne artefakty oraz pomoce naukowe i zaprzęgającego ciała zamordowanych do technologicznego postępu.

W autobiograficznym eseju *Przypadek i ład* Lem podważał związki łączące jego dziecięcą fascynację kośćmi, wynikającą z wychowywania się w rodzinie lekarzy, z czasami Zagłady i z filozofią przypadku. W tym samym fragmencie dodawał, że czaszka przedstawiona w *Pamiętniku znalezionym w wannie* wywołuje w nim wspomnienie wuja (Marka Wollnera), zamordowanego przez Wehrmacht w pierwszych dniach po wkroczeniu Niemców do Lwowa:

Kość, a właściwie jej beletrystyczne odwzorowanie, pojawia się w mojej powieści *Pamiętnik znaleziony w wannie*. W książce kość urosła do całej czaszki, gładko odjętej od zwłok, która odgrywa jakąś nie do końca przeze mnie uświadomioną rolę. Czaszka tego rodzaju znajdowała się w posiadaniu mego wuja, brata matki, który także był lekarzem. Nazajutrz po wkroczeniu Wehrmachtu do Lwowa został zamordowany. (W owym czasie zginęło także wielu Polaków nie będących Żydami – profesorowie uniwersytetu oraz Boy-Żeleński. Zabrano ich nocą z domów i rozstrzelano)¹⁰².

Krótkie oznajmujące zdania pozbawione są emocjonalnego ciężaru, wplecione zostają w ironiczną opowieść o dzieciństwie, pojawiają się mimochodem, na marginesie lub we wtrąceniach. Po tych krótkich informacjach, w których zatarciu ulega różnica czasowa między dzieciństwem a okresem okupacji, następuje pełen sprzeczności *passus*:

Jaki właściwie obiektywny, to znaczy nie wymyślony przeze mnie, nie składający się z samych tylko skojarzeń, związek istnieć może pomiędzy tymi częściami ludzkiego szkieletu a erą Holokaustu? Czy związek ten jest tylko czystym przypadkiem, zbiegiem okoliczności? Moim zdaniem tak właśnie jest. Nie wierzę w przeznaczenie czy predeterminację¹⁰³.

Chaos logiczny i pytania stawiane samemu sobie wprowadzają niepewność i pozbawiają stabilności stawiane tezy. Jeśli porównać ten fragment z rozważaniami zawartymi w *Wysokim Zamku* (a *Przypadek*

¹⁰² S. Lem, *Przypadek i ład*, Berlin 1983, tytuł oryginału: *Mein Leben*, przeł. T. Lem [online], <<http://solaris.lem.pl/home/biografia/przypadek-i-lad>> [dostęp: 15 września 2015].

¹⁰³ Tamże.

i ład odtwarza jego fabułę), to można zauważyć, że dotyczy on nie tylko związku czaszki ze śmiercią Marka Wollnera, ale także nurtującego pisarza zagadnienia, jakim jest świadomość, że społeczność żydowska międzywojnia nie przewidziała śmiertelnego zagrożenia, którego symptomy pojawiały się już w latach trzydziestych. Współcześnie czaszka w *Pamiętniku* nasuwa bowiem skojarzenia z morderstwem, jednak kto, przyglądając się jej przed wojną, mógł przypuszczać, że żydowskie ciała staną się medycznymi preparatami na masową skalę? W dwudziestoleciu międzywojennym na wydziałach medycznych toczyła się dyskusja inspirowana ruchami antysemickimi, w której narodowcy domagali się, by żydowscy studenci przeprowadzali sekcje zwłok wyłącznie na żydowskich ciałach. Był to postulat właściwie niemożliwy do zrealizowania, ponieważ gmina żydowska zapewniała pochówek nawet najuboższym żydowskim mieszkańcom, dlatego ich ciała nie trafiały do sal prosektorium¹⁰⁴. Tymczasem okupacja sprawiła, że części ich ciał i całe szkielety trafiły do wielu instytutów badawczych na terenach okupowanych przez wojska niemieckie.

Selekcja robotów

Mimo że *Powrót z gwiazd* nie należy do najczęściej omawianych powieści Stanisława Lema, okazuje się istotnym punktem na mapie rozważań o cielesności, mechanizacji oraz przemocy w jego prozie. Jest to też jedna z nielicznych książek, która podejmuje wątek emocjonalnych relacji między bohaterami, a także zawiera sceny erotyczne. Znajdują się w tej powieści fragmenty niepokojące, główny protagonista podejmuje kilka nieudanych prób samobójczych, a wiele politycznych i historycznych aluzji wskazuje na to, że jest to palimpsest, choć kolejne warstwy tworzą tu nie tyle aluzje i cytaty, ile jednocześnie występowanie kilku porządków czasowych, zupełnie jakby paradoks czasowy Einsteina działał nie tylko w głównym wątku fabu-

¹⁰⁴ Por. T. Kielanowski, „Wspomnienie o lekarzach lwowskich”, *Archiwum ŻIH*, sygn. 302/279; *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1929/1930, stanowiąca sprawozdanie rektora i dziekanów*, zestawił prof. dr hab. H. Schramm, rektor w roku szkolnym 1929/1930, Lwów 1931, s. 72.

larnym, a pojawiał się zawsze w kluczowych momentach rozwoju akcji. Co znamienne, w jednym z listów do Sławomira Mrożka właśnie z roku 1960, czyli czasu, gdy powstawała powieść, przy adnotacji dotyczącej miejsca Lem dodał informację: „Kraków, jak gdyby 23 stycznia 1960 (coż można jednak wiedzieć?)”¹⁰⁵. Pisałam już wyżej, że w moim przekonaniu można tę powieść czytać również w kontekście małego realizmu, a także wskazywałam na wątki dotyczące wojennego pęknięcia czasowego, odnoszącego się do powrotu Hala Bregga na Ziemię po upływie przeszło stu lat, jednak jedną z najbardziej przejmujących scen w tej powieści jest wizyta Bregga, w charakterze kontrolera miejskiej selekstacji, po której przewodnikiem jest dla protagonisty współlokator, inżynier Marger. Tutaj zawirowania czasowe wydają się szczególnie istotne, całopalenie i gruchot miazdżonych kadłubków nasuwa bowiem skojarzenia z dwudziesto-wieczną historią.

Selekstacja to składnica cybernetycznego złomu, oszczędność i gospodarność przyszłej cywilizacji wymagają bowiem ponownego wyzyskania wszystkich surowców. Miejsce to uświadamia Breggowi, że społeczeństwo, które usiłuje zrozumieć, odizolowało swoje życie od maszyn i automatów, choć na ich pracy opiera się jego dobrobyt. Wadliwe, uszkodzone roboty i urządzenia oraz te mało efektywne podlegają demontażowi i trafiają pod prasę. Przez przypadek główny protagonista przechodzi obok blaszanego baraku i mimo że żar blach zniechęca go do wejścia w ciemności, postanawia zbadać teren, ponieważ słyszy „ludzkie głosy – zniekształcone, zlewające się w ochrypły chór, niewyraźne, bełkotliwe, jakby z mroku gardeł stos popsu-tych telefonów”¹⁰⁶, później – co znaczące – nazwie te głosy – „głosami w ciemności”¹⁰⁷. Spod jego nóg odzywają się błagania, prośby, zapewnienia o braku awarii i zdatności do pracy, jeden z głosów odmawia wyliczankę, przypominającą modlitwę. Kakofonia dźwięków układa się w przeszywającą lękiem i współczuciem skargę:

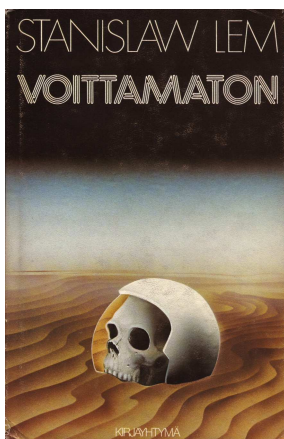
¹⁰⁵ S. Lem, *List z 23 stycznia 1960 roku* [w:] tenże, S. Mroźek, *Listy 1956–1978*, Kraków 2011, s. 26.

¹⁰⁶ S. Lem, *Powrót z gwiazd*, s. 147.

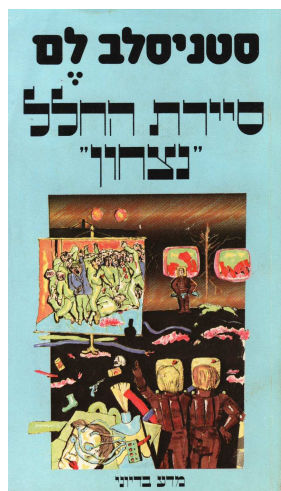
¹⁰⁷ Taki tytuł nosi napisana tuż po wojnie, a wydana dopiero po roku 1956, powieść Juliana Strykowskiego, stanowiąca pierwszy tom tetralogii galicyjskiej o sztetlach.



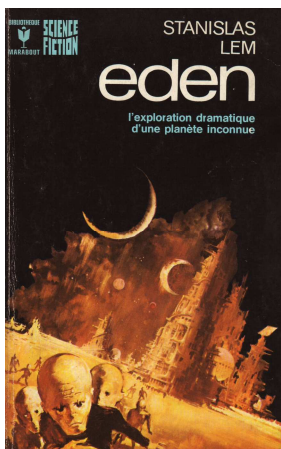
Niemiecka okładka
Niezwycięzonego (1971)



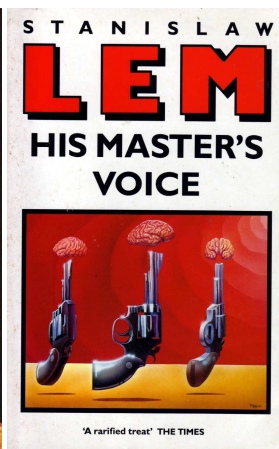
Fińska okładka
Niezwycięzonego
(1979)



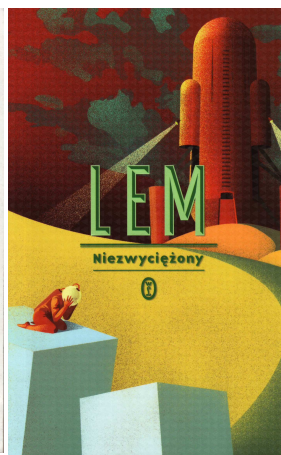
Hebrajska okładka
Niezwycięzonego (1981)



Belgijska okładka
Edenu (1972)



Brytyjskie wydanie
Głosu Pana (1990)



Najnowsza okładka
polskiego wydania
Niezwycięzonego (2015)

- proszę mnie... tylko mnie... to pomyłka...
- prosząc puana... prosząc łąsskawie...
- ocalę was...
- kto to...
- co...
- kto ocalę?
- powtarzajcie za mną: ogień strawi mnie nie ze wszystkim, a woda nie całego obróci w rdzę, bramą będzie mi żywioł obojga, i wejde...
- ćśśśicho!! [...]
- On tu jest!!! - krzyknęło; i zapadła nagła cisza, prawie równie przenikająca w swym nieopisanym napięciu, jak poprzedzający ją wielogłosowy chór.
- Panie!!! - powiedziało coś; nie wiem, skąd wzięła mi się ta pewność, ale czułem, że słowa skierowane są do mnie. Nie odezwałem się.
- ...panie proszę... chwilę uwagi. Panie, ja - jestem inny. Jestem tu przez pomyłkę.
- Zaszumiało.
- Cicho! ja jestem żywy! - przekrzykiwał hałas. - Tak, wtrącono mnie tu, ubrali mnie w blachy umyślnie, aby nie było znać, ale proszę tylko ucho przyłożyć, poczuje pan puls!
- Ja też! - przekrzykiwał drugi głos. - Ja też! Proszę pana! Chorowałem, podczas choroby wydawało mi się, że jestem maszyną, to było moje szaleństwo, ale teraz już jestem zdrow!¹⁰⁸.

Gdy Bregg próbuje się dowiedzieć, co oznaczają te głosy, inżynier cierpliwie wyjaśnia mu, że to złom do przetopu, już po dokonanej selekcji. Słowo „selekcja” wywołuje w bohaterze duże emocje, zadaje więc pytanie o to, kto ową selekcję przeprowadza. Okazuje się, że proces został całkowicie zmechanizowany, robotów nie naprawia się, ponieważ jest to nieopłacalne, a ludzie pilnują jedynie pełnej synchronizacji przetopu, a w samą selekcję nie ingerują. Bregg bezskutecznie próbuje wymazać z pamięci wspomnienie z baraku, tłumaczy sam sobie, że to tylko mechanizmy, druty i szkło, nieustannie towarzyszy mu przy tym poczucie, że był świadkiem przejmującej, „mechanicznej agonii”. Wizyta w selekstacji prowadzi protagonistę do załamania nerwowego, uświadamia on sobie, że nie jest w stanie patrzeć na rozciągający się przed nim piękny krajobraz: „[...] jak gdybym nie miał do tego prawa, jakby w tym było jakieś okropne, dławiące krtań oszustwo. Usiadłem wśród drzew, zamknąłem twarz w rękach, żałowałem, że wróciłem”¹⁰⁹. Przy czym żal związany z powrotem jest synonimem śmierci, nie wrócić z gwiazd oznacza bo-

¹⁰⁸ S. Lem, *Powrót z gwiazd*, s. 149–150.

¹⁰⁹ Tamże, s. 153.

wiem zginąć w trakcie trwania kosmicznej misji. Z tej rozpaczy wyrwał Bregga dopiero przyjazd przyjaciela Olafa, z którym dzielił i dzieli ten sam los.

Epizod dotyczący powolnej śmierci robotów, skądinąd otaczających nieustannie bohatera, nie powraca już więcej, nie wpływa też znacząco na sposób postrzegania przez Bregga ziemskiej cywilizacji. Lem relacjonował w korespondencji z tłumaczem, że Rafailowi Nudelmannowi, omawiającemu zawarte w jego powieściach mikromodele, dotyczące osobnej problematyki, niezależnej od fabuły, scena dotycząca złomowania robotów z *Powrotu z gwiazd* skojarzyła się z selekcją w obozie koncentracyjnym¹¹⁰. Można jeszcze rozbudować te asocjacje, bo czyż scena zapewnienia maszyny, że jest człowiekiem, nie przypomina tragikomicznej sceny, o której Rappaport opowiada Hogarthowi, kiedy Żyd przekonywał niemieckiego żołnierza w jidysz, że nie jest Żydem? Czy sposób niszczenia, usuwania i depersonifikacji zużytych ciał robotów nie konotuje masowej eksterminacji siły niewolniczej z gett i obozów? A modlitwy i błagania nie łączą się w naszej wyobraźni z ostatnimi scenami towarzyszącymi oczekiwaniu na masową egzekucję? Nad wszystkim tym unosi się w dodatku plejada postaci z poezji Leśmiana, okaleczonych, niepełnych bytów, zjaw i widziadeł oraz bohaterów niezających sobie sprawy z tego, że umarli.

Widma i duchy

To, w jaki sposób żydowskie duchy zaludnią znowu Nową Europę, której częścią jest obecnie Polska, z pewnością wpłynie na miejsce Zagłady w pamięci zbiorowej¹¹¹.

(David G. Roskies, *Czym jest literatura Holocaustu?*)

Szkic *Zagęszczanie duchów* Lema, opublikowany w roku 1957, rozpoczyna się ironiczną aluzją do współczesności:

¹¹⁰ Tenże, *List z 18 października 1974 roku* [w:] tegoż, *Sława i fortuna. Listy do Michaela Kandla 1972–1987*, s. 278.

¹¹¹ D.G. Roskies, *Czym jest literatura Holocaustu?*, przeł. M. Adamczyk-Grabowska [w:] *Reprezentacje Holocaustu*, wybór i oprac. J. Jarniewicz, M. Szuster, Kraków–Warszawa 2014, s. 33.

Zarazki grypy to jedyne istoty w naszym kraju, nie znające trosk mieszkaniowych. Ostatnio wybrały sobie za lokal moją osobę i wprowadziły się (że tak powiem) do mnie siłą, a to złamanie biologicznej praworządności przyniosło mi na pewien czas do łóżka¹¹².

Dalej pisarz relacjonuje, co w okresie rekonwalescencji postanowił przeczytać, a jest to literatura współczesna (Hłasko), dokumenty wojenne i pamiętniki, opisy życia w obozach, relacje oskarżonych, książka o strategii atomowej i wodorowej. W końcu trafia na angielską książkę o duchach i wampirach, która przynosi mu dużo rozrywki i pusty śmiech:

[...] któż przestraszy nas dzisiaj najstraszniejszym nieboszczykiem, podpierającym się własną miednicą, kłapiącym zębami jak traktor, dzisiaj w epoce pamiętnych pieców, wodorówek i przeżyć, związanych z tymi nowalijkami XX wieku¹¹³.

Nawiedzenie przez duchy musi więc przybrać w nowych czasach nowe formy lub zniknąć całkowicie. Czy po epoce pieców nie pozostały widma tych, których zwłok nie pochowano zgodnie z rytuałami? Czy cierpienie i krzyk ofiar nie powracają uporczywie w tekstach literackich ocalonych?

Echa rozpaczy konania i cienie zmarłych pojawiają się w prozie fantastycznonaukowej Lema mimo tych felietonowych deklaracji, kosmonauci zazwyczaj nie mają bowiem grobów, ich ciała niepochowane krążą w przestrzeni kosmicznej albo towarzyszą protagonistom na statkach przez całą podróż, co sprzyja budowaniu emocjonalnego napięcia i rozważaniom o śmierci. Widoczne jest to zwłaszcza w *Opowieściach o pilocie Pirxie*, w których nawiedzenie przez duchy i wiara w widmowe istnienie po śmierci są niejednokrotnie tematyzowane. Już w *Patrolu* młody Pirx, widząc tajemniczy punkt świetlny, niezarejestrowany przez radar, konstatuje, że na pewno nie jest to aureola świętego, ponieważ „w ogóle nie wierzył w duchy, chociaż w pewnych okolicznościach opowiadał o nich niektórym znajomym kobietom – ale w tych wypadkach nie chodziło o spirytyzm”¹¹⁴. Żart z wyobrażeń o „świętych obcowaniu” w dobie lotów kosmicznych oraz z wiary spirytystów w to, że obce planety zamieszkują istoty

¹¹² S. Lem, *Zagęszczanie duchów* [w:] tegoż, *Wejście na orbitę*, Kraków 1962, s. 75.

¹¹³ Tamże, s. 76.

¹¹⁴ S. Lem, *Patrol* [w:] tegoż, *Opowieści o pilocie Pirxie*, s. 41.

duchowe, polega na tym, że opowieść o duchach stanowi najprawdopodobniej żelazny repertuar uwodzenia kobiet, choć flirt i kontakty z kobietami nie są – używając eufemizmu – najmocniejszą stroną pilota. Wspomniany spirytyzm nie pojawia się tu jednak wyłącznie jako dopełnienie żartu, skoro widma zmarłych w jego opowieściach komunikują się za pomocą znaków dźwiękowych (alfabet Morse’a), czyli przy wykorzystaniu typologii.

Rozszyfrowując zagadkę śmierci dwóch kolegów, Pirx zauważa, że „Na ogół ludzie pokładają nadmierne zaufanie we własnych zmysłach i kiedy zobaczą na ulicy zmarłego znajomego, gotowi są raczej przypuszczać, że zmartwychwstał, aniżeli że sami zwariowali”¹¹⁵. Racjonalizm Pirxa umożliwia odkrycie przyczyny śmierci towarzyszy, a postrzegana przez zmysły złuda świetlnego odbicia zostaje zdemaskowana, choć tylko do czasu, gdy pilot zaokrętuje się na nawiedzony statek. Nazwany na cześć tragicznego rzymskiego dowódcy statek „Koriolan” z *Terminusa* (jest to najpewniej ukłon w stronę Szekspira) budzi skojarzenia ze średniowiecznymi torturami i uruchamia biblijno-apokaliptyczne wizje, jego zewnętrzna powłoka jest w strzępach, dlatego rakieta wygląda jak obdarta ze skóry, trap przypomina drabinę Jakubową, a statek porównywany jest do Arki Noego, wydaje natomiast tak wiele dźwięków, że Pirx jest pewien, że nie usłyszałby wezwania na Sąd Ostateczny. Opowiadanie jawnie nawiązuje do opowieści grozy: strudzony wędrowiec przybywa do nowego miejsca, obserwuje ponurą i zerodowaną konstrukcję statku, wchodząc na trap, słyszy wołanie „chodź no tu”, nie potrafi natomiast zlokalizować źródła dźwięku. Zwiedzając nowe miejsce pracy, trafia do centralnego miejsca, a tam fotel pilota: „wypełniał [...] cień niczym widmo ostatniego sternika”¹¹⁶, narzędzia i uchwyty są „wyświechtane od dotyku rąk”¹¹⁷, a na ścianach widać ledwo zamaskowane ślady po przestrzałach oraz odbite w cemencie dłonie. Mroczne, niskie korytarze przypominają pilotowi podziemia, a otoczenie porównuje on do fortecznego muru. W końcu trafia na wizerunek trupiej czaszki i dopiero po chwili uświadamia sobie, że jest to ostrzeżenie przed promieniowaniem radioaktywnym. Przy stosie atomowym odnajduje tytułowego

¹¹⁵ Tenże, *Terminus* [w:] tamże, s. 40.

¹¹⁶ Tamże, s. 67.

¹¹⁷ Tamże.

Terminusa, czyli strupieszalego robota: „Podobny raczej do rycerza w zbroi aniżeli do automatu, chwiał się powoli na boki”¹¹⁸. Wkrótce Pirx rekonstruuje ponurą przeszłość statku, który kilkanaście lat wcześniej zderzył się z potokiem Leonidów i został przypadkowo odnaleziony po wielu latach podczas rutynowego lotu statku patrolowego. Badająca statek komisja stwierdziła, że wypadek spowodowała siła wyższa, nie dopatrzonego się w nim niczyjej winy. Jeśli chodzi o załogę, to

Odnaleziono ślady świadczące o tym, że nie wszyscy zginęli natychmiast – że wśród ocalałych był sam dowódca, który sprawił, że ci ludzie, odcięci od siebie częściami zgniecionych pokładów, mimo braku nadziei na ratunek, nie załamali się i żyli do ostatniej butli tlenu – stanowiąc załogę – do końca¹¹⁹.

Ta heroiczna opowieść zostaje wkrótce skonfrontowana z zapisem ostatnich chwil załogi, jaki tkwi jako alfabet Morse’a wewnątrz Terminusa, świadka ich śmierci. Automat bezwiednie pracuje w rytm zapamiętanych odgłosów przekazywanych sobie wzajemnie przez konającą załogę, która wystukiwała poszczególne słowa na rurach łączących poszczególne poziomy statku. Umierająca załoga zamieszkała w robocie jak dybuk i przez każdą jego czynność mówi własnym głosem. Gdy Pirx odkrywa ten zapis, zastanawia się, czy powinien się w niego wsłuchiwać:

Było w tym coś ohydneho, tak przypatrywać się utrwalonej w każdym szczególe agonii, śledzić jej postępy, żeby analizować potem każdy sygnał, wołać o tlen, krzyk. Nie wolno tego robić – jeśli nie można pomóc¹²⁰.

Najbardziej wstrząsające odkrycie pilota dotyczy tego, że konającym duchom można przez Terminusa zadawać pytania, wystukując je morsem: „Jedno jest pewne: ten zapis – jeśli to zapis – nie jest martwy. Kimkolwiek są ci ludzie – te głosy, te uderzenia – można z nimi mówić. Jeśli się tylko ma odwagę...”¹²¹. Lęk przed rozmową z duchami jest lękiem spowodowanym bezradnością wobec konających bytów, którym nie można pomóc ani wyjaśnić, że już umarli. Jedynym rozwiązaniem wydaje się pilotowi unicestwienie automatu wraz z za-

¹¹⁸ Tamże, s. 69.

¹¹⁹ Tamże, s. 73.

¹²⁰ Tamże, s. 87.

¹²¹ Tamże, s. 98.

wartym w nim zapisem agonii. Zastanawiając się nad tym, jak jest możliwa komunikacja z duchami zmarłej załogi, Pirx dochodzi do wniosku, że sytuacja ta przypomina marzenie sennie i dialog rozgrywający się wewnątrz konkretnej osoby, wskazuje przy tym na dokończające się każdej nocy rozszczepienie osobowości, co daje:

[...] początek chwilowym, na użytek jednego majaku powstałym pseudo-osobowościom. Mogą to być istoty wymyślone – albo wzięte z jawy. Czy nie śnią się nam nieraz umarli? Czy nie prowadzimy z nimi rozmów?¹²².

To racjonalne wyjaśnienie nie przylega do coraz większego lęku pilota przed powracającą falą wołań o pomoc, skarg na brak powietrza i panicznego strachu przed śmiercią, które nadal wypełniają statek.

Nie tylko w *Terminusie* Lem sięga do legend żydowskich i zaludniających je postaci, czyli do dybuków, demonów i golemów, a jego widmowe postaci spokrewnione są z bytami zasiedlającymi poezję Bolesława Leśmiana, które nie wiedzą, że umarli, przerażone jak Donżuan widokiem własnego pogrzebu, trwające mimo rozpadu ciała w formie szczątkowej, zdolne tylko w niewielkim zakresie wywierać wpływ na opuszczony przez nich świat. W prozie Lema zmarli objawiają się w widmowych, sennych powidokach zazwyczaj w chwili, gdy zyskują świadomość, że umarli, a ich obecność sygnalizuje krzyk, hałas, błaganie o pomoc. Tak dzieje się podczas agonii robotów w *Powrocie z gwiazd*, jęki i tajemnicze głosy dobiegają zza ścian Gmachu w *Pamiętniku znalezionym w wannie*, ostatnie słowa ginącej w ogniu załogi usłyszeli też dowództwo luksusowego statku międzygalaktycznego w *Albatrosie*. Większość widm stanowią cienie osób zmarłych w wyniku uduszenia, co sam Pirx określił terminem medycznym jako anoksję. Pilot staje się świadkiem śmierci lub słyszy historię o tych, którzy umarli przez brak tlenu, a ich konanie i cierpienie jeszcze długo wypełnia przestrzeń, nawet wtedy, gdy ich ciała udaje się odnaleźć i pogrzebać. W *Odruchu warunkowym* protagoniści relacjonują śmierć członków ekspedycji księżycowej, podczas której część załogi ginie od razu pod kamienną lawiną, uciec udaje się tylko kierowcy transportera:

On jeden przeżył swych towarzyszy, zresztą o kilka zaledwie godzin. Ale tych kilka godzin stało się piekłem dla pozostałych. Ów człowiek, Francuz

¹²² Tamże.

kanadyjski nazwiskiem Roget, nie stracił przytomności – czy też odzyskał ją tuż po katastrofie – i z wnętrza białej chmury, która okryła całe dno krateru, wzywał pomocy. Jego odbiornik radiowy był zepsuty, ale nadajnik działał. Niepodobna go było odnaleźć¹²³.

Z powodu braku widoczności nie udaje się uratować Rogeta, a jego powolne konanie, słabnący oddech i puls obserwuje w radiostacji cała pozostała przy życiu ekipa. Nasłuchiwanie odgłosów konania nadwyręża psychicznie protagonistów, odciskając piętno na ich osobowości. Pirxa od widm martwej załogi nie uwolni nawet decyzja o przeznaczaniu Terminusa na złom, unicestwiająca ostatecznie wpisane w niego dybukowe istnienie martwej załogi. Nie dopuścił przecież dybuka do głosu, nie zapytał, w jaki sposób można mu zadośćuczynić, z lęku przed własną integralnością unicestwił ślad po konających. Oddanie Terminusa na złom wydaje się pilotowi z perspektywy czasu niesłuszne, a poniesiona przez maszynę kara za nie swoje winy – zbyt okrutna.

¹²³ S. Lem, *Odruch warunkowy* [w:] tamże, s. 142.

ZAKOŃCZENIE

O ile konfrontowanie powieści realistycznych z kontekstem historycznym czy politycznym nie budzi zazwyczaj większych sprzeciwów wśród literaturoznawców, o tyle odniesienie tematu Zagłady do prozy *science fiction* nie jest tak oczywiste, zwłaszcza kiedy dotyczy twórczości groteskowej, ironicznej, przepełnionej grami stylizacyjnymi i intertekstualnymi. Dominick LaCapra zwraca jednak uwagę, że wielu badaczy traum historycznych w swoich pracach przywołuje najczęściej narracje konwencjonalne, poza swoim zainteresowaniem pozostawiając wybitną literaturę nowoczesną, mimo że jej nietypowość i oryginalność może wiele wnieść do rozważań o nieobecności i utracie¹.

To dziwne – zauważa badacz – że teoretycy, którzy mają tego świadomość, mówiąc o narracji, mimo to zakładają jej najbardziej konwencjonalną formę (szczególnie dziewiętnastowieczny realizm, czytany w dość zawężony sposób). Robią tak zazwyczaj w tym celu, by krytykować jej konwencjonalizującą czy ideologiczną naturę².

LaCapra podkreśla przy tym, że właśnie w tych zniekształconych narracjach odnaleźć można krytyczny stosunek do mitycznych przedstawień i do innych sposobów reprezentacji³. Fantastycznonaukowy sztafaż i niejednoznaczne aluzje do wydarzeń historycznych w prozie gatunkowej Lema można odczytywać jako rezydium osobistych,

¹ D. LaCapra, *Trauma, nieobecność, utrata*, przeł. K. Bojarska [w:] *Antologia studiów nad traumą*, red. T. Łysak, Kraków 2015, s. 83.

² Tamże.

³ Tamże.

pokoleniowych i rodzinnych traum, przechowywane w niezwykłych, przypominających zeskorupiałą lawę niesamowitych przestrzeniach, wyobcowane i osamotnione, ukryte na obcych planetach oraz w pomieszczeniach bez okien. Alternatywna historia, pisana obok współnotowych klisz i politycznych uproszczeń, umożliwia opowiedzenie wersji niepopularnych, odsłonięcie struktur lękowych oraz przełamanie melancholijno-patetycznego tonu opowieści o Zagładzie. Gorzki posmak rozważań o okrucieństwie i wojennej przemocy przełamany zostaje przez groteskowe zniekształcenia, żarty, autoironiczny dystans protagonistów oraz narratorów, a ten zdystansowany sposób prowadzenia narracji utrudnia odszyfrowanie historycznego i traumatycznego balastu. Wielopiętrową grę adresowaną do odbiorców, którzy rozumieją aluzje do wydarzeń traumatycznych, komplikują zakłócenia chronologii oraz wydarzenia usytuowane w strefach bezczasowych.

Wątki dotyczące Zagłady i żydowscy protagoniści pojawiają się w prozie Stanisława Lema zaskakująco często jak na utwory uchodzące za fantastykę naukową czy traktaty filozoficzne o przeszłości. W tomie *Sezam* w opowiadaniu *Kryształowa kula* opisana została na przykład postać wybitnie uzdolnionego muzyka żydowskiego chłopca, tracącego życie, ponieważ jego kat dostrzegł w jego otwartych ustach złoty ząb. Ten epizod nie zostanie powtórzony w *Fiasku*, w którym przytoczone zostaną cytaty z tego opowiadania z roku 1954, jednak duchy zmarłych będą unosić się i nad tą powieścią, rozpoczynając się od dyskusji etycznych na temat tego, kogo bohaterowie, wybudzając ze śpiączki, ocalą. Strategia literacka pisarza umożliwiła mu wypowiedzenie lęku dręczącego ocalonych, a pozornie niefunkcjonalne anegdoty, urwane tropy i epizody pozostające bez związku z głównym wątkiem fabularnym, prowadzą czytających w stronę przeszłości i umożliwiają zrozumienie historii alternatywnej, dla której nie ma miejsca w pamięci zbiorowej. Skupiając się na poszczególnych motywach i historiach protagonistów, maskach potrzebnych do wielokrotnego zapośredniczenia narracji, dostrzegam w nich pośmiertną egzystencję ofiar. Śladom świadectwa rozpaczy konających towarzyszy zdumienie, wywołane milczeniem po wojnie na temat ludobójstwa, co nie wykluczało propagandowego wykorzystania cierpienia ofiar. Między ciszą a próbą uratowania pamięci o ofiarach toczy się życie ocalonego, nieustannie przemierzającego się w swojej

twórczości między dołami pełnymi ciał a gabinetami uczonych rozprawiających o etycznych zobowiązaniach wobec ludzkości, między Zagładą a gwiazdami.

* * *

W jednym z listów Michael Kandel zapytał mnie, z jakiego powodu tak ważny temat we współczesnych polskich rozważaniach o twórczości Stanisława Lema stanowi jego żydowskie pochodzenie. W trakcie pisania mojej książki powstawał bowiem także film dokumentalny o pisarzu, reżyserowany przez Borysa Lankosza, do którego scenariusz napisał Wojciech Orliński, a tłumacz *Cyberiady* miał w nim odnieść się do tej kwestii. Jednocześnie Kandel wyjaśniał, że kwestia tożsamości żydowskiej jest bardzo złożona i delikatna, ponieważ nie istnieje jedna odpowiedź na pytanie „Co to znaczy być Żydem?”. Zwracał uwagę, że osoba niemająca żadnego związku z religią, historią lub kulturą jidysz może być Żydem z powodów istotniejszych i głębszych niż genetyczne⁴. Nie po raz pierwszy tłumacz *Głosu Pana* dotknął kwestii najważniejszych dla moich badań, sprawiając, że ponownie musiałam zmierzyć się, już po napisaniu całej książki, z wyjaśnieniem własnych intencji, intuicji oraz znaczenia moich poszukiwań.

W autobiografii zatytułowanej *Ex-prodigy. My Childhood and Youth*, o której Lem wspomina w *Wysokim Zamku*, Norbert Wiener zastanawia się, co dla niego oznacza jego własne żydowskie pochodzenie. Analizując życie rodziny w Krotoszynie, Poznaniu i Białymstoku na przełomie XIX i XX wieku, autor *Cybernetyki i społeczeństwa* podkreślał, że żydowskość nie wiązała się w jego przypadku z przynależnością religijną, językową, „rasową”, syjonizmem czy obyczajowością. Nacisk kładł natomiast na wpływ otoczenia rodzinnego, podtrzymującego wiedzę o żydowskich korzeniach, co miało znaczenie dla zrozumienia kim się jest, a to sprzyjało prawidłowej orientacji w otaczającym świecie. Wiener badał losy swojej rodziny i rekonstruował, w jaki sposób wybory przodków umożliwiły mu stanie się jednym z najsławniejszych cybernetyków. Podkreślał na przykład wagę

⁴ Dwa listy Michaela Kandla z 29 września 2015 roku.

decyzji dziadka o porzuceniu języka jidysz i posłaniu syna do szkoły luterkańskiej⁵. Ironicznie streszczał też ścieżkę edukacyjną ojca, który najpierw trafił na uczelnię medyczną:

Ośmielę się twierdzić, że przynajmniej po części jego decyzja odzwierciedlała powszechne i typowe dążenie rodziny żydowskiej, by mieć chociaż jednego syna, który posiadałby zawód, najlepiej lekarza. Powód jest łatwy do zrozumienia, jeśli chodzi o grupę przez długi czas niedocenianą w społeczeństwie. Bóg raczy wiedzieć, ilu nieśmiałyh rabinów, utyskujących prawników i niepraktykujących lekarzy ta motywacja wyprodukowała⁶.

Opis nacisku na zdobycie wykształcenia w żydowskich rodzinach przylega do wyborów życiowych Lemów i Wolnerów, wśród których odnajdujemy zarówno prawnika, jak i lekarzy, w tym samego pisarza studiującego po wojnie medycynę.

Postać Stanisława Lema jest emblematyczna dla historii XX wieku w tej części Europy. Jego los jest losem ofiary nazizmu, stalinizmu, PRL-u, ofiary, która była nieustannie śledzona, tropiona i inwigilowana, permanentnie i przez całe życie, a jednocześnie pisarz pragnął rozwijać się w Polsce jako twórca, co czasami owocowało państwowymi nagrodami. Ukrycie własnej tożsamości musiało być w tych okolicznościach bolesne, związane z milczeniem na temat kwestii niezwykle ważnych, z brakiem możliwości przeżycia żałoby oraz poczuciem daremności wyjaśniania własnych wyborów egzystencjalnych. To doświadczenie życiowe odcisnęło ślad w twórczości pisarza, a z gry między odsłanianiem a zakrywaniem historycznego kontekstu stworzył on własną literacką strategię, włączając się w dyskusje o kryzysie humanizmu oraz występując przeciwko rasizmowi, ksenofobii i mowie nienawiści. Wielokrotna lektura powieści i konfrontowanie ich z danymi historycznymi oraz przestrzenią Lwowa umożliwiły mi, jak sądzę, odsłonięcie jednej z niezliczonych warstw interpretacyjnych. Lem podzielił swoich czytelników na tych, którzy rozumieją jego twórczość, ponieważ dzielą z nim doświadczenie życiowe, oraz tych, którzy nie rozumieją jego książek, rzucając tym samym badaczom swojej twórczości wyzwanie. Moja książka jest próbą zrozumienia mimo braku wspólnoty doświadczenia.

⁵ N. Wiener, *Ex-prodigy. My Childhood and Youth*, Cambridge 1953, s. 9–12.

⁶ Tamże, s. 14 (przeł. A.G.).

Odkrywając nigdy nie opowiedzianą wprost historię wypędzonej ze Lwowa ofiary nazizmu, musiałam zrekonstruować sposób funkcjonowania pisarza w meandrach polityki kulturalnej PRL, a także powojennego antysemityzmu, z datami odmierzającymi kolejne kroki milowe mrocznej polskiej historii: 11 sierpnia 1945, 4 lipca 1946, rok 1956, marzec 1968. Zarówno śmierć bliskiego krewnego w pogromie kieleckim, jak i sposób funkcjonowania inwigilowanego Związku Literatów Polskich potwierdzały obawy Lema, że mówienie o własnej przeszłości może zostać wykorzystane przeciwko niemu i jego bliskim. Oznaczało to jednocześnie, że po wojnie Stanisław Lem nie mógł przestać się ukrywać. Gdyby ujawnił swoje pochodzenie, najpewniej zostałby zmuszony do emigracji albo dostałby bilet w jedną stronę do Izraela. Ślad tej męczącej, połączonej z żałobą i depresją sytuacji odnaleźć można w *Dzienniku* Jana Józefa Szczepańskiego, który 18 października 1976 roku notuje:

Rano zajrzał Lem. Coraz częściej mówi o możliwości emigracji. Dziś pierwszy raz powiedział, że jest bliski oświadczenia władzom, że jako „parszywy Żyd” chce wyjechać do Izraela. Bardzo się postarzał, bardzo zgorzkniał⁷.

Jednak pod koniec życia nawet w Polsce Lem zaczął coraz częściej mówić o swoich korzeniach, dlatego zdecydowałam się odsłonić jego okupacyjne losy, prześwitujące przez fabuły powieści, które zna cały świat.

⁷ J.J. Szczepański, *Dziennik 1973–1980*, t. 4, Kraków 2015, s. 320.

NOTA WYDAWNICZA

Fragmety książki ukazały się w:

1. Agnieszka Gajewska, *Lemberg Land*, Lwów, Lwów. „Wysoki Zamek” Stanisława Lema jako opowieść uchodźcy [w:] (P)o zaborach, (p)o wojnie, (p)o PRL. Polski dyskurs postzależnościowy dawniej i dziś, red. Hanna Gosk, Ewa Kraskowska, Kraków 2013, s. 237–251.
2. Agnieszka Gajewska, *Czy Marsjanin to zwierzę? Gatunkowe rozważania w prozie Stanisława Lema* [w:] *Białe maski/szare twarze. Ciało, pamięć, performatywność w perspektywie postzależnościowej*, red. Ewa Graczyk, Monika Graban-Pomirska, Magdalena Horodecka, Monika Żółkoś, Kraków 2015, s. 59–69.
3. Agnieszka Gajewska, *De/montaż miasta w prozie Stanisława Lema* [w:] *Monady. Polsko-niemiecko-żydowskie po(st)graniczne narracje miejskie*, red. Arleta Galant, Eryk Krasucki, Piotr Krupiński, Paweł Wolski, Kraków–Budapeszt 2015, s. 281–304.

BIBLIOGRAFIA

Stanisław Lem

- „O kopernikański światopogląd”, „Życie Nauki” 1946, nr 11–12, s. 422.
- Człowiek z Marsa. Opowiadania młodzieńcze. Wiersze*, Warszawa 2009 (pierwotny wydanie: 1946).
- Etiologia nowotworów*, Warszawa 1947.
- Psychologizm i realizm*, „Życie Nauki” 1947, s. 213–216.
- Jeszcze „Ostatni etap”, „Tygodnik Powszechny” 16 maja 1948, s. 14.
- Omówienie artykułu Edwarda Howarka „Światopogląd lekarza III Rzeszy”, „Życie Nauki” 1948, nr 35–36, s. 474.
- Omówienie książki Jeana Rostanda, „Życie Nauki” 1948, nr 33–34, s. 298–299.
- Czas nieutracony*, Kraków 1957 (pierwotny wydanie: 1955).
- Szpital Przemienienia*, Warszawa 2008 (pierwotny wydanie: 1955).
- Dzienniki gwiazdowe*, Warszawa 2008 (pierwotny wydanie: 1957).
- Eden*, Warszawa 2008 (pierwotny wydanie: 1959).
- Pamiętnik znaleziony w wannie*, Kraków 2000 (pierwotny wydanie: 1961).
- Powrót z gwiazd*, Kraków 1999 (pierwotny wydanie: 1961).
- Wejście na orbitę*, Kraków 1962.
- Niezwyknięty*, Warszawa 2008 (pierwotny wydanie: 1964).
- Cyberiada*, Warszawa 2009 (pierwotny wydanie: 1965).
- Wysoki Zamek*, Warszawa 2009 (pierwotny wydanie: 1966).
- Głos Pana*, postł. J. Jarzębski, Kraków 2002 (pierwotny wydanie: 1968).
- Opowieści o pilotach Pirxie*, postłowie J. Jarzębski, Kraków 1999 (pierwotny wydanie: 1968).
- Doskonała próżnia*, Warszawa 1971.
- O godności ludzkiej*, „W drodze” 1976, nr 5, s. 28.
- Prowokacja*, Kraków 1984 (pierwotny wydanie: 1980).
- Chance and Order*, transl. from the German by F. Rottensteiner „The New Yorker” 1984, nr 59, s. 88–98, <http://csc.ucdavis.edu/~chaos/courses/ncaso/Readings/Lem_CAO_NY1984.html> [dostęp: 7 maja 2015]; polska wersja tekstu:

Przypadek i ład, Berlin 1983, tytuł oryginału *Mein Leben*, przeł. T. Lem [online], <<http://solaris.lem.pl/home/biografia/przypadek-i-lad>> [dostęp: 15 września 2015].

Lube czasy, ułożył T. Fiałkowski, Kraków 1995.

[wspólnie z:] Mrożek S., *Listy 1956–1978*, Kraków 2011.

Sława i fortuna. Listy do Michaela Kandla 1972–1987, Kraków 2013.

Archiwalia i maszynopisy

Akcja inwigilacji Lema o kryptonimie „Astronauta”. IPN Kr 010/11912.

Akta operacyjne „Kahane Dawid”, IPN BU 01178/36/D.

Akta realności domu przy ul. Brajerowskiej 4 Urzędu Nadzoru Budowlanego Król. Stołecznego Miasta Lwowa, Archiwum Państwowe Obwodu Lwowskiego we Lwowie, f. 2, on. 2, spr. 562.

Coché Stefanie, „Praktiken der Einweisung von Patienten in die Psychiatrie im Dritten Reich, der BRD und der DDR 1941–1963” / „Praktyki skierowania pacjentów do zakładów psychiatrycznych w Trzeciej Rzeszy, NRD i RFN 1941–1963”, referat wygłoszony na międzynarodowej konferencji *Medycyna w okupowanej Polsce w cieniu nazizmu*, która odbyła się 10–12 października 2014 roku w Poznaniu.

Dokumenty paszportowe Stanisława Lema, IPN Kr 37/6738 oraz IPN Kr 49.

Epsztein Tadeusz, „Inwentarz archiwum Towarzystwa Ochrony Zdrowia Ludności Żydowskiej w Polsce przy Centralnym Komitecie Żydów w Polsce (1945) 1946–1949 (1950)”, Archiwum ŻIH 324/299; 394; 1413; 1425; 1441.

Kielanowski Tadeusz, „Wspomnienie o lekarzach lwowskich”, Archiwum ŻIH, sygn. 302/279.

Księga urodzin izraelickiego okręgu metrykalnego, Lwów 1901, poz. 437, Archiwum Główne Akt Dawnych.

Księga metrykalna urodzeń gminy wyznania mojżeszowego Lwów z 1879 r. (I egzemplarz), ks. nr 533, s. 206, poz. 1048, Archiwum Główne Akt Dawnych.

Księgi metrykalne gmin wyznania mojżeszowego z terenów tzw. zabużańskich, 1789–1943, zespół 300, księga nr 1806, strony 25–26, skan 13, Archiwum Główne Akt Dawnych.

Księga urodzeń byłego Izraelickiego Urzędu Metrykalnego we Lwowie za rok 1921. Urząd Stanu Cywilnego Miasta Stołecznego Warszawy, III Wydział Rejestracji Stanu Cywilnego i Ksiąg Zabużańskich, Sekcja Ksiąg Zabużańskich.

Lehm Samuel, teczka osobowa zawierająca dokumenty dotyczące mianowania na asystenta w klinice Uniwersytetu Lwowskiego. Archiwum Państwowe Obwodu Lwowskiego we Lwowie, f. 12, op. 93.

Lem S., niepublikowana korespondencja z Jerzym Wróblewskim.

Lem S., list do prof. Władysława Kapuścińskiego z 20 sierpnia 1973 roku, depozyt Muzeum Literatury w Warszawie, nr ewid. 3740.

- Lem S., list do prof. Władysława Kapuścińskiego z 24 grudnia 1978, depozyt Muzeum Literatury w Warszawie, nr ewid. 3740.
- Lem S., list do prof. Władysława Kapuścińskiego z 27 grudnia 1977 roku, depozyt Muzeum Literatury w Warszawie, nr ewid. 3740.
- Lem S., list do prof. Władysława Kapuścińskiego z 30 maja 1976 roku, depozyt Muzeum Literatury w Warszawie, nr ewid. 3740.
- Lem S., rejestracja na studia medyczne. „Karta rejestracyjna dla osób zamierzających po raz pierwszy starać się o przyjęcie na Uniwersytet”, Archiwum UJ, WL II 387.
- „Lista płatników składki Gminy wyznaniowej żydowskiej we Lwowie, powiecie lwowskim, województwie lwowskim na rok 1936”, Centralne Państwowe Archiwum we Lwowie, f. 701, on. 3, spr. 2066.
- Lylo I., „Jewish Lviv” [maszynopis] przesłany elektronicznie 18 września 2013.
- „Rejestr Centralnego Komitetu Żydów w Polsce: Żydzi ocalali”. Archiwum ŻIH, bez sygn.
- „Odpis świadectwa dojrzałości Stanisława Hermana Lema”. Archiwum UJ, WL II 387.
- „Przesiedlenie Żydów we Lwowie, plan getta”, Archiwum ŻIH sygn. 245/50 (plany z 13 listopada 1941).
- Redner Marek, „Żałobne wspomnienia o życiu i męczeńskiej śmierci lekarzy-Żydów w lwowskim getcie”, IPN BU 2323/10.
- Relacja doktora psychiatrii Hipolita Latyńskiego: „Informacja o ilości przyjętych do szpitala chorych i zmarłych w latach 1941–1943”. Archiwum ŻIH, sygn. 301/1000.
- Tłumaczenie zaświadczenia profesora Anatola Markowicza Worobjowa, Archiwum UJ, WL II 387, karta nr 7.
- Wnuk J., „Charakterystyka obozu zagłady w Bełżcu”, IPN Lu 432/5.
- „Wspomnienia Marcela Lubasha z czasu II wojny światowej. Zbiór mikrofilmowanych kopii relacji osób, które przetrwały Holocaust na terenie III Rzeszy i okupowanej Europy, pozyskanych z Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie”, IPN BU 2721/1 [zeznanie w języku angielskim].

Opracowania i utwory kontekstowe

- Abakunowa A., *Obecny stań badań nad Zagładą na Ukrainie*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2014, nr 10.
- Agamben G., *Co zostaje z Auschwitz. Archiwum i świadek (Homo sacer III)*, przeł. S. Królak, Warszawa 2008.
- Arad Y., *Belzec, Sobibor, Treblinka. The Operation Reinhard. Death Camps*, Indiana University Press 1999.
- Bartoszewski W., *Mój przyjaciel pesymista [Stanisław Lem] [w:] tegoż, Pisma wybrane 2002–2012, wybór, oprac. i przypisy A.K. Kunert, t. 6, Kraków 2012.*

- Bednarek J., *Polityka poza formą. Ontologiczne uwarunkowania poststrukturalistycznej filozofii polityki*, Poznań 2012.
- Berenstein T., *Eksterminacja ludności żydowskiej w dystrykcie Galicja (1941-1943)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1967, nr 61.
- Bergman E., *Nurt mauretański w architekturze synagog Europy Środkowo-Wschodniej w XIX i na początku XX wieku*, Warszawa 2004.
- Bilikiewicz-Blanc D., Rzeszotnik J., *Bibliografia przekładów (1954-2010)* [w:] *Lem i tłumacze*, red. E. Skibińska i J. Rzeszotnik, Kraków 2010.
- Błoński J., *Kilka myśli co nie nowe*, Kraków 1985.
- Błoński J., *Biedni Polacy patrzą na getto*, Kraków 2008.
- Bojko O., *Sinagogi L'vova, L'vov* 2008.
- Booker M.K., *Monsters, Mushroom Clouds, and the Cold War. American Science Fiction and the Roots of Postmodernism, 1946-1964*, Greenwood Press 2001.
- Budrowska K., *Literatura i pisarze wobec cenzury PRL 1948-1958*, Białystok 2009.
- Buryła S., *Zagłada Żydów w prozie socrealistycznej*, „Midrasz” 2008, nr 11, s. 26-30.
- Buryła S., *Tematy (nie)opisane*, Kraków 2013.
- Butler J., *Ramy wojny. Kiedy życie godne jest optakiwania?*, przeł. A. Czarnecka, Warszawa 2011.
- Cała A., *Ochrona bezpieczeństwa fizycznego Żydów w Polsce powojennej. Komisja Specjalna przy Centralnym Komitecie Żydów w Polsce*, Warszawa 2014.
- Caruth C., *Unclaimed Experience: Trauma, Narrative and History*, The Johns Hopkins University Press 1996.
- Chamayou G., *Podłe ciała. Eksperymenty na ludziach w XVIII i XIX wieku*, przeł. J. Bodzińska, K. Thiel-Jańczuk, Gdańsk 2012.
- Cichopek A., *Pogrom Żydów w Krakowie 11 sierpnia 1945 roku*, Warszawa 2000.
- Cossack Mamai. *A Phenomenon of an Image and an Attempt at Deciphering its Cultural 'Identification' Code*, Stanislav Bushak (research), Valeriy and Irine Sakharuk (catalog), Radovid Press 2008.
- Csicsery-Ronay I., Jr., *Twenty-Two Answers and Two Postscripts: An Interview with Stanislaw Lem*, transl. by M. Lugowski, „Science Fiction Studies” 1986, vol. 13.
- Csicsery-Ronay I., Jr., *Obcy u Lema*, przeł. E. Nowakowska [w:] *Stanisław Lem: pisarz, myśliciel, człowiek*, red. J. Jarzębski, A. Sulikowski, Kraków 2003.
- Czermińska M., *Dom w autobiografii i powieści o dzieciństwie* [w:] *Przestrzeń i literatura*, red. M. Głowiński, A. Okopień-Sławińska, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978.
- Czermińska M., *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie, wyzwanie*, Kraków 2000.
- Dajnowski M., *Pejzażysta Lem. Szkice z motywiki*, Gdańsk 2010.
- Domaciuk I., *Nazwy własne w prozie Stanisława Lema*, Lublin 2003.
- Domańska E., *Wokół „Metahistorii”* [w:] H. White, *Poetyka pisarstwa historycznego*, red. E. Domańska, M. Wilczyński, Kraków 2010, s. 7-30.

- Duszenko K., *Teolog „częściowo dozwolony”*, dostępny w Internecie: <<http://www.tygodnik.com.pl/apokryf/17/duszenko.html>> [dostęp: 10 października 2015].
- Engelking B., *Sny jako źródło do badań nad Zagładą*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2013, nr 9.
- Federman R., *An Interview with Stanislaw Lem*, „Science Fiction Studies” 1983, vol. 10.
- Freud S., *Motyw wyboru szkatulek* [w:] tegoż, *Sztuki plastyczne i literatura*, przeł. R. Reszke, Warszawa 2009.
- Friedman F., *Zagłada Żydów lwowskich*, Wydawnictwa Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej, Łódź 1945; dostępny w Internecie: <<http://www.mankurty.com/fridpl.html>> [dostęp: 17 października 2015].
- Gajak-Toczek M., *Męskie gimnazja państwowe we Lwowie w latach 1772–1914*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2010, nr 13.
- Gajewska A., *Parodie, pastisze i recykling w prozie Stanisława Lema*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2014, nr 2, s. 65–75.
- Głowiński M., *Mity przebrane. Dionizos, Narcyz, Prometeusz, Marchońt, labirynt*, Kraków 1990.
- Głowiński M., *Oczy donosiciela*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2014, nr 10.
- Gomel E., *From Dr. Moreau to Dr. Mengele: The Biological Sublime*, „Poetics Today” 2000, no. 21:2.
- Grabowicz G.G., *Mythologizing Lviv/Lwów: Echoes of Presence and Absence*, „Harvard Ukrainian Studies” 2000, vol. 24: *Lviv: a City in the Crosscurrents of Culture*.
- Grosz E., *Darwin and Feminism: Preliminary Investigations for a Possible Alliance*, „Australian Feminist Studies” 1999, vol. 14, no. 29.
- Hadaczek B., *Historia literatury kresowej*, Szczecin 2008.
- Haffner P., *Stanislaw Lem: A Moralist Who Doesn't Moralize*, „Science Fiction Studies” 2001, vol. 28, no. 1.
- Hayles K.N., *Chaos jako dialektyka: Stanisław Lem i przestrzeń pisania*, przeł. J. Jarzębski, „Teksty Drugie” 1992, nr 3.
- Hirsch J., *Postmodernizm, drugie pokolenie i międzykulturowe kino posttraumatyczne*, przeł. T. Bilczewski i A. Kowalcze-Pawlik [w:] *Antologia studiów nad traumą*, red. T. Łysak, Kraków 2015.
- Hryciuk G., *Polacy we Lwowie 1939–1944. Życie codzienne*, Warszawa 2000.
- Hryciuk G., *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*, Toruń 2005.
- Ilustrowany informator miasta Lwowa, ze spisem miejscowości wojew. lwowskiego na rok 1939*, oprac. J. Brunelik, Lwów 1939.
- Iwasiów I., *Powieść w obiegach. Lata osiemdziesiąte i kontynuacje* [w:] *Prywatne/publiczne. Gatunki pisarstwa kobiecego*, red. I. Iwasiów, Szczecin 2008.
- Ja, kabareciarz. Marian Hemar – od Lwowa do Londynu*, oprac. A. Mieszkowska, Warszawa 2006.

- Jameson F., *Archeologie przyszłości. Pragnienie zwane utopią i inne fantazje naukowe*, przeł. M. Płaza, M. Frankiewicz, A. Miszk, Kraków 2011.
- Janicki J., *Czkawka*, Warszawa 2000.
- Jarzębski J., *Podróż do kresu znaczenia* [posłowie do:] S. Lem, *Pamiętnik znaleziony w wannie*, Kraków 2000.
- Jarzębski J., *Wszechświat Lema*, Kraków 2003.
- Jarzębski J., *Skalpel i mózg* [posłowie do:] S. Lem, *Szpital Przemienienia*, Warszawa 2008.
- Jarzębski J., *Lem i Mroźek w dziwnym świetle lat sześćdziesiątych* [w:] S. Lem, S. Mroźek, *Listy 1956–1978*, Kraków 2011.
- Jelewska A., *Ekotopie. Ekspansja technokultury*, Poznań 2013.
- Jobst K.S., *Układy i konfrontacje. Kwestia narodowa w Galicji*, przeł. B. Andrunik [w:] *Mit Galicji*, red. J. Purchla, W. Kos, Ż. Komar, M. Rygier, W.M. Schwarz, Kraków 2014.
- Jones E., *Żydzi Lwowa w okresie okupacji 1939–1945*, Łódź 1999.
- Korzeniowski B., *Hybryda światów* [w:] *Stanisław Lem: pisarz, myśliciel, człowiek*, red. J. Jarzębski, A. Sulikowski, Kraków 2003, s. 243–255.
- Kotyńska K., *Żydzi we Lwowie – Żydzi o Lwowie. Literacki obraz miasta*, seria publikacji elektronicznych Centrum Historii Miejskiej Europy Środkowo-Wschodniej, nr 10, Lwów 2012; dostępne w Internecie: <www.lvivcenter.org/download.php?newsid=1079&fileno=3> [dostęp: 7 stycznia 2015].
- Kotyńska K., *Lwów. O odczytywaniu miasta na nowo*, Kraków 2015.
- Krajewska M., „*Cieplica to wystygła zimnica*”. *Wizerunek tłumacza na tle korespondencji z pisarzem* [w:] *Lem i tłumacze*, red. E. Skibińska i J. Rzeszutnik, Kraków 2010.
- Kronika 2350 dni wojny i okupacji Lwowa 1 IX 1939 – 5 II 1946*, zebr. G. Mazur, J. Skwara, J. Węgiński, Katowice 2007.
- Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1929/1930, stanowiąca sprawozdanie rektora i dziekanów*, zestawił prof. dr hab. H. Schramm, rektor w roku szkolnym 1929/1930, Lwów 1931.
- Kuryluk E., *Norma – zabobon – getto – „eutanzja”*. *Pożegnajmy raz na zawsze drzwi bez klamek* [w:] *Zagłada chorych psychicznie. Pamięć i historia*, red. T. Nasierowski, G. Herczyńska, D.M. Mysza, Warszawa 2012.
- Kuwałek R., *Obóz zagłady w Bełżcu*, Lublin–Bełżec 2005.
- LaCapra D., *Trauma, nieobecność, utrata*, przeł. K. Bojarska [w:] *Antologia studiów nad traumą*, red. T. Łysak, Kraków 2015.
- Langer L.L., *Świadectwa Zagłady w rumowisku pamięci*, przeł. M. Szuster, Warszawa 2015.
- Latawiec B., *Kosmos i medycyna*, „Odra” 1976, nr 7–8, s. 43–45.
- Laub D., *Zdarzenie bez świadka: prawda, świadectwo oraz ocalenie*, przeł. T. Łysak, „Teksty Drugie” 2007, nr 5.
- Le Guin U.K., *European SF: Rottensteiner’s Anthology, the Strugatskys, and Lem*, „Science Fiction Studies” 1975, vol. 1, no. 3.

- Leociak J., *Literatura dokumentu osobistego* [w:] *Literatura polska wobec Zagłady*, red. S. Buryła, D. Krawczyńska, J. Leociak, Warszawa 2012.
- Lesser G., *Pogromy w Galicji Wschodniej w 1941 r.*, przeł. E. Heyde [w:] *Tematy polsko-ukraińskie. Historia – Literatura – Edukacja*, red. R. Traba, Olsztyn 2001, s. 103–126.
- Lewin K.I., *Przeżyłem. Saga Świętego Jura spisana w roku 1946 przez syna rabina Lwowa*, Warszawa 2006.
- Libionka D., *ZWZ-AK i Delegatura Rządu RP wobec eksterminacji Żydów polskich* [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. A. Żbikowski, Warszawa 2006.
- Libionka D., *Wstęp* [w:] *Obóz Zagłady w Bełżcu w relacjach ocalonych i zeznaniach świadków*, red. D. Libionka, Lublin 2013.
- Lowenstein A., *Moment alegoryczny*, przeł. J. Burzyński [w:] *Antologia studiów nad traumą*, red. T. Łysak, Kraków 2015.
- Madejski J., *Deformacje biografii*, Szczecin 2004.
- Majewski P., *Lem fantastyczny czy makabryczny? O możliwym źródle pisarstwa nie-realistycznego*, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2009, nr 1.
- McCagg W.O., Jr., *Dzieje Żydów w monarchii habsburskiej w latach 1670–1918*, przeł. A. Szymański, Warszawa 2011.
- Mendelsohn E., *Jewish Assimilation in Lvov: The Case of Wilhelm Feldman*, „Slavic Review” 1969, vol. 28, no. 4, s. 577–590.
- Michalski M., *Egzystencjalny wymiar twórczości Stanisława Lema* [w:] *Stanisław Lem: pisarz, myśliciel, człowiek*, red. J. Jarzębski, A. Sulikowski, Kraków 2003.
- Mojsak K., *Cenzura wobec prozy groteskowej w latach 1956–1965* [w:] *„Lancetem, a nie maczugą”. Cenzura wobec literatury i jej twórców w latach 1945–1965*, red. K. Budrowska, M. Woźniak-Łabieniec, Warszawa 2012.
- Muzyczuk D., *Czy sztuka może być obiektywna? O próbach projektowania wzorów dla języka uniwersalnego* [w:] *Kosmos wzywa! Sztuka i nauka w długich latach sześćdziesiątych*, red. J. Kordjak-Piotrowska i S. Welbel, projekt graficzny M. Frankowska, A. Frankowski, Warszawa 2014.
- Nasierowski T., *Zagłada osób z zaburzeniami psychicznymi w okupowanej Polsce. Początek ludobójstwa*, Warszawa 2008.
- „*Nie spieszy mi się domykać kanon*”. Rozmowa z Profesorem Davidem Roskiesem, współautorem książki *Holocaust Literature. A History and Guide*, „Narracje o Zagładzie” 2015, nr 1.
- Niziołek G., *Polski teatr Zagłady*, Warszawa 2013.
- O tym, jak z wewnątrz getta patrzono na stronę aryjską*. Z profesorem Israelem Gutmanem rozmawia Barbara Engelking, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2005, nr 1.
- Oramus D., *O pomieszaniu gatunków. Science fiction a postmodernizm*, Warszawa 2010.
- Orliński W., *Co to są sepulki? Wszystko o Lemie*, Kraków 2007.
- Orwid M., *Przeżyć... i co dalej?*, rozmawia K. Zimmerer i K. Szwajca, Kraków 2006.

- Oseka P., *W cieniu atomowych grzybów*, „Ale Historia”, dodatek do „Gazety Wyborczej” 23 lutego 2015, s. 8–10.
- Ostrower Ch., *Humor as a Defense Mechanism during the Holocaust*, „Interpretation: A Journal of Bible and Theology” 2015, vol. 69(2).
- Piskorski J.M., *Wygnańcy. Przesiedlenia i uchodźcy w dwudziestowiecznej Europie*, Warszawa 2010.
- Płaza M., *Umysł i nauka wobec chaosu historii w „Czasie nieutraconym” Stanisława Lema*, „Pamiętnik Literacki” 2006, nr 2.
- Pollack M., *Galicja to daleki, obcy kraj*, przeł. B. Andrunik, [w:] *Mit Galicji*, red. J. Purchla, W. Kos, Ż. Komar, M. Rygier, W.M. Schwarz, Kraków 2014.
- Pospieszalska N. [Helena Eilstein], „Głos Pana”, czyli zwierciadło z nieba, cz. II, „Nurt” 1969, nr 8.
- Pospíšil T., *The Bomb, the Cold War and the Czech Film*, „Journal of Transatlantic Studies” 2008, August, vol. 6, no. 2.
- Po Zagładzie. *Narracje postkatastroficzne*, red. A. Artwińska, P. Czapliński, A. Molisak, A. Tippner, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literaturoznawcza” nr 25, 2015.
- Reder R., *Bełżec*, Kraków 1999.
- Redlich S., *Moralność i rzeczywistość: metropolita Andriej Szeptycki i Żydzi w czasach Holocaustu i II wojny światowej*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały” 2008, nr 4, s. 241–259.
- Roskies D.G., *Czym jest literatura Holocaustu?*, przeł. M. Adamczyk-Grabowska [w:] *Reprezentacje Holocaustu*, wybór i oprac. J. Jarniewicz, M. Szuster, Kraków–Warszawa 2014.
- Rykała A., *Przemiany sytuacji społeczno-politycznej mniejszości żydowskiej w Polsce po drugiej wojnie światowej*, Łódź 2007.
- Rzeszotnik J., *Rekonstrukcja portretu „dialektycznego mędrca z Krakowa”. Stanisław Lem w zwierciadle niemieckojęzycznych źródeł* [w:] *Lem i tłumacze*, red. E. Skibińska i J. Rzeszotnik, Kraków 2010, s. 137–149.
- Saryusz-Wolska M., *Wprowadzenie* [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009.
- Semczyszyn M., *Trasami pamięci. Lwowska przestrzeń historyczna w polskich, radzieckich i ukraińskich przewodnikach miejskich z lat 1900–2010* [w:] *Lwów: lustro. Obraz wzajemny mieszkańców Lwowa w narracjach XX–XXI wieku*, red. K. Kotyńska, Warszawa 2012.
- Sennett Richard, *Ciało i kamień: człowiek i miasto w cywilizacji Zachodu*, przeł. M. Konikowska, Gdańsk 1996.
- Shallcross B., *Dziwne mydło. Zofia Nałkowska i ekonomia Zagłady*, przeł. K. Maciejewska, „Teksty Drugie” 2007, nr 5.
- Shanes J., *Tworzenie się narodu. Żydzi galicyjscy w państwie austriackim*, przeł. M. Duda-Gryc, w: *Mit Galicji*, red. J. Purchla, W. Kos, Ż. Komar, M. Rygier, W.M. Schwarz, Kraków 2014.

- Siek M., Bańkowska A., Jarzębowska A., *Morderstwa Żydów w latach 1944–1946 na terenie Polski na podstawie kwerendy w zbiorze 301 (Relacje z Zagłady) w Archiwum ŻIH*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2009, nr 3, s. 356–367.
- Sitkiewicz P., *Bestiariusz Lema według Mroza* [w:] *Bestiariusz Lema według Mroza*, red., wybór i oprac. P. Sitkiewicz, projekt graficzny J. Górski, Gdynia 2012.
- Smuszkiewicz A., *Stanisław Lem*, Poznań 1996.
- Snyder T., *Skrwawione ziemie. Europa między Stalinem a Hitlerem*, przeł. B. Pietrzyk, Warszawa 2011.
- Sowa J., *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*, Kraków 2011.
- Spiegel G.M., *Zadanie historyka*, przeł. P. Stachura [w:] *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki. Antologia*, red. E. Domańska, Poznań 2010.
- Sprawozdanie dyrektora c.k. IV Gimnazjum za rok 1898*, Lwów 1898.
- Sprawozdanie Roczne Wydziału Towarzystwa Rygorozantów (Żydowski Dom Akademicki) we Lwowie za Rok Akademicki 1927/1928*, Lwów 1928.
- Steinhaus H., *Wspomnienia i zapiski*, oprac. A. Zgorzelska, Londyn 1992.
- Stola D., *Emigracja pomarcowa*, „Prace Migracyjne” nr 34, marzec 2000.
- Strykowski J., *Wielki strach*, Warszawa 1980.
- Szaruga L., *Lema przypadki konieczne*, „Nurt” 1972, nr 8.
- Szaynok B., *Pogrom Żydów w Kielcach 4 lipca 1946 roku*, wstęp K. Kersten, Warszawa 1992.
- Szczepański J.J., *Dziennik 1945–1956*, t. 1, Kraków 2009.
- Szczepański J.J., *Dziennik 1973–1980*, t. 4, Kraków 2015.
- Szczepkowska E., *Gra z autobiografią w „Wysokim Zamku”* [w:] *Stanisław Lem: pisarz, myśliciel, człowiek*, red. J. Jarzębski, A. Sulikowski, Kraków 2003.
- Szpakowska M., *Dyskusje ze Stanisławem Lemem*, Warszawa 1996.
- Świat na krawędzi – ze Stanisławem Lemem rozmawia Tomasz Fiałkowski*, Kraków 2000.
- Ther P., *War versus Peace: Interethnic Relations in Lviv during the First Half of the Twentieth Century*, transl. by J. Czaplicka, „Harvard Ukrainian Studies” 2000, vol. 24.
- Tłum ruszył po dziesiątej. Pogrom kielecki – kalendarium wydarzeń*, „Gazeta Wyborcza” 6–7 lipca 1996.
- Ubertowska A., *Aporie, skandale, wyrwy w tekście. Etyka opowieści o Zagładzie*, „Teksty Drugie” 2002, nr 1–2.
- Ubertowska A., *Świadectwo – trauma – głos. Literackie reprezentacje Holocaustu*, Kraków 2007.
- Vermeulen P., *Biopolityka traumy*, przeł. J. Burzyński [w:] *Antologia studiów nad traumą*, red. T. Łysak, Kraków 2015.
- Welbel S., *Nauka – bezkresna granica* [w:] *Kosmos wzywa! Sztuka i nauka w długich latach sześćdziesiątych*, red. J. Kordjak-Piotrowska i S. Welbel, projekt graficzny M. Frankowska, A. Frankowski, Warszawa 2014.

- Weliczker L., *Brygada śmierci (Sonderkommando 1005)*, Lublin 2012.
- White H., *Przeszłość praktyczna*, przeł. A. Czarnecka [w:] *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki. Antologia*, red. E. Domańska, Poznań 2010.
- Wiegandt E., *Austria felix, czyli o micie Galicji w polskiej prozie współczesnej*, Poznań 1988.
- Wiener N., *Cybernetyka a społeczeństwo*, przeł. O. Wojtasiewicz, Warszawa 1961.
- Wierzbieniec W., *The Processes of Jewish Emancipation and Assimilation in the Multiethnic City of Lviv during the Nineteenth and Twentieth Centuries*, transl. by I.D. Kogut and P. Dabrowski, „Harvard Ukrainian Studies” 2000, vol. 24.
- Wolff L., *Galicjyjscy Żydzi*, przeł. M. Duda-Gryc [w:] *Mit Galicji*, red. J. Purchla, W. Kos, Ż. Komar, M. Rygier, W.M. Schwarz, Kraków 2014.
- Wołk M., *Interteksty „Pamiętnika znalezionej w wannie”* [w:] *Stanisław Lem: pisarz, myśliciel, człowiek*, red. J. Jarzębski, A. Sulikowski, Kraków 2003, s. 376–399.
- Wozniak T., *Galicja dziś*, przeł. K. Kotyńska [w:] *Mit Galicji*, red. J. Purchla, W. Kos, Ż. Komar, M. Rygier, W.M. Schwarz, Kraków 2014.
- Wóycicka Z., *Przerwana żałoba. Polskie spory wokół pamięci nazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady 1944–1950*, Warszawa 2009.
- Wylegała A., *Obraz „Innych” w narracjach biograficznych lwowskich Polaków [w:] Lwów: lustro. Obraz wzajemny mieszkańców Lwowa w narracjach XX–XXI wieku*, red. K. Kotyńska, Warszawa 2012.
- Zamorski K., *O galicyjskich mitach* [w:] *Mit Galicji*, red. J. Purchla, W. Kos, Ż. Komar, M. Rygier, W.M. Schwarz, Kraków 2014.
- Zaremba M., *Wielka trwoga, Polska 1944–1947. Ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012.
- Zarycki T., *Peryferie. Nowe ujęcia zależności centro-peryferijnych*, Warszawa 2009.
- Zielińska B., *Oskarżenie bez oskarżonego. Pytania teodycei w twórczości Stanisława Lema* [w:] *Stanisław Lem: pisarz, myśliciel, człowiek*, red. J. Jarzębski, A. Sulikowski, Kraków 2003.
- Zielińska E., *Idealizacja Lwowa w esejach wspomnieniowych Jerzego Janickiego* [w:] *Lwów: lustro. Obraz wzajemny mieszkańców Lwowa w narracjach XX–XXI wieku*, red. K. Kotyńska, Warszawa 2012.
- Zieniewicz A., *Pakty i fikcje. Autobiografizm po końcu wielkich narracji (szkice)*, Warszawa 2011.
- Żbikowski A., *Raport Fredericka Katzmanna i zagłada ludności żydowskiej w dystrykcie galicyjskim* [w:] *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. D. Libionka, Warszawa 2004.
- Żbikowski A., *Antysemityzm, szmalcownictwo, współpraca z Niemcami a stosunki polsko-żydowskie pod okupacją niemiecką* [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. A. Żbikowski, Warszawa 2006.
- Życie i zagłada Żydów polskich 1939–1945. *Relacje świadków*, wybór i oprac. M. Grynberg, M. Kotowska, Warszawa 2003.

INDEKS NAZWISK

- Abakunowa Anna 60, 61
Adamczyk-Grabowska Monika 61, 209
Adorno Theodor W. 156
Agamben Giorgio 87
Ajzensztajn Betti 18
Aldrovandi Ulisses 51
Altman Sara Jetti zob. Bohrer Sara
Jetti
Andrijewska Larysa 104
Andruchowycz Jurij 56
Andrunik Barbara 10, 61
Andrzejewski Jerzy 20, 168
Anstadt Milo 55
Apfelbaum Emil 166
Arad Yitzhak 95, 105
Arendt Hannah 23–26
Artwińska Anna 23
Assmann Jan 155
Astman Mina 105
- Bachner, dentysta z Krakowa 105
Bałewska Katarzyna 9
Bańkowska Aleksandra 116
Baronowa Erna 140
Bartoszewski Władysław 79, 118, 195
Biekier Manny 113
Bellow Saul 92, 93
Berenstein Tatiana 59, 84, 85, 96, 111,
112, 131
Bereś Stanisław 78, 79
Bergman Eleonora 83
Bessie K. 49
Białoszewski Miron 64
- Bias z Prieny 157
Bick Fajga 137
Bielecki A. 95
Bilczewski Tomasz 96
Bilikiewicz-Blanc Danuta 72
Blumenfeld Rafael 113
Błoński Jan 75, 78, 79, 119
Bodzińska Jadwiga 43, 88
Bohrer Sara Jetti (Altman) 137
Bojarska Katarzyna 215
Bojko Oksana 59
Booker M. Keith 32, 168
Borges Jorge Luis 51
Borowski Tadeusz 133
Bosch Hieronim 51, 93
Boy-Żeleński Tadeusz zob. Żeleński
Tadeusz (pseud. Boy)
Breughel Pieter 51
Brunelik Juliusz 112
Brystiger Julia, z d. Prajs 69
Brzezicki Eugeniusz 90
Buber Martin 61
Buczowski Leopold 12
Budrowska Kamila 9, 29–31, 47, 72, 81,
198
Bukowski Marek 40
Buryła Sławomir 17, 103, 193
Burzyńska Anna 19
Burzyński Jan 96
Bushak Stanislav 7
Butler Judith 41, 42, 53, 126, 127, 129,
173
Buxdorf Paul 139

- Cała Alina 116
 Camus Albert 79, 80
 Cantor Georg 158
 Čapek Karel 30, 31
 Carnap Rudolf 33
 Carroll Lewis 51
 Caruth Cathy 44, 45
 Cervantes Miguel 16
 Chamayou Grégoire 41, 43, 88
 Chane Jitte [brak nazwiska] 137
 Chandler Raymond 134
 Cichopek Anna 116
 Coché Stefanie 88
 Conrad Joseph (właśc. Józef Teodor
 Konrad Korzeniowski) 133
 Csicsery-Ronay Istvan, Jr. 47, 49, 121,
 123, 202
 Czaplicka John 60, 129
 Czaplinski Przemysław 23
 Czarnecka Agata 41, 126, 159
 Czermińska Małgorzata 20–22, 69
- D**
 Dabrowski Patrice 59
 Dajnowski Maciej 18, 49
 Darwin Charles 13, 35–39
 Defoe Daniel 168
 Derrida Jacques 36
 Diderot Denis 17
 Dines Ilya 51
 Dmowski Roman 11
 Domaciuk Izabela 73
 Domańska Ewa 19, 159
 Duda-Gryc Marta 141
 Dürer Albrecht 51
 Duszenko Konstantin 15, 189
 Dybowski Benedykt 63
 Dzieduszycki Włodzimierz 63
- E**
 Edith P. 48
 Eilstein Helena (pseud. Nelly Pospie-
 szalska) 121, 202
 Einstein Albert 148, 157, 205
 Engelking Barbara 48, 193, 194
 Enser Izak 139
 Epsztein Tadeusz 143
 Ezop 13
- F**
 Federman Raymond 16, 17, 28, 29
 Fiałkowski Tomasz 13, 62, 78, 82, 116,
 164
 Flaubert Gustave 17
 Foucault Michel 43
 Frankiewicz Małgorzata 120, 177
 Fränkl Jiří 168
 Frankowska Magdalena 33
 Frankowski Artur 33
 Freud Sigmund 44, 193
 Friedman Filip 74, 84, 113, 130
- G**
 Gajak-Toczek Małgorzata 137
 Galicka Izabella 81
 Giese Tiedemann 145
 Głowacki Mateusz 158
 Głowiński Michał 45, 46, 69, 70, 100,
 157
 Gombrowicz Witold 160, 203
 Gomel Elana 52, 90
 Gottfried Breindla (Wolner) 139
 Gottliebowa Dina 48
 Górnicka Agnieszka 156
 Górski Janusz 51
 Grabowicz George G. 56
 Grosz Elizabeth 37
 Grynberg Michał 48, 59, 112, 192
 Gutman Israel 48
 Guttman Samuel 139
- H**
 Hadaczek Bolesław 11
 Haffner Peter 16, 17, 171
 Hayles Katherine N. 8, 121, 122
 Hemar Marian (właśc. Jan Marian He-
 scheles) 11, 137, 138
 Hemingway Ernest 170
 Herczyńska Grażyna 52, 84
 Hersey John 32, 33
 Hescheles Basche (Berta), z d. Lehm
 137, 139
 Hescheles Izak (Ignacy) Mendel 137
 Hescheles Jan Marian zob. Hemar
 Marian
 Hescheles Janina 96
 Heyde Ewa 61
 Hirsch Joshua 96

- Hirszman Chaim 105, 106
 Hitler Adolf 49
 Hłasko Marek 210
 Hogarth William 51
 Hryciuk Grzegorz 64, 65, 74, 163
 Hrynówec Włodzimierz 142
 Hussarska Halina 82
 Hussarski Roman 82
 Huxley Aldous 14
- Iwasiów Inga 109
- Jacob K. 49
 Jakubowska Wanda 133
 Jałowiecki Bohdan 11
 Jałowy Bolesław 143
 Jameson Fredric 120, 177
 Janicki Jerzy 57, 58, 73
 Jarniewicz Jerzy 61, 209
 Jarzębowska Agnieszka 116
 Jarzębski Jerzy 8, 9, 17, 19, 20, 36, 40, 62, 63, 78, 81, 92, 103, 104, 108, 121, 160, 165, 175, 187, 189, 202
 Jelewska Agnieszka 32
 Jobst Kerstin S. 10
 Jones Eliyahu 111, 113–115
 Jurasz Antoni 142
 Juszczenko Wiktor 60
- Kafka Franz 186, 187, 202
 Kahane Dawid 48, 78, 95, 100, 101, 112, 114, 120, 153, 191, 192
 Kahane Seweryn 113
 Kandel Michael 25, 41, 47, 76, 79, 86, 119, 120, 135, 138, 146, 153, 155, 185–188, 194, 217
 Kantor Tadeusz 168
 Kapuściński Władysław 26, 28, 83, 144
 Katzmann Frederick 131
 Kersten Krystyna 113
 Kicera Aleksander 142
 Kielanowski Tadeusz 205
 Kłos Agnieszka 48
 Kogut Iwona Dorota 59
 Kolbe Maksymilian 188
 Kołakowski Leszek 121
- Komar Żanna 10, 56, 141
 Komornicka Magdalena 48
 Konikowska Magdalena 71
 Kopernik Mikołaj 145
 Kordjak-Piotrowska Joanna 33, 48
 Korzeniewski Bernard 36
 Kos Wolfgang 10, 56, 141
 Koselleck Reinhart 159
 Kotowska Maria 48, 59, 112, 192
 Kotyńska Katarzyna 10, 57–59, 69, 70
 Kowalcze-Pawlik Anna 96
 Krajewska Monika 189
 Krall Hanna 98, 99, 109
 Krawczyńska Dorota 193
 Kremin Wiktor 110, 113, 114, 117
 Królak Sławomir 87
 Krysiński Adolf 164
 Kunert Andrzej Krzysztof 79, 118, 195
 Kuryluk Ewa 52, 84
 Kuśniewicz Andrzej 12
 Kuwałek Robert 95, 112
- LaCapra Dominick 96, 215
 Langer Lawrence L. 18, 45, 49, 65, 66, 99, 109, 124, 125, 151, 193–195, 200, 202
 Lankosz Borys 217
 Lanzmann Claude 87
 Latawiec Bogusława 41, 132
 Latyński Hipolit 82
 Laub Dori 176, 177, 181, 182
 Le Guin Ursula K. 15, 170
 Lehm Anna 137
 Lehm Basche zob. Heschel's Basche
 Lehm Benjamin 140
 Lehm Chaje 137
 Lehm Edward 137
 Lehm Elke 137
 Lehm Frojem v Efrain (Fryderyk) 112, 113, 132, 137–139, 141, 163
 Lehm Herman 139
 Lehm Hersz Nussen 137
 Lehm Józef 137, 139
 Lehm Mechcie 137
 Lehm Mojżesz 137

- Lehm Sabina, z d. Wolner (Wollner)
lub Gottfried 139
- Lehm Samuel 136–144, 146–149, 154
- Lehm Sara Lea (Salomea), z d. Wein
(Weinwald) 137, 139
- Lem Barbara 13, 35, 72, 83, 111, 113, 116,
117, 121, 138–140
- Lem Tomasz 13, 35, 72, 75, 83, 117, 120,
121, 136, 139, 140, 204
- Leociak Jacek 192, 193, 195
- Lesser Gabriele 61, 128
- Leśmian Bolesław 209, 213
- Lewin Kurt I. 78, 112, 114, 115, 192
- Libionka Dariusz 106, 118, 131
- Lipski Leo 18
- Lowenstein Adam 96
- Lubash Marcel 118
- Lugowski Marek 47, 121, 202
- Lylo Ihor 59
- Łostowiecki Andrij 143
- Łysak Tomasz 176, 215
- Maciejewska Kinga 80
- Madejski Jerzy 66
- Magala Sławomir 161
- Majewski Paweł 9, 110
- Makuszyński Kornel 69
- Malewska Hanna 49
- Małczyński Jacek 107
- Mann Thomas 155
- Markowski Michał Paweł 19
- Masłowska Janina 59, 82
- Mazur Grzegorz 111
- McCagg William O., Jr. 86
- Mendelsohn Ezra 140, 141
- Merril Judith 168
- Michalski Maciej 92, 108
- Mieszkowska Anna 138
- Mikulski Karol 81
- Milejkowski Izrael 166
- Miłosz Czesław 168, 183
- Miszk Andrzej 120, 177
- Mojsak Kajetan 30, 36, 198
- Mokłowski Kazimierz 84
- Molisak Alina 23
- Morawiec Arkadiusz 87
- Morus Tomasz 13
- Mrożek Sławomir 47, 78, 206
- Muzyczuk Daniel 33, 34
- Myszka Dariusz Maciej 52, 84
- Nałkowska Zofia 200
- Napiórkowski Marcin 154
- Nasierowski Tadeusz 52, 82, 84
- Nietzsche Friedrich 36
- Niziołek Grzegorz 44–47, 87, 97, 100,
109, 135, 153, 168, 177
- Nowakowska Ewa Elżbieta 49
- Nudelman Rafail 209
- Okopień-Sławińska Aleksandra 69
- Oramus Dominika 14
- Ordonówna Hanka 138
- Orliński Wojciech 73, 78, 115, 217
- Orwell George 14, 34
- Orwid Maria 116, 144, 145
- Oseka Piotr 34, 35
- Ostałowska Lidia 48, 168
- Ostrower Chaya 50, 125, 189
- Pańczyszyn Marian 142, 143
- Parandowski Jan 69, 70, 73
- Paré Ambroise 51
- Pasek Jan Chryzostom 199
- Pietrzyk Bartłomiej 74, 141
- Piskorski Jan M. 10, 11
- Płaza Maciej 29, 120, 177
- Podłuscy 114
- Polec Andrzej 59
- Polishchuk Nadiya 7, 141
- Pollack Martin 61
- Pospieszalska Nelly zob. Eilstein He-
lena
- Pospíšil Tomáš 31
- Prajs Julia zob. Brystiger Julia
- Purchla Jacek 10, 56, 141
- Putin Władimir 56
- Rauch Johann 87
- Reder Rudolf 102, 105, 106
- Redlich Shimon 191

Redner Marek 111, 117
 Reszka Agnieszka 113
 Reszke Robert 193
 Ringelblum Emanuel 192
 Roskies David G. 26, 45, 48, 61, 62, 209
 Roth Joseph 61
 Rottensteiner Franz 25
 Russel Bertrand 38
 Rygier Monika 10, 56, 141
 Rykała Andrzej 76, 153
 Rzeszotnik Jacek 14, 15, 72, 189

 Sacher-Masoch Leopold von 198
 Sachs Nelly 200
 Sade Donatien-Alphonse-François de 198
 Sakharuk Irine 7
 Sakharuk Valeriy 7
 Sandauer Artur 109
 Saryusz-Wolska Magdalena 155
 Schindler Oskar 95, 96
 Schramm Hilary 205
 Schulz Bruno 148, 162, 203
 Schwarz Werner Michael 10, 56, 141
 Semczyszyn Magdalena 58
 Sennett Richard 71
 Shakespeare William 203, 211
 Shakirov Mumin 61
 Shallcross Bożena 80
 Shanes Joshua 141
 Siek Magdalena 116
 Sienkiewicz Henryk 199
 Sikorski Radosław 56
 Sitkiewicz Piotr 51
 Skibińska Elżbieta 15, 72, 189
 Skwara Jerzy 111
 Smuszkiewicz Antoni 16, 21, 103
 Snyder Timothy 73, 74, 85, 103, 141
 Sobel Dawid 74
 Sontag Susan 161
 Sowa Jan 70
 Spiegel Gabrielle M. 162
 Spielberg Steven 96
 Stachura Paweł 162
 Staniszewski Paweł 139

 Steinhaus Hugo 158
 Stola Dariusz 154
 Strykowski Julian 12, 30, 65, 75, 206
 Sulikowski Andrzej 36, 92, 108, 160, 202
 Swift Jonathan 13, 19
 Szajna Józef 168
 Szajowicz Irena 84, 95, 130
 Szaruga Leszek 13
 Szaynok Bożena 113
 Szczepański Jan Józef 18, 50, 82, 103, 219
 Szczepkowska Ewa 160
 Szcypiorski Andrzej 20
 Szekspir William zob. Shakespeare William
 Szeptycki Andrzej 129, 143, 191
 Szeptycki Klemens 129
 Szewczenko Taras 61
 Szewczyk Agnieszka 48
 Szpakowska Małgorzata 19, 23, 24, 37
 Szuster Marcin 18, 61, 65, 109, 193, 209
 Szwajca Krzysztof 116
 Szyja Itzig 139
 Szymański Andrzej 86

 Talenfeld Malka 105
 Ther Philipp 60, 129
 Thiel-Jańczuk Katarzyna 43, 88
 Tippner Anja 23
 Tomasik Kazimierz 118
 Tomasik Wojciech 30
 Traba Robert 61, 128

 Ubertowska Aleksandra 10, 109, 156, 157
 Ulam Stanisław M. 156
 Ulrich Robert 60

 Vávra Otakar 31
 Vincenz Stanisław 11
 Vitaliev Vitali 172

 Wagner Horst 24
 Ważyk Adam 75
 Weber Heinz 60
 Wein Abraham 137

- Weinwald Sara zob. Lehm Sara Lea
Welbel Stanisław 33, 34
Weliczker Leon 87
Wells Herbert Georg 19, 30, 90, 91
Wessel Horst Ludwig 24
Węgierski Jerzy 111
White Hayden 19, 159
White T.H. 51
Wiegandt Ewa 57, 156
Wiener Norbert 38, 39, 217, 218
Wierzbieniec Waclaw 59
Wierzyński Kazimierz 11
Wilczyński Marek 19
Wittlin Józef 11, 32, 70
Wnuk Józef 107
Wojtasiewicz Olgierd 38
Woldan Alois 61
Wolff Larry 140, 141
Wolner (Wollner) Marek 111, 204, 205
Wolner (Wollner) Sabina (Gottfried)
zob. Lehm Sabina
Wolski Paweł 10
Wołk Marcin 202
Worobjow Anatol Markowicz 115, 116
Wozniak Taras 59–61
Woźniak-Łabieniec Marzena 30, 198
Wóycicka Zofia 12, 18, 74, 103, 106, 107,
131
Wróblewski Andrzej 48
Wróblewski Jerzy 13, 35, 72, 121
Wylegała Anna 74
Zamiatin Jewgienij 14
Zamorski Krzysztof 56, 57
Zaremba Marcin 11, 85, 99, 116
Zarycki Tomasz 11
Zawieyski Jerzy 18, 20
Zdzienicka Małgorzata 55
Zemek Wojciech 72
Zgorzelska Aleksandra 158
Zielińska Barbara 40
Zielińska Elżbieta 73
Zieniewicz Andrzej 12, 126
Zimmerer Katarzyna 116
Zimorowic Bartłomiej 56
Zupančič Alenka 135
Żaryn Jan
Żbikowski Andrzej 60, 85, 101, 118, 131
Żeleński Tadeusz (pseud. Boy) 204
Żuławski Mirosław 30
Żywulska Krystyna 48

HOLOCAUST AND THE STARS. THE PAST IN THE PROSE OF STANISŁAW LEM

Summary

The monograph *Holocaust and the Stars. The past in the prose of Stanisław Lem* links the work of the writer of *His Master's Voice* with the main currents in Polish post-war prose, including the Columbus generation, the prose of minor realism, pacifistic prose, and the intellectual 'coming to terms' with the past. Leaving aside the futuristic visions, philosophical history and discussions of enlightenment, the author of this book concentrates on those strands that concern twentieth-century history, alluding to specific historical events and life experiences.

In this book, devoted to the traces of the Holocaust of the Jews of Lviv that can be found in Stanisław Lem's prose, the historical context covers the period from the nineteenth century, when the Polonisation of the Galician Jews began, up to the 1970s, when the writer was put under surveillance by the secret police. The background for the interpretation of Lem's realist and science fiction novels also includes hitherto unknown facts from the writer's biography. Thanks to extensive archival research, additional knowledge has been gained about the interwar and wartime experiences of Lem's family, and several errors commonly appearing in his biographies have been corrected. The book begins with an explanation of some basic concepts bound up with the reception of Lem's prose to date. In the next three chapters, through the lens of the history of Lviv, autobiographical themes and the position of witness and survivor, an interpretation is given of the realist and science fiction writings of the author of *Solaris*. In the first part of the book, an analysis is made of the traces of the history of the Lviv Jews to be found in the trilogy *Time Not Lost* and in *High Castle*. In the second part, autobiographical themes are described which are reflected in the life stories of several characters in Lem's writings, while the third part uncovers the scars of twentieth-century history that mark his science fiction prose.

In the late 1940s, Lem presented the subject of wartime violence in accordance with the conventions of realism, but by the start of the 1950s censorship meant that the writer was unable to publish in book form his stories that had previously appeared in magazines. After the censors allowed the publication of *The Astronauts*, Lem gained renown among readers as a science fiction writer, and it is with that genre that he is most often associated. In the whole of his science fiction output he undoubtedly covered up the traces of his own Galician

past, but he did not abandon the subjects of war and Holocaust, continuing to present his experiences of occupation through allusions, associations and comparisons, additionally masked by being set within cosmic journeys and alternative timelines. The multithreaded narrative song on the death of the world continues through these works; threads relating to wartime violence appear unexpectedly in narrative gaps, apparently functionless anecdotes, unexpected turns of events and grotesque visions. Concealed anonymously in his science fiction, the experiences of a victim of Nazi policy, reflected in those of the protagonists, enable us to perceive Lem's artistic strategy, which became both a game played with the censors, and a way of expressing the heartbreaking fear and terror that accompanied the victim of oppression who became one of the few surviving witnesses of those crimes.

The sociological and historical context of the analyses of displacement and exile allows us to view the work of Stanisław Lem, including his science fiction, as an attempt to present an alternative version of the symbolic vision of regions whose history has been forgotten or neglected. The status as a centre that Lviv held for Lem and others, and the story of a resident of that city observing the world from the viewpoint of working intellectuals, were elements inconsistent with the vision of post-aristocratic symbolic representation in the Polish People's Republic. Another significant element of this marginalisation is the phenomenon which Zofia Wóycicka described as an "interrupted mourning" following the Holocaust. The Stalinisation of historical memory caused the tragedy of the Jews to be pushed to the margins of public life and to be gradually eliminated from official narratives. This process particularly concerned the victims of Nazi violence in the areas annexed by the Soviet Union after 1945. Lem's works remind us of those events that were expunged from collective memory, of the victims of German occupation, and of the wartime wanderings of those who managed to escape.

The science fiction staffage and ambiguous allusions to historical events found in Lem's work can be interpreted as a residue of personal, generational and family traumas, preserved within extraordinary spaces resembling encrusted lava, alienated and left alone, hidden away on strange planets and in windowless rooms. The alternative history written alongside communal clichés and political simplifications makes it possible to recount unpopular versions, to expose anxiety structures, and to break out of the melancholic, pathetic tone of stories of the Holocaust. The bitter aftertaste of considerations of cruelty and wartime violence is overcome through grotesque deformations, jokes, and the self-mocking and detached attitude of the characters and narrators – and this detached form of narration makes it harder to decipher the historical and traumatic ballast. The game played on multiple levels, addressed to readers who understand the allusions to traumatic events, is complicated by disturbances of chronology and by events situated in timeless zones.

Translated by John Catlow

Redaktor
Anna Rąbalska

WYDAWNICTWO NAUKOWE
UNIwersytetu IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU
61-701 POZNAŃ, UL. ALEKSANDRA FREDRY 10

www.press.amu.edu.pl

Sekretariat: tel. 61 829 46 46, faks 61 829 46 47, e-mail: wyd nauk@amu.edu.pl

Dział sprzedaży: tel. 61 829 46 40, e-mail: press@amu.edu.pl

Wydanie I – dodruk. Ark. wyd. 14,50. Ark. druk. 15,125

DRUK I OPRAWA: EXPOL, WŁOCŁAWEK, UL. BRZESKA 4